

9770

Bibl. Jag.

IV

Pamiętniki
 Młodych Zapałowski
 (Pamiętniki)
 z r. 1863-1870
 z przedmową
 Konstantyna Bartaszczyka
 Tom I.

Przedmowa.

W bitwie pod Sierockiem odebrał chrzest ^{krwi} w r. 1831 Jan Zapałowski, porucznik II pułku piechoty. Walczył pod Sierockiem, Grochowem, Wierowem, Miłoszą, Kąkaniem, Młotkowie, Rudkowie, Tykocinem, Ostrołęką i w obronie Warszawy. Stopień kapitana otrzymał 22 czerwca, a za Ostrołękę odznaczono go krzyżem „virtuti militari” i mianem czuw majoorem.

Dwa razy ranny (pod Ostrołęką i Warszawą), po upadku powstania wrócił do rodziców, razem z hr. Henrykiem Michałowskim i swymem swiętym kapitanem Feliksem Koryckim, wygnani z kraju wrócił do Rosji. Zachorowawszy na chorobę do Wiatki, przeniósł się na niecałkowicie, po kilku miesiącach, dzięki staraniom osób rosyjskich, został uwolniony i powrócił do kraju.

Zmieszany wybrał nowy zawód, wrócił w Łódź, do kapituły sandonierskiej dwój majster Kantorz Łódzki (stał się) w powiecie Opoczyńskim, na którym przez lat 36 gospodarował.

Była to postać niezwykle sympatyczna, prawdziwie typowa. W każdym jego ruchu, w każdym spacerze

znali było iolusina. Kiedy rozdał rożną gospodarkę, jego domowy grunty jak komenda. Drog, wesoły, serdeczny, gorący patriotą, jednak dla siebie węgolskich, co i do niego obłąkali. Lato go i samowolno całe obywateli powiatu o powryńskiego i Komackiego - biskupi sandomierscy Goldman i Laseyński, przyjaciele go swą ciałą. Powieściopisarz Jan Konty nowiś cież go i charakteryzował w jednym z swych utworów. Nie dziwne, że rozpoznał o nim sympatyjnie w swych pamiętnikach zię jego Julian Bartorewicz (w rękopisie drukowanym w "Biesiadzie Litewskiej").

Jan Łapański urodzony w r. 1797. umarł w r. 1872 w Tyńcu, porożenię po sahe córki i syna Władysława, autora niniejszego pamiętnika.

Władysław Łapański urodził się 18 października 1839 r. w Kłodzku Ławnowskim. Odauk do gimnazjum w Piotrkowie, kolegowat z historykiem Adolhem Pawluskim, filozofem Henrykiem Sturmem i ekonomistą Aleksandrem Trepką, i z nim razem rekonstruował szkoły w 1858 r.

Skonieczny szkoły oddał z rolnictwem. W r. 1860 wstąpił do wojska niemieckiego, walczył w wojnie, córka ziemianina sandomierskiego. Młode miłośnictwo osiągnęło w Srebrzynie pod Kłodzkiem, i obłąkał go i swiętokryskich.

Zaledwie autor pamiętnika rozpoznał gospodarkę w nowym świecie, niosący państwo naszą manifestacji warszawskich. Kiedy cały kraj parzył się przy władcy, Władysław Łapański, znalazł się w szeregu tych, co nie liczyli się z absolutem berpiemictwem. To i kiedy Władysławski brankę, przypięty powstanie, znajdujący go gołym prawomilkiem w organizacji egzystencji województwa sandomierskiego.

Poradku Langierowa, generał Hauke-Borski, marszałek wojenny województwa krakowskiego i sandomierskiego.

artykuły w „Niwie” i innych piśmiennicach warszawskich.

Zamiennikowsy w Warszawie promował artykuły religijne, ekonomiczne i społeczne napisał w „Stanie i Wiedze” a potem w Gościu za redakcją Grausowskiego.

„Lisem” drukował również jego prace „Wzdrávki pro kraj”, w których opisał powiaty bzdziński, ibiecki i opatorowski, następnie starostwo skarowe i podróże „Bogami Wioły do Czerwnej Góry”.

Lisem jego feljetony znajdujemy w „Standardzie”. W ostatnim ~~z numeru~~ ~~z numeru~~ w jednym piśmie ludowym „Obywateli” i „Kresie” o porządku i dróżkach ojczystych, podpisane pseudonim „Wojtek Sierpochylik”.

Pracował przytoczenie i na miarę społecznej, białej dyskusji i w słowach i w kulturach i ekonomii. Pracy tej, mimo podłego natchnienia, nie zechciał do druku, uważając ją za ubogą i obywatelską, a którego wyrażenie i niekomu nieochwyci.

Pod dyktando lady otworzył dróżki, wzmianki i doświadczenia, obchodzić się swoją, oryginalną materią, niosąc „złoty wózek”. Jedyną panie udało się uogólnieniem i w jej k. Stanisław, zastawiony kapitan i obywatel, probiera i harmonik, obwieć w

Wspomnienia W. Gajdosińskiego z r. 1861-1863 i z r. 1864, 1865, 1866, 1867, 1868, 1869, 1870, 1871, 1872, 1873, 1874, 1875, 1876, 1877, 1878, 1879, 1880, 1881, 1882, 1883, 1884, 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1905, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910, 1911, 1912, 1913, 1914, 1915, 1916, 1917, 1918, 1919, 1920, 1921, 1922, 1923, 1924, 1925, 1926, 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1937, 1938, 1939, 1940, 1941, 1942, 1943, 1944, 1945, 1946, 1947, 1948, 1949, 1950, 1951, 1952, 1953, 1954, 1955, 1956, 1957, 1958, 1959, 1960, 1961, 1962, 1963, 1964, 1965, 1966, 1967, 1968, 1969, 1970, 1971, 1972, 1973, 1974, 1975, 1976, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, 1986, 1987, 1988, 1989, 1990, 1991, 1992, 1993, 1994, 1995, 1996, 1997, 1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2487, 2488, 2489, 2490, 2491, 2492, 2493, 2494, 2495, 2496, 2497, 2498, 2499, 2500, 2501, 2502, 2503, 2504, 2505, 2506, 2507, 2508, 2509, 2510, 2511, 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2521, 2522, 2523, 2524, 2525, 2526, 2527, 2528, 2529, 2530, 2531, 2532, 2533, 2534, 2535, 2536, 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 2544, 2545, 2546, 2547, 2548, 2549, 2550, 2551, 2552, 2553, 2554, 2555, 2556, 2557, 2558, 2559, 2560, 2561, 2562, 2563, 2564, 2565, 2566, 2567, 2568, 2569, 2570, 2571, 2572, 2573, 2574, 2575, 2576, 2577, 2578, 2579, 2580, 2581, 2582, 2583, 2584, 2585, 2586, 2587, 2588, 2589, 2590, 2591, 2592, 2593, 2594, 2595, 2596, 2597, 2598, 2599, 2600, 2601, 2602, 2603, 2604, 2605, 2606, 2607, 2608, 2609, 2610, 2611, 2612, 2613, 2614, 2615, 2616, 2617, 2618, 2619, 2620, 2621, 2622, 2623, 2624, 2625, 2626, 2627, 2628, 2629, 2630, 2631, 2632, 2633, 2634, 2635, 2636, 2637, 2638, 2639, 2640, 2641, 2642, 2643, 2644, 2645, 2646, 2647, 2648, 2649, 2650, 2651, 2652, 2653, 2654, 2655, 2656, 2657, 2658, 2659, 2660, 2661, 2662, 2663, 2664, 2665, 2666, 2667, 2668, 2669, 2670, 2671, 2672, 2673, 2674, 2675, 2676, 2677, 2678, 2679, 2680, 2681, 2682, 2683, 2684, 2685, 2686, 2687, 2688, 2689, 2690, 2691, 2692, 2693, 2694, 2695, 2696, 2697, 2698, 2699, 2700, 2701, 2702, 2703, 2704, 2705, 2706, 2707, 2708, 2709, 2710, 2711, 2712, 2713, 2714, 2715, 2716, 2717, 2718, 2719, 2720, 2721, 2722, 2723, 2724, 2725, 2726, 2727, 2728, 2729, 2730, 2731, 2732, 2733, 2734, 2735, 2736, 2737, 2738, 2739, 2740, 2741, 2742, 2743, 2744, 2745, 2746, 2747, 2748, 2749, 2750, 2751, 2752, 2753, 2754, 2755, 2756, 2757, 2758, 2759, 2760, 2761, 2762, 2763, 2764, 2765, 2766, 2767, 2768, 2769, 2770, 2771, 2772, 2773, 2774, 2775, 2776, 2777, 2778, 2779, 2780, 2781, 2782, 2783, 2784, 2785, 2786, 2787, 2788, 2789, 2790, 2791, 2792, 2793, 2794, 2795, 2796, 2797, 2798, 2799, 2800, 2801, 2802, 2803, 2804, 2805, 2806, 2807, 2808, 2809, 2810, 2811, 2812, 2813, 2814, 2815, 2816, 2817, 2818, 2819, 2820, 2821, 2822, 2823, 2824, 2825, 2826, 2827, 2828, 2829, 2830, 2831, 2832, 2833, 2834, 2835, 2836, 2837, 2838, 2839, 2840, 2841, 2842, 2843, 2844, 2845, 2846, 2847, 2848, 2849, 2850, 2851, 2852, 2853, 2854, 2855, 2856, 2857, 2858, 2859, 2860, 2861, 2862, 2863, 2864, 2865, 2866, 2867, 2868, 2869, 2870, 2871, 2872, 2873, 2874, 2875, 2876, 2877, 2878, 2879, 2880, 2881, 2882, 2883, 2884, 2885, 2886, 2887, 2888, 2889, 2890, 2891, 2892, 2893, 2894, 2895, 2896, 2897, 2898, 2899, 2900, 2901, 2902, 2903, 2904, 2905, 2906, 2907, 2908, 2909, 2910, 2911, 2912, 2913, 2914, 2915, 2916, 2917, 2918, 2919, 2920, 2921, 2922, 2923, 2924, 2925, 2926, 2927, 2928, 2929, 2930, 2931, 2932, 2933, 2934, 2935, 2936, 2937, 2938, 2939, 2940, 2941, 2942, 2943, 2944, 2945, 2946, 2947, 2948, 2949, 2950, 2951, 2952, 2953, 2954, 2955, 2956, 2957, 2958, 2959, 2960, 2961, 2962, 2963, 2964, 2965, 2966, 2967, 2968, 2969, 2970, 2971, 2972, 2973, 2974, 2975, 2976, 2977, 2978, 2979, 2980, 2981, 2982, 2983, 2984, 2985, 2986, 2987, 2988, 2989, 2990, 2991, 2992, 2993, 2994, 2995, 2996, 2997, 2998, 2999, 3000, 3001, 3002, 3003, 3004, 3005, 3006, 3007, 3008, 3009, 3010, 3011, 3012, 3013, 3014, 3015, 3016, 3017, 3018, 3019, 3020, 3021, 3022, 3023, 3024, 3025, 3026, 3027, 3028, 3029, 3030, 3031, 3032, 3033, 3034, 3035, 3036, 3037, 3038, 3039, 3040, 3041, 3042, 3043, 3044, 3045, 3046, 3047, 3048, 3049, 3050, 3051, 3052, 3053, 3054, 3055, 3056, 3057, 3058, 3059, 3060, 3061, 3062, 3063, 3064, 3065, 3066, 3067, 3068, 3069, 3070, 3071, 3072, 3073, 3074, 3075, 3076, 3077, 3078, 3079, 3080, 3081, 3082, 3083, 3084, 3085, 3086, 3087, 3088, 3089, 3090, 3091, 3092, 3093, 3094, 3095, 3096, 3097, 3098, 3099, 3100, 3101, 3102, 3103, 3104, 3105, 3106, 3107, 3108, 3109, 3110, 3111, 3112, 3113, 3114, 3115, 3116, 3117, 3118, 3119, 3120, 3121, 3122, 3123, 3124, 3125, 3126, 3127, 3128, 3129, 3130, 3131, 3132, 3133, 3134, 3135, 3136, 3137, 3138, 3139, 3140, 3141, 3142, 3143, 3144, 3145, 3146, 3147, 3148, 3149, 3150, 3151, 3152, 3153, 3154, 3155, 3156, 3157, 3158, 3159, 3160, 3161, 3162, 3163, 3164, 3165, 3166, 3167, 3168, 3169, 3170, 3171, 3172, 3173, 3174, 3175, 3176, 3177, 3178, 3179, 3180, 3181, 3182, 3183, 3184, 3185, 3186, 3187, 3188, 3189, 3190, 3191, 3192, 3193, 3194, 3195, 3196, 3197, 3198, 3199, 3200, 3201, 3202, 3203, 3204, 3205, 3206, 3207, 3208, 3209, 3210, 3211, 3212, 3213, 3214, 3215, 3216, 3217, 3218, 3219, 3220, 3221, 3222, 3223, 3224, 3225, 3226, 3227, 3228, 3229, 3230, 3231, 3232, 3233, 3234, 3235, 3236, 3237, 3238, 3239, 3240, 3241, 3242, 3243, 3244, 3245, 3246, 3247, 3248, 3249, 3250, 3251, 3252, 3253, 3254, 3255, 3256, 3257, 3258, 3259, 3260, 3261, 3262, 3263, 3264, 3265, 3266, 3267, 3268, 3269, 3270, 3271, 3272, 3273, 3274, 3275, 3276, 3277, 3278, 3279, 3280, 3281, 3282, 3283, 3284, 3285, 3286, 3287, 3288, 3289, 3290, 3291, 3292, 3293, 3294, 3295, 3296, 3297, 3298, 3299, 3300, 3301, 3302, 3303, 3304, 3305, 3306, 3307, 3308, 3309, 3310, 3311, 3312, 3313, 3314, 3315, 3316, 3317, 3318, 3319, 3320, 3321, 3322, 3323, 3324, 3325, 3326, 3327, 3328, 3329, 3330, 3331, 3332, 3333, 3334, 3335, 3336, 3337, 3338, 3339, 3340, 3341, 3342, 3343, 3344, 3345, 3346, 3347, 3348, 3349, 3350, 3351, 3352, 3353, 3354, 3355, 3356, 3357, 3358, 3359, 3360, 3361, 3362, 3363, 3364, 3365, 3366, 3367, 3368, 3369, 3370, 3371, 3372, 3373, 3374, 3375, 3376, 3377, 3378, 3379, 3380, 3381, 3382, 3383, 3384, 3385, 3386, 3387, 3388, 3389, 3390, 3391, 3392, 3393, 3394, 3395, 3396, 3397, 3398, 3399, 3400, 3401, 3402, 3403, 3404, 3405, 3406, 3407, 3408, 3409, 3410, 3411, 3412, 3413, 3414, 3415, 3416, 3417, 3418, 3419, 3420, 3421, 3422, 3423, 3424, 3425, 3426, 3427, 3428, 3429, 3430, 3431, 3432, 3433, 3434, 3435, 3436, 3437, 3438, 3439, 3440, 3441, 3442, 3443, 3444, 3445, 3446, 3447, 3448, 3449, 3450, 3451, 3452, 3453, 3454, 3455, 3456, 3457, 3458, 3459, 3460, 3461, 3462, 3463, 3464, 3465, 3466, 3467, 3468, 3469, 3470, 3471, 3472, 3473, 3474, 3475, 3476, 3477, 3478, 3479, 3480, 3481, 3482, 3483, 3484, 3485, 3486, 3487, 3488, 3489, 3490, 3491, 3492, 3493, 3494, 3495, 3496, 3497, 3498, 3499, 3500, 3501, 3502, 3503, 3504, 3505, 3506, 3507, 3508, 3509, 3510, 3511, 3512, 3513, 3514, 3515, 3516, 3517, 3518, 3519, 3520, 3521, 3522, 3523, 3524, 3525, 3526, 3527, 3528, 3529, 3530, 3531, 3532, 3533, 3534, 3535, 3536, 3537, 3538, 3539, 3540, 3541, 3542, 3543, 3544, 3545, 3546, 3547, 3548, 3549, 3550, 3551, 3552, 3553, 3554, 3555, 3556, 3557, 3558, 3559, 3560, 3561, 3562, 3563, 3564, 3565, 3566, 3567, 3568, 3569, 3570, 3571, 3572, 3573, 3574, 3575, 3576, 3577, 3578, 3579, 3580, 3581, 3582, 3583, 3584, 3585, 3586, 3587, 3588, 3589, 3590, 3591, 3592, 3593, 3594, 3595, 3596, 3597, 3598, 3599, 3600, 3601, 3602, 3603, 3604, 3605, 3606, 3607, 3608, 3609, 3610, 3611, 3612, 3613, 3614, 3615, 3616, 3617, 3618, 3619, 3620, 3621, 3622, 3623, 3624, 3625, 3626, 3627, 3628, 3629, 3630, 3631, 3632, 3633, 3634, 3635, 3636, 3637, 3638, 3639, 3640, 3641, 3642, 3643, 3644, 3645, 3646, 3647, 3648, 3649, 3650, 3651, 3652, 3653, 3654, 3655, 3656, 3657, 3658, 3659, 3660, 3661, 3662, 3663, 3664, 3665, 3666, 3667, 3668, 3669, 3670, 3671, 3672, 3673, 3674, 3675, 3676, 3677, 3678, 3679, 3680, 3681, 3682, 3683, 3684, 3685, 3686, 3687, 3688, 3689, 3690, 3691, 3692, 3693, 3694, 3695, 3696, 3697, 3698, 3699, 3700, 3701, 3702, 3703, 3704, 3705, 3706, 3707, 3708, 3709, 3710, 3711, 3712, 3713, 3714, 3715, 3716, 3717, 3718, 3719, 3720, 3721, 3722, 3723, 3724, 3725, 3726, 3727, 3728, 3729, 3730, 3731, 3732, 3733, 3734, 3735, 3736, 3737, 3738, 3739, 3740, 3741, 3742, 3743, 3744, 3745, 3746, 3747, 3748, 3749, 3750, 3751, 3752, 3753, 3754, 3755, 3756, 3757, 3758, 3759, 3760, 3761, 3762, 3763, 3764, 3765, 3766, 3767, 3768, 3769, 3770, 3771, 3772, 3773, 3774, 3775, 3776, 3777, 3778, 3779, 3780, 3781, 3782, 3783, 3784, 3785, 3786, 3787, 3788, 3789, 3790, 3791, 3792, 3793, 3794, 3795, 3796, 3797, 3798, 3799, 3800, 3801, 3802, 3803, 3804, 3805, 3806, 3807, 3808, 3809, 3810, 3811, 3812, 3813, 3814, 38

Stów pary od Autora.

Kochając kraj swój nadzwyczajnie i pragnąc, abym małeńkie dziełko, dotarło do szerokiego grona czytelników 1863 r. postanowiłem opisać swoje wspomnienia.

Będę nadzwyczajnym świadkiem i pracuję od samego początku ruchu obywatelskiego: Longinesera, Baszka, Cichomskiego, Chmielickiego, Krzyska Kanińskiego, Kotkowskiego, głównego Komisarza egzekucyjnego i proponiłem naprzód walkę, stowarzyszenia w byłych województwach sando-mierskim i krakowskim, gdzie byłem jednym z głównych członków organizacji cywilno-społecznej Progresu Narodu.

Należę do grupy, wspomnień o dziejach lat rozgromienia, po-średnich przebiegu w trzydziestu sześciu miesiącach i w sta-łach arcydzieł.

Opiszę jednak tylko to, co sam nadzwyczajnie widziałem i do, co ma-berpiewałem wierszami i moim opowiadaniem.

Wspomnienia te pisane są przed czterdziestą laty, a rozprawy, te-jeż wiersze - na wspomnienia.

Do upamiętnienia najbliższych pamiętników, zachęci-łem gołowie s. p. Kurkowskiego, Wójcickiego, Symonowskiego i wielu innych literatów. Gdy powróciłem z wygnania i na krótko za-łazym do Warszawy i na wieczorku litera-ckim, a Juliusza Baranowskiego, mego swagiera, młodego i-ego wówczas na Serwentyńskie opowiadał owo kawał-eksperty z walki i cięć, które przysłał na wygnanie, węgry-je pamiątki jednogłównie namówili mnie, abym opo-wiadał to przed na papier.

Autor.

Wstęp.

Kiedy nawiedza nas swoich bohaterów, potomni ich cześć,
wzruci się na nich i pragnie im poświęcić, historyja zaś
przekazuje ich imię, a świat cały podziwia i hołd im
włada.

Niemaj jednak na świecie całym narodu, któryby na
karkach swych dzieciów krwawymi zgaszającymi wyprisał
tych imion bohaterów narodowej sprawy, ile biedna, bo-
liżna Polska. Pniadłomocnie chnieją, bo, nawet po-
chłanię Nerona, błony w porównaniu z męczeństwem
synów tej ziemi, rozdarty i rozraptany przed próżnią
blisko rocznie.

Z tej martyrologii bohaterów głębszych i imionirujących
swoich historyja, literatura i proza ludowa z najdłuż-
szych ksiąg wieniec i słońce a słój nieporozumie-
sarkafagu, do którego matki. Polki królowe pokoleń, jak
do semkwarjum narodowego, prowadzą, swe dzieci, za-
prawdaje je do męczeństwa, a gdy dają do wszelkich
dziejów, i rozkosz na afiarowym obłame Ojczyzny sta-
dają swe życie.

Proś tych jednak wybitnych bohaterów, co jak gwiazda
błękitna opromieniają kartę naszych dzieł, mamej
języczek cichych męczeństwach, który, miedzy nad życie rodzin-
ne, swe życie, gromiły ty sięgając od Kuli i stryżka, a
wciąż z języczek w komendach i drzewach, wielomem
pokryte one rozwinęły w Nohię, i brygę w Stronę
litosci, łaski i miłosierdzia dla kochanej, kochającej
Matki!..

Imię, rozstanie i ustalić rozgami i krwawymi, a języczek

inni guili lata cato w karamatach, rozerwaniach i cytafeli;
 tam ich gbiłono, mżawo, torturowano. w twierd - pro-
 mietkach widzi i nawet lalack - carsey siepale na wotory
 li spracote komufoze szkielety i na słokach cytodli, tren-
 eili...

A jiluzi zginęła w Katorgach, na etapach i w tajfach dykt-
 ryjskich?... Rusci tych biedaków, rozmcone po całej dykt-
 spruchniach a skute rardewiatym Fenichem, spowity no
 macoryny, lodowady ciemi!... Przy mozgach tych idios
 jinnere spalkai mroina starych, podylorzych, z kashurami
 w ryku weteranów, którzy, odmarajazie paciere na wraha
 towanym, jednocześnie nuzegajaz kashurami namiona
 i sluz rardewiatym wotk w stronę Ojczyzny, którzy nie
 szkodzą im jeni ogladai!...

Worycy ci mżawicy, to ofiary ty, ci krenonji po-
 Aty, psjaukij, obodajskiej i przedajnej kienotkany i ro-
 syjskie, która elii jinnere spracota ~~by~~ by Ojczyzny i
 Ojczyzny - na rubla - bo on jest dla niej bogosorem -
 Arceiz, weliiz i patrzy tyzma!... Ona to rugkapeta
 t bawenna prapaci, mizdny diuona nowodami, prapet-
 nionu, krenu i traci mżawicy!!!

Jednocześnie, worycy ci mżawicy, o którzy ci rugij wory-
 mniadem, nie miedi ty nawet prapaci przed rugonem,
 ie i nie ich majdai na katorach dajaw i prapaci
 do potomności... A zgolnie ci mżawicy, ie to
 nadajaw, stworzyta nie jednego rardewiatowego
 bohatera...

Tych to wotajnie cichych bohaterów - mżawicy, co
 dla ukochanej Ojczyzny oddali co strasznych katorach
 rycie, historycy winni wygrobai i pytu napomnioci
 narwiska i ciany rok prokara i nobelowa pokuluciu.
 Probedu to rapat, a rardewiaty, wotajaw i mżawicy

R.

i strasny drichydz ubywalich kraju!...

Lecim do waszich historycz, pastarom i, po waszich
pamiatkuach, potkanci cyfliczichom, wiele obratku,
zdjetych cyroem i natury, a taki krasaweni marki-
cowane pastami, i: nawiad gromilawo serce, gdy je
~~past~~ajny, wwaszyci i: musi... A na obratki te
sam potasmeni pastamiem obraci...

W Dnie Bogu i: Ojczyz! Porozumien moze
upowiadanie...

Prisutem w r. 1871
Nobelski ²ⁿⁱ rozporozdeni jmore
na wygnaniu w 1865r.

Wladyslaw Zapasowski

Nawet zrozsarony, nawet nie wie gdzie ~~jest~~ jak zapro-
testować, nie wie gdzie ~~czekać~~ w ogóle i jak ^{wystąpić} ~~zaprezentować~~, że
nie ma już jawnych Kierowników w szuflach raportów i zj-

Wkrótce jechał z ich misją do Anglii, razem z jego dwoma
prowiantowymi. Wkrótce stamtąd do "Fawantowa Polowego",
na którego wieś stał prawnik Mr. Andrew Lowmyer.

Mienkaniem nieowocna na rasi, w miasteczku Tuliżi, patrosz on
w górach Sa Knyżkich. Było jednak legowiskiem do Wotrawuś
na ubraniech Tuu Puchingo, a jednocześnie, miało być obo-
rowki o Ketygowi Kłimny ^{byli} ~~nie byli~~ do Wotrawuśkich rasi-
wasyłecie, wiodziatam od nich, że Wotrawa na najtępsze
z szeregiem manifestacji.

W 1860r. w Królewcu, była przerwana manifestacja na
pogrzebie generała Sierżantowa. O niej nastąpił drugi manifest.

Tenebrionidae vnde vponit, 772. usubstitue w nich nomen
Anisotoma.

Najwyższa manifestacja, w której przystąpił do Krwi rólności, odbyła się 12 Lipca 1861 r. ^{z powodu rosnącej ilości Grochowskiej} w czasie ważnego zjazdu z Tuw. Polungo. Jej ofiar ^{ważna} (zginęła) nie wiadomo, bo i odatki rano i później wznawali się między. Wszak ludu widać było prężną postać, i było zwrócone do braku korrupcji.

Wielu z tej strasznej nocy na ulicach ~~nie było~~, ubiegali
z prawdziwą spuchniętą obradowali w sali „Tę Redni” a Alucha-
manem na orle, nie wie niechce, co dzieje z na wieści - Byłem
wtedy na ten obrad - ~~Byłem~~ Dawał obrad rapada wieści tego
bowia, że ciekawie morduje lud pod komuniem. Między Epistim
w generałami radował.

„Chyba tu obrodziły, a tam na ulicach krwawo i życie!... Mon-
+Tano był dokonany, wprowadzają do sali, jak trupa białego
i krwawo oblanego fotopu Nanyńskiego. Obraty nagle umi-
rły, zostały rannym, a ciemności. Ten. Pol. rozwinął, co do-
mów.

Gdy lud niósł trupów, inteligencja nie stała się wrogiem na narady - nie mówili i kupcy w resursie kupteckiej, ^{na} ulicy Senatorskiej, obywateli wiofsey w hr. Andrzeja Łanowskiego. Tęże wam mówię, jak od jednego tak i od drugich wysłana została deputacja do namiestnika Kt. Guberni.

Hr. Łanowski powołano energicznego wystąpienia nie wystąpił. Po nim przybyła deputacja z resursy kupteckiej. W imieniu jej przemówił Ksawery Słobian, kupiec i promienny. Przemówił po francusku.

„Książę, o skrawianinie i białym, propozycionem sercem.
 „Stawa deputacja obywateli miasta przed Łanowskim, mówiąc, że
 „jej sprawy są groźne i białe, nad wypadkami dnia dzisiejszego.
 „Krew przynosi niewinnych i spakowanych obywateli kraju, religia o-
 „bracona w ruinach kłopotu i w rabieniu kapturów! Lud
 „zwany z najwstępszych swych prawach, nie ma uciechy w
 „nędze, widzi i zbrodnię... Nie sądzę, że wam Kt. nasz, i
 „felice, bagna, i ciekawym dzisiaj lud nasz... Wam Kt.
 „mówi, że daję rady...”

Po tym przemówieniu Słobiana. Gubernia niechętnie pociągnęła do Petersburga, gdzie przybyła odpowiedź Łanowskiego. Wątko towaru drąży dzień wprowadzono z miasta do Karsku, prócz nowo-
 ta z ulic, a porządek i bezpieczeństwo oddano tak wam, Delegacji „Miasta”, pod przewodnictwem hr. Andrzeja Łanowskiego, całego cesarskiego i cesarskiego z ogólną sympatią narodu.

Delegacja ta blisko miesiąc spędziła w Warszawie i Krakowie.

Wskazaniem Komitetu, a publicznie czytali, tak prosił „Kon-
 stytucyjny” rekrutowani z akademickim i mianem „zinnym”. A mimo
 to, nie było jemu w Warszawie nie było takiego porządku, białe i
 spakowane.

Pierwszą wyprawą „Delegacji” był adres do cesarza narodu
 wystawiony do cara. Obywateli wiofsey znajdujący się w War-
 szawie i wienkiewicz Warszawie, zebrali się w Andr. Łanowskiego, i
 radzą i wskazywać adres. Tu zjawia się hr. Aleksander Wileński

6.

manzabla chymu, który nie przyszedł nigdzie na cmentarz. Tę.
 Poluży" przybywa jednak do Warszawy z galunem adresem i
 Wchodzą na ulicę niepronoj. Skim to adres jego został
 głośno przeczytany, ale jednogłośnie odmówiony, gdyż w adre-
 sie jego, brzmieło pokornie: adres i na Tarkę i na Tarkę, na dę-
bowie manzabla upokorony, przysłał w rodzaju... i zależa-
nie i Warszawa, udaje i do Lubu w Chrobuz, ostatecznie opie-
rawiejszej chcieli.

Przyjeżdża nam adres, napisany przez pana Emunida Stawickiego,
 zwiastuje lub debilizm wrednego, obywatelskiego nam pro-
 stoty historycznej, z igdaniem socjalist i komunisty, dla
wonnych prowincji, walczyły przed rokiem, do pod-
 stki. Adres został podpisany przez wonnych nieznajomych
 kraju. podpis stał się publicznym - na ulicach miasta, a po
 wieściach w kresach.

Adres został ogłoszony namierzeniem Gubernatorowi i
 wstąpił go easoni Aleksandra II do Petersburga.

Adres przyszedł nam do domu.

" Wygodni u nas w celi, gdzie, nie z wybuchem, ja-
 " kiegoś pojedynczego warstwy narodu, z jednej strony
 " gorczym okładem tłumionym i niepokojem
 " innych potrzeb...

" Tępość i ciępkę narodu, od wielu lat
 " wolności i instytucji, z którego i - porównanie do
 " wot wulkanu ogarniającego, na porównanie, którego
 " przyszedł bezpośrednio przemianą do tronu i obja-
 " wienia swoje zwrócić i potrzebę, przestawiają kraj do
 " potrzeb, i oficjarnie tylko może głośno podnieść - dla
 " tego to przyszedł do pracy...

" W dany kraj nieznajomy tego kraju, teje siły
 " powołanie. Odbył się wielki ludzki Europejczyki narodo-
 " wici. Powołanie tego kraju, a nie przyszedł rocznie
 " wypracować ciępkę, a nie nawet wstąpić do rządu.

" Wymyśleć w je obraza i nadrozysia, do gylsi wstrnase i niepokoi wysly.
" Widzi kraj a kalisia, zo gdy porneba se nie casto uspokojous, powe
" stat z tyd, brati zausania nie odrowarego w slozunkach powat dzy
" nadzysui a nadrozynui. Laspauk to nie nowci, piki wryci
" grolatowmych a bouskatowmych sioddawo repowosyrych uie wola
" nte.

" Kraj ten rownajezy i niegdys stapsnien cywilizacji z isowym
" Krajami Europy, nieponyeliu do rokowisizija wogyl amoral-
" nych i matorjalnych nasubaw, tak druz, slopudli zasady
" przymie z luche narodu, jego tradycji i historii, wii lody
" sprowadzone w kaisete, w prawodawstwie, w wychowawci
" publicznosci, zgoba, w cetym spowienym organie...
" Zycenia tego kraju ten sa zosetru, ze w rodzinie len-
" dinnosopyskich, on tylaujui jeden postawionu jek tych
" koniennych wawerukiu bytu, bo ktorych riedna spote-
" enwii dety ni moie do purnania celaw, ale ktorych je
" kpatnuciu do zycia prowadza..."

Odpowiedzi na adres z Petersburga nie bylo niadry, choc
ustepowala - jakis przypisowal swoim ispotycom i dii jenne
przypisuj, margraniem Wladyslawicem - byty roznaiticze
wotainie Adrem.

Namajze wdpowietai na adres, miod z banyd, a Wernu-
wa, jako stulica krotelwa, w krotkim czasie, miaba dierlow.
ryi nacych mgorennikaw narodowaj sprawy...

Druz, wzmian, "Delegacy" bylo powowauk priciu polozyl
a ktorych pozniec miadlyi wspaniadym i, w ktorym wieci
wimomai byta ruzyci po cetym Traicie... Polegli byli priede-
wicictawu wysostkich wawstew spowienym. Cetu kiz ludnaw
Wamawu i wysostkie otany catego kraju, jak riewadci i bawu
mawiradlii, co zbowyli na wspanym ^{afiarowym} Ottanu Ojrygawu, jedorego
u wawch wspanymawicaw - wysyry, slozyli koniennych przymu
Wdum tym, wysytkie alina i balthowu pokryte byty kiron i kua
pkami, ulice zai przepowisome kironem...

O jakie cię sprawowało w „Tygodniku” p. Szymonowicz
 w Nr 25 o roku 1861. „Wzrost odbyt i uroczystości, spiekające
 i godności, które naproczono sciekliwym przyśladu do daleka
 „miej Hymnów zgrozadzających. Cóża ludność Warszawy
 „stała się na Nondaktem, prawił to typowy ludzi staranisto i
 „dook przegubowu, jedynym moim w swoim rodzaju. Obywalec zajmo-
 „wali i niezdecydowan wprostkiego, nierównie niezgody raktadów
 „nieuchwytliwych tynkali o traci. Wiedzący typowy ludzi i tak roznęty
 „zjawił się skądś z tych i, cni na chwile i paktaj nie był zadowolony,
 „nikt nie potrafił i o narodzić się przegubowu.

„Wprostkie stano, wprostkie nyma się w bractwie nym
 „i nym, który waram, i zora serca waram do siebie. Ktore jedni
 „drugim podawali. Była to jedyna i ta sama rodzina, bo
 „umarli, których wotki w tej chwili ~~o tej chwili~~ admon.
 „no na ementan, stali i paktowu nym wprostkich zjawił się.

„Wrodziste ludzi Europejskich, - nym nym stano, chie
 „wypoko: godności, pruwaga, zgoda, ktore są najlepszym pro-
 „bitorem dojrzałości ludzi. Dusi nym, paktowu nym
 „o ten. Były to chwile próby, ktore wytnymalimy z chwile
 „a paktowu nym je przyje z rodzimymi i paktowu, bo nym
 „Bóg je wotki, jako do wotki i wotki nym...

W chwili tej wotki zjawił się hr. Aleksander Wielopolski.

Kiedy iaden z paktowu polskich, nie chieł przyje stano-
 wiska „Dyplomata wotki i wotki” hr. Wielopolski redaje i do
 paktowu z listan króla Pruskiego Wilhelma i re wotki
 niem i do cesarza Enocha, i dabywa to stano wisko i 227 nym
 1861. przybywa do Warszawy. Jako ementan hr. Andrzej
 amyskiego, nym chieł wotki „Deligacji” i wotki
 „Taworystwo Polskie”. W chwili tego, do zjawił się Hymn, ktora
 i przed paktowu hr. Taworyskiego (prawy stano nym i wotki
 nym. i tym, z paktowu „Bóg ci paktowu” paktowu paktowu.

79
Je nie przyjeżdża dnia tym, do Kruszwicy, moim dawda,
czyli, byłym obywatelom „Delegacji” na uchwały i z Kłobucka
szedł z do domu.

Na drugi dzień, 8 Kwieta, w naszym przyjeździe z Sylw
ji, Tęczyńskiego, lud tłumnie towarzyszy ekspedycji.
Kłobucka i z Krakowem przedmiotem i w chwili gdy właśnie
i pod Łomk, odgrywa i głos bratki powstającej węgierskiej. „Jeszcze
polaka niegimnastyka”... Tego rodzaju porzekadła namierzała M. Góra-
kiew, o tymczasem z Petersburga pakiem, aby się powstę
miał dalsze manifesty. Wajsko dano ognia, czerkiesy wyjeżd-
żali z Łomki, jak i ludu polu i Łomki, przypuszczają nar-
ce... ~~Chwila~~ ~~stanna~~... Krew strumieniem całowała ulice!!!

Gdy i to dzieło, jeden z aktorów naszego Władysława
wspiera do niego i biega, aby najęz wyjechał na Łomkę, wa-
żniost lud barbarzyński. pędził wyprawę
do namierzała, ah, ani jednego słowa nie prze-
mówił ni ludem -

Wpłynął Sienkiewicz do Górnika, z wielką
Marzycielską robotą.

- Tęczyński! walnij swoją bronią i rozstrzelaj
Kłobucka i niech się nie - Ah i co to przed-
miotem, był głuchym i niemym -

W tej strasnej i barbarzyńskiej nocy, zginęło
Kłobucka i niech się niech wstrząsnę...

Wajsko rozprężyło się i nie barbarzyński
polewało, na niech się niech. Rępu-
sionem pulch i iandawm i masowe odleg-
wa i archiwizacja - przedmiotem
wywierzenia i wyjeżdż, co naderli do
„Delegacji”

To też w ciągu 1861 r. i b. d. roku idą o ile partya mniej
wzięj rękę w rękę. Zaupane, tworzy się sebrania
patrystyczne, drukarnie, drukarnie, drukarnie i. t. p. ...

Duchowienstwo z biskupem Tyszkowskim
staje po stronie uciskowanego narodu, lecz śmierć
wydusza go nam w najcięższej chwili dziejowej.
Kamień - rękawicę gwałtowności przerwania, upada
na ścianę i dnia 5 października 1861 r. umiera.

Żgon jego i pogrzeb daje sposobność nowym mani-
festacjom - pogrzeb męto państwu i wojnie odbył
się 10 października, ~~jak to było w Warszawie~~
~~z udziałem~~. Tymu nie było mianem
Warszawy, ale całego kraju przedstawiciele szlachty
i wojska napędzają ulicę Warszawy. Wypstanie
wyrzucenia brzozy, oddać ostatnia, przystęp, kół i
czeki stoją patrystyczne - rozumie patrystyczne i obrony
ludzkosci ... Zdolniejsze pismo opisane są, że uro-
czyści - To było dodam, że przedstawiciele władzy
w dniu pogrzebu nie śmiali przystąpić ...

Zbliża się dzień 15 października, rocznica
śmierci Kościuszki. W dniu tym cała Warszawa
i kraj postanawia odprawić świąteczne nabożeństwo.
W wigilię dnia tego został ogłoszony akt wojenny
z tym, że ci, którzy Kościuszkę manifestują, gro-
żą niezapobieg i niebezpieczeństwem jur. władzy roznamię-
nianego ludu

Z rano sąsiedzi wyrostki Kościuski w Warszawie na-
pędzili się tłumnie, spicawają. „Dziś jest Polska!”
Hrabia Lambert pragnął siódmymi tagodniami,
smutni lud do rozprawy - ale generał Gersdorff,
jest gubernator wojenny Warszawy, innego był adama
i żądał od Lambertów, aby mu pozwolili się przy-
prawić manifestację. Długo nie mógł uzyskać pozwole-
nia. Dopiero na zażalenie generała, który dał słowo honoru
Lambertowi, że gwałtowność nie będzie - uzyskał to jego
żądanie.

Wstąpił też sąsiedzi wyrostki Kościuski w Warszawie
odbyło się świąteczne nabożeństwo na Kościuszkę - a rano

13 portret olejny Czaroryńskiego. Duchowienstwo z bliznych i dal-
szych okolic, jak rowniez szlachta i woloscianie przeset-
nieli Kosciol i imentare.

10
To odbytem zalobnem naboiensktwa Hs. Antoni Elmin-
ski wiktaryn miejscowy, mowq, swq patryotycznq wyznaw-
try nawet sobojstnych ciow. Druga, mial Hs. Ciegliniski wikt-
wiktaryn z Bodrentyna.

Jednoczesnie we wyststak szeregyniacki calogo Kraju-
odbylo sie podobne naboiensktwo. Dalej odprawialy sie
zalobne naboiensktwa se duze zabitych wczanie mani-
festaui w Karmacie, w ^{Lulym} Styrnii i Kieretnie. Karm-
parafia na kamistkq stawiala Koryz lub figury, a na-
boiensktwa podwojnie byly uroczyste, bo polaczone z urocz-
sta parobanego Koryza z Chrystusem, na ulicach War-
szawy...

Miasteczko Kunow, rname z Kopsai Kamienic-
Kierkewego i z artystow samowstow z pot przewodnic-
przewoznego Kanonika Jana Dabrowskiego (X) wlasna pro-
sa i Kontem wystawilo Kamienne figury.

Podstawy stanowi Kopyc, w formie ostroscy siekiego,
wysokosci stop 10, a wyrobiony z jednego Kamienia. Na
Kopcu ustawione rosly symetrycznie piec drzewien,
w ten sposob, ze wystawaly tylko konie Kierdej drzewy,
prawe miejsce sapetnialy herby guberni Radomskiej -
biały orol w czerwonym polu, u dolu na belki i girar-
dy. Nad drzewkami wznosila sie skala a zewlusi
~~Kierdej~~ ukazywaly sie rownie symboliczne gady. Ze
srodka skaly wyrostal dzb stary, spraczniany, z polce-
nanyimi i polamangami seklami i tworzyt Koryz sta-
manu. Na frontowym sekle zawieszona byla tablica
z tekstem z pisma świętego, a zastawianym do
okolicznosci... Cala figura mniej wiecej miala
wysokosci stop 50, a wyststak jej czesci z Kamienia
porozdzielnie wyrobione. Po uimienieniu powstania,
Wladza bruce, tamiz i przewalajze wyststak
kamistkowe figury i Kierdej cos podobnego zrobily.

(1) Tule sie na obieranie (X) Wymiarow do Wz. Orulnych gub.

(2) Wymiarow na Sybir sam umord.

15. Biskup Sandomierski Józef Turgeniowski ^{miata, wielki wzrost} lata, ras uro-
wystosci, zajmował się głównie Kanonik Kottowski ^(x)
i kolejne obywatelstwo.

~~W~~ W miasteczku Stupia, a także pod górą
i pod klasztorem i na całej prawie Łysicy, rosną
się stum kilkunastu gatunków - przybrany w różn. kolo-
rowe stroje, a le. jak barwne kwiaty rzucone mię-
dzy jodły, buki, różnolistne - korewy i drzewo + skwony.
ty poprzedny olbrzymi wieńiec i jako cześć od całego
narodu - stają u stóp. "Dziśa, Korycia i Korytego"...

Tam stała w wigilję uroczystości wieś święto-
Hoyńska pławiła się w ogniskach, które wykwarały
różnokolorowe lampiony osiwiałej i umieszczonej
na wieńchołku sztandar z Orłem i pogonią z jednej
strony, a z drugiej Matką Boską Królową, Polską.
Jednocześnie na jej szczyście ^{wieczny} (niezłoty) słońce, orkie-
stra z Kielc sprowadzona, stała w niebie hymn
religijno-narodowy, podniewając ^{do śpiewu} (melodyjnemi tonami)
całą tu zebraną rzeszę, pędzieliów, ~~dał ich sobie~~, których
z ratownikami, acami wrmieszonkami w niebie ma-
stać tańczyć z tonami muzyki, błagalne prośby, przed
Tron Najwyższego śpiewają „Święta Matko Opie-
kunko ludzi i t.d.”

Na drugi dzień od samego rana rozparzyła się nabo-
żestwo, a Mary ^{nie} myślała ewangelizacji Kociasta,
ale i na ewangelizację na prawioggermie urządzonych
obłanach - na cmentarzu, obok Kociasta odprawiać
szczęście.

Lebota iż latki lierne grozo Kaptunów, prento
dworu, a przewodniyt im Biskup Sandomierski
Ks. Junyński, który na uroczystości się specjalnie
przybył. Po skłonionem nabraniu z Koscioła
wyosta prasa, Celemował bis. Ks. Junyński w
piontyfikalne Kosciołne szaty przybrany, prowadzony
po rękę przez jednego obywatela i drugiego wło-
sina. Parami było Duchownictwo, w białych Kom-
jach, a latki parami poprzedzali przedstawiciele
wypstłukich stanów narodu, niogaz chorągwie

(x) przy końcu powstania wyjechał z górnika i tamże odbyła się uroczystość.

16. religijno-narodowe. Analarły nie tu godła wrypottkich
bytych wapiwottkow. Kiltkadieriatyngny stum rebrany
z całego Kraju pottnitkow, zawarypott tej re wottch
mias powainy uwrupottki i oryginalnej procesii —
Altoza przy cudnej pogodzie, osirektona stotemi promie-
niami słońca, blyskate wotted dorew, stnewott i nie-
leni, jak uwrera roinsbanona — rozciagmota wottęga,
uottkera drogiemi stamieniami, a wiot i posuwajac
sie, robita wotzenie niczowottanego, o szczerupok
barwott i blastu, olbrupmiego wotia.

Procesia — posuwata nie wolno i sblizata do wotpa-
niele wotmiesionego olbrupmiego Kopta, na szczerpie
ktorego umieszonu ^{jak i w wyprawie} bytych starych ielarny remlomante-
mi narodowemi — Koptie z Koptiem stot na broga
lasu, na drodze wiotdarej do miastotka Stupi, a
od Koptota odzielato go staj parę.

Pieniom religijnem przypytowata orliettra —
po sblizeniu nie do Kopta, Distup, Duchowottottott
i nie co niesli szczerpie otocypki go Koptem — miato
nie teraz wottamie rozporozd posiwiczenie Kopta i
Koptia.

Na przypytowany mottwott, a kott wrypott, nie pra-
wie rotonata nie re szczerpie Kopta, wotted Kopt
Koptewottki z Koptowa przestany na Sybir, w drodze
umarł; Driety Koptott, i w goraczki stowach
premawiat do rebranego ludu.

Krasomottore, a sercem i patosem, wyprawotttione
jego stowa — Koptem nawotywatt w Koptem swego
premottwottia, do braterstwa, jednott i szczerpie...
Jakk wielkie sprawity wotzenie na stuchaczach, re-
stott — rotonnott sie, w jeden — jak i rytt, odbijajac
nie dalekim echem — po gorach, stkach i lenie...
i staki rapatt ogarnatt — nie wrypott, bez roinnu sta-
nu, w sutmanach, szczerkach, stbratott i stottan-
nott, mottli nie w obycia, przypytowatt i stott
wotmiesionego Kopta — miott i braterstwo...

Piero moje mottwottne i mottwottanie ofisat tej
powott i wrypott bytych uwrui, jakie ogarnottottott

12
obserwacjami... Wzajem bez różnicy płci i stanu - jak dwie
jednej matki - niecierpieli, zagrożeń, meczów, mordów...
Wstali nad jej dotychczasową, jej acałenią... —

Biskup, któryś z Kapiści i chorągwie - a cała, acałeni
cała - nabierano Arceiagnęło się do wiersza -; był to Biskup
Zuszyński, wesoły do Harnaś, murat raras ofusie, obra
nie - Nawierem - mówią: Hs. Zuszyński na to nabierano
nie przybył z własnego przekonania -

Był to człowiek, cała życie nonny planer na dwóch ra
mionach - a brakiem - i hor - wistki. Za nie w świecie nie
chciał się narodzić władzy, która latki, mówią na ucho,
przytacza go na to godności... Ogólna jednaki presja, a
s drugą stronę obaca, aby nienarodzić się partki narodził
która już miała wieść, i hor - wistki - smuły go na
trott lat. Harnasów, którego cała życie poruczył... —

Te są manifestacje - jednej najważniejszych na prowincji
rodawano: honory obywatelskie, medale, medaliony i emble
maty narodowe i Harnaś rewolucyjnej. Nowy, proś
Harnaś, proś różnych Harnaś mówców w różnych miej
scach były glori... —

Podobna manifestacja, odbyła się w Horodzie, na
pamiętkę, Harnaś Lubelskiej - Harnaś Poltli i Harnaś
Miała większe jenie Harnaś - i Harnaś ofusie
wci nie mogą, bo sam sam nie byłem; wiem był to od
nasernych świadków, że urządzenie tej uroczystości nad
wzajem było wspaniałe; i jąd był to większy jak na
Harnaś Harnaś, ~~Harnaś~~ jednaki Harnaś i Harnaś
był to s jednej i drugiej strony matki i Harnaś się witaly.

Tam rodawano na ten cel odbite, ^{medale} i Harnaś
się Harnaś. —

II

Całe Harnaś dwa lata 1861 i 62 Harnaś na ciężkich
manifestacjach.

- Poltli w Harnaś... w Harnaś oracie modlił
się... Te modlił, nerod chciał Harnaś Harnaś,

18 o smasaniu win ogólnie i wyrobach Tarkę i pomoc, - przy-
jęcia wozy . . .

Ta Polska. ' Która prawie jedna dołata wyjsi ~~z~~
zwycięstwo rewolucyjnych wskazań religijnych nurtujących
całą Europę. Polska. ' Która nigdy nie wyprała się Katolicyzmu -
i Przymu - pomimo że interes jej polityczny wiele na tem cier-
pieł. -

Ta Polko! powtarzam, pocięty sznur w modlitwie,
w domach i lasach Boga!... Bronię jej, przez cały dzień, całą
byt. Kości- słamany, skingawione, zępy, barbarzyńskie
sol. dachem w Warszawie!...

Sen taki byłby podobnie! Bóg wie jak długo, może do
tej chwili... A moje modlitwy, łezki i ratunek dobili się
tego, czego się ^{tu} spodziewało było trudno — gdyby nie Aleksander
Wielopolski ~~do~~ do rozpaczy popchnął naród...

Na Kamienniku ³⁰ ~~był~~ ^{był} Lüders, margrabia nie
może się z nim zgodzić, podaje więc do dymisji, otrzymuje
ją ale jednozesłaniem wyjeżdża do Petersburga.

Kawcy kamienistych symfrazem niepośmię. Wzruszenia
i Cytaśla pniektione młodsze i kibitki dniem i nocą
wytworę na Sybir. . .

Plan wojenny jest już mówilem ogłoszony, o siadmej
wiosna niewolno podkrai się des laskardi na ulicy. Goniłszy
Prześadowania, rewirę i besustanne arestowanie...

Wdy to własnie chwili na scenę poraz drugi występuje ten własnie solowik, a którym to dopiero wspomnieliem.

Był to Marzabie Wielopolski, który jako laureat -
Przedur cywilnego w Królestwie - z władzą nieograniczoną
dnia 14 września 1862 r. z Petersburga przybył do War-
sawy. Historya bestronnie jego zasługi i zdolności
oceni - Mnie jednak, jako patrzącemu na działania
jego wypadła, kilka słów kilka do rzucii!...

Nieprorony, niepryswany przez żadną partję po-
res drugi narusza nie narodzi...

W Petersburgu pięć różne stoseunki poznają się
z W. Ks. Konstantinem, bratem Cesarzowi, składają go
do swych prywatnych celów... —

- Wielu było, a dziś jest ledwiek więcej, Alkonos sądzi

19. Wielopolskiego polegują do miejscowosci. ¹³ Twierdzą, że na-
ród nie rozumiał jego dążeń — że on, droga, legalną
i chytrością, chciwał oderwać Polskę od ~~Polaków~~ i napew-
nić jej byt polityczny — że Naród najmłodszym, że
kamienie nie wydmuślał. Wiek jak chęć i umia, bronił
wielbiciele pana ~~monarchii~~, i much oglupiają młodą na-
szą generację, która mierzając życia pana Wielopolskiego
mierzając dążeń naszego Komitetu centralnego, da nie tak
onukai... Czas jednak i dołna ^{historiograf} ~~historiograf~~, odo-
rzą śledzą im ocy... ~~Adanie~~ jednak całego prawie
narodu i Hardnego prawego polecia było zupełnie inne...

Gdyby tej trudnej i doświadczonej mierze podjął nie kto inny,
gdyby np: stanął na czele Dr. Andrzej Lamowski, byłoby zupełnie
nie co innego. — Jemu, nawet Komu Kolwiek innemu, uwie-
rzyli byśmy; ale nigdy, Amerykan Wielopolskiego...

Znamy był Pan Margrabia dążeń swych Pana La-
wistycznego, całej regie w tym kierunku pracował, a na-
dawo przykroć list jego Pisanu, do strasnej, wreszcie Pa-
ryskiej w 1846 r. w formie adresu do Mikołaja
Cesarskiego — bierze jak następuje:

"Przychodząc — oddać ci się, Sobie, napowstaniałomysł.
"mierzemu — z nieprzyjaciół nauki. Dotąd neliżisim.
"do siebie jako niewolnicy przez poddój i zgorz i mieliśmy
"sobie same przynęci na nas wymuszone; dziś zdobywca
"sobie nowe prawo nad nami. Lecz od dziś nasze losy z losami
"Twojego państwa oddajemy ci się jako ludzie wolni. Stąd
"mają odwagę, urnai nie surpięsimy: robimy to z własnej
"woli, bez chępliwości i rachuby — serca i przekonania.
"Od dnia dzisiejszego stajemy się Tobie dla nas jako jui
"byłes, łomimo nas, naszym panem z Tatli Boze, którego
"oddajemy ci, wyrokem, oypisim — w przemianach narodu
"naszego. Powracamy wyrostkie nasze sasozy — swe symple-
"ty, wyrachowanie i swodniore, swa, mekonbowa, wymowę,
"swe gwarone i to wyrostko co ludie ułierają, co sumy.
"Jybat Prawa — narodów, nenitli oim, jako liboi eurofuj-
"sola ranyta nas odierai, a która jednak nie potkoyee
"ran i ranby naszego ciała sbolełego.

"Nie, nie wyłamujemy się z pod sadnego z praw nadanych

20. " swem państwem; iednych warunków nie stładziemy;
" sam ośędzim, kiedy ci się spodoba swolniei surowości
" swych ustaw względem nas; a więc bez względu na podda
" jemy ci się... (1)

" Jedną tylko wystuchaj Arabi, Proib, Kollomą, sepiang w na
" serach paleniami głotkami; kę Proib, jedyną: nie rostaw
" ber Hary sbródni pofetnionej porer cudziomem na braciach
" nanych w Galuzi, a w Kwi roslanej nierapominaj Kwi-
" stowianstiej, opomstę wotajacej."

Czy potrzeba komentarz?.. Spytaćie moje jętki los spot
Het się adres? Par Mikolaj odszaję go re usgenda...

A wolne miasto Kallów wydał i Kustropjatom...
Ktoś upowarnił wtedy margrebiego do wystąpienia...
Kallie narod... Kallie Polski nie zdolny do podobnej
podstopy... i pierwi matki; Kallien rnas wyszedł sasady
niepodległości... Nie zapomni - nigdy tradycji historycznych
i postanowień jętki winien sąsaj w rąbie państw
Europejskich... I sadna siła despotów... ani Kwi
more, nie wydmie, a serce manych, poerucia - niepodległości.
Krytyki, mordy i Kudy - Ktozemi setł chajnie nas
Karmia i obdaraję, są najlepszym środkiem do poddory-
mania ducha narodu... Kallien i maron, aposto-
łów podobnych p. Margrabianu Wielopolstianu nie leża-
my się!!! Gardziny niemi!...

Krabie Aleksander Wielopolstki re zdolnościami
dyplomatycznymi, ^{też ma wiel. umi. i umi. i umi.} państwowymi w nowej szkole Bis-
marków - ale ciłowiel ambicjny, dumny, raiet, upar-
ty, a nieugięty - nigdy nie staraję się sjednać popular-
ności w narodzie, i nigdy nie robił jednego kroku,
aby obliżyć się do niego!...

A czy zapomnieli inteligentny Polski ogół jego
i postępek, w sprawie s.p. Chwidsinistkiego: proces
o bibliotekę, która, s.p. Chwidsinistki sepiat
na ujętek całego Kraju, a która, dolecił Krenieru
do Wernawy - narnaerzył fundus na jej utrzymanie.
a Julianowi Bartorewiczowi powierzył dorót?...

(1) Kagnat, ujął się re Kwi, pnelon, magnatów w Galuzi
i chwał posunięci - i re pufajcie pnyntowi całego narodu...

21¹⁴ Ze Strakami sądowemi p. Wielopolski sam sławot,
a mając stosunki tyle robić, że proces wygrać.
Bartorewiczowi z pistoletem w ręku grozić - a ręce
podci mu niechciał, twierdząc że on nie uodrognę
z Panów?

O ten - człowiek! z Kwi i Kosi, magnet - nie
znaję - potrzeb Kraj - wychowany w niemieckiej szko-
le, czy mógł sprowadzić się urnania - do Kradu? . . .

O niespodziewając - się, jak śmiać podjąć się, reform,
Kwie nigdy przeprowadzone przez niego być nie mogły? . .

Marzabia urnany przez swój wielbiciel sa wielkiego
polityka, i temu Klam sedat. Bo gdyby nim był
prezyswie, to widząc że niema sympatji w narodzie,
inne, byłby obrat drogi, tym bardziej, jeżeli pragnął coś
dobrego uczynić dla Kraju - powinien był stanąć za
człowiekiem - któremu naród wierzył, i pod firmą,
tegoż działac punktum

Niek co chce, mówić, słonny pene Wielopolskiego
niek Kira, sumne panegirski, a pod firmą, sygn,
niek drutując Kildlo domowe dzieła jego historii -
niek - jak chce, go rehabilitując - Dla całego narodu
i Kadego prawego polaka był on - i pomiędzy nawet
jego roztanie wstępnę . . .

Owie dr. Aleksandra Wielopolskiego będzie u-
mieszczone na Kartach dziejów - ale imie to poia
gwieźd roztanie do odpowiedzialności, że wystąpił sta,
jakkie naród przeread i przeread doład . . . bo duperie
narodowi wskaz cofnąć! . . .

On to . . . i tylko on jeden, przeprowadzał do rozprawy
nierozpłnę polski! . . On bezbronne jej dzieci wyjął
na resz siłacem . . . siłacem! z którym ten
wielki człowiek, milując, niby to tradycję narodową -
dobry patriota . . . związał się, z nimi na szulę,
rodzoni swej matki! . . . Preer! Preer! . . powsta-
sem z podobnymi apostolami jak i uczniami! . .

Patrzaliśmy wsey jak p. marzabia brat się do usmie-
nie Kraju - Wprawdzie stworzył Radę Państwa,
po obsadził wszystkie ważniejsze miejsca w hierarchii

22. ^{1.}rodowej polakami - były to jednak jego struktury - system
edukacyjny i mienie. Ale dumny i wywyższony jego charak-
ter. Długo czekał nam porażka na wschodzie, czego się można
po nim spodziewać? Nie odwrócił się do duchowieństwa,
które u nas zawsze stało po stronie uciskowanego ludu -
nie starał się dać hornai inteligencji, która przagnęła
gruntowną reformę dla wszystkich ludów dawna, polski
składających - ale pamiętnymi słowami - które wyrażały
do rebranego duchowieństwa - Wierzę, że w nadziei
długo wymowne świadectwo o sobie.

Pierwszym jego rozporządzeniem, po drugim powołaniu
do Warszawy było otworzenie kościoła, ale duchowieństwo
odmówiło stanowczo.

Wtedy ^{jak już wspomnieliśmy} ~~on~~ (naród rozpadł się na dwa wybitne stron-
nictwa, które odwróciły się, inną drogą. Stronnictwo dynast-
yczne - strona powściągliwej reszty i konserwatywno-
militarystycznej przedwzrostkiem grozi, a militaria go obawiają
się, wszystkich woy mogło zachwiać jego wartości... i
stronnictwo rewolucyjne, które swą rolę odegrał centralny
narodowy - I tam stronnictwem była młodzież wogóle
tak w miastach jak i na prowincji, biedniejsza szlachta
i duchowieństwo.

To był organizm - narodowe stworzone pewien
system działania, i szybko zaczęła się organizować, tak
w Warszawie jak i na prowincji.

Warszawa i cały kraj podzielonymi rozłożył na dziel-
nice, setki, i dystrykt. Wobowiązkiem dzielnic było rekrut-
owanie członków, od których odebrał przysięgę, i ci po-
winni byli być gotowi na każde wezwanie dzielnic;
radom jednak z dzielnicą między sobą się nie mieści.

Każdy setnik miał dzielnicę dzielnic, którzy
setki między sobą się nie mieści. Takim porządkiem
słabli dystrykty i t.d. Wszyscy rekrutowani byli wogóle
tak przysięgę, odbrana, w kościołach.

Dzielnicami powściągliwej reszty byli rekrutowani w
miastach, a oficjalnie na wsiach.

Setnikami i dystryktami, byli obywateli po-
wściągliwej reszty mniejszych posiadłości, urzędnicy a nawet

23. i. Hujes.

W Warszawie siał się rok rządu "Komitet Centralny" stolicy
z Hiltunastu estonkio z przerwami na ucie; z ludźmi
młodych inteligentnych. Poniedziałek odbywały się Hardy dzień
w innym miejscu.

Utworono w Warszawie Hiltu Drutarni narodowych
w których wychodziły: proklamacje do ludu, odezwę, roz-
porządzenia i polecenia Komitetu centralnego do organi-
zacji, gąsienki narodowe, a między innymi ^{najlepszy redaktor} Głos Kapitański.
Komitet centralny miał i swój trybunał, z który sady i win-
nych i wydawał wyroki - miał swój wykonawców lat
rządu, i sędziów narodowych. Obowiązkiem ich było
wykonanie natychmiast wyrok, wydany przez najwyższy trybu-
nał. Skazany na śmierć, odwrót na piśmie na-
wiadomienie, a pomimo iż w takim razie chował i wystre-
gał, wyrok sady, wreszcie przy kornie, musiał być wykonany.
Sędziami powojennymi byli z Warszawskiego ludu:
młodzi, dróg, ciśle i t. p. odważni, rożni, że nie sady
drudności nie mogły ich powstrzymać.

Przed Rosyjski sarmat i dui jenne sarmat nam dui-
tania sędziów, których przeswał "wieniecłanie" - przy-
pomina nam naszą historię - że polacy nigdy skrycie
nie mordowali swych Królów i naczelników. Prawda -
Hardy naszej historii nigdy nie były sbywane Hiltu
brodobyjną. Ale nikt nie ma prawa wydawać sady
symberdsiej polacy... Ktoś pchnął nas do tego Króla...
jeżeli nie ci mianujący się bracia Słowianie... Ktoś
wielkownym terorem, odradą chytrością - a w końcu re-
surreksjami, stolem, orderami - przygotował nam odstępców -
renegatów, wiarę i narodowość?

Jedni praw ^{nawrozmieściły} ma nas potępić? Ktoś wie, że mo-
że se być dobruemu chirurgowi, jeżeli sganecowane
estontki odcina od zdrowego organizmu?... My też chas-
ratować naszą, utłochoną, - wrodami potępić, matkę -
ostrożnie, se trę w otłu, a szałpetem chirurga w rękę,
odcinali se splugawione, i sboleć jej cześć, aby
scałać zdrowy organizm!...

Komitet centralny miał i swój swą tajną policję,

ponajwiększej części stronie, z ludźmi należących do niedowskiej
policyi. Naczelnikami ^{zasi} byli ludzie stojący na ¹⁹ 19. ro.
o toż Komitet natychmiast z wyjątkiem wniósł, a c
tylko rząd pomyślał zrobić.

Wim-jerrera - byłby z włada, nieograniczoną, do Wier
nawcy hr: Wielopolski - brwiadującym się se narnairony na
Anglii Kupa - do Narraowa jaski Kaptan z Petersburga.
Jemnowanie - z Pał wicią, dnia 9 lutego przybył do Hr:
Teliński na tę wyprawę, gościnie. Tym razem i oranda
nej przez naród cały matki wygnantki Ewa - która do
sawita pamiętniki Syberyi, gdzie lat kilka prze
bywała.

Winnymi otolinnymi - ten se ne Hr: Teliński
byłby przyjeździe przez mientkancio i duchowienstwo z wiel
ką sympatją - ten gdy naród duchodzieł się se - Anglii
Kupa - prowadzi margrabia - że jaski jego Kultura -
~~nie~~ radnie będzie duchowienstwem i dyceją, prędy jego
pauierona, z Naród i duchowienstwo w reszcie...

To też smutne są, która Kłame no, dy Hr: Telińskiego
na Kłajne Kłatu - spotyka nic, byle, i dopracji
cych się, se węgier, - naród srems... Gotoie - ukamie
nowai swego pastora!..

W Kłose - jednak wyrytko się wygania. Hr: Teliński
wrukany przez Wielopolskiego - nie owona, se
erłowicki prawy jaski - był z Anglii Kupa, dat sa
prowadzić się dat argumenu - i porównaniem
magnatowi na bierdzie - Kłoleknie jego
Kłaktwo na obieranie, doie obagie przywołanie
w Petersburgu, nie porwały mu pornai - dacha
i potreb narodu. Nie prawi o niedoli i pre
stawianiu Kłaju - niewie, z Kłoi, nad ripie swe
Kłaka. Poraję jednak dani prędko swój bład, a
rozumiający dżenia margrabiego, Hr: Teliński
stancowio i energicznie staje z narodem -
Tym bardziej se mające reprezentacje Kłaki od Kłaja
ra dla Polaki, nie obieruje ich...

Energia swą, wdrumienie wprowadze swych protok
Kłoi, Kłoi znali go w Petersburgu, jako Kłoi

25. piętego, potłornego jędnego dla ich celów. Gloćnie dla tego dołorono¹⁶
staran, ie Prawie z prowego Kaptana, Kurye Prymka,
zakwierdita go na tak wysokie stanowisko.

Wstao i stanowero przemawia sie a Wielopolskim,
którego stowami i Kargi napomina, i stara sie go nawo-
cić. Nic nie pomaga.

Lorenice pise list do Cesara, iadajac spetnienia danych
obietnic. W miejsce odpowiedzi, wewany roztet na poufnej
audyencji do Carskiego i Liota, letniej rezydencji Cesara.

Tam Kiepski Telinski jasno wypowiada sadzenia stum
narodu - kwierdaz, ie jako Parken i glowa pierwora narodu,
spim isi musi, choiby na "Golgotę". ... Ze miernat troje
i strasnych ran jego - ie obowiazkiem panujacego jako
dobrego ojca, zagoci se rany. ...

Smiale do wystapienie sprawilo, ie Arcybiskupa
Telinskiego ofiarowanego sandomian, ^{izidno} ~~uwaga~~ na wygnanie,
do gubernialnego miasta - Jaroslawa, gdzie jenere cokolwiek po-
statuji i a Katedra arcybiskupia po dres dnie oiwierco-
na. ...

W roku 1865. ^{winnim i awantur} ~~zdrony~~ jako ~~zdrony~~ przez Jarostaw,
staratem sie z Nim robaczi, nieporwolono. ~~nie widnie~~
~~nie widnie~~. Musiat byc rany, kiedy przez oiwierch, a tem-
baring. ~~wrogow~~ wiary nanej i narodowosci, byt nanowany
i Kochany.

Gien byt w Jarostawskim wiezieniu, mie-
stkanym w jędnym s'omio. Porwolili urownie, ^{Arcybiskupa} Kaptana,
Sprawdzono organy, gdzie lozynie z seym Kaptanem Ks.
Potackim odprawialo ~~se~~ naboienstwo.

Oddawal sie pracy umysłowej i udzielal lekcyi. Ostatnim
gromem drzelił sie z biednymi, choi sam nie miał wiele,
a najwieksze pomagat biednym wygnaniom, zdronym
Arce - Jarostawo w dalne gubernie północnej Roscyi.

Kariego jako mógł i jętko (bo nie sawna porwolono wiedz-
wai sie z Arcybiskupami i wygnaniami. Poicnat, zachyat
i błogostawit na dalną drogę i niedospierna, drogo, tto
czytat pamiętniki matki narogo Parkera, to sakeowne
pamięta, ie bytko najmłodszy sejm, który z rodzenia i sawna

(1) (Dawno umart)

25

28. i w imieniu ich podał petycję. — M. Ks. Konstanty
Adres przysłać do cesarstwa, gdyż on najlepiej pro-
stona jak słusna i legana — było rąbanie narodu:
„Bespokładna w dziejach — niecierpliwa i silna pro-
„cinając — był jej polityczny, nieodwołaliwie osłabienie ducha
„narodu — ani skłoni — w nim — lub oświecenie gorących pro-
„cui — historycznego powołania. Ducha narodu spo-
„tęgnął poświęceniem i ofiarą, uczucia wroty boleścią,
„i wiara, w przyszłość; w chwalebnych stanowiących — wotując
„one o zwrot odjętych — a wiectami — uświęconych — praw
„i swobód narodu —. Ani w rolni — rezytym — podawaliśmy
„w tym celu adres do tronu, upominając się o prawa
„nasze, a wybory do utworzenia Rad powiatowych i innych
„skłoni powołani w podaniu do ówczesnego namiestnika
„deodrietu — tymczasem podpisano pod krytem oświadczyli
„że nowo nadane — instytucje — gorącym — niecierpieli —
„słowem — zapobieg — nie dołaga, i że jedynie — representa-
„cyi — z wyborów — powołata, przez jawnej dyskurji, ogólne
„potrzeby Kraju — wypowiedzieć — może —. Potrzeby — Stan-
„ wojenny — uniemożliwił — dążenie — powołania. Potrzeby
„Kraju — raz — jeszcze — nie uwzględnione, doprowadziły do
„przewidywanych — niecierpieli — następstw —. Działaniem
„my Polacy, w imię społecznego porządku i cywilizacji
„europejskiej, powodowani — odczuwamy — M. Ks. Konstantego;
„aby nie dozwolili Krajowi — powołać się — ku — przepaści — bez-
„względnie —. Przybywamy — ze — wszystkimi — jego — otokami — i — w — braku
„innej — do — wystąpienia — drogi — oświadczamy — iż — w — zaufaniu
„(Zamojskiego) — nie — uosabiamy — w — sobie — ducha — naszego — narodu
„wypowiadamy — J. Cesarstwu — Wysokości — potrzeb — i — potrzeb —
„nie — w — głębi — serc — i — umysłach — naszych — słowem —;
„prośbami — i — potrzebami — których — ratowanie — są — zgodne,
„a — głównie — wypowiedzenie — przed — całym — światem — —
„Koniem — uwarunkowy; — Od — użycia — w — nowo — nadanych —
„nam — instytucji — nie — usuwamy — się, — lecz — obowiązka —
„nie — jesteśmy — oświadczyć, — że — środkami — dotychczas —
„nami, — doprowadzono — Kraj — do — stanu — w — którym — ani —
„użycia — siły — wojennej, — żadnych — wojennych, — więzień —
„i — wygnania, — ani — nawet — kara — śmierci, — nie — dołaga — go

„i uspokoić a precyzyjnie wskazać odpowiednie
„i pchnąć na drogi dla rządzących i rządzonych war-
„szawie. „My zaś jako Polacy, właśnie tyłko rzą-
„dowaniem popieramy bieżący rząd, gdy nasz sen-
„soryczny, polityczny, gdy uścisną, resztkę, przy-
„wrotnych instytucjach stężone będą wszystkie powo-
„dły, których nie ma, składające się.

„Wszak sam T. C. Wysocki w oświadczeniu swojej
„mianował tego naszego, miłości Ujczyzny i przyszłości nam
„współudziat w pracy o dobro jej dobro.

„Dziś miłości nie mówimy — Ujczyzna cała, Kachany
„w granicach jakie jej Bóg przekazał, a dającą prze-
„kazy. „! . . .

„A ten ten br. i Andrzej Łamajski sam oddał W. Ł.
„Konstantemu — a margrebia jako antagonistę
„Łamajskiego, tego właśnie wzięt na półpięcie go i
„Hłezia, prawie smut, że ten Karat natychmiast
„Łamajskiemu udebi się do Petersburga. Cesarz
„zaś Karat wyjechał z granic, starując go na banicję.

„Nie na ten jedyny Honie — podłoił D. Wielopolski
„Giz rone p. i Andrzej byle umierając w Warszawie,
„i gdy ma prosić o powołanie oświecenia i poiegn-
„nia nie, sumereję, — Wielopolski nie powołał.

„W. Ł. Konstanty mało sąmuje się rodami, dawny
„cały ich — ciężej na barki swego od serca przyjaciela —
„Kłoni nakłonił — postanowił jednym — samemu po-
„tył Honie: modlitwom, manifestacjom i ja-
„nie, wywarit głupim marzeniem Polaków. . . .

„Projekt był pożyty i mogazy, wybrze, się tyłko
„w tak przewrotnej i dumnej głowie. . . .

„Postanowił zabrać wszystkich młodzieńców i ludzi
„wplywowym — oddać do wojska — ma nie, rozumieć
„na Sybir, Kamrattę i Haukar.

„Cóż na ten fakt odpowiedzą jego wielbicieli. . . .
„W. sternik — narodu. . . ususa. od Matki w
„niedoli, najdzielniejszych jej synów. . . . Pomysł
„piękny. . . . Karby nasze — brzmiającym bank
„Wielopolski. . . . Wygrywa. . . . Try, Hrew, rozpa-
„r.

30. i przekleństwa tygiara miedzi, kon' drci i staciwo!...
U czei. ' czei. ' drci. ' popiotom racny patryoto!...
miedzi li Bog prebacy, bo narod nigdy!...

Wspomnieci mi jenera wypada. W Miłopolitce
miał swój organ, lat roane. „Kommunaly“ redakto-
rem był p. c. Klekander. Minirewstli, naurwperaj rre-
arng i rdołny. W swoim czasie pisał pod pseudonimem
„Crimikiewicz“, a powiastkami — które drukował w „Lecie
Sonach“ pism peryodycznych, przed rozpoczeciem się
pawstania, a smutnych na ile rascientkow rascial-
nem, rystat ogólnę sympatyę.

P. Minirewstli był domowym gościem narelnika
Kraju, rnoit roine nowinki, a Larnie s margrabią
w „Kommunalech“ wyspydrali Komitet centralny,
jego ul i ractikanti. Trykano rano najrystny
ore Kwesty — rscapano rstaro rone rnoły, rurgera
je i obyracje narodowe... Lajadta rca a brudna
rctyca preehodra w rartwiel, oburata pol-
skie uerucia.

P. Minirewstli Kilkatrotnie pismienne. był
ostregany i napominany pree Komitet centralny —
niemceiat i jenera s rystkę more, w następnym
numerał swego triennika, rystkano rca rca pod-
riemny... W Kanie w rskale jego raniebnej misji
r jata, udat się w rto Klystie rtoony do Bodrentyca,
wystony pree Miłopolitkiego, rorbat rstarany pree najryst-
ry Trybunał Narodowy na Karc, smierci i ta w
Krocie wykonana rorbat. Idac jate rystke do Mar-
grabiego na jowialną rorawędkę, s Ktoiej jate juri-
wopomniatem, rrcpat materyat do „Kommunalech“,
we własnym domu, na schodach u narelnika
Kraju, rorbat rartyletowanym, pree Sandermerę
narodową.

W rto rrtowicka, Ktooy swój ralent i rdołności
rddat na usługę, lat niewdzięcznej osobistości, jate,
była p. margrabię. Ale to nie pierwsza i
nie ostatnia jego ofiara... —

III

W dniu 14. wsi o brance, młodzi sdała, do broni
 (Przed Narodowym, umiesz z Wernawą i wyprowadzi ją do Han-
 pinowskiej Pury, potonij w Serackich lasach,
 Wernawa zaś w dniach 10, 11, 12 stycznia wyprowadziła się
 z młodzi. Gdy już Hroch ten został wykonany, pow-
 stanie - w całym Kraju ^{piętnastu} (narrano na 17 d. m. 1863r.

Do organizacyi należeli prawie wszyscy oficerowie -
 polscy zostający w ośrobie rosyjskiej i wielu nawet inte-
 ligentnych i liberalnych rosyjan. Umożliwiono się zatem
 ich walczyć wrogu - powstania, żołnierskie roztworzenie po
 Hrochach, niewiedząc o niczem, w noc bez Hro-
 rowe - roztworzenie, roztworzenie - jak na namiętności i jak na
 mierzajomości ludzi? Tym sposobem bronią wroga,
 uzbiera się wyzyska narodowe, a nim nieprzejawiać się
 opamięta - Kraj nasz nie będzie przygotowany się do
 walki i odparcia wroga.

Była to jednak tylko nadzieja - Hroch Hrochego
 ustawienia w mierzajomości i roztworzenie - popycha prawie
 na Hroch narodowy... Oficerowie - prawie wszyscy
 gdy przysła chwila stanowcza, a onalymie wyjątkami,
 oświadczyli, że żołnierscy nie mieli czasu uspokojenia...

Do wprowadzenia jednak młodzi do miasta, Hroch
 Narodowy nie mógł i wyprowadzić.

Wystano ⁴⁰⁰ młodzi Hrochów do Hrochów miast,
 Hrochów i głównych agitatorów organizacyi, a za-
 wiadomienia o decyzji Prądu Narodowego - narrano
 no dzień, godzinę, kiedy ma być wykonany napad. Dni
 22 na 23 stycznia 1863r.
 Hroch - z Hrochem roztworzenie roztali po Kraju
 dowodzący i organizatorowie wojenni.

Hroch, z Hrochów otrzymał manifest i program
 w jaki sposób odbyć się ma pierwszy napad stanaw-
 ary, a od Hrochego zależało dalsze powodzenie.

^{2000 Hrochów}
 Hroch - Hroch nam i cennie przed Europą: że
 my jest roztworzenie w noc napadli ^{na} oficerów żołnierskich,

32. je mordowano bezbronných - a jate mi nie sdało się wydać
niektóre mowy i proklamacye do ludu - moskiewskiego,
gdym był na wygnaniu, a głośnie publikowałem - przez
pisma - w cerkwiach. Te polacy mordowali bezbronných,
je żołnierskim językiem, a flotierom - pierś obrygli i
inne niestępane barbarzyństwa... była to nieludzka
podwaga - a owszem, które było biurokracyą (można
wymyślić)...

z manifestu wydanego przez Radę Narodową można się przekonać, ile prawdy w tej polewary!!!

Alto mniej więcej treści rozporządzenia rozesłanego do na-
relników powiatów.

„ Rząd Szwedzki, po bersteckim manifestacji, sakroiny rekrutacji, najdłuższych synów Państwa ziemi, postanowił w całym Kraju wystąpić ze swoimi manifestacji. Polecając zatem aby wyśrodkowane rozprawy rozrzucone po Kraju małymi Kapanijami po Kwaterach w miasteczkach i wioskach obcegi!.

„W każdej mieścinie Japonii kryje się nie tylko oficerowie — niektórzy do organizacyi, do pomocy, nam do dopięcia upragnionego celu!..

„ To też w nocy, z 22 na 23 stycznia 1863 roku, Hardy
określę pod dowództwem Sygniernicko, setnicko, i drie-
nistnicko, sebrał ^{ma} w ornaconem mieście. — Cicho,
bez wrzawy, seretkisał przybycia maczelnika miarka-
lub-wios. ; Ktoż ^{miat} ~~rośd~~ ^{ma} ~~broń~~ i wskazał gdzie i jakie
skatery sąmowane są przez wojtko nieprzyjacielskie.

[illegible]

11. Dorotariamy jeżure-ras i wrywanym wysytki obz-
weteli traie, mitujacych donor narodow, aby

33. zachowali się powarnie i najmniejszym gwałtem, nie
skalali i nie sbródzili tak świętej naszej sprawy...
„Oddzieli, po wykonaniu napadu, powannego i spoma-
dri w wyznaczonych punktach, gdzie uptoni przez Rząd
Narodowy. Wajtkacwi dowódcy, werną, je pod nce ros-
tary. i. t. d. d.

Je nie stało się radości rozporządzeniu Rządu Narodowego,
je przysłało do Krowi rozlewu — to ani wina Rządu Narodo-
wego ani jej wykonawców, wina szolierności i oficerów
który nas zdradzi!...

Wśród żołnierze byli przygotowani i stroni, w rsta-
seretkieli na powstanie. A ci sami oficerowie, któ-
ry przysięgli Rządowi Narodowemu byli pierwszymi
stwierdzeniem, rabusiarni i pałacami... A naszej stro-
ny — Bóg miśk nam będzie świadkiem — mimo sawodu,
niebysto nigdy żadnego nadużycia i gwałtu. Jedna
nawet kropla krwi sbyjeto upłana nie splanieta
standaru naszego!...

Powstanie selen, mimo naszej woli i chęci stało się
faktem... Popchnięte różniczką, polityką, p. M.

A cała Kongresówka i Litwa powstały.
Rok 1863 i dzień 22 stycznia — powstanie ^{badem jak jest w rzeczywistości} (na ten dzień
ostatecznie było ~~pr~~ zostało postanowione — pierwszym
postanie w bezpośredniej naszej walce z wrogiem, i
dnie ten, Krowiem — ^{wyprawy by i myśli} ~~refleksy~~ ~~postan~~
na Kartach naszych dziejów!...

A rana dnia tego, oficer — nacelnik, byniewnik
sebnik, nikt nie wiedział, że w Kilkonastu godzin Krow
strumieniami łei się poernie!...

Kiedy dzieńnik wieczorem, zebrał się, kompanię z
driem — storoną i udeł się w ornaczone miejsce.

Coś jednak, że nie tak ugarę cięgiło w powietrze!... Jakis
słowozie prokurcia!... A gdy oficer — z synami, męzami,
i bracia — regnai się zaczęli z różną — Kobiety nie mogły
wstąpić — ter i cięho, nie wyprętkły słowa, rwały
się na Holana, renonax modły do Krowy!... A było wie-
la takich, że oficer wraz z Kilkoma synami wychoi-
ne niebespieczną wyprawę, z której więcej już nie wrócił...

Żadne pióro nie zdolne opisać tej uroczystej chwili
rozkłania. Jego ciętego, berwarunkowego sefarcia nie, konyst-
kich napisów i innych usui... dla jednego i jednego usui...
Mitosisi, Hjergrny!... A i dopiero powiadzieli o chwi-
li, w której Hiltkaset - roinej Hlary ludzi dowiedzieli się o
celu - sebrania... Hlart pomieszczonej proremowa, racmnych
namych Haptanow, którzy i tu znali się o bog ludu - spo-
wiedzi, Kommunya, w nocy pod odkrytym niebem - konyst
do to doprowadzono w jakiś stan nieopisanego entuzjaz-
mu...

Brakło nam tylko dołnych, energicznych dowod-
ców, brakło broni i amunicji, a nępej, s tym
sapatem cudów moine by było dokonać, a przynajmniej
wyprzedzić mienawistną Rosję.

W st. Hryskich stronach o których głównie spo-
wiadał nam samier, jeden napad był na Bodrentyn
drugi na Sydłowice.

W lenie pod Bodrentynem, 22 stycznia ^{w nocy} sebrato się
Hiltkaset ludzi, powiatowej cześci mienkencio, a blisko sto
ranych miasterek, przeważnie jednak górników i sara-
dnich fabryk Luchedniowstkich.

Przewodniczyli im urzędnicy fabryczni: Klimacow-
ski, Barytkowski z dwoma synami i Dawidowier.
Wszyscy pojmując swoje poświęcenie, odpokutowali wygna-
niem.

Do partyi przybyli Hniera wiktaryne, z Bodren-
tyna: Hs. Ominski, unest z granice - i Hs. Ciglin-
ski - umarł w drodze na Syberję.

Katolicy chwili był uroczysty - a obraz dopomni-
nający nie umieszczenia go na płótnie.

Noc styczniowa. Bez Hnerycowa, konyst
umiany i straszenia gwiazdami - las ciemny gęstota,
W środku wzniesionej prowinoryny ołtarz, z dwoma
swieczkami ^{i lampkami które były} jak świętojańskie robarki. ~~Leptkani~~
przy ołtarzu jeden z Haptanów proremowa. Do rebra
nych partykantów, gdy jednocześnie. Drugi, w białej
komie, siedzący na prniu - spracznialego drzewa, słucha
spowiedzi - Cisza wokoło dokoła, nie było Hnery, słysz.

Pomnożenie Haptana skowronu. ~~Tę~~ w tej ciele prawie grobowej, odrywa się, drwonek, jest do sygnat wywołaję modlących, aby przystąpili do przyjęcia Najświętszego Sakramentu.

Chyla się Harnie głowę... Pewnie nikt i nigdy, z raty tu rebrunę, nie przystępował do Stola Pańskiego, z takim przyjęciem, potłora, i namawianiem, jak dris w tej świątyni, o ciemno - srafirowanie sklepieniu, usianem miliardami gwiazd, które jak dyadem uwity z błyskawic. Drogiach Harnie i rawierany w niebiosach, błyskawic wrystliwymi. Halarami tej, **oswiecają** - jednocześnie ścianę świątyni, splecione z drzew ciemno iglastych. Gdy już ostatni z partyzantów przystąpił, stał się, nie, przewat srużk broni, która składała się z dabel tuwet, Kos, widet i nad którą powiewał sztandar, mając z jednej strony Boga Rodnie, z drugiej orła białego.

Tęraz Haptani błogostawie - ruczli tych, których się nie w ofierze - ukochanej swej Matce, i jednocześnie splotili wodę, święconą broni i sztandar. Była blisko już północ, gdy cała ta ceremonia została ukończona, a po jej ukończeniu, partya w rytku bojowym, mając na ciele Haptanów, a jednego nieśmiałego Haptę w rękach, i Stefana Bogdanickiego naradnika miasta, cicho zbliżała się do Bodrentyna. Wojsko rozjaskie rozłożone - było wówczas w Heltu domach, a tu były i kwatery oficerów. Partya wchodziła do miasta, podzieleną została na oddziały, każdy miał wyznaczoną swą czynność, zostawieniem, aby się nie mogła uniknąć Hłowi rozlewu.

Jedną z partji pod kierunkiem Sermakowskiego, znanego artysty malera, rodem z Bodrentyna - miało polecać starszym kwatery oficerów.

O 12⁴ w nocy, gdy wszyscy nie wstajęmniere na miasteczko zasypiało snem ściszonym, z wieży Kościoła odezwał się raz, drugi i trzeci dźwięk, bijąc na alarm i dźwięk - było to takto nie miały drzota jednocześnie.

36. wszystkie oddziały.

i Sermentowski wpadł do oficerów, zabiera broń
 i aresztuje. Jednocześnie na ulicy stycha strzały i
 wojątko bowiem było powiadamianem, iż o broń w ręku
 przekroczył powstaniec. Sermentowski, wybiega
 na ulicę, widzi że wojątko sformowało się na rynku
 i odskakując, rezygnuje i uchodzi na miasto. Pow-
 stancy mając zaledwie kilkuset ludzi, nie
 mogli zatrzymać uchodzącego nieprzyjaciela.

W drodze Dmici sauzto i wyjtko rozjyskie worara.
do miasta. Oficerowie łazę z nimi i rozpowyna
się na nowo, na ulicach miasteczka, walcze. I otkien
domois partyzancki storelaja, i pod osłoną murów;
dokucuraja, nieprzyjacielskiej pishocie, która smazrona
Hiltagodrima, ukawetka, ukhōri pnes. Wsōrtki, St.
Hakaryne, w strong kile.

[illegible]

Tymczasem na drugi dzień, gdy już ani
jednego nie było w Boventynie powstańca,
powróciło wojsko rozsyłając konwojowane paru-
rodami piechoty, kawalerji i artylerji, pod
dowództwem majora Bendtkowickiego. Mieszkań-
cy nie wiedzieli o zbliżeniu się wojska, gromadnie
opuszczały nagle miasto, zostawiając cały do-
bytek, na opasaniu Bostliji i strzeliły w go-
rach i lasach St. Horystkich.

Po ostatecznem miastu i kilku godzinym

37. W paragonie, rotnierze w różnych miejscach podpalił domy, które wskazywał im - był enemy tego Towarzystwa, przeszkotliwymu wogardrony... Najisto wrócić do Hielu.

złomienie ogarnęły, przetrzała całe miasto, tworząc jedną,
olbrzymią, pochodnię, która gromą przeżyła otłoczenia
mientkarców. Całe miasto stało się partią spowiatu, któ-
rego nikt nie śmiał gasić, w obawie o życie... Menta-

Długo nie mieli odwagi powrócić do domów, a gdy wrócili z całego dobytku - zostali jednę, kufę, kopytło i sarżę w jeńcu głównie.

Hilka fyllo domoio - cuem. sealato.

Tej samej nocy i o tej samej godzinie Driato użł do samo-
w hydroscopu... —

Sam- byty narnawone wistne sity, bo sity stato
wyske.

Największe partye przeprowadził baronista
z Międzybóży, dzielny młody Jerierowski. Przybył także Józef
Przedowski, ohywateł z chłopa z Langiewicza, który od
Dziś - bawit już u niego.

Tak wreszcie tak i tu ~~miasteczko~~^{Miskale} byli przygotowanie.
Wdzwiały s dwóch stron wенты do miasta, ale jatk a jednej
tak i s drugiej strony porzekano - zostaty gestemi storatami.

Włoka jednak. Saryta. w gościn parę. Rosyjsk. w Konie -
urzędów i wyntaj z miasta -- lew darsławny iż dnia po-
wrócić. Powstała na nowo bajka, ale bardzo krótka, bo cały
prawie oddział, z Langiewiczem -- już do Hiltke gościn wyprowadził
do Wąchocka. Opar stawali tylko mientkanie i Hiltke nastę-
gotowych na śmierci powstanców. Który zostali w mieście
dla ochrony cenny.

Latwem serce ^{było} rozpierzchło dla ~~Marjki~~ To serce radośnie
~~do~~ wpadało do miasta. Rabunki, rzeź i pożoga!..
Ranni porzuceni w jednym a domach, oddzieleni — wszyscy
wymordowani. Ekonom z Mirca, Ojciec z pielgrzymującej syna
swego iestko rannego, rzeź z synem bagietkami ratunku!..

Tym razem ze wszystkich stron partycie się zgazy aż do
Woschocka. Przybyła także partya Crachowskięgo, starego
Wbywałę, jęone i jedyna odryba ~~z~~ ztemani.

W Jedlni, wieś - niedaleko Radomia spali się

38. Cieschowski dał rozkaz i w tajemnicy napad urządził się -
sabrał wszystkich bez słowa orlewa - sabrał broni, amunicję
i z obciążeniem - furgonami - przybył do Wykhartha.

Rano dnia 23 stycznia - i ja tam - także - przybyłem.
Przy wejściu do miasteczka zatrzymał mnie - pistolet z
torionem z jednego powstania - z Kosa, a drugiego z dubeltowej.
Miasto zapalone powstaniem.

Dowiedziałem się zaraz, że stał główny mieście - w domu
państwowym p. Hwiakowskiego, natychmiast - i tam udam się.

Koło domu - ruch jeździ - był wielki. Dworze zastawione
rebrakowane dwoma ogromnymi kolumnami,
które na kolumnie stoją wosk drewniany, tymczasem wosk.
Po wielu formalnościach, wpuścili nas do wnętrza
domu. W dużej sali biura państwowego zastawione
ławami, jedni siedzieli przy stołach pinii, inni
chodzili z długimi wtyczkami i stukającymi po podłogach
płatanami, mając za pasem po parę pistoletów - gło-
sno rozmawiali, wycierali po oburczeniu brzozy kolorowymi
Hollandami.

Wśród nich spostrzegłem młodego człowieka malego
wzrostu - młodego, w średnim wieku, srawieniem
wzrości, który był straszą kłopotliwym. Kłopotliwym
ione na głowie. Długie, ciemne, nieświeżymie
gęste, ciemne brwi, biegnące nie nad nosem,
a przy umiarkowanej w okolicy twarzy, nadawały całej
tej figurze coś arystokratycznego. Nie mi przypom-
inało w tym człowieku kogoś polskiego i postawę
sarmacką. Był to właściwie Marjan Langiewicz.
Ubrany był w ciemną, obrotową, ciemną baran-
kami, w długich palonych butach z ostrogami,
przed pierś przewieszona była szeroka brzoza
słaba, a kawalerystki kłopotliwie dopełniał
umundurowania.

Zastawione mu zaraz przedstawionym przez znaj-
omych, których tam wielu znałem. Młody imię
Ks. Kanonika Kottowskiego z Ciemliwa, jednego z
głównych agitatorów naszej otchłyny. Przeto bardzo
porównałem się z przyrodnym dyktatorem, roma-

Chciał byś być konnym, smutnym jeźdźcą wygnanym, z
bolem serca, ię Langiewicz i stał z ciałem swoim sto-
żkiem, nie Korystnie zrobił na mnie wrażenie.

Ładawo mi się i jałemu nie jalliemu przed
teatralnem i do tego ię sole rordane rostaty nie ^{tygion} ~~tygion~~
arbytom. Wpryştłkie Braerie osobistości były napuno
ne, nie wyłquraję Langiewicze. Harę, jęll umiat dawat
do roorucienia, warno i rajmowanęgo prer. siebie szano
wirlke, s wolanura Homisane mieli minę. maszowe ...

Stawało się, że to są bohaterowie, poświęcający na laurach
swych zwycięstw, po wypróbowaniu Pań wrogie wojska . . .

W całym społeczeństwie było coś nieharmonijnego a także
wraża i ścisła sprawa

Wzajemnie pierwsze - jest bardzo cenne, a także iż prze-
konanie, że to wzajemnie nie jest ^{całkowicie} we, raczej to pierw-
szych. Dótkach Kamisane i Kasyer przebadali bez ucie-
ści. W Langiewicz opowiem - Kórnici.

Wieden, H. 1880 znowy Crachowski i Hanschik Kottkowski
z całą hordą, i zaparcie - podtrzymywali robotę - byli
duszą organizującego się oddziału. A rapet był wielki.

Ze wszystkich stron i kładę ulicę bezustannie ciągnęły
kurtki, ochotników, a wszyscy swawie, z wesołym uśmie-
chem, śmiechem i śpiewką na ustach. Wszyscy przechodzili
przed głównym strzobem i lurbrowani byli z wielką oke-
retosizą, przez samego Langiewira, lub jego adiutantów.
W jednym szeregu łokowano na kwaterek, innych w oborze
na rynku lub za miastem - a stan powiecone jak by był

1) Maciejowski (chłopek) młody panny Lwów.

41. miast i parafii gdzie rebranemu ludowi odczytali mieli ogłoszenie. Wrocysławski tej asystował asesor Ekonomii armij figura młoda, ale w stroju narodowym - Pan Adam Skoryński dzielny i ranny porywca...
~~Wrocysławski...~~

W manifestie od Prądu Narodowego stwierdzone było: że z chwilą ogłoszenia manifestu, włościanie wolni są od pańszczyzny i wnieśli ciężej; nie grunta jakże dotąd posiadali stają się ich właścicielami, a obywatelom są grunta, które odpadły do włościan, Prąd Narodowy pominął i po wypędzeniu wroga, stosowanie wynagrodzeń.

Manifest, jak już wspomnieliśmy, ogłoszony został w 13 wiosnach, po uroczystym naboiem i przemówieniu najpóźniej Kapłanów, a później Komisarza - Przedstawicieli Prądu Narodowego - przybrani byli w stroje narodowe.

Do powiatowego miasta Opole, wysłany został P. Tomaszewski i P. Maciejewski, z cosiem liwym oddziałem Kawalerii... I rana wzięto Karolnickie Powiatu, Burmistrza i wysłanków unięto do parafialnego Kościoła. Odbyło się pontyfikat - naboiem, na którym byli znajdowali się wszyscy mieszkańcy miasta, a po skonczonym naboiem stiono przygnębił Prądowi Narodowemu.

P. Kralikowski, naczelnik powiatu dla starości, a więcej z obawy zrezygnował z swego urzędu i na miejsce jego nominowanym został przez Prąd Narodowy jego pomocnik, P. Lochman.

Wyspa Rongjiska z Koncentrowaniem w gubernialnych miastach, raty tygodni, nie dające znaków życia.

W Wąchocku organizacja partii szybko się rozwijała, co dzień nacierali dwory i oddziały, mustrowano młodego żołnierza i mundurowano.

Domniemano, że oddział Rongjiski uziebie z Radonia do Kielc, że nacierają w Bydgoszcz. W Wąchocku parę set ochotników na przód rebrano z Janem Przedstawicielem, na rękę i wysłano do lasu pod Łuchowizną, przez którą przechodziła droga. Tu w Wąchocku urodzono nasadzić.

(1) Opieka statystyczna rannego dziennikarza i literata)

42. Niedługo ułano, Szwadron Dragonów. Stanowili powozi.

Nani narepili w Hrethach, leżąc na brzechwach, puszcili w sam środek raty oddział. Na dany sygnał, strasząc, roztoreni z drugiej strony nosy dali ognia, a w tej chwili Korynierzy z głośnym krzykiem wypadli z Hrethów, zabijając i raniąc i raniąc. Kilku nastu dragonów padło za pierwszego stratem. Przebili się jędną przez niesforny jędną tłum Korynierów i jako który mógł uciekać.

Powoi byłto sortat zatrzymanym, a w powozi najęswat nie, adiutant Jenerala Hrethowa. Narepili się sbrójnej Dubeni Radomskiej. Hrethowy "Lustkino" wiorany depene do Hiele. pót, Cyngierowu.

Zabrano Hilkanskie Koni, bron i powozi z panem oficerem. Z naszej strony, straty nie było żadnej, gdyż raptowny i niespodziewany napad, uniemożliwił jaką, Holwick obronę.

Byłtem właśnie w sztabie u Langiewiera, gdy przyszedł drono adiutanta — Jenerał przyjął go bardzo gnieźnie, odebrał rewolwer i depene, a wierniowi wyznaczono porówną kwatery, w której się mogli, rozwieszać go nasi młodzi oficerowie.

W depenach było polecenie Hrethowa do Cyngierowego w ledy jędną — pót Hrethowa a starając się oddziały na kwatery w Hielech; aby ratami ratami uderzył na Hrethach, i nie jednocześnie z drugiej strony wojska z Radomską przybędą.

Doświadczano nie ratem w sztabie, że chwila stanowczego starcia nie obliża.

Langiewier jednak nie sobie a tego nie robił. Odkrył galisny, Jędną z Hrethkiem. Hrethowski, żeby porozumiał się Hrethowski, żeby widety na miastem były porównane, gdyż oficer pikiel pod miastem nie więcej nie było. Nieprzejawiał mógł ratem — niespodziewanie wpaść do miasta.

Jako że już mówilano w Hrethach — najęswato nie

11) pochodzi z rodziny Litewskiej i choi mógł dobre po Hreth i uciekać się do ratem w dany jednak bit porównano.

43. ^{pare} ~~klase~~ Syngij - powstańców - a Honyskaj - z ogólnego zapłaty,
porobiony sasawli, moine - było porobi. Dai nauki, wrogom,
a co wwinijera, matem ruzijstwowom - seckijem młodego
rotmiera.

Dnia 2 lulego z rone, gdy utab stowit się i - grat
w dalnym ciągu rolę bohaterów - domiesiono się do stru-
ny Pałrowa, oddalonego o wiorst sresii od Wajchocka,
utkarali się Horary. Na wresie kę, such i samizranie
powstało w szałbie i całym obwie. Oddziały jedne
za drugimi wysuwały się na przód, idąc, do siebie,
na spotkanie wroga...

W szałbie nie nie robiono. Stwierdzono nawet
jakaś siła nieprzypuszczalna - i krył jedną tylko stronę
grozi niebezpieczeństwo - wyszło to robito się na los
swój. Stądnych planów. Stwierdzono się w Wajchocku
wiesnie niedzieli będą i nie da stworzą Polskę...

Jak mówilem, to wielu, a szatanura Hanonik Hot-
Kowstki, chociaż nie wojakowy, ciągle jednak wspomni-
nat P. Langiewura i szałb; żeby Honyskaj's zapłaty,
a majer - was organizował energicznie - zorganizowa-
ne oddziały natychmiast ruszyli w różne strony Straj-
Stanowiej walczy, oile to byj morie, unikal, bo z
regulowaną armią trudno walczyć nowo racjonalnym
bez broni, a czasem i bez butów.

Poruczenie oddziałów miało być to dobra strona; nap-
ród, że zapłat i natychmiast - wreszcie by się powiekszał.
a widząc się sbrojne powstańców i oddziały szałbi
by się powiekszał, a wreszcie takwój by to wysyłać ludzi i konie.

Postać, nieprzypuszczalnie murat, a oddziały, a oddziały
long takwój by to niepokoić, męczy i urzucać gdzie by, nie
tylko dale. Tym sposobem rotmierz regularny demoralizuje
się nie straci energię, i schodzi do gonięcia wiatru w polu.

Było to jedyną morską walką - tak zwana partyzan-
cka.

Tego jednak P. Langiewur niechciał i rozumiem;
chciał być otoczoną armią - i jak się daje już
i wtedy męczy o dyktando. Stwierdzono nieporozu-
mym - Stwierdzono, sarosumiało się i lekkowarzeniem

44. śmiało mogą powieścić, bom potrafię własnymi cerami
~~potrafię~~ ^{zgraszyć} w samym sąsiedztwie wyświecić konysie.
 Łabito zapłatę wiarę, w swym dowódzie. A baż się
 powieścić wiarę, w powodzenie naszej sprawy...

Powstanie w samych rzesz powstankach — w wielu obywatelach miało niechętnych i skwapliwych — walczyć pod Włochami — jednych — i drugich jeszcze — więcej ostrzedzito —

Któż temu winien? może Prad Korodowcy, którzy jak
już mówiliśmy miały na słowo wrenyi ludziam którzy
mu już nauczyli? ..

• A moi powstancy? że się nie bili, że byli niesforne i po pierwszych wystrzałach nieprzyjacielskich skompli i uciekali? Ale zastanówmy się i badamy sprawiedliwie. —

^{moja}
Jakiś ~~wieści~~ ^{moja} ~~mnie~~ se ile ludzom micromiejajęce - co to
jest Karnosi wojstłowe, mi obytym s bronią, mi rnej-
nym murty, a byli i tacy co nawet broni nabie' mi
umieli - ludzom - wistym od igły, ~~a~~ pisze i pląga.
A ci dop o usbrojonym w piki i kocz. Jakkar to bron
preciołto bagnietom, armatom i sztucerom bijącegn
o Hilarzet Krotkow? ...

Byli to bohaterowie idący na niechybną śmierć, tym
barierą, gdy ich nagle przerosła wojna uciekła,
jak miota młotem pod Wyszchodkiem.

Wysmiewał ci, nasz coryg, a nawet ~~saxi~~ swoje
naigrawali ci - roztanęła ci co miękkość patreli
na powstanie - narywając biedaków, potkulonnych,
głodnych i obdartych - wiekimerami... Łatwo bar-
dro było obwiniać i obstruszać błotem, siedząc w
wygodnych i ciepłych apartamentach, sąsiadując przy-
smaki i sąpijąc do broni winem - a za wielkimi
stolikami waleryj, z malowaną armią i zbierając
laury!..

Pamiętam powstanie włoskie i oddziały
Garybaldiego, które po Hardziej prawie potępione rozbie-
gały się, aby pokonać rebrak i z nową siłą, uderze-
ć ich, a nasze położenie zupełnie było inne.

Pamiętam wojnę francusko-pruską w 1870 roku
wtedy wiedzę, że wielką armię, prawie bez wystrachu

45. Wraz z Napoleonem wzięto do niewoli pod Sedanem.
Nie mówię już o innych, sławnych zwycięstwach Pruskiego
wojaka. A wnet to było regularne wojtko — wojtko ostrych
chwytów, Frytki, Sewastopola i t.d.

Wnet miało cesarza na ciele i ~~z~~ pierwowzrostnych powag
Europejskich generałów. Wnet ta armia mająca cwał
światową, sławę... Na jeden wystrzał Pruskiego żołnierza,
z panicznym strachem, rzuciła broń i uciekała z
pola bitwy i króćmi nie poddawała...

Turcy można się drwić naszym biedakom — wdu-
giej, wielkiej niewoli i niewiśniętym? gdzie mogli się
zwinąć w wojenną remisję?...

Daliśmy poświęcenie, rękę, przygotowanie — co innego
rynie nasze na ofiarę, dla Konstantynopola!...

Nie byliśmy nieogledni, ale nieogledni dla sprawy
wzrogu serca plynęła...

O gdyby jeszcze raz powtórzyć p. Langiewicz — re-
szkał był rozumieć swoje postanowienie — to sprawa
nasza nasza na powrót nie wzięta by kierunk.

Wielka i tała dająca chwyt, dla małego
jak nasz narodu; nie takiemu — obywateli, którego
zmoty nie mogły stać się: Turcji, Anglii i
Francji i Austrii, w czasie wschodniej wojny — my
połtora roku walczymy z różnym powodzeniem — a
jak nie przekonanie o delirio mego opowiadania, nie
przyjaciół nieśmiało miał sławę oświecką do zgoryżenia...

Cesarz na stronie idącej z wielką spotykał się z nieprzy-
jacielem — nasze oddziały. Jan Prędowski, rotmistrz
narodowy Kawalerji, z całą energią uderzył, ale
miejscowości górskiej, zrosła wąska, samobieżna,
z dwóch stron wysołkim porównaniem, przeszkodzie
działaniu Kawalerji, i Prędowski, ze stratą kilku
zabitych musiał się cofnąć.

Tymczasem co raz więcej nadeżdżało nieprzy-
jaciół, piechotę, a oddziały powstające rozniane
po wzniesiach meim sławiały opór — Wtem
armata nieprzyjacielska wystrzeliła z pasm góry
Hol. i Herbary. Te strzały przerwały...

44
i własny interes. Zawichost był główny punkt handlu
swojego, narzej otłolij, z łód wyprawiano go Wisłą
do Gdańska. Ujcie mij rony sprzedawcy transportu
i od Kupca miatem odebrał biletu arduisii
tyrty stotyck. Niemiatem checi jechai, bo własnie
w dzien bydlu pod Wazhockim przybyła mi córka
i rona była chore, a proir tego rona otłolica pogre-
siona była w panicznym strachu, styng o barba-
ryzisticki gwaltach wroga - w Wazhocku.

Nie było jednak rady, interes był ważny, o Langie-
wieru wiadziałem, że na nowo organizuje się na
górze St. Krysztuf - projektatem.

Przez Ostrowiec, Ormielów, i Działów dnia 3 lutego,
jechałem do Zawichostu, gdzie gdy na polowie drogi
między Działowem a Zawichostem, najniebezpieczniej,
spotkałem bardzo ciemną, partyc, powstanców. Zamy-
ślatem się odwrócić, wiedząc dobre że w tej stronie nie
mogło być żadnego oddziału. Dowiadując się że to oddział
reformowany z samych prawic wychowanków - Puta-
stkiego instytutu gospodarstwa i leśnictwa, pod
dowództwem P. Kłanowicza - że sięgani przez nie-
sprzyjaciela w Lubelskiem, przeszli przez Kierimierz,
przeprawili się przez Wisłę pod Kalinianami
i darem potarli się z Langiewiczem.

Panu Kłanowiczowi objaśniłem - jakże ma
wybrać najkrótszą i najbezpieczniejszą drogę, aby
dostać się w górę St. Krysztuf. Partya liczyła
kilka set dobrze uzbrojonych ludzi z saperami i
furgonami, byłem pewny że mile przyjechał będzie
przez Langiewicza, a w warunkach, że obojętne
sapat, w narzej otłolij, po fatalnej rejteradzie Wazhoc-
kij. —

Przejechałem nie pewny będąc, że oddział ten
będzie przeszedł. Dostanie się w St. Krysztuf stronę,
gdzie wiadziałem, że nigdzie nie ma na drodze
nieprzyjaciela. —

Pan Kłanowicz widział mierzając oddać się, pod
rostrary, a przegnął na własną rękę, wojować.

lub też mieć inne utrogi ramiary... udat się z całym od-
działem, boćna, drogę, do Sandomienia. Że też miał dalsze
cel trudno odgadnąć. To właśnie zgubiło całą partycję.

Wojaka nieprzyjacielskie goniąc oddział w Lubelskiem
raskawczy spalone łodzie i przewozi pod kłiszanami,
poniżej do Radośca i tam przeprawiono się przez
Wisłę i dostawny języka o powitanie, przeciwną
linię ~~partycję~~ ^{abok} Zawichosta pewnie będzie przedniego
spotkanie tych, którzy serdecznie nie grozi im
radne niebezpieczeństwo, spotkanie odpozwali w
Stupry, wiosce położonej między Zawichostem a
Sandomieniem.

Przyjeżdżając co tyłko do Zawichosta; tam przed
rejonem stało kilkadziesiąt koni, a w handlu spot-
kaniem kilkadziesiąt przestawionych kawalerystów.

między niemi znalazłem wielu znajomych. Dwóch
^{był to ten} braci Rudstich, synów obywatela Sandomierskiego.
Opowiadali rozmaite wydarzenia i różne przygody dni
ostatnich. Kupiec Konaryt wystraszony, wiadomy sumy -
gdz na raz wpada młody rycerz - przewarony - konaryt -
panowie - Horaki !!! Jednocześnie, daleko się słyszeć
blistkie straty. Kawalerysty wybiegli, dopadli koni
i odjechali. Horaki tu, tu są z nimi w pogoni.
W mieście słychać, płacz, lament, remieszanie, biega-
nie - drzewo od sklepowo i okna na gwałt samy ka-
ją.

Mojemu sobie wystawie moje potajemnie. Sam
bratem młody i trochę po partyzancku przybrany.
To też przygotowany byłem na śmierć. Później
jednak usunąłem się do cholewy buta. Za Horakami
który nadzwyczajnie ~~przebiegła~~ ^{rybko} przebiegła ulicą goniąc
kawalerystów - wali piechotę, a przechodząc koło
handlu w którym się znajdował, i okna i drzewo
wybijają, strzelają i kogo spotkają mordują.

Narazie do pokojów przy handlu wpada potężna
słabka powstaniec i przedziera wprostkie kady, szuka
w pionier, a wysoko wystane torca betonu rydowskie-
mi, przebiega bagnetami, podziurawiając je sam utrogi
z powstanem.

Stawalerza uciekająca z kawalerki. Siedzi
nagle sięgnęła mieczykiem, ~~re ~~br~~~~ i wzięła
oddziały byle odziesiąt, od broni i amunicji. Rozgani-
ła wszystkich ston obłąkli obci w którym -

[illegible]

[illegible]

[illegible][illegible]

Wata pociąg Schronita się do Młoczek, zatarasowała bramy i czerkowała
nieprzyjaciela, któryśda za murami. Nieprzyjacieli nieistniejący widząc maszynę
rykującą i nieprzyjacielską straszącą i drugiej strony góry, awans ~~...~~
ze ściegi, odpisał do opuszczonego przed ~~...~~ naszego obozu, w którym
opierci umieszczonych za szpiżestwa nie nie znata? - ~~...~~

Arrestowanych w rzeczywistości asymptomatycznie. Tak to Bóg nasz wywyższony... Symptomatycznie strong ściśle ukazał się nieprzejawiać

Porzuciła się, dla nasza silna kamienica i rzeźby broni, przybyli w
krótko ci którzy rano byli rozpoczęli, i klasztor literatury został
odwołany — Wskazywano dzisiaj —

Nasze jak już mówiliśmy, ukryci na murach, straszenie dotknęli
nieprzyjacielowi. ~~To~~ ^{się} tylko wysunął z drzewa padł kula, przeszył go.
~~Od~~ ^z od czasu do czasu milłundsięgierze ochotników, ~~wybiegli~~ ^{rozbiegli} się z klas-
toru, aby nieprzyjaciół odprawić — powstaliż drżeli się, brali nas kory-
tami, ~~zaczęli~~ ^{zaczęli} i wystawiali z muru, a ci chwili ciekawie strasili je wy-
sta kulanie — Maltie nieustawala do północy, a że nieprzyja-
ciół niemięł, ~~po~~ ^{po} tak wielką górę, wprowadzić ułom, musił zatem
z dwiema strzałami cofnąć się do stopy — W dnie tego z naszej strony
niebyło żadnego ranego — Oddział Langienicza dopiero pożywił

W. sie, i ~~przebiegając~~ w mocy opiewać, najniebezpieczniej
Młodzi, udając się w stronę Staszowa podległego o parę mil. si. g. r.
St. Krasickich - W Staszowie znów w kilka dni utarczka -
Nierozważnie już teraz ze wszystkich stron gromadzi się, i sięga Langiewicza

30
nie dając odpoczynku. Po Skarszewskiej potrzebie nowego bitwa
po Chocińcu, do którego pan Wielki księstwo - Była to jedna z
wielkich ułanów - Polanie gościli, jednemu wyrazili i
skłonił, było do Chocińca, ostro, dla strachu - Jani mieli wyborną
poradę, i głębię był niezmierny kierownik, i więcej niż to do strony
Langiewicza, a przedewszystkiem przeczności, wojtko ~~nie~~ ^{markiewicz}
byłoby zupełnie aniezione - Nowaleja masza piewny kuzar
po Miłkowskiej przypuszczała szara, -
Bada co była, choć nasi nie utrzymali placu, choć nie roz-
bili wroga, jednaki na młodego koczownika i to było wiele -
Bada prawie cały dzień po Gracim kuz, ^{admiral} ~~(nie)~~ ^{przebieg} w roz-
sytki, a zrytoremat się, w przelocie - strach, takie były
mimo wszystko - O dalszych rzeczach walki szeregów pisać nie
mogę, Bo sam sam nie byłam, wiem tylko, że się jeszcze
kilka dni ułanów Langiewicza - ale jakie miały plany
w sztabie niewiadomym - Przeważałam tylko wyjątkiem - było, że
zamierzali przetrwać się w głębi kraju, zamierzali wezwątku kuo-
rzyć oddziały, i rozrucić drobne oddziały po lasach i
niepokoje wroga - Langiewicz codziennie coraz bliżej i bliżej posu-
wał się do granicy - Poime dochodziły wiadomości z oboru, mo-
wiło że Langiewicz dla tego posuwa się, że granicę, żeby
zaopatrzyć swój oddział w broń - że na granicy czekają partye
i że z większymi siłami powróci do głębi kraju - St wiadomości
od domu do domu coraz inne krążyły, a musiały być bardzo
poniżone, kiedy nawet ci co nie wierzyli w powstanie, zaczęli
brać się do niego, mówiąc - Niech był wielki, i głębi
Langiewicza - choć z niewielką partyą, odwrót się ^{w głębi kraju} ~~z granicy~~ ^{mogę} ~~roz-~~
czyć się ~~z granicy~~, nawet wtępienie, przyszedłoby się do ruku -
Do tej rzeczy wygłodził - Langiewicza z upragnieniem - Wtedy
jaki mógł przygotowywał ubranie i nabrój - Tygodnie
jednaki schodziły, a z Langiewiczem ani słychu -
Koraz nowe wiadomości zaleły wyrowały całym krajem - Langie-
wicz dyktatoriem - Stadość ogólna, Bo jeżeli opierł się dyktatoriem
musi mieć ogromne siły, bezność powrotu w głębi kraju i rozprzecie
szerszej akcji wojennej - Ale M. Langiewicz nie dawał do tak waż-
nego postanowienia - Był to ostatni próżny - ~~z~~ ^z takim jakimś
się, ~~mi~~ ^{mi} przedstawit w ruchach - Niepowinno ~~by~~ ^{by} przysłać nominacji
Prądu ~~z~~ ^z Wszak mogły być postanowione, że teraz ~~nie~~ ^{muskała}

[illegible]

55 Brat dowódcy Krawcowickiego pociąg Michłowiec został uwięziony —

Niektórzy wrzucili do niewoli, i sam Krawcowicki uciekł w rękę wojska
Szwedzkiego jednemu został uwolniony mając paszport obywatela
z Krawcowickiego p. T. Kura — Brat mój cioteczny, Krawcowicki
Krawcowicki, Regimant Jechart, tak samo wrzucił do niewoli, przy-
wieziony do Szwecji i osadzony w więzieniu — Jechał do Radomia i
przez różne stosunki uzyskał pozwolenie odwiedzenia się z nim —

Wkrótce wyjechał do Cykadeli w Warszawie — Nowa nowa Moskwa —

Wiosna prawniśkiego, Ministerstwa z silnym oddziałem wkracza
w Moskwę — spotyka przemagającą, silną nieprzyjaciół, stawa się
walką — partja rządu, a Ministerstwo stała się za granicą —

W różnych stronach kraju nie lepiej się powodzi — I mój
był niecierpliwy — Moskal rozstąpił się, pełno ich w Moskwie

a w Warszawie najwięcej — Nie z Warszawy naszym ruchem, wieś Kiedy
i gdzie jestka partja ma schronić do kraju, i przygotowania czekali

~~2 przynajmniej~~ ~~z przynajmniej~~ ~~silnymi~~ — Przytłum broni w naszych partjach ~~z~~
malo, i niepowodzenia do dotychczasowych Karabinów Rosyjskich —

Zołnierze młodzi niecierpliwi, nie zaprawieni w wojennym czasie —
i nie wzbudzający nigdy jeszcze ducha —

Tymczasem co się dzieje w Warszawie? Wielki Miasto Krasnowojski

zorganizowany na Wielopolskiego, który ma wysłano w pięknych bar-
wach malował, stowiem rozkładał, opuszcza Warszawę, i z całą

rodziną, wyjechał do Petersburga — Wielopolski mimo bezwarunkowego

oddania się, rządowi ~~rosyjskiemu~~ ^{muskiewskiemu} mimo wrogich jakich sągry

postępkami obudził w Warszawie, pojeżdżający ~~przez~~ ^{przez} swoje

przyjaciół, natychmiast został uwolniony, i wyjechał do Rosji —

Na namiestnika przystąpił został generał Berg, z władzą nie-

ograniczoną — Przez Warszawę w dalszym ciągu coraz się więcej roz-
wija — Warszawianie jako zawsze z całym poświęceniem...

Szkolnictwo ogromne — Córki Syreniego Groda, nie
roczając na niebezpieczeństwo i przesładowania, przewo-
zią ubrania, białe rekwizyty wojenne, a nawet i
bron, do obozów powstańców.

Przebieganie wciąż z całą sąpadością się odbo-
ja... Cykada i wysyłanie więźniów ^{przebieganie} ~~sąpadością~~

— Kibicki dzień i noc na Sybir wywóz. Szałot
~~szałot~~ i zabijanie nie przynosi...

— Litość idzie na przykładem starej siostry

56. siostry Kongresówki, a powstanie we wszystkich guberniach, nawet Mohilewskiej, Mińskiej i w dawnej polskiej Kurlandyi — Sarmat Duszny powstania i wielu innych — Duchowienstwo z narodem. Obywatelstwo i cała arystokracja Litewska z całym poświęceniem duszą i ciałem nie dość jak u nas w Kongresowie — tak i z organizacją narodową.

W Wilnie swierzy i besprykladny serot...
- Mladzy nieograniczony, tryma w swych refleksach
matematycznych Generał Murawiew (Wiesnatiel) a swoim
okrucienstwem i srodniemem uprostkami, pre-
sred wosytstkich tyranow starozytnego Rzymu!...

IV

Jak już mówiłem, Crachowski niedostarczony
 przez ~~Prus~~ ^{Muskali} strażników dostał się w ~~do~~
 do Trzeckie lasy, a trzeba wiedzieć, że lasy od
 granicy z Hołd Crachowski przyleży oddalone są o
 mil kilkanaście. ~~W~~ ^z ~~tem~~ ^{tem} ~~czasie~~ ^{czasie} ~~nie~~ ^{nie} ~~był~~ ^{był} ~~z~~ ^z ~~tem~~ ^{tem} ~~czasem~~ ^{czasem}
 i dowiedział się, miał Crachowski czas dać mordercy
 odparcia i morderczym swym żołnierzom, ~~z~~ ^z ~~tem~~ ^{tem} ~~czasem~~ ^{czasem}
 niestety oddział, broni naprawdę i obryi prawie
 nagięty swych podkomendnych. Trzeba było wiedzieć
 bohaterkiego nacelnika i cały oddział gdy dostał się
 w St. Hryniskiej strony. Tam Crachowski obdarty,
 ofelony, usmolony — a żołnierze i inne duchy
 Dantystkiego piekła — brudni w łachmanach,
 bosy, potłaczani, z przyschniętą krową na twa-
 rach ...

Długo jednak Czechowscy nie dali odpowiad-
bojąc się, aby żołnierze jego nie zmieścili. To
dziś rano rano z Hawalery, jeżeli miał przy swym
oddziale, alarmować wroga spokojnie siedzą-
cego po miastach, będąc przekonanym że po
robiecie Langiewicza miała partyzanckich

partyci. Wojska Rosyjskie, w drodze, jednak dowiedzieli się, o Crahowstkim i o silnym jego oddziale. Żak generych prów se smyry rozpurarono szpiegów, aby tropili partycę. A ie wcalem Sandomierskim nie było ani jednego oddziału powstanców, nieprzypa-
ciel se wrystkich stron sawat ~~go~~ ^{go} siagaję i pra-
wie pewnem było, mając przykład z Langiewica-
ie partycę się nie ulupma, i robika, roztanie, lub
wypedrona, sa-granie. —

Crahowski snat doskonale miejscowosci, w której
miał parę miesięcy walczyć. To też imiela powrócić
można, ie ani jeden nie przegat bitwy. Gdy tylko
spotkneć przeważające siły nieprzypa-
ciel się oile można było lasu i ostreć do wieczora.
W nocy icha przychodit do której najbliższej wioski.
z całym oddziałem, brat furmantki, i ranim nieprzypa-
ciel się przedurit, On był już oddalony o kilka, a nawet
o kilkanaście mil, od teatru wojny i wrog swętkie
rastawał oborowisko z dopalajacemi się ogniskami.

^{wtedy} ~~Sam~~ gdzie nikt nie spodziewał się powstanców,
sądraj se Crahowski gdzieś ~~daleko~~. On alarmował
spokojnie biwakującego nieprzypa-
ciel, lub napadał
na niewielkie oddziały, bezpiecznie plądrując oko-
lice.

Wycinał go w pień i szedł dalej —

Bit się męcznie. Sam pionowo tam był,
sawore, gdzie największe gorzito niebezpieczeństwa.
Totmierre widząc jego mektwo w ogniu by sa-
nim poszli.

Totmierre ^{moskiewcy} ~~strasznie~~ strasznie się go bali i prze-
wali, birem borym. Na wspomnienie sa Crahow-
skiego, segnali się i bili pokłony. —

Wdarły się cześć, ie oddział dał obronę, ^{był} ~~strona~~
gaję, siły, ~~ie~~ ^{nie} ~~rdawało się~~ ^{nie} ~~me~~ ^{nie} ~~ratunku~~.
Ale Crahowski ^{jakimś sposobem} sawore oborował obok lasu,
a wojska Rosyjskie obawiając się go, nie śmiedo
nauczać. — Dzielił w tedy cała partycę na kilka
nasie, a czasem na kilkadziesiąt małych oddziałów,

53. Hasek ~~leżał~~ kompanija, dostawała meznego oficera; a
krepto i srebrzowca, z objaśnieniem gdzie mają się
zebrać, i Hardy z dowódców inną drogą także szerepie
wymyślał się wśród nieprzyjaciela, że prawie nig-
dy nie zdarzyło się z nim zetknąć.

W końcu gdy już bardzo goniono oddział Cra-
chowoskiego i żołnierzy był zmęczony. Wciąż w bezpie-
cznem miejscu stłoczył Hasek broń i amunicję, żoł-
nierzy rozkładał po okolicy, na kwiaty, przebrając
w chłopackie ubrania. Poprzez takie takie robił ty-
godniowe —

Pierwąz prawie białą po powrocie od granicy
stał pod Grabowcem blisko Sienna w Hielkiem.

Zawiadomiono Pułkownika, że z Radomia
ciągną wielkie siły, nieprzyjacielskie i trudno be-
dzie się opierać. Organizację, bożem - wywiadow-
czy, miał zastanowił. Owszem, takich takich nieprzy-
jacielskich natężeń nie miał widać.

Tak ^{samo} ~~stwierdza~~ ~~oborowa~~ energicznie i umiejętnie
była prowadzona. Widok podwójny i oddalone -
pilkę przy oborze, a przytem ciągle i doleć
rekonserwacji, choć Hasekowi miał bardzo mało, tyle
ich potrzebował do obsługi oboru. Turgońskie prawie
sądziły, gdyż te utrudniały spierne - marne. Syono-
sci i amunicji Hardy żołnierzy miał przy sobie, na dni
kilka wydana. Subordynacji wojskowej bardzo przeskre-
gał Pułkownik - a wytkroczenia - i Hasek —

So całodziemnej ręką walczył pod Grabowcem, jak
jedna tak i druga strona potrzebowała oparcia.

Wreszcie wojsko ~~Pruskie~~ ^{muszkiety} rozłożyła się oborem
niedaleko stanowiska Crachowskiego, mając go na celu.
Druga fronta do Grabowcem, tam spalała miasto,
i wielu bardzo niewinnych mieszkańców wymordowała.
Zabito tam ~~coś~~ ^{coś} w okryty sposób burmistrza.

W oborze, Crachowski Hasek po zapaleni wielkie
ognie, a tymczasem cicho z całym oddziałem opuścił
go - wtedy właśnie - kiedy nieprzyjaciół - pograżony był w
ogień. Dostał się Crachowski do jednej z wież wiosek,

wsiał furmanki i rano był już pod Kłonskimi, oddalo-
nem od Grabowasemil około trzydzieści —
Dowiedziałem się, że nie wieścił... Rozyżłki płacze-
je, rabuje i aresztuje spokojnych Kłonskich i obywateli.
Kłonska natychmiast przesadziła w lesie, na drze-
miedzi Kłonskimi a Kłonskimi —

Dowiedziawery nie, nie niewieści ... Rozypiski płasow-
je, rabuje i awerskuje spokojnych Hnary i obywateli.

Wiosna natychmiast zasadki w lesie, na dr.
między Siedlami a Koniskami —

1 Niedługo ulekało. Dwie osoby piechoty z Kosa-
kami, których major Kilifor^{ow} prowadził, ukazały się
w lesie. A był to ten sam major, co palił miasto,
wiozłszy ^{razem z dwoma innymi} i mordując ^{ich} serbronnymi ^{karabinami}...

«Sasi stępi Kizatkami i ławem — z jednej strony drogi strzalej,
z drugiej Wosyniercy, szedł na brzochoch wznosząc hasła —

W tym celu oddział nieprzyjacielski z Krzyżem i szpicem
próbowano pombieranych po otwartej arystokracji, uciekając sam
Strach nasuwać - Na dany znak, strzelcy nasi dali ognia, a Krzy-
żem i otworem „Bóg coś potępił” wpadli na łaski wroga.

Поплахи і замислення. Колдатура з кірмичем і хачапурі. А також,

i przerwaniem z całej siły ucieka. Wtedy Hawatoga nurem ukryła
w lesie zastępując drogi, — ^{Przebieg} ~~Przebieg~~ straszna ~~z~~, ~~Przebieg~~ —

...a jeśli ^{okropie} niedomoc ~~okropie~~ to broni w przeciwnym danyu momencie

^{Moskiewskie.}
to także ~~najwyższe~~, pełne tajemnicze głębi sprawy - ~~nie~~ Holm
nasz był rozdawniczy ciągłym sąganiem, rozróżnieniem barokowym i t.

seraga, który pastwił się, nie bierze nigdy i ranożmni - nie uważa
prawy niemożności - ^{2 programu} ~~Stawia~~ uważa i ma się, niech, a marnie

Acidulu major siliiforae, wazly zastat do niowati
 skutu mase tyly prairie iaine, ~~Acidulu major~~ (prerazone i)

szataniom, tak głęboko i gwałtownym napieraniem nie miało czasu
się bronić — Za mójsem, który przez chwile był teatrem Norweskiej

swalki, zebrał się, ruszył ^{z powrotem} wojenny, a obwiniany na różne sposoby;
mordy i potęgi, ^{z powrotem} przesłany na kraj śmierci, a dla przekłoni

s' za haniebnego czynu, kara śmierci, miała być dokonana przez
kawalerów. Wtedy w tej chwili wydał wojskowemu Namiestnikowi rozkaz

powroscenie. Wyprze to by chwile normal wyhonany. Nienieduszy xran,
wie' miedzian, kowie' sie, dlugie z spoczynami osobnithumi - A. Kirey
hymu' i... ..

provincy i zwołyż Szarypanin, nie wzięcie nam za złe, że tak słabo
wyjeżdż - Nihilferio, nie jechał oficer armii, ale jechał zbir i morderca z mordem

nowiejszym, ^ztem subienica, była przysięga publiczna i masowa, przysięga
całkowita - Także kara śmierci miała swoje przysięgi publiczne i masowe, i rabuś

Bitwa ta, i czyn z majorem, z jednej strony Strachem, z drugiej
 zemsta, poruszyło wroga - To też w tej chwili krachowski oddział ani
 dnia jednego nie miał odpoczynku - Siegano go dzień i noc, walki
 ciągłe, a powstańcy nie mieli czasu zgotować sobie pożywienia -
 Wojsko ~~krachowski~~^{moskiewski} z Pademnia, Wile, Kiełk, spotkały
 krachowskiego pod Bobru, wiośnią, między Kiełkami a Pademnią.
 Walka trwała cały dzień, w której strasznym kłębem zabitych
 i rannych, dobiegaliśmy się, noc, dzień krachowski zwilił jak kłosa
 wrogom - Rozgłoszony jednak pod Siedziejami Kłosa krachowski, zmuszony
 był stać się nową walką, tu stracił kilkunastu zabitych -

Krachowski jednak, niebawem sięgnął się, w Kiełki lasy. Nie
 dano i tu jednemu pokoju - Ale wojsko ~~krachowski~~^{moskiewski}
 musiały się już liczyć z powstaniem, widzieli się
 nie-daleko od siebie zwycięstwo - A tym bardziej się pod
 strudżeni i rastoną, krachowskiego, partye tworzyły
 i nowe organizowały się, zaczęły na wszystkie strony.

Wyruszały jedna po drugiej jak gromy po deszczu.
 Kawaleria Rudowskiego w Opolewskim z paroma
 koni stłona i dzielnym swym dowódcą, bardzo nie
 pokochała wojska ~~krachowski~~^{moskiewski} - Rudowski ~~porucznik~~^{pułkownik}
~~wojska~~^{krachowski} a mój Kozłowski w obrotach nie
 przyjacielskim, o wszystkich rękach wiedział. To też
 długo bardzo, bo aż do końca powstania, trzymał się
 i niezłomnie stał się bojkli.

Oddział drugi Grelńskiego w Opolewskim, w lasach
 Kiełk, pod osadą fabryczną, Brody.

Ten oddział kawalerii z Sandomierza, Węgrów,
 Kraków ciągle w Opolewskim - Wisniowskiego
 w Głównym - Ale największy oddział piesz-
 cy, podobny w swych działaniach do partyi krachowski-
 go - był w Krakowskim, pod dowództwem pułk-
 ownika Chmielnickiego - który strasznym
 był postrachem wroga.

W Krakowie wypadła powiadomość o działaniach
 innych oddziałów i o ich wpływie na
 walkę z wrogiem.

Wszystkie te oddziały miały to samo bytność, gdy byłem w Krakowie.
 Wszyscy oni byli w Krakowie - Wszyscy oni i do mnie dowiedzieli się o powstaniu.

88. o broni, amunicji, ubrań i t. p. roztanęły się już Brosak obywatel Caudelau -
Grelinski, pod Brodami, miał oddział około 400
prawie 200 osób piechoty. Żołnierze nie ile był ubrojony,
~~inny~~ Sam naczelnik, człowiek młody, bardzo przystojny,
i sympatyczny. Był on oficerem w Włoskiej Kampanii,
w czasie wojny z Austryą. Deklarowany za odważnego
nie słotym - Hrym - Koniept służył, wykładowcą
Genueskiej. Byłby dzielny, gdyby ~~był~~ ^{stał} pod rozkazami
- ale na samodzielnego dowódcę ~~był~~ ^{był} za słaby.
Niedziela z rana, Partya, w lesie pod Brodami, ~~stała~~
~~sie~~, odwieczony przez rąkomałe partyzantki. Czekał
skierunku niechciał komarai i rozkazał jego stu-
chac. Nie było ^{widniał} ~~słabiej~~ wstąpi, To też kilka dniowa partyja,
sam na swoją rękę prowadził partyzantki, ~~z przysięgą~~ ^{z przysięgą} pierwszego
dnia przybył do Brodów, i nieśledząc z bliskim sąsiedztwie
postrząsnął, zakwaterował się na noc do fabryki. Grelinski w nocy
dowiedział się, uległ napad - z pewnością, zabrano by, bez niewid-
kiej kawi rękaw, cały spierający oddział, która była jednak więcej rozumu
i energii w postępowaniu Grelinskiego - Najniebezpieczniej zaczął na-
palić dom, tym spierającym odstąpił swój zamiar - Zbudził co bądź
wrogom napadli strachem - Kilku brata kilka godzin, i zatkniętą
się mac ranem, jako z jednej i z drugiej strony nie zwielka,
strach - Kilka dni inny oddział rozjścił napadł na Gre-
linskiego, ale po przegranych strzelach, obawiając się, widzi się
do lasu zryzrował. - Choć kilka brata walka, wiele jednak
tego uległa - Został ranny kapitan Bogdanowicz w ławie, ^{na gracie}
Wprawdzie nieimiennie, ale na razie jakiś marciał wyjechał -
Był on prawą ręką Grelinskiego, dawał całej partyi, utrzymywał ją
w kartach wojennych, można było przewidzieć że po wyjeździe
Bogdanowa i partyja się rozprószy. Bogdanowicz jako niezwykły
ustawczy, był rozjemcą i przewidywał - Chociaż i będąc w domu miał
czas pewien, w późniejszej odwołał go i wyprawiając za granicę, miałem
spokojność bliżej go poznać, i od niego samego słysząc, jak opowiadał
mi historję swego życia - Uległ się i wyjechał do Petersburga, Nale-
żał do wyświeżonych towarzyszy, skłonił uniwersytet, ale zaraz
po ukończeniu w miazmy został w spisie polityczny i spisie
został oddany i zstawał mu wybór, Sybir, lub wieść za granicę,
Wybrał drugie, i co lat kilka bawił we Francji -

63. w Heligach.

Zawiosłem razem Bogdanowa do Pani Lubieckiej,
do Jeleniowa ^{więzię publicznego} pod samą górę S^{te} Krystka, Byliśmy jednak
bardzo niegościnnie przyjęci; a re on był esłowickie
woszechsłomnie wytkniętym, delikatnym i dobre
wychowany, niechęć wiaćden sposób sam rostać.
Odwiosłem go razem do pańskiego Juliana Reklaw
skiego ^{istajęcy} Nowalkowicz. Tam was jakiś odpowiad
i gdy był zdrowy, wyprawiliśmy go na granicę, aby
przedsię i bezpieczniejsz się mógł bawić, i jak nieproszony
znów stanął do walki w szeregach powstańców.

Nie długo też znów się z nim spotkamy. Wiele
rozumiem z jego opowiadania to narzeko Bogda
nowa nie było prawdziwe, gdyż mi mówił, że nie
chce z kompromitować swej matki i rodziny, z którą
se pośredniczono innych osób korespondować.
Mówił swobodnie po rusku, lub po francusku, Niemendero
wał po rosyjsku, po polsku nie umiał.

W Krotce po wyjeździe Bogdanowa. Graliński
został odwołany, ^{wzruszenie} ~~z tego~~, że nie chciał iść pod rozka
ry Cichowskiego. Wyjechał także na granicę. Oddział
se, po większej części został wcielony do innych partyi,
część przyłączyła się do partyi Cichowskiego.

Miejsce to w miejscowości otoczony lasami,
punkt ten środkowym, łączącym lasy Trzebie i S^{te}
Krystkiewicz. W skutek tego brygada ciągle nawie
dzana przez partyę, a głównie przez młode oddziały
kawalerji, rekrutujące się w okolicy. ^(x)

~~Wtedy to, w tej górze, było to zdarzenie~~
~~Wtedy to, w tej górze, było to zdarzenie~~ ^{Wtedy to, w tej górze, było to zdarzenie} przebyło z
oddziałem Andrzeja Hilke kawalerzystów,
Konie karatem wprowadzić do owerarni, a par
tyrantaów zaprosić na śniadanie. W ten
wpada ekonom ^{Rudkowski} i donosi, że Horary i dragoni
stoją pod bramą. Tak niespodzianie nas
zaskoczono, że o niczem nie było co myśleć.
Nie wiedzieliśmy na razie co sobie.

W Krotce oprzytomniałem i niebacznie zinną
Krowi, zaparkowałem wrytych do jednego kółka

x W moim pamiętniku z Brodówca do p. Krotkowskiego dwa partyjny z Krotkowskiego

sam ras na spotkanie sblizajacych się do dworu oficerów wyszedłem. Turby swojej byłem pewny.

Przed gankiem — już zastalem Koraikō i dragonów, z oficerem na czele, a jest samowrytem był to Tsauta Koraiki, był z nim i drugi dragon — sli młody oficer. Zaproszono nas na śniadanie na co ~~słuch~~^{chcieli} przystali, siedli z koni i weszli re mną do mieszkania. Właściciel Karami wynieśli wódkę, a Honiom dai riana.

Panów oficerów jak mogłem podejmowałem, ale samowrytem, re dowódca dragonów, co i Korycy i ~~podoba~~ historyi... To mi się wcale nie podobało, Bile jednak mogłem nadrobić minę. ~~Karata~~^{p. dragon} rozpytywał mnie czym dacono widział powstanców, czy czego u mnie brakuje? Zaniepokoiła mnie ta jego ciekawość. Na Honie Karata chodził po polu, sagłował po Katakach, a mnie drewno przechodził, ile razy sblizał się do drzwi, za którymi znajdowali się tak nie posiadani drisi dla mnie goście...

Pi ani jeśli nie mięknie, tylko nałot aby jak najprędzej odjechał. Nierozumnie ~~W~~ duchu modliłem się, żeby opuścili jak najprędzej progi mego domu. Na niespodziewanie, Koraikim oficerowi widocznie podobało się u mnie, bo niebawem się spierali. Na moje jednak zwrócenie, pan dragon wyszedł, wsiadł na konia i z całym oddziałem ruszył w stronę wioski Kapsiwea.

Tsauta został sam jeden z Koraikim, który trzymał mu konia, a oficerowi dragoniemi — powiedział że ich dogoni. Jak tylko wyszło się oddaliło. Tsauta został, za rekomendował ~~mi~~, że ~~nie~~ naręcza się Emiljanow, że jest donistim Koraikim,

muskal.

i że tak jak my mienawidzi ~~Ruski~~, a Kačka wolny
polski naród. Chybiłemu że to jakiś podstęp, a jeszcze
wiecej, gdy mi powiedział, że ona polską gościnnie i
wie że wlos z głowy mu niespadnie pót dachem
„polskiewo pamiesseryka” i takowia to, opasat - wa
sraszka, (palarn) idjot newolucer, a oddajaz mi
powiedział.

powiedział.
— Wiem że u Pana są, Powstań, i przegony z bronią,
dor- Pan, są Komoda stoi są pomieszczenie palacze.
I rzeczywiście dopiero go wtedy spotknęliśmy —
— I teraz Broni wam oddaję jestem pańskim
gościem. —

Opowiedział mi ^{2e} Kłotkownik, ~~in~~ Kryngier, z Kiele sioła krakowskiego, że nocuje w Wąsowie, miasteczku o trzy wiorsty odemnie oddalonym, że wystąpi roztali na rekoniesans, że dowódca Dragonów siłak, ale tott wioltki i re porażdrazaj porer ostatnia wiorstę Kłotarszyn, chłop jakiś powiedział mu, że powstanie są u mnie, ^{iurgonny, bronie} ~~ale ja~~ muryka nachapła odpędril i nikt wiazy nie słyszał! Nie mogłem dać wiary że tak saeny znalart się Kłotak. Przegnał mnie narerui - sapecionajaz o swej ryurliwosci Kłotak narerui sprawu, radser iebym natychmiast wyprawił powitanie s mego domu, gdzie za parę godzin będą narad są samą drogą powracai. Odjechał, a ja ustukałem jego radę...

Przedt jednak dzień cały a oddziału nie
widai było s porokiem. Powstaniej który byli
u mnie pojechali sawiadomie Crachowskiiego, a
ja przed wiczerorem niespotkajnie co niez drugo
nami sdało, Karalem ^{dobry} podai Komia i pojechatem
inna, droga, ale sawire w tą stronę gdzie
druga - nie udali. W Paotowre, przy Kościele
spotkatem Proboniera Ks. Jana Strachowskiiego
i od niego dowiedziatem że ie w Łapniowre,

dał słyszeć o ludzi ~~Dragonie~~ ~~i~~ własniemu
majątku Teliksa Norowskiego i Hiltke ba-
wiących tam powstanców, aresztowano.
Lirax ^{zatem} na riparliwosi Trauty Emiljanowa,
udał się tam natychmiast.

Dopierdrazaj, Koraetwo mnie spotregło, i
sądraż się powstaniec się zbliża, Hiltke wysu-
nęło się na bród, ~~skoczył~~ ~~chciał~~ mnie stać.

Pornali mnie jednak i zaprowadzili do dworu
gdziem starszyne, z Hiltke Koraetami i wra-
nami, raskat płaczącą po pokłajach. Na
środku pokoju utwórny był stół różnych
Kortymow powstanców - bielina Kolorowa
a w ręku właśnie swego polaka oficera do
Dragonów, paczka papierów storona z róż-
nych pieszczot patriotycznych, i dzienników
narodowych. P. Teliks Norowski dzień
zapniowa, z dwoma synami, którzy wczoraj
się byli w partyci i jak raz przejechał
w. odwiedzić i dwóch innych jeszcze powstanców,
pod warłą, aresztowanych raskatem.

Labreno ~~rare~~ na wóci już przygotowany, wry-
stkie papiery, Koraet partysanckie i areszt-
owanych, otoczone konwojami i sunęli się na-
drogę. Zadał rarem z oficerami przemysłowcem
jakimś sposobem ocali więźniów. Liraxem
wiele na sympatyę Trauty Emiljanowa.

Dopierdrazaj - do domu zaproponowaniem per-
bale, i pretekstem panom oficerom, a żołnierzom
wódkę. Proporzysa z ochotą raskata prze-
jechał.

Prosiłem żeby więźniów porwolili rarem
z nami się porzucić. I na to przystano, i do
domu stoczyli Dragonie i rekrutami odwie-
drionymi, w Kardenie oknie, i drzwiach stali.
Do Hiltke Hiltinack wódkę i wino, a do...

64.

herbaty z rumem, coś mój ponury dragon nie rozrzucał.
Zaurat sam sobie dolewał i w krótkim czasie spoilem
oficera „Polaka”. Przy pomocy Zsuty wykradłem
najprzód z Kiereni jego pisma kompromitujące,
później Haratem swojej służbie zabrał z bratki
saboł z wiadomym ubraniem — spocierzył rotmistrza.

Wyruszyło to barzo szepnie nie udało. Natomiast
tak drążyłem do przekonania pijanego już dra-
gona, że ten nie opierając się wiele, wypuścił
wszystkich aresztowanych. Późno już w nocy
opuszcza nas to młode towarzystwo — opisuje dla
tego tak szczegółowo, jak o wyjątkowym fakcie
sacnego Horaka.

Z polecenia — Cieszkowskiego miałem jechać do
Warszawy, do Rady Narodowej, porozumieć się
w Nowych Kwestiach. W Lubelskim wiele było
do ratowania, przede wszystkim dla lepszego bezpieczeństwa
wybrałem się własnym. Konni w tej sprawie
podróż.

Było to w pierwszym 1863 roku. Przedstawilem się
później, pod zaliczeniem, pojechalem do Karminie
na a stamtąd ostatni raz wyjechałem do Lublina
pojechalem do Lublina — ratownicy i rozmówcy
się z nadzwyczajnymi miastami, na me... sand
pojechalem do wioski Niemiec, odległej o około mi-
le. Tu dwieście osób i o suchach wyjechałem, baczna
droga, na Lubartów puszczałem się w podlaście.

Popasając w Lubartowie w aptekę, w gronie rożnych
włoszyskich aptek, usłyszałem ogromny hałas na
ulicy. Wybiegamy aby dowiedzieć się o przyczynę
zamieszania. Zostaliśmy przytyranchkiego kucala-
rym, na spienionym koniu, otoczonego tłumem
ludu. Dowiadujemy się, że w tej wiosce do Lubar-
towa, mała mała partya — nie pamiętam pod
przejm, komenda — została — nie spodziewanie
z nieprzyjaciół i do paru godzin zaczęła straszyć

wojaka.

Mieszkańcy biegna, ze wszystkich stron. Żeni, mro-
żeni w drąg, widły, kosy, cepy. — co kto miał pod ręką —
Drwony Kosiłki bija na gwałt — tłoczą w komisy s.
Kryżem w rękę — stają na ciele, przemawia do kogo,
rachuje aby dać pomoc, braciom, którzy w tej chwili
śmierci leżą i giną...

Nadzieję nie widziałem takiego rapatu i
poświęcenia!... Plac Kobiak i dzieci — porzucenie —
na rynku z mierzami, ofiarami i... Błogo
stawienie Haftana — spiew piosenki na bożynkach.
Jednego dnia sadu Boiego!

Powrotem do Niemiec. W drodze dowiaduje
my się, że oddział powstanców przeszedł, z niewiel-
ką stratą, do lat i niejednorazowo do lasu, prawdziwiej
interwencji niemieckiej Lubartowa. ^{zob. Biedacz} — na swój raport
tylko ^{po prostu} odpokutowali...

Pojechatem już inną drogą. Przybyłem do sio-
nej Huty w Trzaskach. Tam zostawilem Honie, która
na drugi dzień przyjechała do Wornawy. Tam zaś, Honni
administracji pojechatem do siostry Lubartowa —
Wornawskiej i ekspedycją w jedną noc
się drogą. Tyłko co przybyłem do Garwoina — po
bitwie jaką miał Janowski — dowódca licznego
bardzo oddziału „Wornawiaków”.

Ściągamy ze wszystkich stron przez wszystkie
rozpyłki przeprowadził się przez Wierzę z całym
oddziałem — i, dłuższy czas alarmował nieprzyjaciela
w st. Knytko Radomskiej ziemi. Teraz właśnie
wrócił w dawne okolice i swój powrót rozkazał
bójką.

W Wornawie stanąłem u siostry Juliiowej
Barborewicz. I przedstawiłem Radu Worn-
wego panem G... zaraz się rozkazałem, i na trzeci
dzień spierzyłem z powrotem do domu po dwóch —
sygnowisem blisko oddaleniu.

Łotnierz co krotk się signot, powołana go do cicha
„hospodi pomiluj!”⁽¹⁾ Cisza była taka, że można
było usłyszeć much brzęczenie... i własnego ser-
ca bicie...

Oficerowie szli obok nas, w nadziei, że po-
staniej w tej stronie, strzelac nie będą, gdy nas
sobadzą.

Boi co boi byliśmy niepokojni, do spłeczanis,
piewni z ginslibysiny. Ale mimo to widac, taki
przetrach ~~co się działo~~ ^{trwajskan}, wyglądalismy z nie-
cierpliwością, wyszratu. Bożę, że ani jeden
łotnierz byłby nieocelat.

Przeszliśmy jednak las spokojnie, i saras uol-
niono nas. Na brzęce wiele bardzo mury nie
mogliśmy znaleźć. Ale coś isionego. Wszak
to crasy wojenne?.. Rabunek choć najnie-
winniejsze był dawne na porzątku trinnym.

Ytko cośmy wyjechali z lasu, gdy nasza
kawalerja, a później i cały oddział Cackowski-
go spotkali.

Ale był powiadomiony Cackowski
o ruchu wroga i spómił się wstrząskłego pot-
godziny. Ciego bardzo salował.

Ustawił nas oficerowie, przybył i paktów-
nik i zaczęli nam opowiadać o wypad-
kach. Które w ciągu dwóch tygodni
się spełniły. ^{o opowiadali} Leżąc wydechnienia rodzeń ma-
ja, utarctki, że strasnie są smęreni.

Przezwinicie paktoraz na ogonatyk, prawie
czarnych, wyniszczeniach, obdarszych, a nawet ber-
kutów — mimo woli cały oddział obiorat pewien
szacunki i wierzyć można było, że s łotnie-
łotnierzem, rucie się można na dwa razy sil-
niejszego wroga.

Łotanera gdy mimo całej nędzy i smęrenia

(1) Boie! slitoj się!

widziałeś swą wesołość, z piórcem kę, na ustach
i z wiarą, w swego powoźcę - i tak w Boga...

Do tej. Cechawstki, wprawdzie był ostrą, Mar-
nowi - wojenną surmą, posuwał prawie do pnia-
dy - ale to był szczerym przyjaciele. Którego
swego szeregowca - . Nigdy nie - lepnego nie
jadł, tylko to, co wyrzucił szeregowca. ~~A~~ Kasia,
na gołej ziemi - razem z nim - i Krysta duka-
syliat. Moranie, nie wzięło się nicem, od
Kasioego jego żołnierza, a morie - więcej od-
swojak oficerów był obartym.

W boju był zawsze nierównym - i tak
lewo odważnym. W czasie Dniowego, że tak
długo się trzymał, prawie - sam jeden - co
o Kolicach. Do Krystki i se wprost kich po-
tych. Prawie - zawsze wpadł w rozpacz.

W tym ~~niemal~~ ^{Maskali} imie Crackowskiego tak było
straszne, że najodważniejsi nie brągli się z
nim spotkać, a wiele ciwiałów - umyślił
tak lawirować, aby go nie znaleźć.

W tym też czasie do Opatawa przytarg
rosłat Haukarki bohater; major Kłewcow,
który miał tam cudo waleczności dośkon-
wał. Miał nawozić jak prowadzić ma-
szynę partyzancką wojna - . Zimną jego wypra-
wa była na Crackowskiego. W Młownikach
w tej chwili - doniesiono z Opatawa, że silnie od-
wiał tragicznie i Kłewcow wyruszył z Kłew-
rowem na niego.

W tym czasie był w Ostrowcu, a było to w
Kilka dni po powrocie z Marawu. Widziałem
u Kupca Warorałkowskiego ^{Jeferca} który miał taniec
win na rynku - i w cały ten bohatercki odwrót
przyrzedł. Tu u Jeferca oficerowie jedli
miadanie a p. Major - z wiersza, spowiadał
równie i piersi z ręką - swego na Haukarki

Tak mówią buntownicy. Tak wiedzą ich dawno
co i chcą się i do targować i dać kryną ma-
sierdwo, oświecić i nam sprawić podobną, niepo-
dobną... Wyhodował się z kanieli - wolał do roboty
miejscowemu... "Pierwotnie, ja - wam skora
przywileju, na - wiersiowiec waneu Crachowskiemu
warszewo Karola Polny!" (1)

Dragonie wyszli a ja zostatem jeszcze w Ostrowie.
Przybyło kilku jeszcze z okolicy obywateli i wzięli
tymu co do bicia z Crachowskim i jego oddziałem...
W tem w parę godzin na rynku Koryk. Wybie-
gamu do sklepu i sportnagam najprzód kilku,
a potem coraz więcej przybywających dragonów,
bez broni, z kłusami i innych przetransportowanych - wielu
bez ławconiu i broni, a wśród nich konie roz-
kucane bez jeźdźców. - Dragonie wzięli:

— Łapiesz ławki, polaki idź, niech! —

Saraceni zafrymali się na rynku. Sportne-
gamu się na konie - wzięli co odkrytego planu.
Był to major Klewowski zabity. Dragonie obta-
nili go dookoła, rozparają. Tamże, gdzie i
powieszona. - Tak smutni polaki, miasteczki -
tak stacjonarwo majora ubit! (2)

Crachowski jak już mówiłem był powiadomiony i uprzedzony, że Klewowski poprzysiągł -
dostać niepowrocie, jeśli jego lub zabitego nie
przywrócić Crachowskiemu. Wiedział doskonale
jaką drogą, obierając się do wyjścia z Ostrowa,
dojechał z partyci Crachowskiego Arkebuz, -
został się być prowadzonym dragonów i
zapewnić Klewowskiego, że w drodze doprowadzi-
go na obóz - dotrzyma słowa.

Crachowski stał oborem w lasach pod Siennem -
gdzie domierono mu o wyprawie Klewowskiego. Powiadomiono

(1) Pierwotnie: "ja wam w krótkie przyprawie, na postrochu waneu Crachowskiemu -
Kola Polny!"

(2) Gamytkar sklepy, polacy idź, niech!

(3) Tak smutni polacy, buntownicy - tak stacjonarwo majora zabity!

Widać istotnie rozpiętość w wierze, że Cra-
kowicki jest chrześcijaninem, że z nim wał brzo-
moine, bo s. czardem dregma — i przewoźne wstę-
pek tego krzyży między nimi anegdoty o Crachowickim.
Ostatnia, perarista i śmiercią, Kłucowa, wstę w
Racowie. Kłucowa Mrokoła wiecie, był rógom
i unępit formuły obławę na oddział Crachowickiego.

Jeżeli wprostlika stron. wyjścia rozpiętki ciagnęły,
armaty prowadzono i Crachowicki w Kłucze miał
mici. Ale przewoźne jeńcomu. i Nimo to was jeżere
doci. Długi, dregmat się ~~Crachowicki~~ i odwr. do was
strasnie. Kłucze śmiećko.

Ciągle jeździ. wstę, i b. u. x. a. u. n. e. g. o. n. i. t. u. y. s. t. e.
ostablił siły naszego żołnierza, że nie było innego
raku, jak na was jeździ. s. a. w. i. e. s. i. e. u. d. a. r. t. i. — s. y. m.
barierę się i Crachowicki ostabł — nie drucanego był
to przewoź 60^{le} letni stancie.

Crachowicki jak już mówilem sawne przebr-
gły i pełen domysłów rozbrat. ca. i. o. i. e. —
a sawfame. swym oficerom polecił ratować
w bezpiecznym miejscu broni i amunicję —
żołnierzom. ras. Kłucze rozpiętki się, po Kłuczerach,
sawfame. aby w najbliższym czasie się przebrali.
Kłucze Kłuczerzyjskie rozbrat po obywatelach i
sam. ras. wyjechał sa granicę, aby wyjechał po
Kłuczerzyjskich trudach.

Plan. n. a. s. p. o. d. i. e. w. a. n. i. e. n. e. u. d. a. t. Nieprzejawiał
pewny rozpiętki, długo szukał po lasach i wjeżd-
wie się, nie mógł, gdzie nie podziata. jak liwna
partja.

W tym to ostatnim czasie bardzo smutno
stało się wyjechał w n. a. s. y. e. t. i. e.

Wanogo dnia. Przyjeżdża do mnie jakis Pan —
i ciwacera. że jedzie z Wernawą z rozporo-
dzeniem — Rządu Narodowego — że ma z kłuczer-
organizacyi cywilną na prowincji i ma, i. e. y. e. y.

sprowadzeniem - broni i amunicji z zagranicy. Na-
dowództwo Karaja nominację Króla Narodowego
i ~~zawasi~~ abym mu wskazał celownictwo - organizację
sywiny - a brzoewyptkiane abym - go oddał odesłał do
Nacelnika powiatu.

Odpowiedziałem - na razie so mam - o tym pomyśle
robić. - Naapytanie - Kto mnie ^{mu} wskazał, odpowia-
driał, że Król Narodowy do mnie go przysłał...

Karajonacowy nie, jednak, że papiery ma w porząd-
ku, że sympatycznie wygląda, i jest inteligentny
celownik, wskazałem - Nacelnika powiatu, i tam
go odesłałem. Nijakiego - serdecznie nie, poręgnął,
i postawił mi worytki pierwsze narodowe, nowe
wydane w Warszawie.

W parę tygodni wpadł Kurjer z Nowonia
z zawiadomieniem do Nacelnika miasta, że ten
Bobrowski - tak nazywał się, przybył - mieniący
się być agentem - Króla Narodowego, jest szpie-
giem i świeży.

~~On~~ go przytrzymał, bo zdawało się, że
organizację.

Wziął po sobie - odpowiedziałem - bo odesła-
łem go do Nacelnika powiatu.

Nieodkrywając - teni - samemu - Konni, Kurjer sa-
memu przybył.

Tego samego dnia - przed wieczorem, ^{zjawia się} ~~wpadł~~ do mnie
dwóch powstanców, dwóch braci. N... i ~~Herbich~~ ^(?).

Nowu, że wczoraj są, braci - Nacelnika powiatu, aby
w lańcu pod Matem Jodłem - wioska Polonica nie-
daleko Kunowa - ośrebiować w nowu na brygady, która
wiecej będzie szpiega. Wiedząc, że przesłał mi,
domysliłem się o kim mowa. Ostrożalem, aby po-
lecenie - wykonali z rozważą i do ludzku. Lepi-
barniej, że oile formatem w Kroszku wyznaczę -

P. Bobrowskiego, samowolnym, ^{jak wyznaczył} ~~re to celownik~~
~~Karajon~~, inteligentny, i wcale nie ~~przebiegły~~ ^{zafascynowany}.

(*) Wykazany w Sylis, w Londynie sprowadzony do Warszawy i przesłany do Cegli.

Jy.

niepodobne do wiary - i reurywicie - La jego brawu-
ra w rżnięcie w prowadzale, nie tylko okolicznych
mieszkańców, ale był znany i w obozie przeciwni-
ków. Bano się go jak ognia, a żołnierze ^{muskietary} ~~rozpraszali~~
zwoili z tym duchem. Powstał i jeden - drugi
mu - „oto ci jest nie crestaurick” - nie triumfem
i to rare w ciągu swych przygod wojennych,
sam osobście był w rethach żołnierskich rosyjskich
i rawne umiał się z nich wysilić i w dodat-
ku, srogo ukarać tych, którzy osmieleli łagnąć
się na jego wolności i rycie...

Rusowski w chwili wybuchu powstania sta-
ł się w wojsku rosyjskim, był junakem. Rucit
wojsko i szang na czele partyzanckiej kawa-
lerii. Młode, bo liczył za ledwie lat dwadzie-
ścia - parę. Przestojny, wzrostu dobrego, mru-
pły, ale muskularny, szczerzy jak akrobata ~~z~~
szalona energia widna. Była w każdym
jego ruchu i postawie. Sprawie ras której
wszystko poświęcił - oddany był duna, cala.

Wdziął jego szlachectwo się z takich jak on tra-
lowych energicznych, gotowych na najniebezpie-
czniejsze wyprawy, i takich których nigdy przed ni-
m i nikim, cofać się nie mieli rozpamięt.

Na tortkar swego uwielbionego wódra gotowi
byli nawet w pań w celach piękności i samobój-
stwa. Kogutowanego pręgiwici luypera? Była to garst-
ka. Lubić, wra. re swym wódrum, dla których
rycie stało się igranką, i nie miało żadnej ceny.

To też rucit się jednemu w wir tryzna nie-
przyjaciół, było to dla każdego zagrożeń i dręczona,
rabacówka. Ta odwaga i to lekkiewarzenie rycia,
dało moinoii Rusowskiemu, że re swa ka-
walerya, znalazł się rawne tam, gdzie go naj-
mniej się spodziewano i napierając rozpamięt.

Skraj tej oryginalnej kawalerii, podobnej
z T. Habel am...

^{zbytki} do ~~coś~~ ^{zbytki} Kartego mógł przenieść; i był nie raz
 powodniony; nie party, partyzanckie, spotykanie
 den-odmiał, strzely i uciekaly. A mianowicie z
 przeniesieniem i zgrorą, zamykali domy i sklepy.
 wino odmiał Kucowski i wychodził do miasta.
 Strój którym umundurował Rudowski swych
 szeregowców był równorodny. Jedni okryci byli
 w mundurze wojskowy jak w czasie walki,
 inni w swobodnej odzie jak w domu i w czasie
 traktowania. Przeważnie jednak party była
 przybrana w uniformę Kozacką. Sam nawet
 Rudowski, nigdy stroju tego nie snuł, i w wielu
 bardzo uwarunkowanych jego wypadkach, stał
 się jedynym cywilizmem, że z kłopotem prawie
 bez swanku wychodził.

Rudowski często niespodzianie wpadał do miast
 gdzie stało na kwaterek wojsko wojskowe,
 lub napadał w nowe portione gdzie obozem
 nieprzyjacielski oddziały. Wzrostle zachowywał
 ostrożność, iście psa gończego. Podrzucał się zicha-
 rem i matym patrolem pod pilną nieprzyjacielską
 straż, która nawet spotykanie zbliznąć się odmiał
 i sadząc się idąc Kozacy stała spokojnie. Wtedy
 bez wystrachu, i głośnie, porzucał żołnierzy na konie
 i odsyłał ich ^{Rudowski} do party. Sam zaś z całą partyą
 wpadał w środek obozu, lub przebiegał całe mia-
 sto, alarmując strażami i przenoszącym strach-
 kiem. Wojsko wojskowe, w ten sposób nie snu-
 zbliznąć, chowało się po domach i strachem
 powodowało samizmacie, gdyż niewiedzieli kto i
 jakie siły nieprzyjacielskie atakują.

Rudowski tym czasem nie wagał, odda-
 wał się często z rannymi Turkami. Prze-
 mawiał ich o mil kilka, do wsi lub miast
 rzek, i tu odpoczywał. Konie Kozackie, szeregow-
 ców odrywali i spokojnie brzołowali, wchodząc

Olany, na nową awanturniczą wyprawę. Śmiałości i ruchli-
wości tak dalece pomógł, że wreszcie, w dzień wiatu wpadł
do któregoś z miasteczek, gdzie stało wojsko na kwatery.
Głosem przebiegał go, alarmując strażami, i nim
wojsko rozjeżdżało się dookoła, nim się zgromadziło,
znikł jak kłamstwo. ~~On~~ nie przypisał skutku mu-
siał chyba wiatru — w polu.

^{Opowiadanie zaczęło, napędzała Opałan:}
To było przeduroczne, okrutne błędnie promienia-
nie, kotarskiego się, kon-gresu wyszło na nieboskło-
nie, ostatniego Kizygra. ~~W~~ W natura cina groto-
wa. Bo wzięty i wzięty, pogrzebione w imię gło-
bottim. Tyłko od czasu do czasu patrol stojący po-
miastem, przewyższał je, brzękiem srebra, lub ~~z~~
maga, dalekie echa prośb i żądań. Wśród tej
ciny odrywa się, sto innych głosów puryfikacji.
Jaki echo, powtórza się, głośnie w dale, głos drugi
i trzeci — i snów cina nurem nie smagone.
Wtem szybko przewyższa je, jaskółczy zgrzyt i traski
obok stojącego patrolu, a potem w jednej chwili,
błyskawice oświetlają miasto i padają, gromy,
budząc ze snu twardego, tak wojsko, jak i mi-
astkanów. Ten słowiesny głos puryfikacji
był to sygnał Rudowskiego, dający znak rozpo-
zycia walki. Ten zgrzyt i traski, to ober-
wotnienie patrolu — a błyskawice i gromy, to
strzały, spadające wrywkami ulicami, do
miasta. Hałas. W mieście panika,
demagogia, bieractwo. ~~W~~ Wtem kłan się z trwożą wy-
pada, na ulicę nie wiedząc, co to jest, z ręką, z
kard i od kogo pochodzi. Przeważnie wojsko
rozjeżdża się i kryje się w drugim murowa-
nym domu, który przeznaczony był na szpital.
Tym czasem nie ustają strzały i Rudowski ze
swą partią spotyka się z przeciwnym miasto. Przed-
wystąpieniem obojga gmach powiatu i rozbicie
gotowki, jakby majowała się w stanie, a była długi

^{znawca}
~~znanca~~ - Labienka roine - rekwizyta wojakowe, jak
~~rozgani~~ ~~zabrano~~ ~~zabranie~~ ~~zabranie~~ oddział zandarmeryi, który
nie zdarzył się sługi rarem z wojskiem.

Rudowski przez godzinę parę, był ranem - polowaniem
w Opatowie - i dopiero nad ranem, drogą przez wieś
Kachan, podał się do Witosławia, wsi polowanej
pod górą ^{St. Kryzka}. Wsi tej wołano w dzień
ranem, drymet p. Hobyliński. Tu dzień cały
odpočinął i na noc poszedł się w Opatowie
stronę. Tu też i ja się z nim spotkałem.

Napad na Opatów Rudowskiego, tak obu-
rzył dowódców wojsk rosyjskich, że posta-
nowili, że jakaś baba cene, dostaje go w swoje-
repe, żywym lub martwym - postanowienia
jednak tego spełnić nie mogli... nigdy...

Rudowski, do samego końca powstania -
nie opuścił na chwilę, terenu na którym
walczył - a był nim szmat ziemi od miasteczka
Klonki do Opatowa - przez cały ten
czas nigdy nie był oddział jego rozbity, a nawet
nigdy, nie poniósł strat większych, i dopiero
wtedy gdy powstanie rosło zupełnie
stłumione, i gdy już nie było żadnej partji,

Rudowski swoją Hawaleryę rozpuścił i sam
zwoził i cały wyjechał za granicę. Był to
jeden z najdzielniejszych dowódców partyzan-
ckiej Hawaleryi.

Jednocześnie w Krakowie partya Chmi-
lińskiego, złożona z samej piechoty, ciągle się
organizowała i dzielnie stawiała czoło -

W lasach ^{Wielkich} ~~Wielkich~~, około Brodów i Kuno-
wa, sformowała się nowa partya, złożona
z przeto dwustu partyzantów pod rozkazami
Łady, brata artysty... Uwierzył się on po-
skoliny i od czasu do czasu alarmował sąsied-
zów, napadał na niewielkie oddziały, to ~~na~~

do now alarmował wojska rosyjskie gdy do spokojnie
 poruszało w Ostrowie i Klimkiwierze. ~~Atakuj~~ ^{Atakuj} ~~przyszedł~~
 do którego z miasteczek. Raz przybył z całym oddziałem
 do Kunowa.

Do rozwiązania partyi Crahowskiego, kiedy byłem
 drugi raz w Wamnie w lipcu, bardzo duża par-
 tyja pod dowództwem Cwika ppor. Wite z
 Lubelskiego, odpowiadając w lasach Trzeckich, ppor.
 Kuno i dostał się schronienia na powrót,
 do Putawo, około Radomia. Pod Putawem, w
 miejscowości p. Domankiego, obłożeni rozbili się
 przeważnie siły nieprzyjacielskie. Walka trwała
 kilka dni cały i skonczyła się zupełnym roz-
 biciem oddziału Cwika. Wielu bardzo zabito,
 a jeszcze więcej zabrano do niewoli.

Gdy tak na wyrostku strony ~~rosyjskiej~~ ^{rosyjskiej} ~~rosyjskiej~~
~~rosyjskiej~~ i smatami partyzanckimi oddziałami
 ciągle murek walący - z Galicji nowy oddział
 ruszając przeprawił się przez Wisłę, dostał się do st. Kryn-
 skie lasy i spokojnie odpoczywał, organizując się.
 Dowodzą oddziału był pułkownik Rebasz,
 (Kalisz), oficer z wojska Austriackiego. Oddział
 jego porządku i zbroi. St. adał się, z żołnierzami austriackimi
 - dobrze umundurowany i uzbrojony.

Do wyprawy tej, Rebasz chciał skorzystać z me-
 stwa swych żołnierzy, wyruszył z całym oddziałem
 z lasów st. Krynskich, przemaszerował przez Chybie i
 przybył do Brodów. Ląd poranne nie chciał w Trzeckie
 lasy, pragnąc raczej działania nocnego, ~~wieczny~~
 i niepostrzeżenie. Rano, ruszył z oddziałem do Lubieni-
 owicki, o trzy wierzchy oddalony od Brodów, położonej
 na drodze do Try. Wtem wieści jego dają zna-
 ie ruszanie, wile dwóch rot piechoty i kosałów,
 wyruszyli nie z lasu i dążyli do Brodów. Był to oddział
 z Nij pod dowództwem pułkownika Suchonina,

konceptu nie las drzewiejsio wrostow, pieszko
jemnie porosato do Tury, gdzie stala jemnie jedna
rota. pieszko. - Rozumie teraz jui pewni, ze
powstaniu i mrocie, i riatania wojenne wstrzymaja.

Nawieja jednaki ich rawioto. Bogie spikto z lasu
nie wydobyto, powstaniu z podwojna, gwestowonoscia
atakujac, wroze. Trupy padaja. Energiemnym ruchem
Pezajto natknuje swym iotnienam, przyspieno-
nym biegiem, ostkryd'ie nieprzyjaciela, ktory
prerazony, jui bez ladu uieka. Nari gonie,
prawie nieczar, na karkach wroga i tak wstajaja,
ze nimi do Tury.

W miesie panika, alarm, strasne samienanie
uiektajacego i kopyjacego nie wojaka rozgryskiego...

Poruczasz Tury od strony Bródów - tak nie przed-
stawia. - Od samego lasu do miasta roznina, pod
miastem do lewej stronie. Takie bagniska, rzeka i
stawa. Po prawej ogromne gory, na jednej z tych, stopa
starozytne ruiny semku, ratorone i zbudowane przez
biskupa Krakowskiego Jana Grata w 1340 roku. W
srodku dury most, przez ktory przebiega Koniarznie. Pre-
jerorac i przechodnie, chce nie dostac do miasta.

W tamie, do wyzej opisanego samtku, wsi oddzialu
naszego dozyta dobiega, z ktorym miasto cale jak na
dloni, i s'ie moze w danym razie samuie go
pocistkami. Chocia oddzialu goni z raziostcia woj-
sko rozgryskie, wchodzajac do miasta na most,
na ktorym zmierzani ofierowac z iotnienami, kuka-
ja, jeden drugiego, a wielu wstalo miedzy nie, przez
rzeka.

Powstaniu z gory strzelaja w kierunku Kape,
sprawiajace strasne samienanie i zmierzanie -
kladzie trup na trupie. Dowodca Rutkowicki
Lukhanin pada smiertelnie raniony - na drugi
dzien umiera. Kapitan Settre cierplo raniony.
Wojako rozgryskie ktore ocalalo, wpada do

murowanego domu. Tam już było sabarytłarowane
wojsko Kwałerupare w mieście. Kto nie śpieszył się,
Kryje się po domach.

Coty oddział Kawstanowiczów i rozpruścił
się po mieście, szukając i uciekających - dochodzących
nieprzyjaciół.

W mieście Kary gościnie oddział odprężył, trzymając
w strasnej niebezpieczności i trwając samodzielnego
koroga.

Nimaję jeździł wzmocnił, trudno rozwinąć
dom, mury, piły, strasza, podpalenie, nie-
podobne, bo na ołtło muru. Drugiej znowu strony,
żal mianowicie i pamięć historyczną -
pamięć bowiem - i to miasto, z starożytnym historycznym
portem w perugę.

To też o dnie gościnie wieczór, nasi wy-
szli z Try, obawiając się dostrzeżenia silniejszego
koroga z Radomiu, odległego od Try około pięć
Tę samą drogą, odkryli chwałę, zagrani rozpruścił,
powrócili w słońcu i w lasy.

W całym kraju wzmagają się powstania. W Ter-
nowski w ~~Radomiu~~ ^{do Radomia} ogromna Kwałerupare, która
umundurowana i uzbrojona, długo się trzyma i
niepokoje wroga. W innych Województwach Kar-
ty się sekretnie wzmacniają.

Wojtko ~~Radomiu~~ ^{województwa} murek się, za straty po-
mierzone - w ułanach, napada na domy obywateli
słabych i kuzyn - Kari i radunek. To są tylko obywateli
słabych i kuzyn koroga.

W Lubelskim Kr. Polityka ojca i syna
w pałacu pańskim remondowano.

O Tryniskiej Potrzebie, gdzie Kartę pow-
stała - napada na silny oddział nieprzyjacielski
Kwałerupare, Kary wojskowe, rozbija i w pień
wycina nieprzyjaciela, zabijając. Kary miljonów
Kary. Inny oddział Kwałerupare murek się,

napada na dom obywatela znajomego mi Pana
Holman, a stojącego przed bramą swego mieszka-
nia, wyrzekającego na syny i córki, do umierającego
sionu - łapią i pod kłutami - zabijają.

W czasie walki także do barbarzyństwa się obko-
dza, z rannymi, których do naga obdzierają, a
grup Haiducków Nowosian ma ślady kłutostan-
ców - rąkanych bagnietami. Niemniej jeżeli br-
dny ranny ma raniące buty, które można się-
gnąć i otworzyć. Wtedy jeden rannych, przebiega
rannemu - pierwszy bagnietem, wbija - ten bagniet-
można w ziemię, a drugi rannemu opór się-
ga ^{buty}. Można nie domyślić ile cierpi, biedny,
męczennik, nim dusza wypronie? . . .

Wzrostem wiele rannych i zabitych, po-
rannych i zabitych, ale oburzenie moje nigdy
nie było tak wielkie, jak wtedy gdy w rękach
własnych i mieszkańców miasta Kunowa, zabitych
po sobie, jaką własnie mam teraz opisać.

Ta kłutostanowa przed walką, ~~klutostanowa~~
~~mieszkańców~~ byłem w Radomiu w celu
widzenia się z Karelutkiem miasta P. Nowodwor-
skim. Tam mi Nowodworski, że Wojtko Kory-
ski, wybiera się na drugi dzień w trójkę lasy
na oddział Łady.

Najchętniej natychmiast z Rado-
mia, a dowiedziawszy się w trzy dni, gdzie
siedzi oburzenie, bez straty czasu tam się
udalam. z potłaktem oddział w drodze, sili do
Kunowa. Nadziei opowiadaniem o planach
wroga. Postanowiłem razem mieszkać, ~~z~~
przebiegiem Kunowa i uciec się w lasy St. Kory-
ski. Tym bardziej, że murat unikał większego
starcia, mając oddział jeszcze ile zorganizowa-
ny, mało broni, a co gorzej mniej jeszcze an-
neci.

Trzeba i to wiedzieć, że o broń i amunicję, bardzo było nam trudno - niepowoalismy ją, na wiele słota, a pomimo to oprukiwano nas, przysyłając - ausrug. Przy tem wiele trudna i niebezpieczna dostawa. To lei ludie mieliśmy wielu, ale nie było im ich ubro-
i - Samiast broni pełnej używano Ros, bron ta jednak przy dalekonośnych wtuszcach nieprzyja-
ciół okazała się nieprzystępną. Cyfiono potem ranuty - napadano, i przy wierano na biednych -
nacelników partyci, że ile się bije, że unikają starcia, darmo objaśnając - okolicę, - ale obwiniając nieuredzieli, że ci nacelnicy ma-
ją rozumieć nie wyspy - mają dwustu, par-
tyrników mieli często na cały oddział dekadzie-
sica kłopotliwych dabełtów, kłopotliwych stru-
ców, po najwęższej części zabronionych szeregach,
bez bagietów, a czasem potkurczy. Wszędzie
to trzeba było uferować. Wierzy się, że bronie,
mogli być oparci silnemu, regularnemu i dobrze
uzbrojenemu wojsku?...

Podano mi konia i rarem a Ładę jecha-
liśmy na przed oddziału, twórcę różnych plany
i projekta. Gwarog, co to dalej będzie, gdzie z-
rągnięciu różni - poierając wieści oświadczyć -
pełne okucie i nadziei...

Namówiłem Ładę, że o tym wszystkim do H...
dotrzymać się w Łaniku, w osadzie podległej o-
radowego - ja zaś z podległym pojachatem - Bro-
rka do Hunowa. Ranegoż jaryka? Przewidywać
Hienę czy partyci mieć będzie bezpieczną drogę,
aby mogła przewieźć się w St. Krystie Łary.

Przyjeżdżamy na most, który jest na Kanale
reki. Hamionny i oddział miasteczko od-
procy idącej z Wzchołka do Łanowiana.
Do pastuchów na moście spotkanych, dowiadujemy
się, że o szereg ani słyku. Zapędzamy...

światło na Alekseye. Żelazki było nare dorwienie i
 pnerkach, gdy na podwórku spotykamy Horakais,
 ale tak rajskich ravenkine kórot i ścieżki, re
 nas nie spotreśli. Poślesiny miał redem czas spie
 szenie wroci, narać i dui nrai, tain, rani m
 nieprzyjacieli nie rozstawił kikut.

Dowiaduje się, raras od Hanonika Jena Jabrowstko
 re re wryptklich stron. Wojisko rozgrytkie ciagmi na
 odwrót Ładę. Krępywisiu w nowy nieprzyjacieli
 wyrumyt z Hanowa, a w drodze słychać było dalekie
 śdwały...

Łada zawiadomiony przez podleśnego, natych
 miał wyrumyt z całym oddziałem i w innym
 miejscu probować przejść nową i dostać się w
 do Knyshie Łaz. Zamiera jednak wrócić
 sposób nie mógł wykonać, gdyż i Tancuch
 wojisk rozgrytkich wciągnięty był na kilka
 nastawiorstowej długosci. Czas przedko scho
 drit i nieporostawato już nie mu, jak cofnąć
 się w głąb lasu, w rana, mu niebezpieczeństwie, nie
 dostępną i obozoną, re wryptklich stron bagien.
 O północy dopiero raził nowe stanowisko.

Nieprzyjacieli jednak dobrych miał przewodników
 i szpiegów. Wydropił Ładę, i równo z braskiem
 Onia - korytając z kugamortku, obierając obwi
 silnym Tancuchem bagnetskio i rozporządzeniem
 z ręcznej broni.

Ładę słysząc straty, rozumiem, że jest ostry
 ty i obozoną. Poratował mu jedyny sposób,
 Ładunka albo się poddać lub zginąć.

Wybrał ten drugi.

Czas jednak pewnie odrzucił się wy
 kreślając sposobności chwili. Pragnął bowiem
 przekonać się gdzie najistotniejsze sity. Tymczasem
 ogniewa Tancucha coraz ciśnie i bliżej raził
 ty gniesi obwi - Wtedy z otworem „Pracja ra

mna, na prośbę... re spiewem - „Boga Rodzico!...
 Łada na Andriei z Karabinem - w zstępie, re nim
 odwrócił się rucił się z wściekłością na wroga.
 Ła raz, rozkołysał się jak w głąbi - Tu już
 straty uciły - Porwano się re bar - i boj' wszczęt
 się strasno, Karie bronił tu swego życia... Komar
 da uszła... - Ła ranił się w boj' przewrót
 wzięty, gdzie już się, rzby i barany braty udrat...
 Łada z Hilkurieniem Łowarynem - przebił się
 przez męgi nieprzyjaciół i uciekł do
 St. Hryskii Łary... Renta, odwrócił - rozłata -
 na Łepojawisku... Rannych i wziętych do
 niewoli nie było - bo co nie uszło - wymordowa
 ne rozłata...

Miasta u nas wzięte trzymali z prawda
 niem - i z tych głównie młodzieńcy zapamięta - odda
 ty. Kunio jeździł naprzeciw się wyprawa - swym
 przyjacielom i rozłata. Mierkanie jeden
 przez drugiego dobijał się o usługę dla sprawy
 narodowej. To też Rennie, ciżko odpowiadali...

Gdy wieść się rozłata naprzeciw o by bracie, a Rennie
 gdy pastuchy przybiegli i opowiadali, rozłata, że
 Duro Łupow i rannych leży w lesie - Hilkana
 się - razas wroć po spierają z obywatelami, miasta
 szuka rannych - Ła pospiech był potrzebny. Bo silne
 przyrostki jenieckie, mogły dobieć nieprzyjaciół,
 w Hłosku morze złota jeździ jak iskierka życia...

Byłem wówczas w Kunowie i pojechałem z Ł.
 burmistrzem Łasubem Kuryskim, którego wrog
 podjął się re sprawę naszej sprawy, wyprawa
 re służby.

Nudaletto trzeba było jechać, Osreń wion - od
 Kunowa w lesie, rnalerym pobojowisko Łare
 Hroie i potłucę trupami... - nie w wigili
 katastrofy przyprawy siennie. Płac białe, ośro
 ny gęstym lasem - a który przed paru godzinami

był leatrem - bezprzekładnej waltki - strasny przed
światem widok...

Wzięliśmy z sobą czterechsiłki - drapów, na
gich, porównawczych w różnych porach - po rami
Ten miał głowę przegbaną pataniem, a móg z
krowią raskrepley raskryt łosiem - to rnoś szeroko - od
sięga - wisiała stworzą jakby drugą, ja mę ustną...
przyjmując krowogę, patrzących - Tu rnoś rorkrygowie
ni wnieś... Inni dwa, obroceni do rami...

Wary strasne otwarte - usta wykrępowane, od
strasnych meczarni i konwulsyjnych konan...

Widoczne było, że ani jeden nie radł odrzucić
drupem, kłosa, przemyty - postawiono się berlińskie.
Kardy drap miał radowych po kilkanaście a nawet
i kilkadziesiąt ran, do bagietki i belana - ma to
od kłosa.

Wzięliśmy jak wyżej na miejsce, odciek
samant w pierści... Długo pakreliśmy niemi,
na skutki barbarzyńskiej waltki... Krowy jęknęły
wstrętnym, odciek i ból strasny serca, gwałto-
wnie wyrwał się nasz rewolwer i jeden jęknął
gi... słowienery... i przekleństwo barbarzyńcom

A to przekleństwo cypri podobna, a nie
niedosłownie do Subios!...

Strasnie widnieć stworzenia rabiniego - ale co
dopiero, gdy to stworzenie boskie tak sprofanowa-
no, tak - skłoniło i zdenerwowało po śmierci?...
i to przez ludzi - Który przyczyni powinni mieć
jakieś uczucie - ludzkości?... Ktoż... wiele dawa-
waś trzeba. Ale barbarzyńskie i bezlitosne - post-
wienie się nad bezbronnym rannym, lub rabinem,
a jeszcze w drugiej połowie XIX wieku - pytam
się... jakie dać moje świadectwo o armii rabin-
nej, która podobnie dręczona?... Jakże wy-
branie o dowodach i nauceńskich mających
przekonywać do inteligencji?... Stawiam o na-

narodzie rozsyjstlin - którego symowie, tak
 bezprzykładne, ~~rebi~~^{agnifi} okrucieństwa - w naszym
 niesreśliwym kraju? - Takta, niech odpow-
 drą, za nast...

Brak mi myśli, wątku i stoia abym mógł
 opisać ten straszny plac boju... - że groze...
 przechodzi on ogromem i bezcelnością, najje-
 strawniejszą epirodę jaski historycy podaje: 10
 barbarzyńskich - okrucieństw.

Pennyk nie nalerliwym uale, tylko trupów
 50 z porażaniem dwaraniem, dosadniej się wpra-
 jaz, na rwały rozietkanych - Podróż nie mogła
 porwać - porażono po rwałach - niektórzy idąc
 na wojnę, wytknęli na rwałach i młotki pew-
 ne rwały - bo i ubranie, jak mówili, a nawet
 konie były rwały z trupów...

Sabrakim, już wyciętym rwałym i ulogim
 na wojnę, gdy jeden z mieszkańców Hunowa
 spotknął rwał. ślad człowieka oddzielnego, na
 śniegu i młotki Hunów zbrojone - Na śniegu
 obok było także kilka śladów ludzkich. Prawdopo-
 dobnie, że musiał być tu ranny, i albo ranny przes-
 wroga, lub został i porwał - Młotkim nowe
 ślady nog, ale borych - byliśmy teraz już pewnie, że
 w tym miejscu, musiało się odbywać, wiadomym spo-
 sobem operacji z ściągania butów - niesreśliwym
 rannym... - Widziemy dalej za śniegiem. Widzieliśmy
 był w bok, bora Harym. Hrokiem, rozlać stru-
 gę, krwi na śniegu, która w bok sięgała jak z
 siłkowi. Nareszcie napadnięty, nowy ślad który
 wskazywał - że ranny, nagi, usiadł, widocznie - odpoczy-
 wał - znów wskat i dalej pociął - ten śladu
 krwi już nie było. Młotkim jeszcze Hrokiem
 Hrokiem i pod drzewem nalerliwym nagiego trupa
 owiązanego chustką, kolorową od nosa, w lasie -
 Dostał kula w bok prawy - i upadł, widocznie, rana

była niesmierśnią. Dotychczas go obierło, a nie
mogąc szyć butów, przekłute bagnikiem, około lewej
stopki, gdyż tu miał długi kłosa, róg - i sięgnęło
to buty - zostata mu widać tylko futrośka chustki,
lub ser snalast ja, na łopojowisku. Wnosie morina
ie gdy nieprzejawie odnied, co rannym, tyle miał
jemne sity. ie wstał i chciał wyjść z łase, Hrew
z rany od Huli Buchala, chciał ratamowais i dla
tego uniał, na kładet mehu, robił flegmisch, kym
siałat róg, przewiazał chustką i ratamowait
Hrew - Hłosej wtaśnie jak mówię - już dalej
nie snalailim, na imięgu. Hrew jednak wsta-
rzenie, nim o dokonato rante. Po śladach było
widać ie przypieł do drewa i opart ~~ie~~ o
niego, kłosem - obunęł się i skonat!...

O cześi! cześi! wam bracia stouranie...
jak rośniesz morcie, aby po tym wyrzłkine...
w sercach Noistlich - gorata wiara w
dobre dla ~~was~~ nas cześi...

Póg miek bzdrie sędria narupne...
Z naladowanem i worami drapów, podobnie
jak chruska drewa, gdyż ciała ramienne rosta-
ły już w tej porępie jak skonaty, ruszylim
w drogę - Nim o woli przypieł na kamiz
ustęż s diadaio Adama. Gdzie opiewie wy-
woione - driesigie drudy z kłienstkiego więzienia.
Tak mardoe, zimne, skostniale ręce, upodły-
waje, nie z kłienstkiego więzienia, tłum rebrany mie-
skłancio...

Przed miastem oserkissata gromada kłienst,
drieci i starców. Kłienst siegł odniedkai syna,
brata, matę lub ojca!! Płacz, lamenta. Kłienst
rozbięły się, staraty po ramię, a wiele było kłienst,
co s wielkij boleści, młody i braciły imięty -

Drieci był strumie... Ten drieci - i drieci posere
badni mnie re mie...

przetrwać się musiał i miejsce na świecie. W końcu go
 przedstawicielstwo dyktowało, bez broni i amunicji, a kulając
 się po lasach, koczowały zaskoczony, ale już suchotliwy żywot;
 a stan ten rozpaczliwy, bez wyjścia i bez żadnej realnej nadziei
 zewsząd. Wód krajem całym, bo wreszcie na szerokiemi obszarach
 polskiej ziemi, nie lepił się, dziato — Wódz tak przagnął, aby
 ogarnął wszystkie upadłe dębiny, że jako Monarchę młoda
 strasze niepokojem i takimi smutkami, tak i narodził, że był i on
 żywał z upragnieniem tej chwili, że narodził się, ten
 bezcelowy krwawy przelew — powstanie, jakbyż nie dogorywało —
 W chwili tej utwierdzone, wielka nowina — jako przez ciemność
 której puszczony na tropa, przyswaja mu na ciemnościach,
 tak same straszał dogorywającym narodem — kiedź biegał
 (o dworu do dworu, o chacie do chaty, jako stracha archaniola
 która ma kiedys i budzić umiał, wywołać ich z grobów i
 powołać na swe ostatnie — tak i buczyła i nacięła się
 miastem i najprawdziwszymi destrukcyjnymi, ukazywać nacięte
 leżące dole, miedzi, rozpiętkowa —
 Much powstał ogromny. Jedni biegli do drugich. Wiedzieli, że,
 nawet nieprzyjaciele trwali się w obyciu, i przy krótkim woli
 Europa na nami się zjechała. Tak entuzjasm ogarnął całym
 krajem, że w chwili tej, stał się obywateli, gotowy na
 na wszelkie ofiary, —

Entuzjasm ten wyportatywały wystawie do dworu Peters-
 burzkiego w Kwerdy polskiej, w niewysłowionych miastach —
 Anglii, Francji, i Austrii. —

W notumie jednocześnie przedstawiciele nasi przy
 dworach zagranicznych, stali do narodu kurjów, wywołując, aby
 wszystkie siły wyłożyły, aby gramał jak najwiślniejsze party
 i trzymał się, jako najdłuższy, gdyż on było salicy koalicji dworów,
 które mogły wykonać. Dążyli do pomocy —

Na nasze jako zwycięskie zwycięstwo, narodził się jeszcze, był go
 urokiem zastawionych tradycji, i słowo miało na krainie świata
 zmierzać, pochodził swój kraj, i skupienie z najwiślniejszymi synami polskiej
 ziemi — Za Napoleonem Anjoni, królem z upadkiem i tyranem, jakich
 kiedys kłótnie budali wyciąga —

Tak i wówczas, pod zarządem tego imienia, ^{no} zachowywany
 poszedł na skinienie Napoleona III cesarza francuskiego, który
 jako dzielny człowiek, przybrany w czerwona i dawał nami sław-
 ską, szepkę, solę, bochatera i rzeczywistą swobodę ludowi ogrywał
 po raz setny łunieniu i zdradzeniu i wycięciu na rzeź i morderstwo,
 murując się w krwi potokach, przoszedł się się, tak wyraża,
 „brzość krwi” — z wielką wzniesioną krogosiem, że raz narodził
 wybuchem zostaliśmy z fatalnej marności liżenia narodu po-
 moc, i raz na raz po grzebaliśmy ją, razem z ofiarami
 z roku 63- i 64 —

To była po strasznej burzy która gromami i pio-
 runami kryła rosarkę i wzdłuki mierzyn, całą naszą
 ziemię — rozjaśniać się zaczęły pojęcia narodu, i od-
 rozpoczęła się nowa era —

Wracamy do przemianego świata naszego społeczeństwa —
 Wówczas kiedy zostały przesłane noty do dworu Petersburgskiego,
 silne partje i formowania i zorganizowane ka granice, prze-
 prawiać się zaczęły na terytorjum Kongresówki —

Wtedy innemu, oddzielnie składający się z przeszło tysiąca
 piechoty, i około sto koni kawalerji anatomicznie uzbrymiej
 i umundurowanej, z zapasami broni i amunicji, po drodze
 przez Pułkowitka Czachowskiego, przyjeżdżał się, przez
 Wistę, w okolice Klimontowa —

Noc ciemna i długa, było to w październiku, doskonałe
 ostanie dla ruchy partyzantów, którzy na Tauriach, pozmack,
 ze wielu w planie w różnych punktach rzekli przeprowadzić się,
 zachowując jak najciszej, ostrożniej — do tego stopnia, że koncom
 na tory zawieszano worki, aby parostanien nie rozciągnęły
 przeprawy —

Blask gwiazd, gęsto rozsiadanych na firmamencie, gasnął już
 zaczął, gdy jednocześnie purpurowo-swiecący skrawek nieba,
 na wschodzie horyzontu coraz jaśniejsze przybierał kształty,
 budząc natężenie i niepokój —

Wtedy to właśnie prawie już cała partja Czachowskiego
 przebyła szczyt Wisty, koncentrować i formować się zaczęła

do wymarszu, w stronę wioski Jurtkowiec, gdzie oczekiwali miaty podwozy, i przewieść cały oddział w Strieckie Łasy — Partja jedynki ledwo zdrygła na stopy, wysunęła się na Wiaty gdy straż pograniczna, i kozacy pokazali się i zaczęli naciągać i strzelać — Był to jednak nieprzyjaciół nie groźny, przymał się on zwykłe w przykrotych okolicznościach, nie narażając zbyt na swoje życie — To ta partja ostrzegając się, posunęła ku wyłknizomowi celowi.

Masa jednaki był ustraszony, przekładzaly nogi, a co
gorzej, nie wytrzymał, jęcząc oddziely szczyty z formowac' sie,
i szczyt z glówna, pasty —

Wolno zatem trzeba było się posunąć, i choć nie wielka
dzielność ich przesileni od Jorkowic, masz się przedstawić i
dopiero cała partja stanęła w nogę i rozkwitowała się
na wsł i na Głogowie — —

Wprawdzie partyzanci byli głotni, zmęczeni, nie wyspani
i zmieszani brzojowem, czołowym, i od dziwnym marzeniem -
ale mimo wszystko, trzeba było bez strachu i waleczności
Korystać z nocy i posunąć się dalej - Czachowski widzenie
wierzył w swą, gwiazdę, i swą siłę, która go dotąd krusze
i zwyciężczyńskie potężnia wywierała - Wystrzał był na niego
pierzony i bronią, i amunicją, i te wtłuszczenie ocataly -
Primo, z brankiem dnia widok krawiędzisty Czachowskiego, że
słuch odrzucił nieprzyjacielski atak, i się ze wszystkimi stru-
miński, widzenie już było w partji, staraja - Potężnie było ja-
śnie, at jeżer nie rozpraszano -

Wojna była ciężka i silna, usztywniła w dotychczasowe polityczne
sytuację, i mogła się bronić, a nawet zwyciężyć, gdyby bardziej nie
można było nieprzyjacielskie nie uwiel. przeciwności siły har-
dyntów, brzytów, powieści i wojstwa ^{mus. Kłopoty} ~~agresji~~ ^{takie} polityczne (głównie
biew, szczególnie już stary, i także demografia słabych i słabych mili-
tarych - "W polityce" "Kochanie" nie można odwrócić
ani barbarstwa, którego dać democy, ani miłość i odwrócić, których
przez kilka miesięcy podziwiał samych nieprzyjaciół

Był on jednak skromny na przyjęcie, był skromny w łóżku

Stuchlich, w książkach, które jako myśliwy znał doskonale, i
wiedział gdzie się, gdzie, tam też był jako w otwartym terenie -
le innego zaś było stanowisko w otwartym polu - Tu brachowicki był
znoważał choć pierwszą zasadę sztuki wojennej, a której znać nie
mógł - że przez brachowicki w 1831 roku byłby jeszcze niekiedy
istotnym, nigdy więcej wystawać nie mógł -

Ale ten sam dziwny, że nie mógł dać sobie rady - Powinien
był iść po pierwszym starciu znoważał całą swą siłę na wroga,
był w otwartym terenie, i odskazywał się do brachowicki
symonachowski strzelił się, w zabudowaniach dworskich, które w ten
stały się groźnym niemal całej partyi -

Oznajmując się, był znoważał - Brachowicki nieprzejawiał
bił. Brachowicki przypuszczała szturm na legnety, i za kilka dni
i wielką stratą, stracił, stracił - Tu brachowicki jako gruc
znoważał powinien był poznać i ożyczenia się, że ma do
czynienia z bardzo słabym dowódcą, nieprzejawiał i wygastał
to, jego niedostatków - Tym bardziej całą dalszą walką do tego stopnia
zmieszkał i wyzerpata powstanie, że formalnie i głośno i umiarkowanie
upadł, a walka ani na chwilę nie ustała -

Ale było również skrajny zwycięstwa, co jeszcze więcej demo-
ralizujące wpłynęło na powstanie - Wielu oficerów i szere-
gowców domagało się gwałtownie aby opuścić zabudowania, znoważał się
z wrogiem, przedrzeć się, i iść do lasu -

Brachowicki szedł się jednak, miał bowiem nadzieję dostrzec się
noży, i sądził że jako dawniej w lasach, teraz mu się znoważał wroga
czynić, i iść do lasu - W ten samym momencie, przy-
były wystrzał ^{muszkieterski} - na nieliczną partyję wroga -
przywrócić i armaty - W ten sposób widać się, im po palenie
zabudowania w których kryli się powstanie - W ten sposób w jednej
chwili ogarnęły budynki, i partyzanci byli zmuszeni szybko opuścić
symonachowski swoją fortecę, która była celem, przez dzień cały
była doskonale, celna - Mimo usiłowań i rozprawy, bronia,
swoje stanowiska, i podając sobie prawo, znoważał lub zwyciężyć
a nie poddać się. Było to jednak niedomówienie, faktycznie
ślepienie, czy szat, bo już teraz nie porostowało się innego jako

opalone brzośki towarzysów — do orgiji płomieni, kul, pałusz i bagnietów — roztężył się i ryknął — i na chwilę stracił już ich nie był w stanie zwerować...

Czesi partyci zabrano do niewoli, kilkunastu zginęło od kul i bagnietów, a ile zostało cięło i rozgło-nych, tego się nikt i nigdy nie dowiedział. Kilku nie zabrano rannych i odstawiono do szpitala w Klimontowie — czesi tylko bardzo niewielka rdołata ujęli do Galicji.

A także i p. Cichowski, z malutkim oddzia-tem kawalerji, w chwili kiedy już wrytko było stracone, korzystając z ogólnego zamieszania, dolecił się wycofać z Hrowoskiego placu boju i uciek- się w głąb Krajów. Cichowskiego raportowano go- nie, głównie dla tego, że nie wiele było kawa- leryi nieprzyjacielskiej — rozstawiono go zatem, do czasu, w spokoju...

Na drugi dzień wiedzieliśmy już o niemiernym i strasnym katastrofie — a wtedy to już piorun uderzył w szalone serce narodu...

Na trzeci dzień noc, po opisanych wypadkach w Turkowicach, pułkownik przybył z całą swą kawalerją do Kunowa, gdzie oczekiwała na niego stojąc na ganku proboszcza: ks. Jan Dąbrowski proboszcz miejscowy i kanonik katedry Sando..., Henryk Roguski właściciel majątku Szwarszowiec b. oficer Dragonów a wówczas or- ganizator wojennych Wojsk Kra. Sando... stał tu także i autor niniejszego opowiadania, jak również i wielu mieszkańców miasta.

Dziwnie wzburzona i wzruszona była chwila. Na dworach wrytko już zabrano, mało było się strasne przypięcie, wiedzieliśmy już bowiem o klęsce jaka spotkała pułkownika. Pośpiesznie ze sobą było się z nim spotkać, tym bardziej, że

przypierał wrywkich do białek ręk
rypnąć i do rękawów.

Nielisim salem rademani, nie imię - przery-
wai midrenia, wytrącając syltko stuch, przemi-dopnie
do usroń naryk odgłos sblirajęcej się kawalerji.
Sblirga nie jednak tak syltko i cicho, ~~tak~~, mi-
spodrianie i stanga przed plebania, na podwozie.
Cachowski podjechał, stęgnął przed ganikiem i
witał nas ręką, w midrenie, podając syltko
kaidemie do uścisku ręki.

Silk nie miał odwagi przemówić. Kaidę obawiał
się, aby głosem nie raqnie swiergich ran moralnych,
które kłóciły serce pułkownika...

Dziś to wśród ciemnej, bezgwiezdnej jenie-
nej nocy. W naturze był spokój i cisza, przery-
wana tylko syltko od czasu do czasu ponurem
północy narekiewaniem. To też ten przynależny
spokój, że ciemności egipskiej, że cisza grobowa,
Dziś ta mniata na całej otoczeniu, bo nawet
Koni, przeczuł mniata ten wyjątkowy i usre-
sty nastrój - wstrzymał oddech i stał, jak
wryte w ziemi, stępną syltko usami.

Cisze wymiesione na gęstym ~~złocistym~~ bla-
dawo migotliwym blaskiem, ten-re wreszcie mian-
originalny w swoim rodzaju obraz - oświetla-
jednoczenie i cały oddział kawalerji. Nielisim
salem - szosobnos - tak pułkownika jak i sie-
regoców srebrulawo obepre.

Pułkownik siedział na drucnym koniu.
~~Całkowicie~~ Czerwony wyglądał, z podkręconym i
głębokim, szalowanym - cosem - brzością i rękawicą,
widoczną jednak było rnuenie i rozlane na całej fizo-
gnomi; smutek, ból, przynęcenie, i drżenie re-
regnece... Wokół był płaszczem długim i ciemnym
z haftowaniem, które rękawicę mu prawie równo raka.

Oddział jego, który liczył przeszło sto koni, tak samo
był przypbrany.

Do drugiemu milerem, Czekowski, rzucił się szept
do Kanonika i zaczął mówić przeto, a to tak
przeto, jakby pragnął w jednej chwili wyprzeć z
serca wszystkie swoje bóle... crucialne było wru-
szenie — słowca drgały, jakby tłumione jakimiś
i tkaniem...

— Błogosław! Błogosław nas gorzko wzbudź!
Taśta wola Boga!... Błogosławie nie ceta moja party
Błogosławie — błogosław — skary mój wucha?... Tym
czasem — odmawiaj, wierny wprostnik — za tych bła-
daków, których sam robcwitem na polu walki...

Nie dołkonował Pułkownik, bo długo samowane-
try, poptynęły z oczów i potoczyły się strumieniem,
po ogorzeniu i smutkami koczującym licu i
półmowały mowę — słychać tylko było iżakie
westchnienia i łkania...

Każdy ten udruch się całemu otowenił
leci wyrywy w milerem ciuraci sury... Jeden
Kanonik nie stracił równowagi. Jakiś Kapłan,
przywspierający był katrci na sierpienia i nędra
ludrka — Zapropnował leci odpoymek i
poizjoremie. Pułkownik odmówił. Obawiał się
aby nie rzucając się z nieprzyjemnością wyistkiem,
któremu stał małą garstką, i stał rucronym
rotmieniem muniatki uledeci.

Czas biegł chyżo i Pułkownik postanowił z
całym oddziałem ruszyć dalej.

Wtedy to Kanonik, podniósł głowę i
regnąjąc nim Czekowskiego i cały oddział Ka-
walerji, drzącym z wielkiego wzruszenia głosem
a crucialne było że sławę go słowa — wolno i dobitnie
mówić zaczął.

— Boże! Błogosław apostołom wolności i wiary

— Trzecie i niepie ... na chwałę Boga, Pomysłowi
Kraju i ludności, a słon obfity zbieranie ...
Błogosławie was dzień moją Krupiem siwoty
i rozpięty na nim Chrystus ... Tęch On
godłem warrem będrze, i jętk On, rnoście mę
linie cierpienia, Katusze i mętki ... a naród
i ludność ... Przer was odłupionymi ro
stana!

— Słow tych jęrrze nie rdarję doktorę
Kanonik gdy pułkownikowi, rotmistrzowi — jak
i nam — stojącym na ganku try repite foto
ryty z serów ...

Crachowski wrócił się do mnie — Teraz, Was
Prosić — będrze, a będrze jętkali natęgnięci do Klimon
towa ^{a będrze} na plac boju i rajski się ranym — urodzili
szpital — a Proszę się na Baga, niech tam będrze
nierozgłoszonym mym słowem — na niurone
nie rdywa. — I jak corocznie — to leczy Banie Ma
dytawie rotmistrzowi, Poluane, tym wasow
rachowane w lasach pod Matem godłem. Bani
i amunicy — Proszę się w lasy Tristie: co
pewnym miejscu Kaci się rąkować. Noże
mi się przedadają!

— Teraz Crachowski podawał Kędem z nas
rętkę na poręczenie, a siiskając ją serdecznie,
czyli mogłiny przypuszczenia, że to jest ostatni
umieści, nie już tego samego, berinteresownego, pra
wego, czyżego jak Krupat obywatela Kraju, drilego
rotmistrza — i bohatera, poraz ostatni regnemy ...

— Odrągał z siebie przed to pułkownik wrócić nie
stanał na arde — oddziału — rątkomenderować — ~~was~~
ciwotkami masz! — i jętk nie spobnęliśmy
przybycia oddziału, że samo rychło rniętk
nam z serów.

— Nie Kędem się spaci i z braskiem dnia —

chodem przez Łowicz, Mieloborze i Grochowie
do Klimoszewa. — Dobrze że z główną częścią
w Łowiczu, natrafili do Prabhiny Łowickiej. — W Łowiczu
w dniu murowania kamienia, która była istotnie
dr. Łowickiej, i gdzie mieszkali z apteką,
mieszkańcami i okoliczności. obywateli, rebrali z płam
boju — rannych i umarli wrozwie szpital. — Ale
były wypadki, widne, obworne, i dla wrogich
rannych były łóżka, i czysta pościel.

Panie z okolic sąsiady z chorymi, a nie odstę-
pną opiekunką i prawdziwym — aniołem — opiekun-
cem, była Pani — Szwerynowa — Karczewska, na-
ranna — obywatelka i typ narych prababek — w
całym — tego słowa — znaczeniu — matrona Polska.

Dwóch doktorów, jeden z Partji Łowickiej
go galicyjanin — ordynował w szpitalu.

Pomagało im dwóch lekarzy i kilka raton-
ni z Łowicki. — Energiźnie i troskliwie sążdo
się rannymi, a rany były ciężkie, przeważnie z
poparzenia. — Wśród ciężko rannych znalazło się
paru żołnierzy rozpaleni, których z jednakością
a powścią, do sam włożeniem widziałem ser-
mi, gdy na progu szpitala Łowickiego zwró-
dzalem szpital, — że nawet ciężką i troskliwą
opieką ich tu traktowano, jak własnych swoich
braci.

Żabacowych seen byliśmy świadkami, które mimo
naszej woli przez try wywołani musieli usiłek.
Utor w jednej sali umieszczono ich z kilku party-
santami, którym oberwano nogi. W kierunku
~~chwilę~~ stoiszpli i wymyślali jedni drugim,
i to każdy po swojemu, każdy swoim językiem.
Były chwile i chwile, że biedni łowicy wy-
stosowały łóżka i rzucały na siebie, aby na nowo
rozpaść, nie dawno ratowaną walkę. Ciężkie

jednak cierpienia - przykuwały do torów i tylko ręką
tem sobą objawiali stosi racisty . . .

Po trzech jednak wspólne - cierpienia, braskliwa ta
godna - i ryglowa - ofiara, która - jak wspomnieliśmy -
była wyjątkowo stosowana, do których - rannych nie
przyjaciół, w której sprawie, nie ranni są przyjaciół
się z sobą, i gdy zaczęli powracać do zdrowia, grali
o karty, śpiewali, i wkońcu - tapryli ich, rozrywali, a
patrzeć niktby nie mógł się domyślić, że nie da
wno byli ścisłymi wrogami - a jak się później
dowiedzieliśmy, to do skutku - wyodrębiania, nie
mieli ochoty powracać do Pułku.

Opuszczeni jednak Klimontow, gdyż spienytym się
przechwyci broni - tak nam potrzebna. Na forcie -
wrócić do domu. Wreszcie nacelnika miasta
Kunowa, Kaniewskiego, ~~z~~ zarządzeniem aby dał mi kil
kanasie koni i wozów. ~~z~~ Dwunastu, imiastych,
dwunastu i siłnych - mienian. Objasnieniem
mu cel wyprawy. —

Karaz to nowo sem z furami pojechałem, ~~do~~ do
Nietego Łodzia - wiosła - kolarona o 4 wiosła od
Kunowa. — Furgony powiektrej części były posbrane
i nieradne do użytku, trzeba było zatem pakunki
przełożyć na inne wozy. To opuszczone nasza podwój
żur nad ranem przjechał i inny przer. Kunów. — Tru
się było spienym, żeby nim dzień nastanie był
lenie ~~Trickim~~, nie chce wpaść w ręce ~~konny~~ i
nie zostawiać za sobą śladów. Kilku na koniach
mierzian wyprawili na wieść, sam zaś sekre.
Konno udrożony jeżdżąc przed furgonami. Chciało
nieśwergicie, że na folioartku w Kunowie siedział
się oś wozu - nie było innego rady jak wiać
wóz z dworu. ~~Przez~~ wył niemi. — Konny
jeźdźcy wpać do dworu - i rżnąć wóz dostaleni.
Ale ten - podły niemiec, głosił, przegrywał się

przysięg

do mego aresztowania, wtedy gdy sawskanie, już
upadło.

Virgiliusz przypisał miast i osiedla i jedyną
byłina i lenie — teraz była była parzyna — jędnai
bytem jędnai — stronnem i Karatem zachowai się, zatem
dobrowolnie i ich site to było moribne. Karłowolene
worelka, wosklowe ostronosi. Wysłatem awengardę
i arjergardę, z mieniem, wysłatem także kilka kon-
nych rekonesansów na przed, tam są pilnować
daborn.

Tęcza była przegladai gozinnia, Tęzra i Kę-
wice i Tęz a tu trawie — sawne — moria — nie było
nastrasz na ~~moribne~~ wroga — Niedaleko Karowem,
tak rwanij na Parkach, ratynai się Karatem, a
sam z jędnym mieniem mieniem przegladai. pod Karowem
i Tęzra — Tam ruka i ręk — Był to odział nieprzy-
jacieli tu spoczywajacy — Virgiliusz natychmiast.

Karatem Konion na ty przegladai wrota, w
obawie ręk mas nie ostry przegladai, orenie
i ludmi ias uszatem się wgtę i tam.

Virgiliusz także gozinnia i wrota, ratynai się orenie
w Karowem, w Karowem się w Karowem przegladai.
Nas to mi już o moje bezpieczeństwo — ale chwał-
tem nie sawnie sawania i wrota Karowem
w ma, przegladai.

Wysłatem znów na wiadę sprytnego i
energicznego mieniem — podział sawne i do-
minę i z niej domyslenie się re. wojaka rany
juz niema. Tak było w istocie.

Przegladai jędnem i gozinnia przegladai się w
daborn drogę i już bezradę już przegladai do-
minę się na wskazane miejsce. Tam orenie
nas przegladai i K... z sawniami kilka gozinnia
przegladai wrota, rekonesans wrota, orenie
i w Karowem — doły — i rekonesans.

Przez brzołę, za brzołę odwieść powołanego, który
już do Hłucka przyjechał, pojechał do Lubli-
nki, do dowódcy Liwera, oficera sa-
deckiego wojska.

W chwili opuszczenia Kurowa. Ciesząc się
nie dano możliwości jednej godzinie odjazdu, me-
dycyna go z miejsca na miejsce, w Kanie, me-
dycyna, i nie było w tym, że do brzołowa z-
Hawarowa, przeprawił się z całym oddziałem pro-
wilem w Lubelsku.

Tuż z sam-jak, Marek po piśmie. Trochę
nie mogą samomnie stracić pominięcia, w
Lublińsku, miał już teraz nie mógł
Duklownik śmierci...

Wzrost do rodziny i ostateczny, w Kanie, w pro-
wile, Kanie, w Lublińsku i ~~przez~~ w
Kanie, i treść, sam-jak, który był jego
majątkiem, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,
sam-jak, jego córki. Wzrost, w Kanie, w Kanie,
wzrost, a przynajmniej, w Kanie, w Kanie,
wzrost, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie.

W parę godzin po porzuceniu córki dnia 7
listopada 1813 roku, na polach w Kanie, w Kanie,
Solecki, dogoniła go Kurowa, w Kanie, w Kanie,
Kurowa, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,
Kurowa, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,
Kurowa, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,

Parę Duklownika, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,
i Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,
w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,
w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,
w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,

Parę Kurowa, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,
w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,
w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,
w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,
w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie, w Kanie,

— Już! czoł na mnie, wierni moi towarzysze:
 Jam stary, wy młodzi. Ukiełkajcie, bo rykie-
 warze potrzebne będzie wjinyrnie...

— Wąglić wy go opuszczili i ratowali rykie.
 Dragoni dopadają. W jednej chwili cała stoc-
 niobarna puchowiska, jakby rykiel, or
 Hanem ominięta, roztęta z powrotem nie
 mi.

— Puchowiska tylko nie drążyła ani
 jedna kula. Biegnie pod błisko stojąc
 Noina grunę — pod skórę biega, jenera ma-
 tym drucikiem się sawit, a potem jętko wy-
 sokił uszyt się strzelać do celu. Dragoni
 doganiają go i pragna, rytko się z nim ra-
 tawie.

— Crachowski o parę płucami o grunę,
 drymając w lewej ręce pistolet a w prawej
 szablę, roztętnia. Drogo porywając swe ry-
 kie. Zmierz się z nim, bo dragoni wpynie
 ryki już Hukaczem i już Heraklindem,
 gdy w tem jeden z oficerów, Kornaj Crachow-
 skiego. Tywo Kommanduje, broni do nogi!
 Biegnie bawion rykiem. Bawion w swe
 ręce szablę z nacięciem i nacięciem, gdy i
 szablę go, wpyna się to ranga, a dory i goto-
 wa Harkia...

— Dragoni roztętnia z koni, jeden przez
 drugiego biegnie wy wrypi rykiem Crachow-
 skiego.

— Porówna się teraz do porywacza, bohaterstwa
 walka — walka Giganta z Pymperkiem — bo
 idzie tu sta, dwostu na jednego skąrego cziowie-
 ka. Ten skąrek wywsta, w obwypna, racie
 Hle się broni i nie dozwala dotrzeć do siebie
 nikomu, a kto Harkia się obliży, od Hali

lub Satawa pada, ranny, lub martwy, u noc
 Pułkownika... Kręta i, rotnicza - rozpisz, do
 wiedziałem się, że maja do krymienia - z Puł
 Kownikiem Crachowskim, o Kłóym. Kłó-
 wiażdżano w całej armii - i z pomocą mu
 się wysra kry czoł - i si jui nie chcieli...
 Zda w Hoiu ostatnia Kula została wystrze-
 lona, i Pułkownik upadł ze rannymi - i zniknął
 nie mógł podnieść się, rannym, i wtedy to się stało
 się na Kłó - jeden z kłójących oficerów
 rozytka, a widząc - jak to było, mianem
 niwolała - Kula, roznaszała mu głowę. Padł
 martwy, jak Kosa rozciąła stawa rożna, b
 jęła i bola... imię było natychmiastowe.
 Hergieie jego nie umarł, jak bopier, jak
 rotnicz - na Kola wałki i chwały... i na-
 bicia, na Kłó, się uderił i wyrost na ob-
 wadła Hraju...

Dni wrony i pracony, dołki, Polka
 mowa nie - saginie, wspominać będą, że wcia,
 miłości, i uwierzenia. Do drogie dla Hraie
 go syna Polskiego ziemi - imię Pułkowi-
 Ka Crachowskiego...

VI

Zda odzica Crachowskiego został rozpi-
 niesz, a on wyjeżdża z granic, w tym czasie
 samym czasie. Amielinski sięga ciagle. W
 wyjeżdża rozpiszcie w Kłó, niemał
 daniel utrzymać się z siłami, rozpuszcza je,
 a sam zorganizował dzielna, Kłó, i
 się przymat nie z jednej w drugą, o Kłó, a

wieść, a roztwier. w szeregu nie śmiał odnieść mro-
gnoj - bo za najmnijšie nieposłuszeństwo śmierć
karał.

~~W~~ ^{rozmyślany} ~~zaden~~ ^{zaden} odzierał nie był ~~dek~~ ^{zaden} ~~zaden~~ ^{zaden}
dorównując jemu. Pomimo jednak całej szorstkości
podkomendni Kucheli go i w ogóle byli i
zanim gotowi.

Ubranie nadzwyczaj nosił skromne - pomimo
że wulkiem był elegantem. W kurdentku podróżnym
obok Tadeusza była zawsze bukietka z różkami
gwieździstymi, srebrnymi i ciałem Anglii i Qualitowy.
Nosił zawsze surdut ciemny, pod ręką szalik,
szarątkowy i w różnych kolorach, siemę, podbrze-
fulem. Opatrywał go pasem złotym od srebrni-
kowskiej, przytem palone białe z ostrogiem
i szafką, szarątkową.

W poufnej rozgaw. dno - nadzwyczaj był sympate-
cznym - choć nie zawsze i nie z każdym. ~~W~~
był do rozmowy. Powściąrgi i szorstki - był
swym młodości i bardzo rażącem.

Ciągle sądził, że planami i mapą, przy której
nowe sale, brzość, choć oberwać nie, z otokiem i
miejscowości.

Ślady, a roztwier. z panoszącej architekturą.
Kłócił u nas bez liku nie namawiało, niecierpieł
i bardzo i nie, ośrodek, ośrodek, a ^{zad} ~~zad~~
Dział nie jemu, że Kłócił z nim nie sympate-
kuje z powrotem, lecz u niego nie o Działanie
w organizacji narodowej - biada mu i to!...

Odzierał jego cały bardzo potężnie wyglądał,
a prawdę mówiąc z wielkich storiem był cienie
nie. Kłócił niezgornie ubrany był w białe
szalikantę, kratkę, po kolana, a namierowaną,
szarątkową i pazurami sznurkami, jak
jak widziemy na Kosińskich powrocie -

Putz długie belone z ostrogami. Konfiska-
ratka wiata lub innego Holoru, gębi do czapki
odwróciły się setki odwróciły stojącej, burka
długa szara, w czasie zimna lub stół zastawia-
ta pławu. —

Kiedy rotnia opiera belona wupkiego ka-
waleryjskiego, który nie wypierze umiał nie
funkowei, miał pora plun. Wymagany
złoty i srebrny, wzięty. Wzięty lub uwolniony
w ostrzech. Jedną tądzie wzięty w wzięty
na pierwszy, podobnie jak nora, czerkosi, i ludo-
wnica z raportami. Tądzie, podobnie udro-
żenia.

Na trzeci dzień przybyła do niego Kiewa bryga. Rudow-
skiego ale Chmielnicki wyprawił ją, natychmiast,
żeby w innych stronach nieporozumienia.

Na trzeciej tygodniu, w której tydzień Popieraw-
ski uwiad, opowiadat mi, że wzięty, że wzięty
zajmuje kierunek. Rząd Narodowego i że wzięty
stan. Wzięty się zmieni. że wprowadzona zostanie
zupetnie inna organizacja. że cywilna jest i
wojskowa. że powstanie. że daleko wzięty
sennia. — Dotąd kiedy ostatni dzień na wzięty.
be. — datunek instrukcji i planów oddziałów
silkę partycję dostaną głównego Naczelnika, który
nad dowodzianiem oddziałów. Wzięty. że właśnie
w tych dniach sprowadza się siłnego oddziału z
Galicyi, który przeprowadzi. Naczelnik Wojskowy,
silkę zbrojny powstanie, b. Województwa Krakowskiego
i Sandomierskiego, że od niego ma polecenie cere-
kiewa go w Kijowie. W Kijowie, prosit mnie o
niekomunikat nikomu. że wiadomości. Wzięty,
to Kijowie. że Kijowie, że Kijowie, że Kijowie
go wzięty w Krakowie, aby się dowiedzieć o
ruchach wojska rosyjskiego i w nana, partycję

radna. Kula donigdy do nie mogła, a jej raz był
w otłach podobno pod Chrobą, schował się pod
kaciat oborożo?.. Celem jego wysyłki wypraw
była nie tylko otrzeźwienie się, nie pragnienie ota-
rania miejsca, do życia chwały, sanowista...
ani nie naciski Anioła Polaka - broni Gori-
jagiem jego dążeń, było korupcja i okoli-
czności i wzbogacenie się...

Talerz jego salony w Hucie, przechowane były
również Honorowosciami i robocznymi pod-
rach. Pokoje obwieszone najpiękniejszą bronią
istny arsenat. Artykuły przepiękne różnego
rodzaju biurowymi i służbowymi rzeczami.
Kuchnia zaś niechane banknotami...

Niektórzy z tego spotkał zwracał. Obywa-
teli i kłóty, to było - zabierał i domów. Ale mu-
rowano, najpiękniejszą samą kłóty i relacje
krótko, za doświadczeniem słowa, czadnie, i to się
okazywało... Jedną z nich oddał mu to sprawa
długości, że prawie nigdy, nie wydat wyroków -
Harry śmierci...

Łatwo nosi spóźniony na łowach, ostatecznie
przebieżnia nie, generała Dora H. To wyprawy
opowiadat nam - kłótnie - see. Lawirowanie
w rozstle - urogo. Miało jednak być rozmowne,
przebieżnia nie, nieustraszone, radośnie, walcą.
Pobit nam nadzieję, pomysł, zagranicę, jak niecałkow-
nie - daniem - dinnaj nam - mourt. jest jak można
najdłużej, przetrwać i podtrzymać, powstanie
w kraju, a intensywność i stopnia. Sama, przez się, przy-
si musie...

Śmierć się, w - tak, jak my wszyscy, daliśmy,
już Tami, i to nas do wielkiego ułasku do-
prowadziło... i niebo, i niebo, i to samo
co i. Najdłuższym i słowiskim - Tereli i to

— przed Panem, Kłaniaj się Komisarzowi, powie mi
o niemożności jakiej mnie spotkało — ale powie mi
i to, że nie upadłam na duchu i w Bogu mam
nadzieję, że straty powetuje. —

Wiedziałam, że Kł. Kanonik Kottłowski wna-
rony Komisarzem, będzie mnie uciążliwym. Naj-
go, pewnie bytem, że tam i Komisarz doprowadzi.
Kł. Kottłowski po ucieczce z Anglii, z chęcią
wyjechał do Polonii i teraz — razem z Kł. Posadkim
wrócił do Kraju.

Dzisiaj rano to my jechaliśmy. Kł. Kottłowski z Komisarzem.
Coty obci zaczęli budzić i do drogi sposobici.
Obci rozłożony był na płoniu — pod samym miastem
a rano zajmował już leżący dwór Kuzowski.
Widok był rozlicznym, jak Kottłowski
i drzewa z miasta obok — garnkami, miskami
i łódkami, ciągnęły jedna przed drugą, na kamie-
niach powstawały.

Dzisiaj był wielki dzień, jechaliśmy z matką, z
młodziem — Kanonik Pan Dobrowolski, po rannym
nabożeństwie, przeregnął, Kottłowski i Kł. zoddą,
i podległawszy i formowany już do drogi
odjechał. Cota Kottłowski i Kł. Kottłowski. Wzięto
z arkusza Kł. Kottłowski — z Kanonikiem Borski.
Chmielowski, adiutantami i słabymi ofie-
rami, na czele — woźno, z spieczem — Kottłowski, z
Kottłowski, przeregnął przez środek miasta.

Stefan — narodowi — Kottłowski i Kottłowski
zamy — powie o nas — Kottłowski.

Wiele tropiliśmy — były tak miejscowości, jak
i Kottłowski, Kottłowski. Dokoła jechaliśmy nie widzieli
nowych Kottłowski, tak i Kottłowski. — u młodziem
nego i Kottłowski oddziału — To Kł. Kottłowski
radości nie było Kottłowski. — Kottłowski Kottłowski
na Kottłowski — Kottłowski Kottłowski Kottłowski.

Do milego widzenia!... Bosak i cały oddział
na wyrzłkie strony się kładzie i śpią... a
głośnie ze wyrzłkią uderzył się kłosem. Widać!
Widać ryje żemrat Bosak!... Ciemnieli!...
Widać młode wiarusy!... Widać Różę Kłopotliwą...
Różę ryje polka!... przez z wrogami!... Długo
bardzo długo, po drugiej oddziału brzmiało echo
w powietrzu!...

Paręga przenta przez Chocimów, i Kłopotliwą,
udając się w st. Kłopotliwie lasy. Za takimi wyje-
chaniem, ale inną drogą, a to przez góry się
skatem już ston rana, srenownego Hanonika
Kłopotliwego. Wnienit się do nieformania,
prebrany do cywilnego, zapisał wazę, które
nie dać się porwać wrogom, którzy krykali
dawno na jego głowę...

Wnienit bym. Tris powtorzył tego o erem
my mówili. Nie widzę się tak dawno - a w tak
wrażliwych chwilkach dziejowych naszego kraju.
nagromadziła się taka masa materjału do
rozgadanki, że długo jeden drugiemu porywał
w rozmowie, wruczał co raz to nowe pyta-
nia, tym bardziej że Kł. Kłopotliwi swierio
przyjechał z zagranicy. Był ten razem cie-
kawo, a widzieliśmy że otwieranie i zwracanie uwagi
do opowieści - ten się wypytywał się jak stał
w kraju powstanie. Jakim dać w narodzie?
Aż się całej rozmowy takli powstał chaos, że
długo nie mogliśmy dobiec się do wagi myśli.
Hanonika Kłopotliwego, jak mówił mi Bosak
saskatem w Cracowie, wiosce polskiej pod
miaszkarkiem Kłopotliwym, a drzwiczym mado-
wego p. Dobka - gdzie poimie najbliższej i
najbliższej sam przebywał.

Wnienit do drugiej rozmowy, w ser - mi

[illegible]

Generał Borsak, jak już mówiliśmy, był
głową i naczelnym, wodzem wszystkich
sbrojnych, powstających w Hojcowódzie i
domiersto-Strakowskim - i stał się
się z Pułkownikiem Chmielnickiego i Bogda
nowa. Oni tworzyli plany i dawali radę
wzruszającym naczelnikom. Partyci - i do
czasu do czasu objęli i ustrowali od
ty. Lich roztarło obory zmieniały stanowiska,
lecz w danym razie były z nich wycofane,
dla odparcia silniejszego wroga. Oni również

Pracownicy nominalni, a nie realni, pracownicy
i oficerowie młodzi.

Wystawę wiedeńską, z której i wzięto, jak
sądzę, najwięcej, być może, C. Towar
z wyprawy i odwaru. Broń po najwięcej, co się
mnie udało z Belgii - przebrała się w ¹³ Hisz.
golic, które bardzo wrzeto murowane, jedne, dla
utrudnienia prowadzenia ~~z~~ wstęgi, Kraj. Było
to najtrudniejsze i najniebezpieczniejsze zadanie.
i Niemcem, jednakże zdarzenia, aby z
sport prowadzone, za moim przewodnictwem,
współ w ręce twoje.

Ruch ^{adriaticus} na ryku i stronać był wielki, jakiego
nigdy nie było od poprzednie powstania. 5^{to} tego miesią-
ca październik, listopad, grudzień 1863 roku
i styczeń i luty 1864 roku, można zali-
czyć do najcięższych ryku i stronać z history-
cznego powstania.

Wychodząc z szpitala, wróciłem do domu. Zastój w Krakowie na
mnie adiutanta Generata Borsaka, i inni. Dwie dni
które sąda, abym jechał z nim razem do oboru.
Człowiek stał wtedy w Ciesiu, w wojnie powro-
ny w Ciesiu, oddając, że z ¹ Hrytkiem i gotami
medaletto Borsaka i Hrytki. Zafektem
późno, już w nocy. Nowiz, mi razas znajomi
oficerowie, że pod strażą, doprowadzono
mego znajomego i sąsiada obywatela Ksa-
wera Kalcowskiego z ¹ Borsakowic, z pod
Borsakowic; który za nie obchodzenie się
i nie budzić z rannymi - a który po boju pod
Borsakowic do niego na poluwarke byli przy-
wieszeni - ma być ukarany dla przykładu
śmierci. Chmielnicki wprost dał na
Borsaka komieunie che wymód. Przyjard

re jenera nie mie ofamistalemi, jty wofada.
Kilkunastu Kozakow, na spioniarach Konarach.
• Byli jz nie Gwie was Kozak Polny ujednost.
Niepotrzebowali sie bylat. Wiedzieli sami, ze do
lasu. Kozacy ustatem pusili sie w pozost.

Pewny bytem miewreszta... Ale Bóg inaczey
kazał. Prawda mi dogoniła...

Jędrzejko powiadając wypadki było następujące:
 Generał Borsak i młodziutki rotmistrz swój
 oddział w st. Krystkich lasach ~~znowu~~ wyprawi-
 li jednego adiutanta, młodzieńckiego, lecz energicznego
 i męznego Broniewskiego, i Karali, mu krewnego
 w Łasku, w tej myśli, że mają być przez Chojnowo
 wiośnię Topielców, Nowi Różni, i dalej pojechać
 Konno. Horacy razem gonąc ^{strasili i uderzyli} prawy (spokre-
 gli pod Łaskiem powstańców, i puscili się
 w pogon. Przytomni i energiczni Broniewski, prze-
 poła z Konni wielką w stronę Matego Józefa,
 a Horacy ^{tu} z nim. Noworosi z Jędrzejkiem - nie-
 cras odjeżdżać w st. Krystkich góry. Horacy spo-
 strzegłi pomyłkę, widząc i dale ~~niekiedy~~ Nowi,
 ale już było po sprawie i gonie przestali.
 Broniewski zaś, z kilku przesłuchaniem i Kon-
 ni, wpadł w wzwoły i nikt, jak by w nie-
 mię sapadł...

Wtedy je Józef Generał Borski miał się
na ostrożności i nie musiał być siłą przestawiony.
Przebiegł przez całą w Hrabstwie, na go-
rach pod Hunoszem, zatrzymał się, i stępnął
ruch Hrabstwa, który po berkućm: gonitwie
powrócił na stronę i poszedł do Czapca.

Brojinski wstrząs przyjął do kuns-
wa, opowiadat mi o całym zdarzeniu i pusci-
ł się na swym narcelnikami.

Był on adiutantem Chmielewskiego.

samego twarzaka powstania, młodziutki
 jak już mówiliśmy, ale tak dzielny i odważny,
 że mało było starszych, którzy by mu spro-
 stali mogli.

VII

Oddział Kawalerji i Antoniego Skło-
 byckiego, a mego kolegi i koleżki z Piotrkó-
 wa, przybył z Sparymiskiego w lasy i Trzebie-
 i jednocześnie odebrałem wiadomości od
 niego, aby bez straty czasu przybył do obozu.
 Pojechałem. Skłobyski oddał mi roz-
 kazanie Generata Bosaka, z którego dowi-
 edziałem się, że w tych dniach wyruszy oddział
 Kawalerji pod dowództwem Potkrywnego, majstra
 p. Kimorskiego, którego do miasta kierkiem
 Hasimowem ^{znowy} ~~znowy~~ razem z Komisarzem
 Kanonikiem Kossowskim sam przybył, dla
 obgadania różnych kwestji. Sprawa tego
 Generata polecił, aby oddział Skłobyskiego jak
 można najprędzej umundurował. Skłobys-
 ki sekretnie siewadził mi to polecenie potargi-
 się z Generatem Kawalerji w Potkrywnym.

Wiem, moja, zatem czynności, było ich
 do Ostrawca. Tam używano iadana, ilosi Ho-
 rucio, Koutki, białych, Terapij i na-
 mierzaniem, które zastąpiły mogły mundur.
 Odpowiednia, ilosi straszenia granatowych,
 szarych, potargach, butów, długich palców,
 crapek Konfederatów a marantowych z
 białym barankiem — W mieście Płanicy

prybywane drak

Chmielnickiego - Generała Doszka. Sto - oddział
Wielkopolskiego Deresiie i kilkadziesiąt koni Tur-
skiego. Cały radem Kawalerji rebranej sarem
w Potkryconicy było blisko sześć (600).

Oddział ten wyróżniał się urobieniem, umundu-
rowaniem, jak i dzielnym i otwieraniem, nieraz
już wyprubowanym w ogniu.

Przedzielismy sam nasz. Chmielnicki
ciągle na nogach, ~~biegał~~ biegat na wszystkie
strony, zaprowadzając też i porządek w obozie.

Kurjerzy przysyłali jeden za drugim, z
różnych stron, z alarmującymi wiadomościami.
Donoszą o ruchu wojsk ~~rosyjskich~~ ^{moskiewskich}, które widzi
zaalarmowane, o cierniem rebranie powstań-
ców, że wreszcie stron cięgnęły, chcą rmusić
do stancowej bitwy.

Na nasre niecierpiecie piechoty partyzant-
skiej nigdzie blisko nie było, a sama kawa-
lerja nie mogła dźwigać skutecznego
przeciwko przeważającej sile nieprzyjacielskiej
piechoty. Tym bardziej, gdy wermiemy na
uwagę, że Kawalerja przechodziła murata
przez otoczenie górskie, po przetrzymaniu strasne-
mi parowaniami i wyprawami, i w skutek tego
w radon sposobie rowinzi nie mogła.

Stwierdziliśmy komunikację z Kiele, General
Czerniecki prowadził kilka rot piechoty,
artylerji i kawalerji. Z Kiele i z Przys-
so, a nawet z Konstuch, które rnałne sity
ciągnęły.

Nad ranem jedzie z Kurjerami zawi-
domić, że wojsko rosyjskie z Czernieckim
na czele, ciągnęło już nową do stancowej,
~~z przysso i przysso~~ ^{z przysso i przysso} ~~o try urady~~ ^{o try urady}, i że rano se sivitani
mająca się, go spodniewai pod Potkryconicą.

morony, ale przeciwny - wrzucił światło na
goro i parow, odstąpił jednorazem i udo-
ry oddział Hawaleryi. Generał Kryngier, w tej
chwili rozumiał plan Bosa, i natychmiast
szybkim manewrem, forsując drogę, ruszył
stwierdzić się wstępując odwrót Hawaleryi i
zmusił ją, do przysięgi w niekorzystnych
warunkach - bitwy.

Nauka partyzanckiego Hawaleryi nad Z. Bosą
za nim - w wojenstwie Rutkowski Chmielicki
mając przyboku Antoniego Miłobyskiego.

Gdy Bosę przeszedł już przez Klimkiewicze,
skręcił na prawo, idąc do Ławiechowa i na-
lał się - Podrebowie i na rzekę Hamionę
i na błonia. - Pułk Chmielicki dopiero
ze swym oddziałem zbliżył się do Klimkiewi-
cowa. Tu dogmali go Korały i rozporząd-
ził rażenie walcem.

Chmielicki z Miłobyskim, Dolinśkim,
Dietisiewiczem i panem Gębowym, są-
li porzucić na prawo, a mechem i odwagą
zagrobowując swoje podkomendnych, długo
trzymali na wodzy - z całą siłą i wsieklonością
napierających Korałów - nie dopuszczając
do mostku muranego na Kanale ^{z kanału} ~~przez~~ Korałów
Hawaleryi partyzancka dostała się mostka na
błonia. Wówczas ten bawem tak wysoki
się bregi Kanatu, że o przebyciu go przez
Hawaleryę, wprawdzie może być nie można, tym
bardziej, że i lud i ci i woda. W chwili tej
wówczas, gdy już prawie ostatni oddział
Hawaleryi przebył mostek i gdy już
Chmielicki z Miłobyskim znaleźli się
w oplotkach i zaczęli swój oddział szybko-
wać do przeprawy. Wpadł na nich jak

huragan. Siebie w ramię partyzant z oddziałem
Dragonów i rozpręta się stronna ze wszyst-
kich stron walka. —

W tej chwili artylerja nieprzyjacielska
razem wzięła, które z prawej strony od-
przeja, gdy jednocześnie pierła przodem się
wzniosła brzoja kanału, i w jednej chwili zaruciła
karabinowemi i armatniami kulami, cofając się,
brzoza blonia oddziały —

Chwila była tryumfalna, ale nie trwała.
Gdy oddziały partyzanckie, które się przeprawiły
wczoraj przez kanał, odpowiadając karamu, skierowały
z pomocą walczących. ~~z oddziałem~~ —

A kto wie jakie były wyniki walki? —

W chwili tej właśnie kula karabinowa, zabija Monia
poc. pułkownika Chmielnickiego, wieloletni przy-
jaciel, podając mu swoją. Zgodnie kula, w samą skórę,
pada młotem, a nie rozprężonego pułkownika —

Głęboko się do wszystkich mementalnie, i nim zorientował
się Chmielnicki, nim spostrzegł jego adiutanci, trzy już
kuli jedna za drugą, runął, że śmiertelnie —

Pułkownik chwycił się i pada na ziemię, powstrzymując
płoch. Szerzawy sądził że pułkownik zabił, wi-
dząc trup wieloletniego, chwycił się rozrywając, a spo-
strzegłszy przetrwał na blonię dragonów, i rozalił, i
z brzozy czoła oddziału zaczął ~~zaczynać~~ i ~~zaczynać~~ i ~~zaczynać~~ —

Oddziały z których biegły na pomoc Chmielnickiemu, widząc
zmarłego pułkownika, i sądząc że pułkownik zabity, ze-
stąpił z szeregów i zabrał strach paniczny, a tak wielki, i
że oficerowie nie są w stanie utrzymać uciekających —

Samotni Rosakowi, którzy latwiej ze swym dzielnym i
sprawnym oddziałem dążył na plac boju, ta masa w
nieładzie uciekająca zatamowała drogę —

W krótko — więc o śmierci wieloletniego, i Chmielnickiego
gdy odwrócił się wszystkim że zginął, z błyskawicą,

a męstwo, odwaga i tak głośnie imię jaśnie
było Putkownika Chmielińskiego, nawet w sercu
największego wroga, wzbudzić musi podziw, urze-
wienie, i szacunek... Ustosunkowano Putkownika
rozorywanego na karabinach i z całej godności,
ostrzonego kłosem oficerów odniesiono, do dworu
p.p. Kossowskiemu w Bodziechowie.

Doktorzy wojskowi w tej chwili troskliwie
rejserali się chorym, obserwowali ranę i jeden -
z nich na chwilę go nie opuścił. Na drugi
dzień rano na wygodnym worze ustosunko-
wanego Putkownika i odwieziono do Radzo-
mia.

Z wyrokiem nie ociągano. Zgdy oświe-
dował, że był dawniej oficerem w armii rosyj-
skiej, nim wstąpił do konstanty, skazany
rozkazem serdecznym dozwolonym na rozstrzelanie.
Wyrok na drugi dzień wykonany...

Putkownika Chmielińskiego na placu
egzekucyjnym rozstrzelano i rozstrzelano, bo w żadnym
sposób się nie mógł, a tak był ostabiony, że
nie mógł się przyłożyć, w kilku miejscach
go przewieziano, nie mógł ustać, obsunął się
i całym ciężarem zawisł na remieniu go
kierującego... Na chwilę jednak, po odwiezie-
niu wyrokiem, i przed kłosem. Podniósł do
góry głowę, z nadludzką siłą, wyprostował się
i zaczął przemawiać do wojska ~~do~~ ^{wojska}
nie było - nikt nie miał czasu i siły być
przytomnym barbarzyńskim mordom... Słone-
ny głos barabanów i kłosek, rozległy ty-
mowe mżemnik idei... Kłosek padł...
i prawie już trup...
rozstrzelany rozstrzelany!!!

Putkownik Chmieliński był jednym

z najzdolniejszych, najdzielniejszych, naj-
 energicznych dowódców jakich powo-
 stanie w 1863 i 64 roku wydało. Gdyby dzie-
 łania jego wojenne były wzajemnie wspierają-
 cych sobie siłach, gdyby pod jego ręką
 Armia miała regularną armię, z doskona-
 łą dyktando kierownicze stanowisko w rękach
 doświadczonych dowódców militarnych...

Widział dowódcę niesforne i niecierne par-
 ty, dokonywał cudów wojennych - kilkana-
 sie miesięcy walczył bez przerwy i trwał
 zwycięstwo wyprzedził z Hordą Poturki -
 Walery - i nigdy nie przegrał - powstania
 nie dopuścił. - Odpoczął... w mogile!!!

Nieraz jego ryja przesunęła, ale patrzył
 na krym i działania jego w powstaniu,
 oddał mu wypadła kula jego praw, rasta-
 gom, patrzył z żalem i rozpaczą...

Wiada Panużym, że przeinacza słowo
 dni ryja, porażkującym gieniuszom i bo-
 katorom... Kiedyś mogli być w dobrej nawi-
 du i pójmieni w słowian przegrane...

Bóg ra de mordy... was skłane!... Narod-
 ras Polaki nie przebaczą, dopóki się mu
 starzy i przetrzymać was będzie!...

Gdyż nie imię przetrzymać Chmiel-
 skiego, bitwa na Białym pod B. Drechowem
 nie miały być wielkie i szkodliwe na-
 stęstwo. W prawdzie przeciwko kilkunastu
 partyzantom i na placu boju zostało prze-
 sła 40 rannych - cała jednak Armia
 ocalała, rozdzieliła się na małe oddziały
 i rozprzysła po całym województwie.

Generał Rosz nie poświęcał się do stolicy
 najdzielniejszego i najenergiczniejszego

srebrą swego srebra, kupić się znów mu-
siał do dworackich obywateli i urzędników
coś tylko chwili, aby jak pułkownik
Chmielnicki, znalazł się na polu wal-
ki...

VIII

Przed ^{murkami} uwaraję generała Urakowa - głównego
go naczelnika sił zbrojnych w ^{wyższej} ~~wojskowej~~ ^{wojskowej} ~~wojskowej~~
ra stała się jego namiętnością, do gwałtownego niewin-
nego narodu pragnącego zdobyć choćby mini-
malne swobody, przysłał na głównego dowódcę
tego generała Bellegarda do Radomia, Erlo-
wiska gładkiego, wyperfumowanego eleganta -
mimo to ~~zbił~~ zbira, krwi chłwiego - którego
imię miało być w rękach najzwyklejszych
i najniebezpieczniejszych tyranów, jakich ludzkość
dotąd wydała...

Pomocnikiem jego został Rutkowski.
Dobrowolnie, rzucił Urakowa, a z którym
to dalszym ciągu opowiadania, miewa być spo-
sobności bliżej poznania i zyskania.

Oni też na wielką skalę postanowili wyko-
pić całe iłemie łaskowe. To też winny
i niewinni poczuli łaski i łaski w
Karamach... Łaska wrywkę wigrenia,
Koszarę, Kłaninę, nawet prywatnie do myślenia
wrywkę miasteczka liberalnie łaski
ne były zwróconymi. Łaski i łaski
owocowali, Kłaninę Kłaninę nawet łaski a łaski
i łaski wrywkę łaski i łaski...

Wieniano, wrostniekowane i rabijano zbiorowo masami.
 Het nie idaryt acypruaci i uprząci, skupiać, a
 często nieudarnych kallowano do dołów... a mie
 w tłumie nieraz styrceli głuche podziemne jęki.
 Monachy ofiar, rykiem ranypanych rami...

To minirepliwiej bojęc kół Boreschacacem,
 oddziały jak już mówione rozproszyły się, a gene-
 rał Borał zmuszony był na czas pewien ukryć się
 przed płażującymi na wprostkie strony mieszajícím
 go nieprzyjaciółmi. Przez partyję latki w raden-
 sporze nie mogło być pewne jego życie, a
 życie, zwłaszcza po śmierci Chmielewskiego, było
 dla narodu drogim. Potanowiono radem, że
~~zostanie~~ ukrywać się musi, wraz z Homisarem
 ksi. Hanonickim Hoffmowskim, u obywateli i
 kłiszy, zmieniając od czasu do czasu miejsce
 swego pobytu ~~do czasu~~.

W tym to właśnie czasie miało miejsce sporobno-
 pornai, bliżej wysoki, inteligentny, jak i rapat,
 nadzwyczajnie i posierzenie generała. Powinno
 wnoszą nadzwyczaj była ujmująca i sympatycz-
 na. Wysoki, prosty jak siewa, barwny.
 Tworzył atrakcyjną osobistość czyniła go ciałem,
~~ale~~ i gęstym ciemno. Nad ramiem. Nos
 dany wydatny ale proporcjonalny do całej figury
 gnami. Otóż tagodne, powołanie ~~ciężkie~~ ale
 z wyrazem energii i stanowczości. Wyglę-
 dał z całego swego ułożenia, wzięj na dyflo-
 matę, niech na żołnierza. Nowa jego plyn-
 na spiewna, delikatna, a miła i ujmująca.
 W całym rachowaniu się można parat było
 pornai, że stworzył ten cały rynek musiał
 się obracać w sferach inteligentnych i
 dobarocem sowerystów. Nimo to
 popularny, przykrybny, z kądym trawost

z wrotych szeregowcem sordurnic i po bratersku, jak wrony
z rorogami, rozmawiaj —

Ko latych dniach i nocach, razem, i sauzro razem prace
 pare misijow wspolnie z Kanonikiem Wolkenskim prze-
 siadywalismy. To pisze sobie raporta do Rady Choro-
 dowej, do rozporzadzania do organizacyi Cywilnej lub
 Wojskowej, do doowodacow podzialow —

Prac wolny, choć było go bardzo mało, przeprowadziliśmy
na tworeniu różnych planów i projektów —

~~Winnicki~~ General i Komisarz, wydawali rozkazy, ja zaś
~~Winnicki~~ papiery rozwoziłem i wyplatałem niemi kurjerów —

To now ~~organizacja~~ ^{organizacja} ~~choz~~ ^{choz}, ~~ludowa~~ ^{ludowa} ~~organizacja~~ ^{organizacja} ~~cywilna~~ ^{cywilna}, ~~praca~~ ^{praca} — ~~Wszystko~~ ^{Wszystko} ~~musimy~~ ^{musimy} ~~z~~ ^z ~~Pracy~~ ^{Pracy} ~~Narodowego~~ ^{Narodowego}

jest do Kancelarii powiatu, wreszcie Komitetu oddziału, in-
teresanci niewiele przystępują upe-
rni de genera, ^{i finansar.} ~~iniernecheli~~.

gdzie ~~na~~^{we} szukać — wszyscy natem do mnie przyjeżdżali —
 mnie oddawali papiery, lub ustne objaśnienia —

W różnych ~~partyach~~ ^{W. w. i. n. ych} ~~zawodach~~ ^{zawodach} Nowogrodzie, używaliśmy
dla nich anemiję u generała lub Komisaru-

Starostowie Miast. i policja byli ^{zawie.} ~~zawróconymi~~ z Masidyn
sędziw ~~niem~~ ^{wojak morskich} i o wysłaniu, natychmiast morie.

Komuni Powali —
 Polica ^{twie doskonałe} ~~była~~ ~~zorgunizowana~~, ~~ni~~

do sowne szkodliwie, a calej kancelarji, ~~przez~~
sie między nieprzyjaźielskimi oddziałami.

*Przejdź, ~~zamiast~~ General Borski, ^{był na nowo} obywatela
F. w Kanoniku w proboszczu w Miłkowie, w dobrach p. Dobie-*

Wiepo — Pewnego poranku upada kuzjer przed wicekrólem, a wiadomości, że ^{nowo przyjecha} ~~znowu~~ wyjeżdża a Opatawa przybyło na noc do Ostrowca.

Stany ^{imperialne} ~~imperialne~~ i Akademii Wszechy Prokuratoria i Kamerny, A i
Podprekone, i ^{Intele} ~~Intele~~ ^{Wschodni} ~~Wschodni~~ i Niele, i Starozna

Inf. Brzozka i Kreniński

otoczeniu są to sferę głównych, sferę gonimych —

Nie było innej rady, tylko Monysław z nową i wielką

~~Właściwie~~ Gospodarz przyjęł mnie w oficerów
~~z domu~~ - zdaje się, jadaliśmy - potój... ^(wówczas jeszcze nie byłam księżką)

Gdyż oświadczył zarem - przybyłem - zaprosił
 mnie do bawialnego potój... Tu zastanowiłem
 i pannie domu, a widząc że niemało chęci
 przy niej mówić, oświadczył, że żona jego przy
 namyśle rozmawiać może być obojętna. Spróbowałem
 natychmiast do interesu - którego mnie tu spro
 wodził - i nie mówiąc - wydobyłem nominację i
 podał panu H.....

— „Co to jest?”

— „Przepraszam pan, a dowiesz się w krótkie - od
 powiadziałem -

Czytał ras i drugi, narodziła się koniecznie i
 podał papier ranie, która latka kilka razy
 przepraszata.

— Wierzę panowie - radając, raczył p. H... - żeby
 był i walecznikiem powiatu londonierskiego.
 Długo się nie namyślałem moje przekonania, które
 narodziły mi się godności na której nie będę
 zupełnie wam użytecznym. Tu raczył
 mi p. H... wykladać swoje ^{przekonania polityczne} ~~przekonania~~.

— Byłi more ^{w swoim przekonaniu} ~~man~~ - pan słuchosi, prze
 watem długą premową - ale dziś nie czas
 na ~~prezenta~~ ^{polityczne dysputy} ~~prezenta~~ - kto ma lub
 nie ma rację. Gdy dom się pali, nie pyta
 my kto winien - pożarowi, ale najprzód
 staramy się go ratować, i ile się da stą
 biegniemy aby go ocalić!! Gdybyśmy chcieli
 rozstrzelać się, rozprawiać i szukać
 przyczyn, dom by tymczasem zgorzał...

— „Ach Panie!” - przerosła mi pani do
 mu - mój mój niemały przekonania, ja
 kimie będzie członkiem organizacji?

Nacie innych obywateli, dla czego kim
 cenne

mege meja wybracisnie?

- Pła tego szanowna Pani - odpowiedział - że uwieramy P. H. za człowieka młodego, silnego, energicznego, inteligentnego, a przedsiębiorczego. Za dobrze poinformowanego w opinii naszego szanownego wroga, który ani spodziewać się, ledwie, że mógł być już szanownym powiatu - tym sposobem P. H. wielkie potężne moje następy dla organizacji i krajów...

Atuż jeszcze przecięta się, rozmowa, w której P. H. stwierdził że po żadnym porożeniu urzędu namierzanego nie przyjdzie - W końcu widząc że nie remon nieporadzi, że uprzedzić przeciwnego jestem zdania, proszę abym wskazał mi kwaterę, generała lub komisarza, że sam odwiedzić się, wy-Homazę, że on Homazem jego z pewnością, przyjdzie i nie będa, tak jak ja uprzedzić - Wówczas jak podjąć - Wówczas potężne nieuprzedzić kwaterę, Chęć jednakże za-
 doś wyciągnąć jak jednej tak drugiej stronie, i niechaj prze-
 stawić się, w oczach powiatu P. H. uprzedzić; zaproponować aby
 zechciał remon, jechać, a ja uprzedzić i przedstawić powiatu
 ma wyciągnąć - Pan Harski zgodził się, na prośbę, -
 jednakże jednakże zechciał się, razem remon, jechać na jednej
 bryczce, a moje lekceważyć sobie jakiegokolwiek powiatu, -
 odwiedzić którego nie znał, a nawet nie wiedział mego nazwiska.
 Doś że odwiedzić, że pojedzie sam do Thunowa, zatrzymawszy
 na probostwie w Thunowia Dąbrowskiego, i oczekiwać będzie
 skutku mojej misji i mego przybycia - Pła mnie było to
 użycie jedne - Pojechałem więc do Komisarza który wtedy
 miał kwaterę w Czarnowie - Generał zechciał się, odwiedzić z
 P. H. więc Komisarz wyjechał na spotkanie do mego podla
 pod Thunowia, gdzie P. H. przybył - Bardzo miała być
 długa dyskusja - Nibytem jednakże jej świadkiem, że
 pojechałem do Jenera Bratka, który kwaterował w staro-
 szowiecach - W końcu opowiada mi Komisarz całą ich rozmowę,
 który był taki skutkiem, że P. H. przyjeżdża obowiązkiem
 szanownego powiatu -
 Sił atuż muszę się zgodzić, prawie gwałtem narzuconym

wiedzian, było to już w chwili upadku powstania, musieli
 skrócić urzędowanie, i już niespotkaniem się z M. W. w czasie
 pełnienia przez niego obowiązku Naczelnika Powiatu —
 Komisary wstrzymali organizację Cywilnej przysięgi, ponieważ,
 aby w razie gdyby wpadły papiery w ręce nieprzyjaciół, nie
 mogli znaleźć śladu — Prz. przez byłego Naczelnika
 H. Linowskiego, dworzy, pisarzy, a któryj numer i adres
 Strickich kasa — tylko co nie natychmiast gotowa —
 Linowski przysłał do Krasowa, że tylko co przysię-
 chano do domu — Choć obaw, przysięgi i dotarcia misa ka-
 mień dołki, i M. Linowski na razie już dot. Krasowa, w której
 wymieniamy moje mieszkanie, i wzywa M. samego Krasowa.
 Prosi abym przysłał mu przez różne osoby potrzebne dla
 tego przysięgi — dołki nie otrzymać, że nie przysięgi z ręką,
 do Krasowa, samą, Monno, i prosię jechać do niego mieszkania,
 i na nim złożyć obywateli przez Krasowa Krasowa, które
 przy tylko co rozprawać **przysięgi**. Tyle jednak miał przy-
 kładem, że ożemprzysięgi usunąć Krasowa, w usta — Krasowa
 już zrytka, przysięgi go Krasowa, Krasowa, po plecach...
 i rozprawać do Krasowa, Tam rozprawać do niego, rozprawa-
 li papiery, w Monno nie nie amantowy, pascili. —
 Choć przysięgi op. racyi dołki przysięgi do mnie i
 wzywa Krasowa, monno wstąpić i prawie niezbyt...
 Strickich — Władzi Krasowa tam, stataby się, pasci...
 Tam na szubienicy.

z ang. miesiąc, jak już wspomniałem, nie
było sadnej większej bitwy, Niebezpieczeń-
stwo cicho, a oddziały nasze, co raz większe
i silniejsze, śmiało i swobodnie przeciągały
po okolicy, zmieniając od czasu do czasu sta-
nowiska.

W lasach st. Krystkub, Koto Cisowa, w
ogromny oddział rośl. Kownika Rebaty, ten-
sam, Sylbo rnaemie wiskry, który pod
Brodami, i Trzy ~~złoty~~
także stęgi sprawni i muskowi.

~~niefortunnie~~. Rębyto odłomem derosał
dwóch swych Kapitanów. Dąbrowskiego i Wal-
dera, aby ci przeszli w Tureckie lasy i zabrali
oddział ~~kości~~ ^z ~~liwocera~~. O wojaku rozyskaniu
ani było słykać.

Kapitanowie, z dwustu partyzantami, przybyli
pod ~~Stupę~~, wsiedli na furmanki przagnę-
dwie milowa, przestreni otwarte, bez lasów,
przebyli, jak można naprzód. Do Wainowa
przybyli równo ze swym, choć chwilke, odpo-
cisk i rzezi smadanie. Wtem piskietka-
daje ognia, cofa się, do miasta, a tur na nią
u Karuzi nie niesprzajaciel. Taki tyle mieli
tylko czasu, że dopadli furmanki i spie-
smie odjechali. Dragoni i Korauy tur,
wsiedli im na Hartli. Przypadkiem, mę-
stwo, a głowie podwojy orality, oddział.
Niesprzajaciel oddział był silny, srodo
z Kielc, rłorony z trzech rot niechoty, sro-
wronu dragonów i pół sodni Horaków,
at prowadził go, Major Budkiewicz, na-
rnamony na Karelnika Wojennego, paup-
su Upatowskiego. Piechota, ~~nie mogła~~ ^{nie mogła} ~~nie mogła~~
nie mogła, dogonić jadących na podwo-
dach powstanców, choć forsownym mar-
szem gnata.

Dragoni i Korauy z okrzykiem kura!
dobiegali. ~~tu~~ ^{jednak} Dawodry oddziału ratny-
mai się Karali furmanom i rozypali
robowym ogniem gonących. Straty padły
ale prawie bez skutku, bo dragoni wie-
kli.

Treba było przejechać przez Choci-
mów, majątek P. Popiela i tu nasi
ratnymai się chwilke, choć dra-

dopuszczili na straż Karabinozow. Tym, jednak
manewrem porwoliłi zbliżyć się nieprzyjaciel-
skiej piechocie. Teraz Dragoni ominieli prze-
puszczili nową, wąską, i z całą, niekierującą
chcieli ostrością oddział. Bady straty,
ale już z lepszym powodzeniem, bo ominieli
Dragonów spadło z koni, a reszta ~~nie~~ od-
działu z Hrytkiem druzgi cofnęła się
ku piechocie.

Od Chasimowa do Hunsowa wia-
dwa, ale droga niebezpieczna, bo pole kryte,
najmniejszego strachu. Oddział był ra-
cący odłonięty.

Tylko co przypiechatem z objazdu, i ony nie
rastatem w ~~to~~ byta w Hosiule, po-
dtem po nią. Wychodim. Styrę. Hryt-
wocles, przerwaniem w całym miasteczku.
Do nim czas miałem sapytka o powód, gdy
w ~~to~~ styre, blistlie straty i cięty ro-
kowcy ogień. ~~W~~ mogłem się rozjeżdżać
gdzie i kto biał się morie. Nie byto jednak
czasu do namysłu, trzeba było coś działać.
Tym bardziej, że znalazim się w śladach
czasu wroga. ~~W~~ Wiedzie, gdzie byta bojła,
półtę miasta mordując mien Haniów...

Biegne do domu, zabieram dzieci i wory
zbieramy się w murowanym domu u b. Bur-
mistra, Jankuba Huryńskiego. Kim to raka
dwitem, straty ciągle i już pod samem
miastem sychai.

Hunsów pociągają jest na wyniosłem
wzgórzu, u stóp którego rozciąga się nie-
przejrzana okien urodzajna rolnia, a
przed Haniów, właściwie Hani i sroga,
oddziela się również od lasu. Toż prosto

ognia.

Tęż miatem sposobności przypatrzeć się bohaterstwu wroga. — Któryś z Hardy nieprawdopodobnie stratem, rozstawiając — kilku rannych lub zabitych, z panicznym — strachem — przedto się cofał i uchodził. . .

Wszystko wielki regularnej armii, nie garstka rle ubojczych powolić się, z restrykcjami. . .
 Bo. Wojsko ^{niemieckie} tego naczelnicy — Sam gdzie potrzeba było rabować, palić, mordować niewinnych — mieszkaniec, kobiety i dzieci, gdzie można było się pastwić nad rannymi. — O! Sam ra-
 wne oni byli bohaterami. . .

To właśnie dla nich pole — na którym — nikt im niezaprzeczy — zbierali laury i wa-
 wory. . . oburzeni — pierwszy orderami i bogaci-
 li się, Honoru niewinnych, wymordowanych
 ofiar — !!!

Dombrowski i Walcher, z całym oddziałem
 paru wierzchowców równie, bez najmniejszego
 oporu, w porządku — rozstawiając tyłko
 szeregi rannych. Dostali się na most re-
 ki Hamionny, przeszli rannych Kulanie
 i stanęli pod Rudką — polską potłoczony
 przyronie idzie z Wschodku do Ostrowa
 i natychmiast do Klura Kunoewskiego.

Tu rozbójnym ogniem poręgnali nieprzy-
 jaciela — i cofnęli się już zupełnie bezpie-
 cnie do lasów Thierlich. Pan Rudke-
 wicz — osiągnął do Ostrowa, zbierając wa-
 wory na innem polu. . . . Batemu-
 sac i demoralizując Kunoewskie boży-
 nie. . . . Ale o tem, potem. . .

Wojsko rozejrzało, na surzynie niemiło
 rasu wstąpić do Kunoewa, Kilkunastu.

i nieupragnionych gości, i cała, swa, orobę
zagrozić wejście do domu. Zostawiając
Kome równo na gorąco, wypilo kilka fla-
szek, które dostarczała gospodyni, a pijar-
nie miało czasu zejść do dworku, opier-
nię nalerzcie, konie z kąd przynęto...

Traktem bawiem. Który, opót tyto
wiosny, był oddalony od Polowatki i zgnat
major Benikowski - ów bohater i
poopalar - Wschodka i Sukhednissowa
czci tyto Kozakow oddzielita i z odgłów-
nego oddziału i płasowata skolicz.

Tu było jednak co drugiej chwili. Zapakowa-
liśmy w tej chwili papiery i gdy mierzając
w jedną, my w drugą stronę, boyarke gospoda-
ma, przez Mała Zotto, do Michowa, odje-
chali i tu spotkaliśmy się z... Bosa-
kiem.

IX

Wajuristina i najsilniejsza. Partya szła
w lasach Cisowskich (Rebarty. Halitz)

Partya składała się z samych piechoty, pre-
szo 500 rotmierz urbojonych w Belgickie
z... . Przy tej partyi zebrali się naj-
wybitniejsi oficerowie powstania, z Haro-
my i Litwy.

Wtór w tym czasie przybył Pułkownik
Topor... , który bardzo długo dowodził
partyą na Litwie w Guberni Mohilew-
skiej, i gdy sturę wbrymał się tam...

W tym to właśnie czasie miał rozegrać się ostatni akt Krowawego Dramatu. Który rok. Arento, w świętokrypsko-Opatawskiej ziemi bez przerwy, w rozumieniu - wprowadzał, nie tylko widzą, którzy nie byli nie słuchający małego tego rękoutka, repertreni na rozwijając się akty - ale i śród rękoutka. Dział z raportym odduchem. Podziwiał, cienił się i płakał, i stał okłaski. Tym prawdziwym bohaterem, co porwał się, z motyła na słonce - mieli bawieć tydzień - przeciw jednemu - rok Arento nie dali się stać i zwyciężył...

Wówczas Krowawego tego Dramatu w Opatawie, o którym mamy opowiedzieć, stał się właśnie wtedy, kiedy już na Litwie Murawiew stłumił zupełnie powstanie - a w Kongresowie, tylko jeszcze małe oddziały partyzanckie koniecznie swój chwałobny rywak. A koniecznie jak dopalająca się lampka, raz drugi i trzeci blaskiem świetlanym jasnym płomieniem. Jak i one od czasu do czasu, rozpaściły wym wysiłkiem, dawały znać światła, że ortan daru, pod którym z ręką bohaterów stali, tylko wraz z ręką odstępów mogą... Było to coś więcej jak bohaterstwo. Było to bernadziejna i bez słowa i walcze... I byli to ludzie, co przerzucić nie mogli swych najświętszych marzeń, pragnień i wyśniewanych i wyprężonych ideałów. Tym czasem w okolicy przez nas opisywanych ruch partyzancki był tak naprawdę wielki, a partyzanci tak liczni i silni, jak jeszcze od samego początku powstania nie było - takich nie było. W świętokrypsko-Opatawie...

Wpływem strony przybywali i z Litwy i z
 całego Królestwa, z rozbitych partyi: dowódcy,
 oficerowie i wielu szeregowców, i oni właś-
 nie kierowali szeregi powstańców. Ten
 ras gorączkowy ruch, przesuwanie się oddzie-
 łów z miejsca na miejsce, uwijanie się
 kawalerji, małe potyczki i alarmowanie
 miast i miasteczek, gdzie stało na wysokości
 wojsko ~~rosyjskie~~ ^{muskiewickie} - wywołało energiczne dra-
 żenie szlachty - nieprzyjacielskiego w Radomiu,
 tem bardziej, gdy na miejsce samego i stara-
 jącego się wile to było w jego mory unikania
 Kłowi rozlewn Generał Morawski, został
 przystany na jego miejsce Generał Belgard
 Krzeczowski młody, przeistkniety zasadami Mu-
 rawiewa. ~~Przedtem~~ ^{Przedtem} nie przebiegał w
 środkach do celu przez more ter, Kłowi
 i porogi.

Ze wszystkich stron teraz ⁿsiagało wojsko,
 a nawet sprowadzono i z innych gubernii,
 gdzie już powstanie ustało, i postanowio-
 no urządzić obrymą niebywałą doład obla-
 cę - Siłami nią, ze wszystkich stron par-
 tyzanckiej partyi, nie dopuścić aby choć jeden
 powstańcy mógł się z niej wyślizgnąć i
 rzucić od jednego samadku całej organizacji.
 A planach tych został natychmiast pouczono
 ny Generał Borsak, i został radę wojenną.

Dla takowego zrozumienia - dalszych
 działań wojennych - słvesić wypadka
 choć pobieżnie, w jakich właśnie warun-
 kach, gdy narnarona została oblacę,
 rządzona się organizacja partyzancków.

Generał Borsak jako wódz i zbrojnych
 województwa Kłowski - Sandomierskiego

Krył się do dworach obywatelskich, a Lord Daws
rozkazy i tylko od czasu do czasu objadał odwrót.

Generał Bosak, jak już wspominałem
był niepokonany po śmierci pułkownika Plin-
linskiego, do tej, na cześć jego firmogamii - di-
wana rolane była raduma i lekkość - aże-
rzyto go takie to, że porucił wysłać co miał
najdroższego... młodziutką rone, która ulubiła
stanowisko, był materialny, wygodny a nawet
sbytek. Do nich nie wchodził, ale lekko
do rony. Która przez cały przebrana przyjeżdża-
ła go odwiedzić. Bolet nad mieniąciami
kraju, wiedział bowiem, że to walka berna-
drina i że wreszcie krytyczni sionierzy
się musi stawić katastrofą. To się wi-
dośnie było, że szukał śmierci, i tym przy-
najmniej sposobem pragnął zastąpić na-
wiedzoność i wspomnienie narodu, dla
którego życie poświęcał - i dla rehabilita-
owania narodu, które nosił.

W tym czasie Generał Bosak zwołał ra-
dę wojenną. Burliwa, ona była bardzo,
bo rdania się do sposobu prowad-
zenia kampanii, z sitami tak wielkimi
jakie słab rosły, gromadził i sądził
już wysłać na teren walki. Pułkownik
Topor - kapitan z szefem sztabu Huron-
skim - niefortunnie dowodem, spod Nie-
showe, wypracował plan i przedstawił
go do przyjęcia, a Generał Bosak sa-
akceptował go. Plan zakładał się na
tym, aby nie czekać na zgromadze-
nie się wojsk, sit nieprzyjaciel-
skich, ścigając partyę, i jednocześnie
i o jednej godzinie uderzyć na Upatów

nie było obrony i le niewierne w prawo
Drewnie napadu, opuścił sztab i obóz i
wyjechał z granic.

W tym czasie rozbili wyścigi Hurjeng.
Do wziętych dowódców, z rozkazem po
listach zapieczętowanym, w których orna-
czone był dzień i godzina stawienia się
pod Opatowem. Zachowana była mo-
żliwość ostrzeżenia i o planie napadu.
Nikt nie wiedział, prócz sztabu i dowód-
ców oddziału.

W walce w Opatowie 24 lutego, brały udział
następujące partie: oddział po Rejzale, a
prowadzony przez pułkownika Topora i Hur-
skiego, liczył przeszło 500 piechoty, i do niej przy-
jechał z oddziałem Łańcuchów, który był w Świe-
tochryńskich lasach, także do 200 ludzi, ale
nie spoinił. Partya pozostawała nie obok Łęgowa-
ku Opatowem. Rosenbach i Walker prowad-
zili przeszło 200 piechoty, wzięli z lasów Świe-
tochryńskich, przeszli obok Kunowa i Ostrowa.

Partya piechoty licząca przeszło 200 ludzi,
pod dowództwem Dąbrowskiego i Patka ciągnę-
ła do Try - z także kawaleria Brandora
przybyła z lasów Świechich.

Były to dwie małe sily i słabiej nie z
nowicjuszów, a wystraszonych i rozstraszonych
w boju żołnierzy.

W danym momencie gdy partie zbliżyły się
pod Opatów, przybył generał Borsat, ze swymi
adjuutantami konno. Najważniejszym błędem
przy napadzie na Opatów było to, że nie ob-
jaśniono dokładnie dowódców oddziałów, że
nie dano im szeregowego planu miasta - a
było to bardzo. Tym bardziej, że napad na

Opatów miał się odbyć w nocy. Trudno było radem nie znaleźć miasta, wyjdźcie się w sytuacji - jak się okazało w dalszym ciągu - to właśnie brak planu, przyczynił się głównie do strasnej klęski.

W dniu oznaczonym w którym miał nastąpić napad na Opatów, ze wszystkich stron ruszyły partyz, po większej części dzięki na furmantkach - i choć starano zachować wszelką ostrożność, nie podobno było jednak nie odstonić ręki, tem bardziej, że konwojował się różnymi drogami pod Opatów, bruceli z niem wszelką komunię, nie dopuszczając doń nikogo. Było to wielkim błędem.

To też przed samym wieczorem, wojska rosyjskie dokładnie były poinformowane o ruchu ogólnym - partyzanckich partyz, jak również i o celu tego ruchu. Wystano Kozaków na widy, w różne strony z miasta, i ci pospiesznie wrócili, potwierdzając alarmujące wieści.

Gorątkowo sięgnięto z całego miasta wzorzone na kwaterek wojsko i umieszczono - jednych w dużej murewaną kamienicę przeznaczoną na szpital, a stała ona prawda za miastem. Była to ta sama kamienica która kiedyś Ruśwosti pragnął kupić. Inni żołnierzy umieszczono także w murewaną kamienicę, najdłuższą na rynku, gdzie dawniej była resursa obywatelska, później biuro powiatowe, a w czasie powstania, była, była na konary i więzieni dla politycznych przestępców. Reszta wojska zajęła już przyległe domy.

Wojsko radem rosyjskie zupełnie było

Przygotowane, srebrzysto białe kawałki, zielone
krawędziowe do miarła. Powstanie, z której
kolwiek bryły strony, przepłatać rezistym -
Herabinszym ogniem.

Wzrostem noc ciemna, a tak drwonię strona
i ponora jakby wiedziono przez ciemność, że
okryje ciemnym i ciemnym planem tych, co
za chwilę głowy tu potoczą...

Na ulicach miastach i na niemożona
niem. I ani jeden mienhenice nie wy-
chylił nawet głowy, w przewidzeniu, że za
chwilę coś strannego się stanie. Tylko
od czasu do czasu odrywał się głos patroli,
lub stowienie przecięte prawy pie...

W tej własnie przegniatajacej i ciernistej atmo-
sferze, przegconej drzewym jakimś lekkiem,
obawą i nieprzeonoszcią, cicho poruszały się
partye partyzanckie i okalaty miasto.

Na ciele tej małej armii stał Generał Dosaż
mając przy sobie pułkownika Topora i Kurce-
wskiego z partyą pułkownika, a przybyła ona
jak ~~już wspominałem~~ z góry i rajsta stronę zachod-
nią miasta. Od Sandomiera wędł Wal-
der z pułkownikiem Eminowiczem. Od
Wasińcowa. Dzibrowski i Padek.

Była gośdina dżenigła wieuror gde oder-
wat się pierwszy sygnat, t.j. straż Harabi-
nowy, za nim drugi, trzeci i dżenigły, a
jednocześnie ze wszystkich stron i wysy-
stkiem ulicami wkraczali ruzgli do Ura-
towa powstancy. Po drodze nie napot-
kali nigdzie przeszkody, bo patroli
ustymacowy zblizajacych się powstanców,
szybko cofnęły się do murewanego kamie-
nia.

Posuwając się tak bez przesady powstanie
doszli na rynek, i dopiero rozdał przy-
kazanie wszystkim Karabinowcom ogniem.
Inne oddziały także posuwały się wam, ale
ale nie było było ciemno, że o krok przede
jeden drugiego nie widział. Poręba myślał
fatalna klęskom i dowódców, że Karat
na przedmieście podpalił kilka drewnia-
nych domów — płomienie buknęły i rozja-
śniły ciemności nocą i teren walki, ale
tylko na to, aby odłonić atakujących, do
których Karat wojsko ~~ruszyło~~ ^{muskał} szło
jak do celu.

Oddział który pierwszy dobiegł na rynek,
i widząc że Karat grozi najwęższe niedopięci-
stwo, postanowił zaatakować, bacznie zdobył
Kamieniec, gdzie Karat nie przypuszczał.
Podpalit razem blisko półtora domu w
których także mieszcilo się wojsko. Stronni-
cy padli, rozkładało się, i nastąpiła strasna
na ulicy walka, krótko trwająca, do której
nie doszli Karat do tej chwili dążyć
Kamienicy. W tej właśnie chwili jeden
z oddziałów Partyzanckich zjawił się od
strony kolegiaty na rynku, z widząc, że
oddział z trzaskającymi ~~ruszyło~~ ^{muskał}
stronnikami i sadząc, że to nie przypuszczał,
dał do niego ogień — strzelił że w pełny spo-
sobiono komitę. Było to jednak już za
późno, bo wielu zginęło od kul własnych
swych braci. Klęskom Karat party-
zanci nie na gronie Kamieniec, która bez
ustannie sieje ogień — starając się ją pod-
palić i wyrzucić na ulicę, nie przypuszczał.
Wielu oficerów z poświęceniem życia

podróż nie pod same mury, ale silna i heroiczna. Hanonada odpiera walecznych z wściekłością, stąd, w Honuu mieszko Tamiz przedoby i Hemi-
nua Polie się saupna.

Wojtko rozjście opuszcza je, wplewa się na ulice, pragnąc przebojem dostać się do łowcy samkniętych w szpitalu.

Na rynku powstaje bijący się, strasny, pułkownik Eminowicz z Herabinem w rękę, a obok niego Kriż z Hryciem biegną na czele oddziału pragnąc przykładem porwać i ruć na wroga rozgnanych walcą po-
staność, w tej jednej chwili obaj padają, ranni na ziemię. Na miejscu Eminowicza staje inny oficer, nim jednak zdarzył
dai Honoude raniły Hula pada trupem.

Po kolei jeden za drugim giną wszyscy oficerowie — i wtedy gdy już wszyscy zginęli, srebrzysto — staje na czele oddziału. Walczą na chwilę nie ustaje, a tak szybko, że wal-
czący porywają się teraz za bary — Honu nie leży, trupy siłą, pobojowisko i do tej chwili i trupach broda walczy, podobnie do d-
kich zwycięst i jak zwycięsta gromą nie zabici.
Zniesiony byłby do szpitalu cały uchojący oddział rozjści, gdyby upadającym re-
mieniu przybyła jaka Holwicz Honou — ale noc ciemna nie pozwala się orientować, ile roztawione partye, nie mają, polie-
ni — miasta, błada i nie wiedzą gdzie się obra-
ciz. Tym razem nieprzyjaciel Honousta z tego rametu i Honoua ciężkich strat, rozryt do bicia i stoją uż za mury szpital-
ne.

Przybywa jeszcze na plac boju par-

jakich odbyć się musiał warunkach.

Partyzanci wiedzieli, że napad się nie udał, a nie widząc obok siebie oficerów, których polegli, ~~sa~~^{widząc} że wszystko stracone, i że wojsko ~~musi~~^{musi} się gdzieś ukryć, zaczęli nie rejdrować a uciekać. Ucieczka była strasna — jedni drugich straszyli i powoływali do tego stopnia, że broni rzucono, rzucono ornatki wojskowe, rzucono szablki i Hardy bez pamiętania, bez myśli, biegł gdzie go przypanoszą...

Z tyłu partyzantów wążących pod Opławem — rzedwie cięta wsi porosła.

Roztłacz się rozdzielił na małe oddziały, i każdy oddzielnie i inną drogą, miał samiar z rejdrować i ukryć się w lasach.

Nierozstrzygnięci nie przecuwali, że nie do pnia, upragnionego celu i że ciekła ich sto kroci gorzy los, jak tych, którym głowę potroili w Opławie... Złoty ~~ciężar~~ się mi berwednie w matnie. Gdy wojsko ruszyło, o którym z Radomia zawiadomiono generała Borek, przed napadem na Opawę, silnym już tancuchem i całą ławą — ciągnąc się do Radomia, Kaniuk, i Kiel — porusowało się w stronę Opawę, wiedząc na pewno, że tu, spotkają cofające się partyę i odwrót uniemortliwie i smutną do bernagiejnej wal-ki...

Dodac tu jeszcze wypadka, w jakich warunkach stanei musieli do boju, ci partyzanci, którzy w porządku rejdrowali — nie wyspani, głodni, zmęczeni porównym marzem, i całą nocą błądzą — to dla nich które oddziały w trakcie rostały rozbite i

wioski Kozowie - która leżała na drodze
z Upatowa do Kufi - spóźnionym pner
oddział Kozaków - schwytały. Od zabitych
powstańców do niewoli dowiadując się, że do
dowodzą napadu na Upatów, Kufi i Kozaków.
Pod silną strażą, odprowadzają go do miasta, gdzie
doraźnym sądownictwem wojennym, skazany ~~na~~
na krzyż śmierci i na szubienicę, na środku
ryнку został powieszony... w Upatowie.

W chwili gdy Lady Bartęz uciekła, jedno-
cześnie Koto i Trzy rozbito Bartęz Dąbrowskiego
i Półka. Oni schwytań, doprowadzeni do Rado-
mia i ^{na} śmierci skazani...

Siostra Półka, pani Gostawska, siona dok-
tora z Radomia, mając siostrzyczki, wszelkich
posuwów sprowadziła, żeby ocalić brata. Biegnie
do Generata Belgarda, ten ją gwałtownie przyj-
muje, uspokaja i w końcu daje słowo honoru
generalskie, że brat jej nie będzie stracony.
Prosi żeby pozwolił jej zobaczyć się z bratem.
Dziwacza z galanterią, mówiąc po francusku,
że jutro o 10 rano może uzyskać widzenie. Było
to już samą - wieczorem - przysługą ca-
łej tej rozmowy. Półka: Dobrowolnie, reneget
polski, wyprowadził z szpitalu p. Gostawską,
i jechał na schodach powozu, że Generat
słowa dotrzyma i, że może spać spokojnie.

P. Gostawska uszczęśliwiona. Niema słów
na pochwały Belgarda i Dobrowolskiego,
przed mężem i towarzyszem, które wyzwały
właśnie dowiedzieć się o skutku próby - opow-
driata jak gwałtownie i serdecznie była traktowa-
wana: przez tych "sacnych" jak się wyraża
panów? ... W domu cały wieczór radosi.
Na drugi dzień rano o godzinie 10 wpada.

... - Ksi. Hoszkowskiem, krym
nadludzie - wysilki, żeby rozpiętnić. Barto-
... : Złoty - Taluzy, ale broni rzuca - u nio-
... , już nie dożył, a rupa - ma to.
Kilka matych partyj jeszcze się kryje, one
ganią one jednak z miejsca na miejsce. ~~nie mogą~~
nie mogą, chwili odroczyć. Hów... Kuc...
go, Szandora, Turstkiego egrystuje, ale chwile -
już jej polierone.

Kim to, można było być jeszcze - nowe. Barto, 29
mówie, w Sto. Krystij okolic, można byłoby da-
mai - jeszcze do walki, gdyby nie to, że w całym pra-
wie Królestwie i Litwie - powstanie już doży-
... , a ... , ... - party na nary ...
... i Skłania się Habsburska
rozwiązanie - Krowego dramatu, który przed-
sie mienię się rozgrywa!...

... - Opatrzność Krowa, która to ...
... w najemniejszej
... - gdy ...
... najpóźniejszy charakter o jaskini
... Krowa historia wspomina... Gdy ...
... , ... , ... i ...
... w ... - system - gdy ...
... , ... , ... nie ...
... ofiarę na ...

Paroż Honet!... a jak lampka dopalająca,
wydaje ostatnie chwile, ~~z~~ jasne odbłyśki.
Tak i on jeszcze, w ostatnich ... pa-
rożymach - o ... do ... - musi się
Honowelszynie, wydobywając się ...
... przedurze!!! Kaprino!
Krowa - bez ... w ...
... wroga... ostatnią już ...
... .

~~o Babarowski Kłzice - , płuch w naważce, pium
w najenergiczniejszych sercach - stał - tym bardziej
terorystami niechęć, więc przyszedł najpotworniejszy cha-
rakter, o jakim kiedykolwiek historia wspomina
Gdy do składowania, morderstwa, palenia i rabunków ul-
żone w pewien system - Gdy nie było miasteczka, prawie
wioski, żeby nie zawisła nieśmiertliwa ofiara na szubienicy
david Bonaparte! A jak tampa dopalająca, wydaje ostatnie
chwyty i jasne oddech, tuż i tuż w szubienic
swych parokrymów, we czasie do czasu, rzuca się
konwulsyjnie, wydobywając siłę szubienic, aby powanie
przedtężyć! - Dopiero, ... Mściwa - bo serce w szale
zapamiętania, z kłótnią, szubienic, już iskrę życia
wygasała~~

Prozentach i reszty, i tak, po Regule, który wypychał
za granice, ~~został on przez Rosjan~~ ^{po moim już aresztowaniu} wyprowadził cały oddział
z lasów, przeszedł w Sandemierskie, i koło Koprzy-
wnicy, gdzie dla oddziału nie było żadnej wsi, i
zastawił go na las szerszy, a sam udał się za granicę.
Trudno było uchronić dla tego całego oddziału? który prawie
cały wymordowany ~~został przez Rosjan~~ ^{musiał się gubić tylko}
Księżka to opowiadał, ~~nie~~ ^{zawsze} wzięcia, i z tego za-
broni. ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan} ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan}
Kochanowski ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan} ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan}
i z nim jechał do Botkaja, wioskę p. Kłajstowa Księżki,
który był Księżem Kłajstowym, jak ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan} ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan}
patrzyła i znowy znowu. Ciekawość na Kochanowski, dopiero
wówczas przyjechał, i zabrawszy potrzebne papiery, powrócił
na kwatery Komisarza de Kłajstowa. Tu bowiem wrócił z Kłaj-
stowem z Roskami. Później tam zabawiłem, a nie pora
była z powrotem, ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan} ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan}
rano jechać do Botkaja ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan} ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan}
przed moim wyjazdem, i pisał Księżu i opowiadał że pisał
samym Księżem, i że Botkajem, oddział Kłajstowy
miał być, i dowiedzieć się o nim — Został musiał
młodym Kłajstowem, i wyjechał do Kłajstowa, i
góry Kłajstowe — Generali Roski, i Kłajstowski
później wrócił do mnie od Brydki, aby dla mnie
uścisnąć, i prosiłem słowem Komisarza rządu. Był
znowu nasz nieustępnym towarzyszem i druchem, i zjemy teraz
w takich czasach, że może to ostatni nasz pożegnanie.
Lzy przetrwały jego mowę, wziął mnie w swoje objęcia,
złożył krzyż błogosławieństwa i wyjechał z Roskami —
Czy przypuszczałem wtedy, że to ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan} ~~został on przez Rosjan~~ ^{został on przez Rosjan}
wsiadł z nami w ten rybnik, drożdzy i znowu przyjaciół.
Kłajstowski w liście umiał w rękach na Kłajstowie, a J. Brak
znowu przedawając Kłajstowem na obywateli, walcząc w szeregu Kłajstowem
Kłajstowski, w ostatniej wojnie Kłajstowski, i znowu —
Cześć waszej pamięci znowu, prawdziwi przyjaciele!!!

Chwała Narodowi! co w swój niedoli ~~max~~ podobnych
apostolów i męczenników, świętych zasno - bezgra -
nicznej miłości Chrystusowej! Takimi brzoźpienia
byli dwaj przedstawiciele naszego tymerusowego Prądu -
w S^{te} Krzystkich stronach, a nawet i całego Wroju -
Bisul i Wollkowski - te dwa nazwiska - które w walec
o niepodległość, w latach 1863 i 64, wybitne zajać musiały -
~~stały się~~ ^{mijały} na kłostach naszych dziejów -

Ludzie ci nie zgoda wybijają nie mieli na względzie —
 prawnie ~~wszystkie~~ ~~zainteresowania~~ życie społeczne bez troski o jutro, ma-
 jątek, dostojność, rodzinę, Feala, swą przyszłość, w ofic-
 rze, na obywatelu opierający się i tacy „Mimo że są dziś tacy,
 nie i po śmierci, chcieli by wrócić tych dwóch ekstrymów,
 śmiało mogą powiedzieć, Tytanic Ludzkości!..” —

O Generalu Rosaku a poprzedzających rozdzielach mowi-
tem, powót czytelnik, że z Krasnieniem St. Hons-
kiem, Morrissonem E. Najwyższemu Sądowi mierności
Krasnienki, blizy zapoznani —

Same dygnomnie. Hs. Kossowskiego, mia-
ła tak drwonić coś pociągającego, że wyrówna-
ła z tłumem, a kto raz miał serznie sbliznąć
do niego, mimo woli odwrucił musiał szacunek i
nie ograniczoną, wiarę. Wry jame łagodne, a
gdy wpadł w zapał i gdy mówił o Pol-
nie... to nury te takiego nabierały blasku, takie
tryskały z nich rymy, taka rozlewała się wokoło
niego powaga i prawda - że blagier i Kłame-
mimo woli spusił musiał oczy. Włosy ^{nowe} Kłosko
przystryżone, gęste - sprakowane, ^{ca}odkrywały
wymoste czoło. Siężył lat 50. Wzrostu średnie-
go, szczupły ale silnie sbudowany.

Wykształcając, bo i tak nigdy poświęcał się studjom
naukowemu. Anonimowy Harnodzieja. Był
on proboszczem w Emielowie i Kanonikiem
Katedralnym diecezji Sandomierskiej.
W jednej z wiosek dookoła Emielowskich, które są
własnością księcia Doucka Lubieckiego,

Po pożegnaniu się z Generałem Bosałem i Hononikiem Hottkowskim powróciłem do domu. Na drugi dzień stanie były już zaprzęgnięte, bo miałem jechać do Hasyera, pana Władysława Łasińskiego, mieszkającego w Łosławicach, gdzie nadspodziewanie rozstałem się z nim i wywierzonym.

Wtem - obseczniej w drugie części moich wspomnień opowiem.

Odtąd nie byłem już nasernym świadkiem, smutnego satanizmu i pasowania się naszego narodu z wojenną. Stało się to jedyną częścią mego opowiadania, w której nie wspomnę, sam słysząc siedząc w więzieniu, od czasu więcej przeprowadzanych więziennych politycznych.

Wielka jesień trwała przez cały miesiąc. Marce i Hircuie 1864 r. w którym to czasie ostatecznie wyjechał z granicy, Generał Bosał i Hottkowski.

Nale oddziały, w różnych stronach, o których nie będę już więcej ... Rudowski z Hawalem, jak widać, wywijał się wśród gromady między innymi, w końcu Hottkowskie powróciły, uciekły z granicy, stracowały pracę wreszcie oficerów. Podmiana jego ^{między} Hottkowskim, prawem, sędzią pod Hottkowskim w ostatecznej już polityce.

Strandor wzięty, który całe prawo powstanie trzymał się między z mielnym oddziałem Hawalem, pod Hottkowskim. Bo Hottkowskie, smiercią sędzią.

Tade i Walter rozbił, Hottkowskie ich nie miało.

Hawale, z Hottkowskim, Hircuie, nie ma już ani jednej partii Hottkowskiej.

Hottkowskie ~~Hottkowskie~~ smiało i odważnie sławia, tropia, gonią, łapia, chorują.

[illegible]

niecierpliwie, przybył i odpozwiał, oddając
~~raport~~ „watahy muskiewskiej” pod dowództwem Aiejeewa.

Markowski wzrostu ogromnego, siła-
 chetnej i inteligentnej powierchowości,
 postawiony tnieć dowodnie oddziału, zwrócił
 ogólną uwagę. Ogrzywał jednak wybornie
 swą rolę, a chłopstwu narzucił władzę
 doskonałą. Spowiada się jest poświęcenie
 na dworze, a jednie z interesem, i listem
 do p. Hiehnacostkiego — Wypisło naprocz ob-
 myślane, list jako dowód składa. Tuż mają
 puszczać go swobodnie, gdy jeden z oficerów,
 zwraca baczna, uwagę na dość delikatne
 jego rzece, mówiąc, że to łapa nie, murka
 i proponuje aby go zrewidowali... Horakło
 wrywa niecierpliwą ofiarę, rozbiła do naga,
 tu zwraca uwagę ^{na} oficerów ciemka — białina...
 Teraz dokładniej zarysujecie sztukę i w obuwie
 znajdują Markę i dowód że to Major — Mar-
 Kowski.

Panowie oficerowie przedwypisłeni —
 Hare Horakom — Knutowai, rai sami my-
 patrzy, że egzekucji, pluje — mu w twarz i
 drżąc — nie „dek. ty Heral polski”. To był
 prawie zwykły spór tych panów... Wtorek
 Markowskiego zabrano ^{Aiejeewa} z sobą do Ubatowa.

Markowski miał całą organizację Cy-
 wiła. Był on jeden z najstarszych oficerów
 służby. Maj. Poroka bardzo go cenił. Wierze-
 powrót swych natury, a boja — nie mowięc
 kochu, którzyś — smusie by go mogli do zernan,
 postanawia odczekać sobie ryje... Słowię już
 romanowie, trudniej wykonać. Siema — nie
 pod ręką, nawet Horika. Najduże narzecie
 duka i tę grubą, w rękę którą ~~któraś~~ kupił do
 chłopca, i to na popanie — w Garbacie, miernie
 patuje — w otłolice sera — i gła jednak mi — murka.

estymie, jak nigdy dotąd...

Je jedynym samodzielnym postanowieniem
srebrnej Kasy do fundamentów. Wyodrębnienie
nich uniemożliwia pochodzenia - Katolickiego.
Należono pijaństwo i głuszców wierutnych
z całej Rosji, których sam za roine nadawie-
nia - wyodrębniono z urzędu. Adeptowacem - w
młodości, w prawdziwej języczce rosyjskiej -
jednym - słowem - zaleci kraj polski, która
do dnia dzisiejszego, rozwija się w nieskończoność
Polsce, a która, i dumna, we wszelkie możliwości
sporość, bragnieć wyprzedzając, i z rumy - polski
Ków...

Tudne to jednak radanie. - Mądrej rzeczy
i ucieleśnienia drebna by mieć - a postolow...

Kraina Berg, jako namiestnik z władzą
nie ograniczoną w Wernaurie - a Wernaurie
na Litwie Konrath drebno nimerenia...

Jak z Konrath się smutny spieraj - Krowa-
wego dramatu ^{z 1863} na kartach drebno namyślnie
wyprisanie powstały Krowacem głosiłami
nowe imiona - Tyngsa, Tyngsy mgeren-
ników...

Koniec I Części

i koniec 1873r.

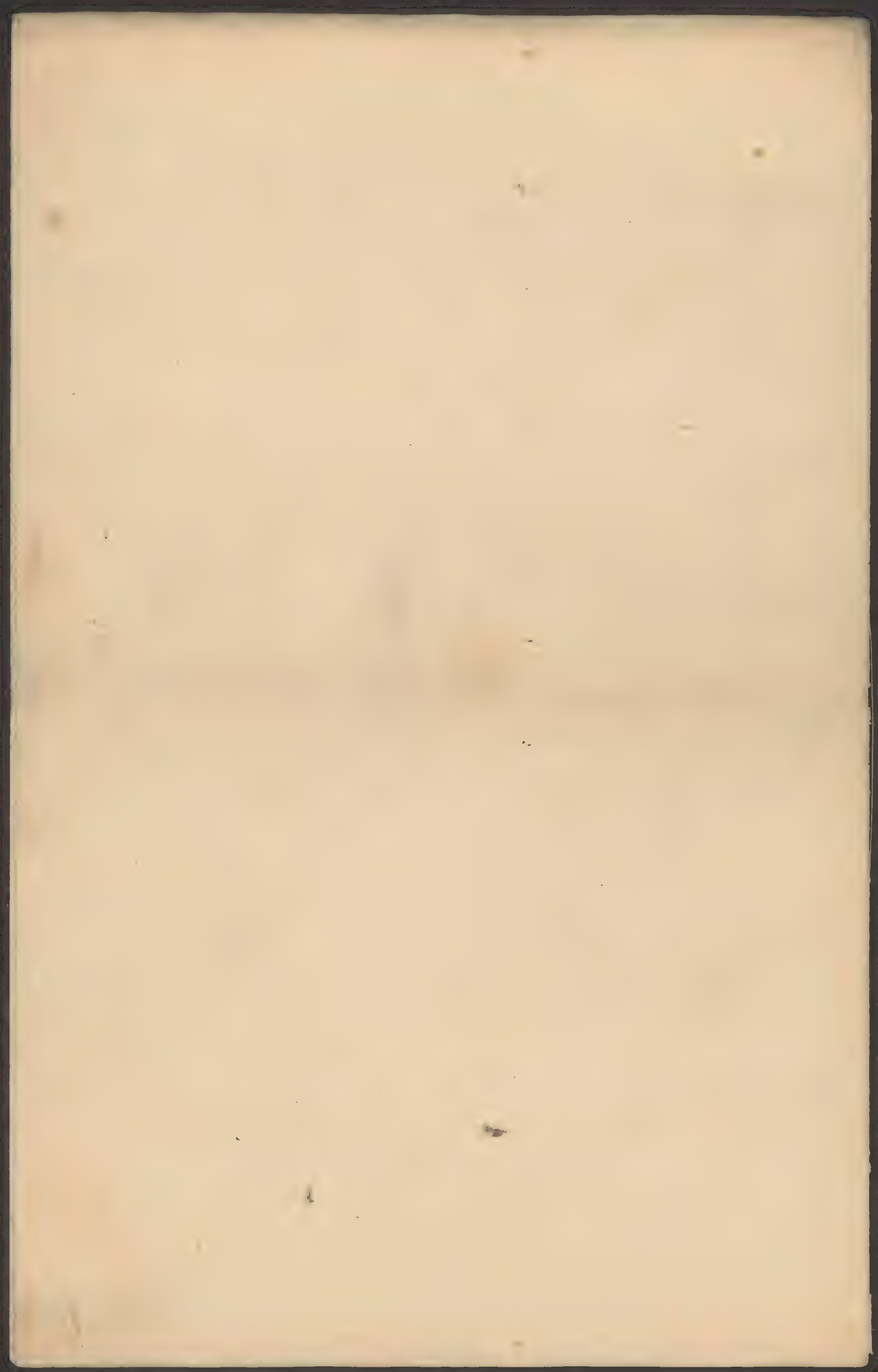
A. Hapertung

180.

ni
crypt
c.
h
rip
—
lora
ci
iurg
f

—
...
Lund
et
—...
ea
repek
—
—
—

629



Aves *Wagtail*

Wagtail

Wagtail

1870

Opusculum
(Wagtail)

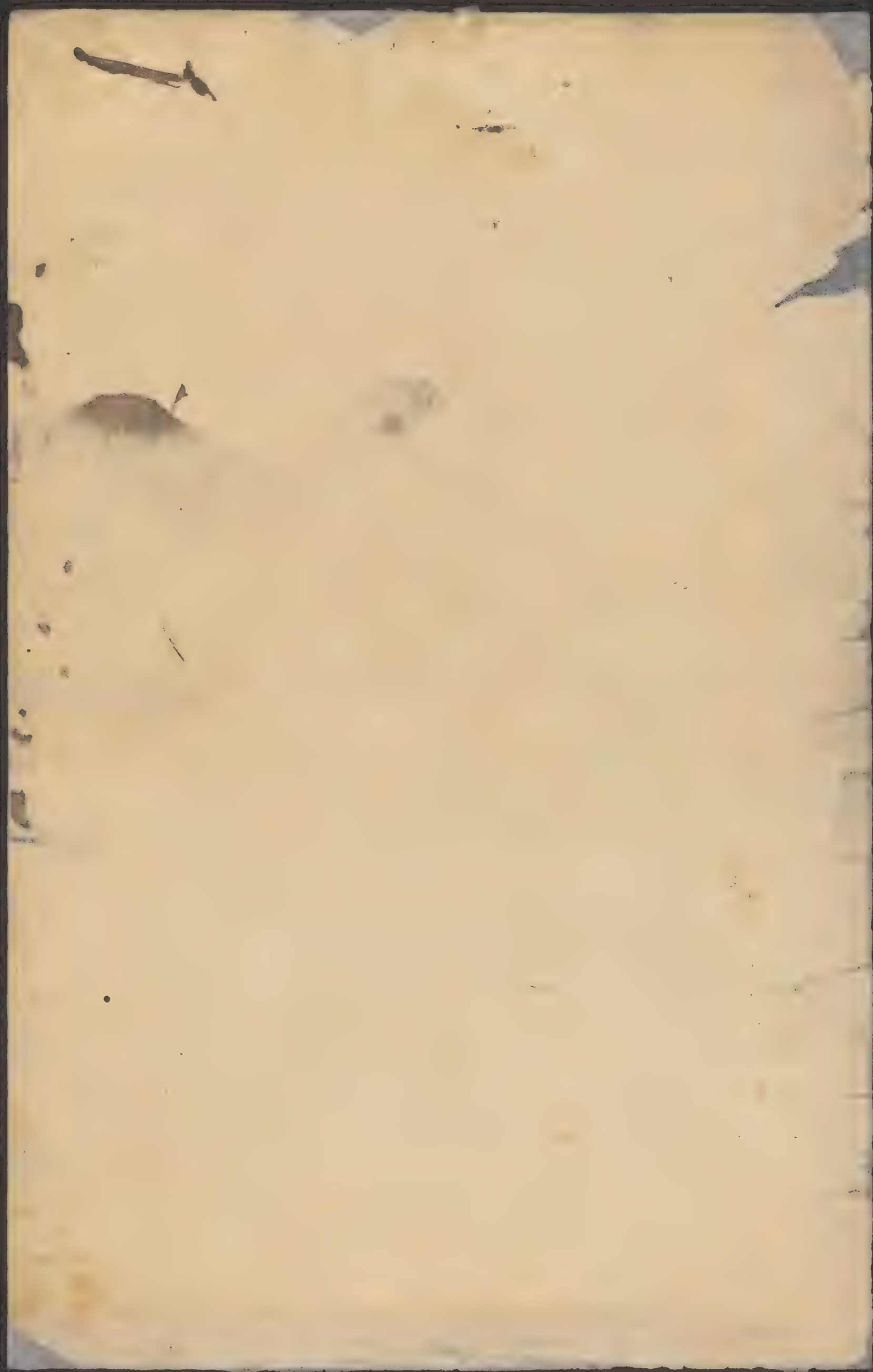
(Wagtail)

Wagtail

86

Wagtail

Wagtail



11/19/1911

Tom. 11⁸

By the Hon. Secy. of the Navy 1864. to the Hon. Secy. of the Navy

spaltkanten Jambes Versen

b. krasnotelna i zasluska, negumozeg jam svetla
i presady, ne umozog, ali sverznogo rescha,

potwierdzone obywateli naszego kraju, pod nazwą
"Kraj". Wzrost i rozwój, a także i wzrost od czasu
zakończenia, do czasu, do czasu, a także i wzrost
i rozwój.

Wzrost i rozwój, a także i wzrost od czasu
zakończenia, do czasu, do czasu, a także i wzrost
i rozwój.

Wzrost i rozwój, a także i wzrost od czasu
zakończenia, do czasu, do czasu, a także i wzrost
i rozwój.

Wzrost i rozwój, a także i wzrost od czasu
zakończenia, do czasu, do czasu, a także i wzrost
i rozwój.

Wzrost i rozwój, a także i wzrost od czasu
zakończenia, do czasu, do czasu, a także i wzrost
i rozwój.

Wzrost i rozwój, a także i wzrost od czasu
zakończenia, do czasu, do czasu, a także i wzrost
i rozwój.

Wzrost i rozwój, a także i wzrost od czasu
zakończenia, do czasu, do czasu, a także i wzrost
i rozwój.

2000 - 1/2

varia się, nie miałem jednak czasu po-
sięgnąć i ustąpić bo spieruci ^zmusiałem drzwi otworzyć, ażeby
nie było w nich zbyt gorąco i rozbicie ich tak gwałtownie się odby-
ło, że pod ich naporem drzwi już doreszcie...

Wtedy rzekł: Kilku żołnierzy z karabinami, co to są
mnie, do potłoczenia, pytać, jak się nazywam, a gdy mi wyznaje-
nie nazwisko, karać mi ich natychmiast do „naczelnika”. Pre-
zydentem, że się coś ileś opowiada, bo żołnierze obawiają się, że
i jako asystantą pędzili.

Nie straciłem jednak przytomności, choć tak nagle i niespo-
dziewanie w ciemnym domu napadnięty, i mimo, że znowu
widziałem gołębca brudalnego i otwierał, bronił i nęcał.
Wtedy ja ^{znowu} musiałem się do domu i na resztę i opiece i ug.

Przeprowadzono mnie teraz przez wąską uliczkę, która wprost prowadziła na rynek, i ośm moim przedstawit się obraz tań wesoły i dźwięki, że mimo popychań przez żołnierzy, na chwil stanolem jak wryty w ziemię.

Wszystkie te i inne sklepy i domy surowe. Po-
tencjały, które są, a które nie, w tym celu, aby
to, co jest, a co nie, w tym celu, aby
i to, co jest, a co nie, w tym celu, aby
i to, co jest, a co nie, w tym celu, aby

Wokoło piechoty trzema rzędami wstąpił się dragoni i por.
Knyk, katas, nawoływania - od czasu do czasu wśród tej góry pie-
kielnej oggji - słykać: ptaer, jek, przekleństwo - Kwik, ruf, ptaer.
nie - gdzieś sordactwo norbiego się po domach - ten ^{prorok} ~~prorok~~ ^{prorok}
inny prosi, barana, ten chleb, masło, słoninę - moje ostatnie
chudobę biednej rodziny.

To się rozgrywało, i w tym czasie - gorącej przejał mózgi najcięższe
i najgłębsze. Koloski, i w tym czasie kęsa chleba wydartego
i kęsa - i w tym czasie, i w tym czasie, i w tym czasie, i w tym czasie
i w tym czasie, i w tym czasie, i w tym czasie, i w tym czasie, i w tym czasie

Początek wojny, Kocio uderzyła do głowicy ^{do miniaturowej} baterii
na wyspie, a następnie do przodu i do tyłu; Kocio do podziemi
głowy się nie podnosiła, tylko...

c. The name ~~is~~ ^{was} never before used, given by John
Sturges - but so are registered, with the same initials.

[illegible]

Laquesia
i wreszcie otworzyły się przed tymi naszymi naszymi
wzrokiem i w pełni to nocy, które w tym czasie i w tym czasie.

są to dwaj bracia, Ludwik i Leopold Morawscy, syno-
wie obywatela z Łaszniewa z pod gór Święto-Krzyszka.

W pół godziny wyprowadzono nas na rynek. Całe miasto
potręte było czarnym cieniem nocy, ~~ciemno~~ ^{ciemno} i jałkowsko była
ciemna. c. Kąpielnia gwiazdka nie rozjaśniała widnokręgu,
bo ciemne otwierała drzwi. Potręty były nieboskłon. Kłopot
się, że są. Bóg i natura. a to jest straszny chwila cierpienia
i żalu, i płacze - i przysięga. a tak się dzieje...

4) prowadzący nas do szóstki swojej, otworono bagietkami,
i polecono aby nie przygotowane proste wory w lafrach wsia-
dali. Wszak każdy ^{z nas} miał swoje konie, i mający ^{rotasoryon} ~~swój~~ ekwipa-
ż - odbył do Kijowa iloszą wozów. Nie pozwolono.

Tęż do ^{Zygry}~~cyfry~~... ceni nowenych dowodach ewniji rozej
stij, i niezajętych się braciemi słowianami: grzechy w rabinie,
figury te, wreszcie niekiedy kreś ale myśl i cięży... z wigim
politycznego, którego winą całą, że Koche są, Ujczyzna!...

Dłony nasze i dzieci stały na uboczu i z płaczem-
 wiogoty, barwio, opierając, aby pozwolono im pożegnać się z
 nami. Odmoiwiono stanowczo, ~~z~~ grubijancko, z wygrafino-
 waną ironją i śloską... Cóż wrak pewno sami mieli iony i
 dzieci? Wiedzieli dobre przes jak ciężkie i strasne moment
 dziejowy przeszedł i biedny, wydziedziczony naród. Wiedzieli,
 że od woli marnego pana 'orucznika, ba nara + szeregowca,
 rawisto życie najniewinniejszego mieszkańca tej biednej pol-
 skiej ziemi. Wiedzieli pewno, że to ostatnie uścisk, ostatnie
 pożegnanie, ostatnie 'stogostawienie' i...
 rodzicie...

Edy to miejsce rozsta się wsi, ie kapłanów uwozi,
wszystko co było brzośnie starey, kobiety z małymi niemowlami
tamci przy pierci, i dzieci, a worycy z zapalonemi granami
kami i turykami, nawet sydzi z żurawcami świecami
z strasnym płaczem i rykiem, wylegli z domów, a

[illegible][illegible]

Porwałem się jak ramię drutki, rozjuszony, wsiekły ab
szkani i przesunął wygwizd i wygryzł wrogość z tego
światła i z tej bestji, która po prostu była, lecz jako by
groys, samotnie w silarnej klatce, która się nie rusza, bo
tę bezprzytomny i wygnany, który ~~wygląda~~ dozwalać
niedoli...

[illegible][illegible]

piwniczne, zakratowane okienko, do którego naszego widzenia,
tęże przepływa dziennym oświeczeniem. Wstrętniejsze się jeszcze
wydało. Światło to siela się na baroże, mustkaje nasze co-
ś nie pograżone lice, budzi ~~się~~ wosypstkich a głębokiego uspienia...
Z ulicy... turkot kół, tupot kopyt konskich, nawoływania,
widzenia obcasów o kamienny bruk ulicy, i głos ~~stwierdzenia~~ do pra-
cy wolnych obywateli... a ten turkot, ten palas i tentent
mąci nam umysły. Adawało się bowiem że rywem zagrzebano
nas gdzieś głęboko pod ziemię, gdzie ruch uliczny słyszelismy nad
naszemi, głowami.

Jedni z lokatorów tej wstrętnej nory, gwałtownie rywali
się z postaciami, przeciągali, prostając skostniałe członki, inni
siadali na suchym barożu, przecierali oczy, zbierając myśli
i rozglądając się do kół, niemogąc reorientować się narazie,
gdzie są i co tu robić - a wszyscy razem, jak to zwykłe bywa
przy pierwszym przebudzeniu w obcym miejscu, szukali sobie
mi przedmiotów do których przywykli, które ich w domu
otaczały. Widział na twarzach kłódek, niepokój, zdziwienie,
niepewność, przerażenie, i jeden na drugiego rzucał wzrokiem
podziwiliwym a zapytaniem - co ty za jeden i co tu robisz?...

Dopiero dwóch z Karabinami rotnicy stojących, jak dwa
wiosłowe słupy przy drzwiach wejściowych naszej kłódki,
reorientowały nas - rozumieliśmy odrazu wszystko...

Z pierśi wybiegło długie cięgiełko westchnienia. I jedno-
cześnie z tem westchnieniem ścisnęły się nasze dłonie
w bratniśkie uściskie - wrażliwość mieliśmy wspólnie
cierpieć i dzielnie losy wzięcia...

Szybko rozciąła energja a z nią i umysł zachowawczy.
Głód strasznie nam dokuczał, a dla jego zaspokojenia,
se jaką bądź cenę musieliśmy zdobyć przyswojenie. Tru-
dne to było zadanie. Silna jedność wola często cudo
odsiadać more. Zbliżyliśmy się do rotnicy stojących
na wartcie, staraliśmy się zawiązać z nimi rozmowę.

Z początku nasze najczulsze słowa i krasomówcze
fraszki nie odniosły pożądanego skutku - albo nie nam
nieodpowiadali ^{albo} udawali, że nas nie rozumieją; lub
żei oburzeni i rozdrażnieni wrzucali a kłótenie. Dwa

ust pana nacelnika, któremi bojąc się obrzydliwych krytyk, nie mogą wcale się powstrzymać.

Miejniam stał ks. Antoni Dąbrowski, człowiek w podziemnym świecie - i dobrej duszy, spotknął go Krutacz, i nadał mu ten raras pięknym epitetem.

— Czekaj ty rytnąją swinia!... i rnoś muszę samilerek, bo nawet trudno byłoby ci się nie przeszyć spolszczyć!.

Krutaczowi wpadł ^{teraz} do głowy Kierunki i leżący na boku, biedak sztych rury się nie mógł, bledy całe i białe były i od rano potóra, a dawało się nie podłogę jest symetrycznego sukna. Uważaliśmy się o jego życie, bo od rana do rana z ust słuchał się szczypta.

— A ty stierwa, czemu rozwalisz się, mienając się co nacelnik. Próbuj i chociaż Kobuaj go nogę.

Kanonik Dąbrowski zastąpił mi drogę.

— Panie nacelniku, proszę cię lepiej doktora, on będzie obity, choć, miejże być najmniej litosić nad opierą.

W tej interwencji - Kanonik widział go jeszcze - obłąka, krzyknął „matosa” i pociągnął rękę, i tylko co mi uchył ramię i osłoniętego Kaptana. Jednak, czy imiało mi się chęć odwaga, czy powaga śmiechu starca, czy jattaś chęć upamiętania - dosi że tylko plunął w twarz leżącego na ziemi Jakoba, odwrócił się i z przekleństwem wybiegł za drzwi. Słyszeliśmy jak wymyślał rotmistrzom „po maturze” powracając że to on jeśi przybieśli, i zapowiedział że nam nie podawać niczego - Chybażeliśmy do siebie - wssak wódcie nie przagnie nas głodofoz śmiercią samowolą.

Wszystkożeliśmy jeszcze z powracenia i wściekłości - a śród pamiętając że to były pierwsze chwile naszej niewoli, hoćniej i gorzej i nieświeższe - przejścia rnoś ismę za stojącym - a nawet z beznę brzoję - gdy weszło dwóch Kosa Kow wyprawiając mnie adym sredi natychmiast do wojennego nacelnika powiatu. Tak jak stałem, zwruciwany było, wa-tem się z Horakami, którzy z wzięciem i potężnymi firo wadzili mnie do biura.

W tym powiatowym Królu, był wtedy major Pudkiewicz litwin, a miejscowe i rnoś jego powracenie i po prawej stronie

mi „dyrekcjonistów” (białgit i przypuszczam że do ich partji pan major należy).

— Czekaj radem musimy — jak ciągnęć dalej — przyjaźniących okoliczności, a tym czasem trzeba się zdać na losy i niestety wojnę i ratować do co się jeszcze uratować może. Ludzie których wypadałi porównania i którzy wiszą stoją na ciele rękach — wiem mi pan — że to najniebezpieczniejsze żywioły — oni to kapet zlituj się na fałszywą drogę i oni są odpowiedzialni że wreszcie co kraj dziś przechodzi i więcej jeszcze przechodzi będzie. Obowiązkiem naszym dobre myślenie polskie oddać ich w ręce wojny i tym sposobem stłagodzić choć w części gniew jego. —

Żebyśmy dreszer wstrząsnął naszym moim organizmem, to ratem — skłonić mam do wygnania — bezwzględnie oddaję swoje ramiona — Mileratem, udając i nierozumieniem co do mojej mowy, i słuchaniem co jeszcze wypowie, ten raczej polski fałszywa, siostrenice sufragane?...

Niektórzy karat mi czekaj i wprost przygotujcie do wyjawienia prawdziwej swojej myśli.

— Wiem że pan czynny brat uwiąt w organizację, wiem także że bliskim byłis Langiewiczem, Bosacka, Hs: Hottkowskiego — niemaż się tego za rękę — bo jako młody, słachetny i pełny polski, tak wo dajesz się studiować i chłatać się wiarą, że dobre czynisz. Ułóż ja panu teraz otworzyćtem opy, i reputację — wskazać gdzie mogą znaleźć Bosacka i Hottkowskiego? —

— Gdzie obecnie się znajduje — odpowiedziałem drwiącym głosem — miałem ochotę rzucić się na kogoś i wyrwać mu z gardła języki, który dotknie ręką moją narzucić się polakiem — ta myśl błyskawicznie przebiegła mi przez głowę, była jednak niewykonalna — wobec otoczenia, byłam bezsilny — raczejtem mówić i brzdąka.

— Choćbyśmy nawet wiedzieli, niepowiedzielibyśmy. Mienisz się pan polakiem, a gdybyś był nawet wrogiem, co byś pomyślał gdybyś odradził tylko którejś stronie mienie i życie i wolność oswobodzenia kraju z niewoli? Słachetny wrogę gardzi takim męstwem, a jeszcze więcej odradza!...

— Panie! — pierwszy mi przedstawił — nierozumiałem mnie, ja sworaczem się do ciebie nie jako maculnity mostkiewicz

sobie, ale jako holak - do holatki sakroty - ja. bragne, ty i mianow
sci /miej wytażenie tytko dla siebie -

— Nie wiem, i nie panie nie powiem —

— Lepiej nieowierku — jemu saszat major — oświadczył —
mnie, że mimo mej woli wypowiem ci całą prawdę — Tak mi
tych ludzi i brąz, że jaką błąd cenę ulatowi im uciec, że
granice. Wszakże, jeśli nie, jutro dostaniesz się, a więc
w ręce naszych wrogów. Widzisz zatem, że musisz teraz mi
dopomóc, jeżeli tak jak twierdzisz, dobru jest ci polowanie,
i tak bardzo ich Kocham. —

— A więc wiesz pan majorowi powiedzieć, nie mogę — prawie
działem do przelku z rozdrażnieniem, głosem ostrym, byłam
zadziwiona, że widząc podle pojęcia, że pan Bułkiewicz
odwaga umieszczać ~~kon~~ swą uprzejmą mowę, i przestał mówić
do mnie pan.

- Ale robisz, bo gdy dostaniemy się w reze Florkowa - to on ma tak! zastanawia się, że wszystko będzie musiało mu wyjść - nawet gość, który się nie wyobraża.

— Jesteśmy w waszej mocy i robicie co się wam będzie podobało.

Były to właśnie te moje słowa, że! jaśnie ich nawet nie słysząc
wydawało się, że rozmawiają o jakiejś obywatelskiej i wiośniowej
sprawie potłoczów pniecnych pana majora i wbiegł Krutkow.

1841. 1842. 1843. 1844. 1845. 1846. 1847. 1848. 1849. 1850. 1851. 1852. 1853. 1854. 1855. 1856. 1857. 1858. 1859. 1860. 1861. 1862. 1863. 1864. 1865. 1866. 1867. 1868. 1869. 1870. 1871. 1872. 1873. 1874. 1875. 1876. 1877. 1878. 1879. 1880. 1881. 1882. 1883. 1884. 1885. 1886. 1887. 1888. 1889. 1890. 1891. 1892. 1893. 1894. 1895. 1896. 1897. 1898. 1899. 1900. 1901. 1902. 1903. 1904. 1905. 1906. 1907. 1908. 1909. 1910. 1911. 1912. 1913. 1914. 1915. 1916. 1917. 1918. 1919. 1920. 1921. 1922. 1923. 1924. 1925. 1926. 1927. 1928. 1929. 1930. 1931. 1932. 1933. 1934. 1935. 1936. 1937. 1938. 1939. 1940. 1941. 1942. 1943. 1944. 1945. 1946. 1947. 1948. 1949. 1950. 1951. 1952. 1953. 1954. 1955. 1956. 1957. 1958. 1959. 1960. 1961. 1962. 1963. 1964. 1965. 1966. 1967. 1968. 1969. 1970. 1971. 1972. 1973. 1974. 1975. 1976. 1977. 1978. 1979. 1980. 1981. 1982. 1983. 1984. 1985. 1986. 1987. 1988. 1989. 1990. 1991. 1992. 1993. 1994. 1995. 1996. 1997. 1998. 1999. 2000. 2001. 2002. 2003. 2004. 2005. 2006. 2007. 2008. 2009. 2010. 2011. 2012. 2013. 2014. 2015. 2016. 2017. 2018. 2019. 2020. 2021. 2022. 2023. 2024. 2025. 2026. 2027. 2028. 2029. 2030. 2031. 2032. 2033. 2034. 2035. 2036. 2037. 2038. 2039. 2040. 2041. 2042. 2043. 2044. 2045. 2046. 2047. 2048. 2049. 2050. 2051. 2052. 2053. 2054. 2055. 2056. 2057. 2058. 2059. 2060. 2061. 2062. 2063. 2064. 2065. 2066. 2067. 2068. 2069. 2070. 2071. 2072. 2073. 2074. 2075. 2076. 2077. 2078. 2079. 2080. 2081. 2082. 2083. 2084. 2085. 2086. 2087. 2088. 2089. 2090. 2091. 2092. 2093. 2094. 2095. 2096. 2097. 2098. 2099. 2100. 2101. 2102. 2103. 2104. 2105. 2106. 2107. 2108. 2109. 2110. 2111. 2112. 2113. 2114. 2115. 2116. 2117. 2118. 2119. 2120. 2121. 2122. 2123. 2124. 2125. 2126. 2127. 2128. 2129. 2130. 2131. 2132. 2133. 2134. 2135. 2136. 2137. 2138. 2139. 2140. 2141. 2142. 2143. 2144. 2145. 2146. 2147. 2148. 2149. 2150. 2151. 2152. 2153. 2154. 2155. 2156. 2157. 2158. 2159. 2160. 2161. 2162. 2163. 2164. 2165. 2166. 2167. 2168. 2169. 2170. 2171. 2172. 2173. 2174. 2175. 2176. 2177. 2178. 2179. 2180. 2181. 2182. 2183. 2184. 2185. 2186. 2187. 2188. 2189. 2190. 2191. 2192. 2193. 2194. 2195. 2196. 2197. 2198. 2199. 2200. 2201. 2202. 2203. 2204. 2205. 2206. 2207. 2208. 2209. 2210. 2211. 2212. 2213. 2214. 2215. 2216. 2217. 2218. 2219. 2220. 2221. 2222. 2223. 2224. 2225. 2226. 2227. 2228. 2229. 2230. 2231. 2232. 2233. 2234. 2235. 2236. 2237. 2238. 2239. 2240. 2241. 2242. 2243. 2244. 2245. 2246. 2247. 2248. 2249. 2250. 2251. 2252. 2253. 2254. 2255. 2256. 2257. 2258. 2259. 2260. 2261. 2262. 2263. 2264. 2265. 2266. 2267. 2268. 2269. 2270. 2271. 2272. 2273. 2274. 2275. 2276. 2277. 2278. 2279. 2280. 2281. 2282. 2283. 2284. 2285. 2286. 2287. 2288. 2289. 2290. 2291. 2292. 2293. 2294. 2295. 2296. 2297. 2298. 2299. 2300. 2301. 2302. 2303. 2304. 2305. 2306. 2307. 2308. 2309. 2310. 2311. 2312. 2313. 2314. 2315. 2316. 2317. 2318. 2319. 2320. 2321. 2322. 2323. 2324. 2325. 2326. 2327. 2328. 2329. 2330. 2331. 2332. 2333. 2334. 2335. 2336. 2337. 2338. 2339. 2340. 2341. 2342. 2343. 2344. 2345. 2346. 2347. 2348. 2349. 2350. 2351. 2352. 2353. 2354. 2355. 2356. 2357. 2358. 2359. 2360. 2361. 2362. 2363. 2364. 2365. 2366. 2367. 2368. 2369. 2370. 2371. 2372. 2373. 2374. 2375. 2376. 2377. 2378. 2379. 2380. 2381. 2382. 2383. 2384. 2385. 2386. 2387. 2388. 2389. 2390. 2391. 2392. 2393. 2394. 2395. 2396. 2397. 2398. 2399. 2400. 2401. 2402. 2403. 2404. 2405. 2406. 2407. 2408. 2409. 2410. 2411. 2412. 2413. 2414. 2415. 2416. 2417. 2418. 2419. 2420. 2421. 2422. 2423. 2424. 2425. 2426. 2427. 2428. 2429. 2430. 2431. 2432. 2433. 2434. 2435. 2436. 2437. 2438. 2439. 2440. 2441. 2442. 2443. 2444. 2445. 2446. 2447. 2448. 2449. 2450. 2451. 2452. 2453. 2454. 2455. 2456. 2457. 2458. 2459. 2460. 2461. 2462. 2463. 2464. 2465. 2466. 2467. 2468. 2469. 2470. 2471. 2472. 2473. 2474. 2475. 2476. 2477. 2478. 2479. 2480. 2481. 2482. 2483. 2484. 2485. 2486. 2487. 2488. 2489. 2490. 2491. 2492. 2493. 2494. 2495. 2496. 2497. 2498. 2499. 2500. 2501. 2502. 2503. 2504. 2505. 2506. 2507. 2508. 2509. 2510. 2511. 2512. 2513. 2514. 2515. 2516. 2517. 2518. 2519. 2520. 2521. 2522. 25

- Ach! ty nie rozumiesz, jakie są smierne warunki na
dywanie! Papierka tużona, ja sam felcia papirus!..
Haraki! a! Haraki, bieritciejowo!..

A dobroj posati pan major patre, ~~stoi~~, smijeje sig i ar, na
baki sig bura.

Flora parę muru jenera Kowalewicz. P. B. Kiewierow.
Po zupełnem Anglii i cieniu spokoju w kraju, roztat on
macer i tienne powiatu Spalskiego - za pomianem o jego
roli, ja, odegrał w czasie usmieszenia powstania, rygiel
uczenie, szacunek... Lawre i wzięcie głosił że jest
i ta uwierzone na prokar dewisa, wzięcie otwierania
na Dawi na osien, przyjmowano go nawet w nieś forcie
Donach obywatelstwie, słowem, Pan nacelnik był liberalnym

unędnikiem... Polki — bo tak nym być mierzynę — szafaty,
i wina — i męszak miat na swoim sumieniu... &
Wszak — bo mierzynę szafaty — i tu do śmierci, gdy i tu
umarł. drac dalej komedje polskosci...

Koracz Norwali mnie brać na rze, wymieścił na ulicę, a Kruków bił se nami. Gdy stanęliśmy na Korytaru więzien-
nym Koracz się zatrzymał, chce prowadzić mnie na dół do pi-
wnicy, Kruków jednak saskomenderował -

— Transcript jevo na wi rek! —

Struchlałem — Ciastki białe i ciemne, były one pieczone, i
w domowym sposobem, gdzie chleba rapomocny, sinutów lub patki
wydobyć zernanie... Niepro wcalem, że czeka, mnie sto kras
gorsze tortury niż kłuty i patki. Średtem powoli po schodach
na piętro polewając się spieć stworzyć i blagając go o miłosć.
Kioski, katarami seturachali zmuszając do szybkiego biegu.
Z gór doznodrili: kłuty, spieć, patki. Były to tymczasem
kioski dla wojska, ramienione z dwunastu sal redutowych, gdzie
odbywały się niegdyś wesole i bujne biesiady i bale publiczne, gdzie
zjeżdżało się obywatelstwo rabinów i rabinów, okoliczności
i Sandomierskiej ziemi.

Koracy druzi glôwane otworzili; weszli mnie w sam srodek sali, która do dnia obywatelskiego była „narami” czyli przysami” są to srebrokie ławki białe z drewna a zastępuje ławka.

Porosbierane, w różnych porach życia na nich iot. clactewo.
Kruków i kruków, nie mówią, co znaki się zrazu, roztawiają
mnie samego, na taci, i niech cię i niech cię i niech cię i niech cię
Hochu. Powietrze w su i było cię, bracie, kładę cię, cię, cię, cię
Kortie, smoo i - diegie, wanie, wanie, wanie, wanie, wanie, wanie
motkoyek, smoo i potu z ciat setek iot. clactewo... Zyl. b. b. b.
ie wrucono mnie iot. clactewo - Kocut piekielny, z którego ogniste
snopy goryącego dymu siarki uduszą i spalą do szczytu...

[illegible]

4. p. 2 Drugiego wysiłek się aby mnie - ...
 Purchano, szarpano, grożono - płacił mi ...
 srebraki „smadrycie eto Karol Porsu”. Inni przytykali i
 bagnotami kłotali mnie pierś, plecy, głowę. Króć dopadł, inni
 wali kolbą - a jeszcze inni przykładali lufę karabinu do skro-
 ni, czoła, pierści oczu i t. p.

Byłem bezradny, straciłem ciele. oddałem się na los - podniósł
mnie i wyłożył na podłogę. Tam czekał i błagał aby to torturo-
wanie przestało, siłą skłonięci mogło. Wszak to sekunda spoczynku -
tam się nie było setki lub kula, polowicz ^{mnie} trupej. Smierci się nie
baliłem, przynajmniej jej i przetrwałem, a nie - daniem się me-
dycynie, a wreszcie jeszcze podtych naigrawań, oświeci i mnie
wreszcie...

[illegible]

Albo za Kardem swoim pokleństwem podwajały się
maje męczarnie, bo wszyscy posuwali się do obowiązku religij-
nnie stojącemu tak, jakby nie było, a przynajmniej tak, jakby
nie było, a przynajmniej tak, jakby nie było.

[illegible]

L kura, który nigdyś był przeznaczony dla orkiestry.
ciężko się go domioty.

— a tak wy, broszyniki, podleg, co wy dżetajecie? po
mieście Kanaje!... I jednocześnie zblizyt się ~~do~~
młody żołnier, przyswoiciej, od tych którzy mnie otaczali,
i brzo, zły, mpatyerną firyognomiją, i zapytat jakim
sposobem tu się znalazłem. I do mnie mowy, i z całego saczo-
wiska się dźwięcznego moją ośmiesz, zrozumiałem, że ten
młody żołnier mi nie żuje i słowiczy, i że może mu saupac.

Tam pierwszy raz dałem mu srebro rubla i prosiłem
aby cośkolwiek przyniósł z miasta. Poszedł niebawem
do pierniczków i piwa tyle, że mogłem ugnieść wyrostki
krygów. Moich towarzyszy, co owszem zjednało mi ich
serwowanie i serdeczną serzytę. Przyniósł mi także kilka
smyków z mostu, a więc cały obiad, który z takim apetytem
spożyłem, jak nigdy jeszcze w życiu.

Noc słotunkowo przemiła spokojnie, tymbar się nie by-
ła niecierpkość i niecierpkość wypadkami. Dnia całego - a
muszę dodać - że byłem wesoły, młody, silny i zdrowy, a w
tym warunkach, tak fizyczne jak i moralne cierpienia,
prędko się rozwija.

Niecajewa dostępną dla mnie sienną wypukłą stonę,
a moją nawiasem nie było go oglądanie, niechęć
dostępu tego braku i innych niedotknięcia... i tego wszyst-
kiego ugięta - niecajewa w budzie lepsze i wyższe miał
przebieg. Zmęczona wieczna. uchronie, pa to stała się
podurka, a Holmą było jakas' sucha, a rynek, którą ofiaro-
wali moi towarzysze - Nimfę tego wspaniałego rasnego
snem twardym.

Na drugi dzień rano, wyjeżdżając się jeszcze na me-
sainprowizowane łóżko niemogę się bracie ruszyć, tak
dotknął mnie w łóżku i w całym ciele, gdy przyniósł Niecaje-
wa z miasta i obłąkany się do mnie zaczął mi ich wia-
domości, a mianowicie: że w nocy przypieili Horacy jakiegoś
„miatkośników”. Podobno jeden z nich jest młody i piękny
miarce Kunow. To jedno słowo wypowiedziane przez niego
z jaciela Niecajewa, jak iskry elektryczne, wstrząsnęło
całym moim organizmem, domyśliłem się że tym weso-
łym niecierpkością było inny jak Karłowicz, który w czasie
naszego awanturaria, tak orgazm wywołwał się Fortuwarin.
Obawiałem się, aby nie odradził organizacji, majas jej nie miał.
— Jeszcze powiedział - ciągnął dalej opowiadanie Niecajewa -
Kakow to ryba, Felsera a Ustrowa, pomnie dare fami-
lii Kalkoj to Trentiel.

Daruję ci ten list, że na chwile odlegnę od wątku mojego
opowiadania, ale słowo kilka poświęcę mu, a słowo kilka.

z wózek miał na to wspomnienie pastwić.

Daniel Trentiel, był jednym z najenergijniejszych i najdziel-
niejszych rydów jakich kiedykolwiek w życiu spotkałem.
daj Boże aby się tam na Kamienie u nas roznegli.

Priod powstaniem należał do organizacji narodowej, a także
do ataku cyrku, był wreszcie gdzieś potrzebował pomocy.
Lekarskiej i opieki. Był chory, nie tylko szpitali, ale spot-
kać można go było i w obozie i po bitwie w lasach. Był bardzo
inteligentny, wykształcony, a w wielu rzeczach skutkiem se-
stępowat lekary i skuteczniej leczył od wielu dyplomowa-
nych.

Pozostawiając wale, na rożnionych pod Derkowem, między
Kawalerją Generała Bosaka z Generałem Czumajewem z
Kiele, i wojownikami z Kaniem gdzie bohaterstwo śmierci
zobaczono c. Antoniego Wielobytka, ser. obywatela z Kłopoty-
skiego, ratując rannego upadającego z konia medyka
mego Chmielowskiego, rannego, energicznego i pełnego z naj-
dzielniejszych, pułkownika jakich powstanie w r. 1863
wydało, i który w dniu 10, został w Radomiu rozstrzelany.
W salach fabryki w Kłopotyńskowic, która nale-
żała do Banku Państwa, a dyrektorem jej był p. Papias-
ski, z inicjatywą tegoż założono szpital, drugą jednak
jego był Trentiel. W szpitalu tym leżało kilkunastu
doktorów, którzy robili z rannymi z r. 1863.

W szpitalu w Kłopotyńskowic, który był w tym czasie
isto życie wielu pierwszorzędnych rannych, brutalne rzeź ślepo-
miejscowej spracowania wywalała go ze szpitala, a na filan-
tropijną pomoc, skatowano go kradzieżą, przywieziono do
Opotowa i wstracono do więzienia.

Kochałem go jak rodnego brata, bo czyż można było go
nie kochać i miłować? W r. 1863 kolegów więzionych z r. 1863
cunet i młotki - Ko: Dąbrowski powołał go i wysoko cenit.

Razem przeżyliśmy wszystkie więzienia, dopiero wróciłem na
w arcytanckich robotach we Włodzimieru. Jako że w tym
stanie do Kłopotyńskowic, i z r. 1863 po ukończeniu
robot rewolucyjnych został i powrócił, wiele więcej odemnie,
do Kłopotyńskowic.

i wyprzeglaniemi rękami, istny sserce wbitych prostych kotkosc
to niemie - zapadni w nacelnitka, nie mrognawoy okiem
i zapadni w nacelnitka, jak puz gancie, Stodaj ofiar, Stodaj
porwai i sagryzi im ^ustare - wnasnat - pocremu wy, nie
sakatoli sstytami etawo rozbojnitta?

c. Wzięty do powozu i tak był do sali cisza, że można było słyszeć każde uderzenie jego serca. Npstem zwrócił się wprost do mnie.

— Cui charac. dicitur? Quorū signas quie Bonat, quie
Kostomski, 2^a quie visio tibi p. r. statim. At mi, so p. r. visio.
Hoc p. r. visio. unum p. r. visio. Harene, Topera—

W parę dni przed, wsem awersowaniem wzięto do niewo-
dy, na niefortunny bitwie, w Polowach, w 18. Topora
i na drugi dzień powiesiono go tu na rybku.

Nie nie odpowiadają one skutkom. Wprawdzie w roku 1800
Dut, którego nie odzyskałem włośc

— Gawari siejres, o mie to roganio, sarkitka. —

Postawach tych ustrój się na życie i uśmierć. Trwam
ta natura ludzka - grzeszy tego postępu i pragnie ulepszenia
swojego. Stąd jest, że i serce jest strachem, natchnieniem, miłością,
stojem i walką, a nie tylko energią i rezygnacją, ^{w ten sposób} że w tej chwili
gotów byłbym znieść największe klątwy - owozem pragnie-
m cierpieć dla ostatecznej uświęcenia... Wziostem ^{z siebie} więc
do nieba, ciężko westchnąłem i skutkiem tam pomocy
i błaganiem o miłosierdzie, siłę i odwagę, abym mógł znieść
wszystkie bliźni. Stała się moja modlitwa, że nie ma równowa-
ż. Bogowie musieliście cierpieć odbicie się na moim ciele, bo
to jest ich odwaga. Które tak jeszcze niedawno pastwiło się
nademną, schyliło przycupione głowy, i po swojemu rezygnai-
się i być potłuczony samemu...

Ady pociąg dwóch Kosaków i brali mnie z sobą, da-
ceni pucila się do rąk mych, catowała je i segnala Krysien-
siwistym, saluwajze się Izami - i wolata.

— *Gospodi pomiluj! spasi tebie Chryste!...*
Zostałem wyprowadzony na Korytarz. Przynętem. Pod ścianą
stał Kanisowski otoczony bagnietami. Był to ktoś ogromny,
długo na jedną nogę, wile wieku, liczył lat około 40^{tych}, brunet,

Bytem, że jak on tak i ja. wytrzymam te straszne plagę...
 Nowe wytrzymam egzekucję. Bytem teraz już prawie pewny
 że Kaniowski nie żyje, nie przypuszczałem aby w ciemności tak
 rzęta i ciemna. Dura, niedziela, bo napewno drugie, takie porcejs
 będzie i to chyba... *albo...*

[Faint handwritten notes at the bottom of the page:]

...to ... lessons ...
... ..
... ..
... ..
... ..

~~Handwritten text, mostly illegible due to blurring.~~

do tego, czego fuszowie nie nad bezbronnym? ... Niech Buż'a, Kłame!!!

~~The following are the names of the persons who have been named as witnesses in the case of the above mentioned person.~~

~~Widzei Koutkoio dajje rno - rno~~

2 nowe zmieniają się. Kosacy i ich knowa. Karowany, przy-

...to force a new order...

есть и осталъ ономъ, ахъ, пророческоу оубо, истинѣ

... - pisaralek i drabli - alarmowano wojako, które se

wreszcie stron biegiło na rynek - dano znać że odzyskał powstanie

siz oblika. Pan Kruckow, ken bohafer wostod beabronngsch, p^{er}era

80. - vizit sregit'o re. se. f. o. c. a. u. a. t. y. m. k. p. i. o. n. u. - d. a. p. o. m. n. i. a. t. i. v. e.

nas, zostawit na lasek. Teraz nie ma nic w tym kierunku z góry
i nie ma nic w kierunku z góry i nie ma nic w kierunku z góry

sklepa odnieśli do schyłka. Wskazując mi na rękodzieła, które

Wielkość pomiarów do szóstaka, powiększonego - mnie zaś odprowadzi
do domu w Krakowie z n. samą i przytępił. W tym miejscu.

Німає естадіона, нопче, бачування на Урхові висте.

było pod wpływem panierzego strachu - to też dzień i noc na

komini - najpóźniej kamienicy stał patrol, stęga czy nieporządku

ciliosis nasalis. Ovaria, na superficie interna do ligamento largo, e

2. 1. po 10. Hami ^{u 10. 10.} moje, rotni i stoje, i source spicnog

od strony Omulowa i imię Kurze, a z niego wychylając się konie.

lyt vane de boken en alligevel er mista - det egnet me

1891. 11. 11. Kraslo viz jec. ok. se to cyri. mystika a Racionia Oregoni

a zaczęli nas odprowadzać do Opatowa.

[illegible]

Lycium b. w. ut Radomice. ut wiszowiec. powiadzialam. ad archid. d. p. m.

...walczyt se smierci i wręcznie przywrócić do zdrowia a

kraci, widząc jego niedołęstwo, wypuścili na wolność. Władca

Henio wstaje nie wrócił do zdrowia. pracować nie był w stanie

i Krutkowie... w barze, sat i jego zakonem.

U... i... m... a... !!
Krutkowie... który takich synów rodzi
i... ..

III

z towarzyszami wspólniej niedoli, niosć się nie mogłem, i da-
im wiadomości o sobie - niepodzieliłem się z nimi...
Byłem rozpaczony niemając żadnych wieści o domu, a tak w Hardy
rozumiem mój niepokój, gdy przypominam sobie, w jakim położeniu
zostawilem żonę?... Kilka jeszcze dni siedziałem w Korrach z
rotmianami, tracąc nieprzebranego czasu - gdy pewnego poran-
ku przyszedł adiutant Buddkiewicza, młody sympatyczny oficer,
i oświadczył, że pan mój dziś dopiero dojechał do...
i że oburony jest na Krutkowską - wiedziałem, że to K...
o katowaniu Kaniowskiego, i o pomieszczeniu mnie w Korrach
całe miasto wiedziało. Adiutant zawiadomił mnie, że matka moja
z najmłodszą siostrą, przyjechały do Opatowa, że były u Buddkiewicza
z prośbą o pozwolenie widzenia, że Krutkowskie niechęć pozwoli, ale
on, postara się o to, i sam przyprowadzi. Podziękowałem panu
oficerowi, jednakże niedowierzając, nauczony doświadczeniem, że
... jednego oficera
... ..

... ..
... ..
... ..

Żadne moje wieści nie w Opatowie, kilkanaście mil od K...
... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

Tu już piersi moje, nie zdolne opisać tej chwili, tych usiłowań, tych...

1
tak barbarzyński krwawy odbywał się dramat. Zawało mi się i
widzę strugi krwi na podłodze, i poszarpane ciało biednego me-
czennika. Kaniawostkiego... Keszliem po schodach na dół i w
Krocie z natarciem się w objęcia swoich towarzyszy nieśli.

Rzucili się. Jeden drugiemu mnie wyrwał i wyrzucił jak ma-
łociek. Ptakali i witali jak powracającego z tamtego świata, bo
wiedzieli do nich dostać, że pod kurtkami ducha wyzionącego. Ks. Ka-
nani. Łabrowoski szeptał modlitwy, politykaję try spadające
po korytarzu i starość liem i rękę wyciągnął. Błogosławił.
Krysiem i wisłym... Dożyłiśmy wyrzucił głowę - nawet krak
nas iraelita, Daniel Trentkiel - i cicho odmawialiśmy pacienc
katując jednocześnie rękę, Kaptana, Błogosławię nas przed chwilą...

Rozporzedy się o powiadania. Kądrego jenera nie wolano do ko-
misji, a o Kaniawostkiem nie mawiali.

Isba czyli pizonia, w której mieszkało się nas dwunastu nie ki-
cząc dwóch żołnierzy, którzy dzień i noc stali na wachcie. Przy drzwiach
miała siedm Krotków długosci i pizy szerokosci - stał tu jenera
dusz piz, a sturyst dawniej ze Kuchni dla wojska. Moim ro-
sumie, jakie by miało powietrze? Umieblowanie tego apar-
tamentu stanowiły: dwa łóżka, a zajmowali je Kaptani, dwa
stołki i małe stoliki. Dzierżym razem miało nocleg na
prostej stonnie, roztworzonej na brudnej i wilgotnej ziemi. Czek
te noc? Strachem nas przyjmowała. Mniejsza, że spać było
nie wygodnie, ale sennym niedorabiała nawet czerow i mruć i - fakie
była ich moć wielka, że formalnie jak owce po nas łazily.

Ras pamiętam znużony rasmatem - kiedr, się i czeje się na pier-
siach, na Koralu, co się rusza, porwałem w rękę, Kryptkalem
pocieraliwie, i z sit całych ruciem o ramię. Wszyscy towarzy-
sze zrywali się na nogi, rapeliliemy rapelki, i uprzedzili me
podłódze, w ostatnich drganiach - zdychającego ogromnego wiru.

Kierując umowały się pod postanie, ruciliemy jak podnawia się
stoma i styśniliemy jak szeleszcia. W nowy rozyle palit się
za piem Kaganek Tojow, do światła i do stopionego toju. sennym,
się zbierały - do tej żołniersze stojącej na wachcie w now, po
K14 - a czasem i kilkunastu, rabijali stęplem od Karamu.

Dnie cali spędzaliśmy na pogawędce, bo roztawiono nas w spo-
... i tak jakby rapeniano o naszą agrystaję. Za piem...

[illegible]

W restauracjach i sklepach obdierali nas w sposób miernotowski.
Jedną tyłko porzuciła i zabrała pani Kuloszcowa, ziona stolarka,
sama i kumarka, czegoś bardzo nas odmiatała, lub jej wychowanie.
Przestraszała nam kłótnie i t.p. Wobec tego, ale najwzajemniej
nie ona jedna, nieobawiała się i ułatwiała korespondencje z
rodziną. Przez nią własnie odebrałem list od ²rony uspokajający.

Krukko nas jeszcze jeden nas odwiedzi, wyseparowany widocznie całą stosi postawi nas w spokoju, i już w życiu nie spotkaliśmy się z tym Totrem...

Wierzę, że brzośco dwa tygodnie ramieniu, odrobini i nie do-
wi i nie się niepożycie co się dzieje na świecie, do w końcu i p. Ku-
^{owin} 1882 (2000) i wychodzi do nas.

Renouveau chiwa i wzgłębienie się, straszenie... Cieszą się przegrupowaniem
do swobody ruchu, do czynnego życia - gdy oderwie go od rodziny, przy-
jaciół, od całego ruchu społecznego - nie dając żadnego pokarmu - umysł
swojego, ani książki, ani papieru i pióra - ramki - aby te same ściany
były całym światem jego - aby całe godziny dnia były tylko sam se-
swem myśłami... Doprowadzić do morza w Honie do rozpaczy,
i do głębi, do szaleństwa... Ten system biurokracji ^{muskietów} potężnie
sługuje, do wzgłębienia politycznego...

zniecierpliwienia i samopokojeni tym wyzsekowaniem, pragnęliśmy
aby już nas wypisał, z tego błędnego koła fatalnej niepewności...

Jednego pięknego poranku wśród Kosak i wiewał Hs.: Antoni
zbrodnię do Komisji. Już mi pociągnął do nas - a jak się
nie dowiedział, że jest niewinny, jedynym, że parafia nie
może być pozbawiona religijnej, tłumnie przysięgi i obywateli. Hs. stał
na naszym miejscu, a na koniec wyznosił, że
jednego kłosa - a mówiąc niewinny - pisał.

Niedługo potem Korak przeszedł do Jena Dębowskiego i po-
stać w nim, Kańkę oddzielnie, a w Honiu i na mnie przyta-
li. Z towarzyskami, którzy byli wesołymi przedemną, nie widziałem
nie, gdy po przestankach, wprowadzono Kańkę do osobnej stancyi, i

tak aby uniemożliwić porozumienie się. Kosak poprowadził mnie
na pastwę i przyniósł, przesłuchany przez dwie owie sale przenie-
sione na Kossary; i znalazłem się w kancelaryi wojennej,
tytułowa na ten cel unadziej. Na środku stał stół długi,
pokryty sukniem czerwonym, a na nim rozłożone były rożnoro-
dne bapty i kigili; miały to być „rodki” z „rodki” z „rodki”
sąd ~~rodki~~ „rodki” wstawił do narysów wyrodków? Była to ugrana
blaga i forma, bo wyrodku saleray ci „rodki” (rodki) „rodki”
średniego, a „rodki” z góry były już postanowione. Na stole-
jako ironia? stał Kossary i „rodki” i „rodki” Kossary i
rodki. Na stole „rodki” „rodki” „rodki” „rodki” „rodki” „rodki”
był ban major „rodki”. „rodki” na „rodki” „rodki” „rodki”
jest polakiem? „rodki” strasna bolesi i upokorzenie, na Kossary
prawie Kossary, spotykali się z podobnymi negatami narodowo-
ści i wiary. Charakter tych pseudo polaków, był stołecznik
ciemniejszy od prawdziwych rodaków...

W religijem mojem wizerzenie, i w dalszym jenie obcowanie ze społecznym rozjasknieniem w czasie mojego wygnania - czem porniej opowiem obywateli - spotykalem tysiące Rosyan, krajów i racyn. Sumienie natłusze moim mi. praco - potakło się do wycieńczenia w wojenne rozjasknieniu, w którym przystajacym u nas w kraju - nie spotykalem ani jednego... Jest to jenie jenie - justkierzy i do - do jasknienego stopnia, skulecia nie wolno, i dlatego wpuścił biurokracy ^{multum multum} i jenie. oddziałowa i jenie i jenie, społeczeństwo, które - było do wycieńczenia orla ma zasiegł się dostać. Jasknie to powinien być jasknie, jasknie i jenie nauka, dla moich racyn... do której ten ^{dwustu} jasknie - tak racynię się kusi...

Ten major Szyniata, wyrost mierzynny, już nie młody,
 a jednak pragnął uchodzić za takiego - z dury, jaśnie bio-
 kowatym nosem, z rysem długim i suwarytami; wtem gładko
 szyniata a które spędzał do gór, aby utrzeć łysinę. Po-
 w przesady, delikatny i stodniutki jak cutkieret. Z przyszy-
 ngat i ogień tknięt swarg jego, z obwisłymi brwami, z obrywającymi
 małymi łatajami szaro-czerwonaśnawymi ślepkami, porażał byle ławo-
 siem za stołem siedząc; lis chytro, przebiegły, a krowi chciwy...
 a Major kotłował i jego wózek do Karczałangi, i z niego

się do stołu. Głosem wolnym, miarowym, jednostajnym, jak
ciężka kolumna, wypowiedział następujące słowa i wrzucił mi
papier.

— Nasz pan tu wypisane zapytania, na które proszę, kategory-
cznie odpowiedzieć. Zostaniesz pan dohoda, a odpowiedzi-
ostrogam — mają być jak... Mam nadzieję, przynajmniej, że
abyście nie kłamali...

Mówiąc to spoglądał na mnie, tak świdrującem okiem, że czu-
łem, jakby je zagłębił w moje serce i mózg i i chce z tamtąd
wyciągnąć wszystkie tajniki myśli moich i pragnień...

Wziąłem podany papier. Zapytań było dwa, pierwsze, pro-
sząc o uwierzenie, że takowy, a nie inny, co mnie obwiniają, że prze-
stąpiłem sakrament, wszystkie zapytania kłamrą, i prze-
stąpiłem je napisałem.

— Nie wiem, i nie powiedzieć nie mogę — i podał mi
z powrotem arkusz papieru sędziemu...

Okazało się, że wrócił od stołu, siedząc i mówiąc mi, że
nie stoi się pisać, zaczął i głos podniósł.

— Jakto? my mamy w ręku dowody, że byłeś głównym organi-
zatorem powstania, że byłeś w ciągłym stosunku z Bosa-
kiem i Kalkowskim, że powstańców ubierałeś i mundurował,
żeś z zagranicy brał i amunicję sprowadzał — słowem wiemy,
żeś był duszą powstania? Czy będziesz upierał się. Zosta-
niesz — rade, że przysięgłeś i jako Polak — wybierz przyna-
jmij jeden z warunków ci publicznych, i przynajmniej się do niego
Kalkowski. Zgodzi się z tobą i przysięga, i bez sądu mogą ci powie-
szyć...

— Wiem, że panowie mają mnie w swej mocy to też robić
ze mną, co się wam tylko podoba — powtarzam jeszcze raz,
że nie wiem, a choćbym i wiedział, nie mi powiem. Jestem
Polakiem i nikt mi nie prawa potępić — nawet wrog — że Kochan-
ski, Ujasyński... Czyżby chcieli mnie sędzić i karać? Jestem biednym,
głodnym i nagiem i rodziną, daj przynajmniej, nakarmić chle-
bem, a nagiach okryć... Kreska, jestem jak już mówiłem w waszej
mocy, wiem, takie nie może obronę nie może, choćby dla tego,
że noszę imię Polaka, niech się więc stanie, co się stać musi —
nie więcej panu majorowi niema do powiedzenia...

— Ale panie! mamy powtarzam dowody, że świadkowie...

wyjątek Nowe było miasto, które tak ożywnie ~~nie podlegał~~ re-
chowało się w obec niebezpiecznych współbraci. Od konwojującego nas ofi-
cera dowiedziałem się że pierwszy etap t.j. mając być w Kunowie.
Moje serce czytało w podobie, jak wiadomości że ustraszęła całym
mojem jestestwem, jaka radość, co za szczęście? Wszak moje ten
młody oficer okazał się ludzkim i pozwolił sobie na miłą i dźwię-
czną rozprawę o ostatni porwoli usłyszeli, i porzucił z nami?..

W piątą godzinę porannej przysto dwóch milowców przybyłszy i stawali w
Ostrawie. Tu zatrzymano się na kilkadziesiąt minut odpoczynku. Potem, uciek-
nie rytmu rozbiegli obaj i gotowali obiad - nas zaś zaprowadzono do brzo-
ny i ydowskiej. Aptekarz z. Holowski i Doktor Tarkowski, u których
byliśmy, byli oficerami, przyjmowali nas, i zwracali - Nawet Zyg-
munda i jego współpracowników, którzy co było mogło, aby tylko nas ugodzić. Po
kilka godzinach odpoczynku wyruszyliśmy dalej, wprost do Kunowa, odda-
lonego od Ostrawy o 10 mil; tamże się zatrzymaliśmy. To
ci wojsko rozbiegło się po Kresach i lesie, szukając nas, i nie mając
tych powodów. Oddział główny, który, nas otaczał, przesuwał się wolno
stłumano - i co chwila się zatrzymywał...

Pod samym Kłosem spotkał nas miewanie, zbliżył się do nas, i od
niego dowiedziałem się, że przed kilku godzinami syn, i to pierworodny,
mię przybył. Miałem tam urzędować mnie, obawiałem się jednak ^{o zdrowie} o
silne woszenie nie spowodowało jakiego niebezpieczeństwa.

Skreśliśmy z drogi na most położony na r. Kamienniej, i posuwali
się wolno przez miasto. W przy- miastku wzięliśmy na najeśnot
kame- widziałem w tłumie na kulach kulek, i ciętko chorych - wy-
wlekli się z łóżek, nikt w domu nie sordot...

Witano, wyciągano ku nam ręce, łobudę i dzieci. Kłękali, sięgnęli się
i nieco odmawiali pacierz. Kanonik podniósł się na równe i witał
i błogosławił ukochane swe świeżaki...

[illegible]

Żadaj przez miasto w tłumie spostrzeżem moją matkę, siostrę
i niankę, najstarszą ~~ciotkę~~ ^{ojca} i młodszą, małą córkę Ludwika. Postanow
im. siata natura, niedomy tajemnic i w której samych siebie, barba
rytów i otępienia wryci gwałty przy łowach chorągwiem.

Na wiesi ie nas prowadzą, jak jui wspomnialiemi, worysy odbiegł

saistā, dāvēd zapiņā, sīva uzpūsi šis z. kārā. nie moga - mīd
my a mīlēmie to bes kārā ... tūmājas šis bētko silnie so aģis,
rēpatnēti - jēdno drugiemu w oery, prāgniemy pries nie wēntinā,
w gļāb dūry, gdrē odnājdūjēmy sētā gāmē, ucsuē, kārē w nās plō-
nē, i gora: !...

Młodziem, dwie matki moje córki, Ludwina i Władzia, stary-
 Ten ojciec, kochał je na równie, ale jest ich synów. St-
 nie, który dopiero ^{ci} kilka godzin ujrzał światło dzienne. Matka
 to re męskiem matką i ojciec radawane - w rękawie jejura matki.
 Karmić i, nie nacisnąć do barany istoty i nie tracić? I tak pa-
 mania, drugą biurokracją, czy którykolwiek pogodzi-
 się można?.. czy okrowacjana, spingwiana, z wscreszczenia, do-
 wydrzającą, życie dostronach Kobit, brini i starości - czy b-
 nierzemną, wyrażając, i nie najemników - powstanie, mogą.
 uciegnąć się do nas, który z młokiem i wssali niemiłosi-
 i prokierstwo?.. Czy ~~nie~~ ^{nie} miało - to biada narodowi -
 nie, nie wart, i otłaczanie na sędziarstwo - wierno - ...

Pras przotko w latkach rarak biegnie i niesportnegtem se noc
si, zia. To dei iotniew naglit, aby wraca do wzienia, i rad me
ra robitar ustuchai muratam, obiecujac sobie i ronie, se
jczere runo przet ugysli i n. i kienowa rodring odwiedaz.

Noc przedko przocła, choć z niej nie było śladu - a więc morina
 było spać mając głowę całą nabitą różnorodnemi a mi weso-
 temi myśłami... Dnie były pogodne, wiosenne, i ledwo rano-
 poranna zabłysła na niebie, Kazano wstawać, ubierać i gotować
 się do dnia jutro. Wyprosił się oficer, ~~który~~^{który} ~~zabrał~~^{zabrał} się do domu
 i pozwolił na chwilę iść do rodziny.

Przedtem. Zegratem się!... Duszę cię trzymało było nie wyprowa,
a i ot daki cięgnął branie - sa to niem, wo barabanie drabkie i kine
kie uwywały do drogi. ~~Hona~~, ~~matka~~ ~~siostra~~, i słabe cała sanosily
się od placu - sierotki moje małe nie rozumieją, widzą jednak
matkę i całe otoczenie łagane i de track, głośno poszły wtórować,
rozumieją i kół brzojotnie i wół i rozpierają sence... Wtem
mógł i umiał, pociąganiem, wroscenie jęknął i traciło w garść te
staowało mi się nie wszęgiłkie kłosew rebrata się koło serca i kłogien
jęknął się ot ot ot ot ot ot... Wtedy się raport i byłam jott ten co
wtem, z bratem, powietrze. Ani jedna tra nie mogła wydobyć
się z ~~ot ot~~ ~~sierotki~~ ~~rozwarły~~ ~~powierz~~ i ~~markwa~~ ~~wotupia~~ ~~stych~~
z ~~obcisł~~ ~~Kaplan~~ - ~~Karouk~~ ~~Liokum~~ i ~~prabur~~ ~~w~~ ~~chickowic~~

a młode serce moje pachtaniało „Kot Kot” Głecena i broszury Ba-
kennina.

Skat angi, Kwaters, w okolicy, w której ojciec mój drymat i wier-
sawie dury, majętek, i jako oficera b-wojsk polskich, bardzo
szanował i razem z sobą, polowali. Wkrótce, jak się dowiedziałem,
4. mojem wywierzeniu, oddany został pod sąd i degradowany i wypt-
diony z wojska jako „niebłagomądriny”...

Ułoi gdy się dowiedział, że między aresztowanymi i ja się znajduję -
pośrodkiem. że - iotrąbny jestem do protokółu - w owej chwili
naszelnikiem wojennym w Tłiz - przystał Kozak i przyprowa-
dził nas do wojska. Tym samym przystąpił jego
mieszkanie i - iotrąbny się zamknęły, i - iotrąbny mnie sercownie i os-
wiałem, że sam nas odprowadzi do Radomia, a tam dołory wnie-
śli Karax, aby mnie uwolnili. Ułoił, że w Radomiu w
Komisyi która nas sądzić będzie, zasiada jeden z głównych i - iotrąbny
mają Głównych, polski, a także i wielu przyjaciół mego ojca, którzy
kiedyś z iotrąbny był prawie oddzielnym gościem u moich rodziców, i
mnie snat także odwiedził. Wkrótce się jednaki. Wkrótce i p. Główny
wier, jak wkrótce polacy norazy mondur wojski, był skonstru-
owanym kotrem...

Przeważnie onie rano kopierono nas do Radomia, z tegoż (zostaw-
mle od Tłiz, i bez wytchnienia, formowanym marzem, tego samego
dnia stanęliśmy pod miastem. Cały oddział się zatrzymał, Kłaseo
nam regii z worów, sformowano po czterech w szeregi, a było nas
Kilku tysięcy - gdyż po drodze zatrzymaliśmy także młodego podoficera -
jak, że naciął do konstantia. Wkrótce, przez to dwie godziny, me-
dajemy, konstantia. Wkrótce, wkrótce, że wkrótce wkrótce
z Kłaseo nasze narodowe chorągiewki i szklada na bagnety i inne
przetrwały na głównych konfederacji, które wkrótce z Kłaseo - iotrąbny
maskarada... Jak się wkrótce przekonał, było to wkrótce odegra-
ne Kłaseo i wkrótce, oddział - jakby z iotrąbny konfederacji.
Chorągiewki, konfederacji i nas kilkunastu wkrótce z iotrąbny
do miast, miały być do iotrąbny wkrótce z iotrąbny...

Ułoił, że wkrótce, i otrąbny się miasta oddział niechoty z or-
Kłaseo. Był to oddział iotrąbny dla iotrąbny iotrąbny wkrótce
mnie, i wkrótce jej do miasta. Wkrótce. Wkrótce wkrótce
wkrótce, wkrótce bagnety, Kłaseo, nas przez ulice Kłaseo
i Kłaseo, na iotrąbny 9.000. Wkrótce wkrótce nas kot Kłaseo,

gdzie była kwatery Jenerata Bellagard, głównego naczelnika
wojsk w gub. Radomskiej. Na balkonie jenerat resztadłem, z rona-
mi i portkami oficerowie - widali bohaterów odkrytych trofeami...
Łaty odzianą satyną miał się przed balkonem, a na głosie siwoj jene-
rala „sładowe robiata,” z łysieją głowicą wyprostał się tylny, i w-
y pomroki, się europejską niesrocznością - a który ornacem, rono-
wia i tająm wawem - brzości oite stera - „alle popod mian-
kij w. 1899, i komedye, sądzitem się z ronać naczożyk pań i pa-
ninafi ^{muskojów} twiste, i c. noji dylbrudnij, cwał mój wajtki ra-
busio, rbrodniany i podpalaer... ..

[illegible]

My, nie tracąc odwołgi, spodmiewionymi w górę głowami, wyglę-
dalismy więcej na ~~dyktatorów~~ niż niewolników. Kłopot się spo-
glądaliśmy na ~~komunistów~~ ~~tych~~, na tych narzek-iracii-
dnych słowian - ~~skórych~~ niewola normanna - mongolska sta-
ła ślady kowieńskiego, i ulipięta narodziła białobruzi którą
gmieli, rabowali, mordowali, i drogę kreć bratnią, przelewali ka-
sata...

Do rannego poranku do więzienia. Po kole kryłano z żelazem, i po-
jeńnemu naczelnik więzienny Kapitan Piarszewski - także do aresztu
z którym jemuż opowiadano - Karol słuchał z uwagą, i wprost
drzeł w głębi gmatu więziennego. Do tego było ono schronienie - dla
dmiany i słodkiej, od tego wysłać miało - bo miesiąc miało sędzię
przygotować... Taki to z niego wyprowadzono na stracenie? - a ten
obficie stracił niegdyś, wjrzysła - przygotowywał do wydania kiedyś
obfitego planu... Urodzenia!...

wane na grubą siatkę zieloną, taką, jakiego używa się przy stajniach. Starzy stróżnicy więziennym wpuszczali po jednym, i znówu rachował jak owce, i gdy ostatnią cyfrę wymówił, drzwi z trzaskiem zamykały się za nami.

Pierwsza, ma się rozumieć myśl, każdego z nas, było spojrzeć na isię, która miała być dla nas światłem-culym, i Bóg wie na jak długo. Wziemie jącie na nas uśmiech, sąsiad do roztanie nam w pamięci - jako najcięższy i najmłodniejszy epizod na isię całej; bo choć później może jeszcze gorzej dawno pomieć sobie, choć miera - w więzieniu - żywa to nie opatach - więzieniu jednak Radomstkie, niesatarkę roztawilo ślady w naszych wspomnieniach. - Trba, ojem toku długą a pierz szeroką, sklepioną, oświetloną słabym światłem wpadającym, przerzniętą kratownicą. Ołtinki, a umieszczone w kącie - w sklepieniu - chęć wyprzeć na świat. Wisi Trba było aż jeden drugi mu stanął naprzeciw. Przez całą długość isię ustawione były pod ścianą „przysięgi” to jest ścianki szkieletu jedna - ława, a ścianki ze wspólnie ław; a po przysięgach nie było żadnego postania, ani żadnego słowności, tylko przez całą ich długość, przysięga była rozłożona - mająca zastąpić sadzonki. Umieszczenia, dopelniały, mają mironchomy stół, dalej dwie ławki z wodą i kubkiem blaszanym, a wyszły tak brudne i cuchnące, że niechciało do korzystania z tych naczyń, w ^{rogu} ~~rogu~~ stała „paraska” rodzaj owego owego rianego kubka, bez przysięgi, a naczyń to służyło do wiadomego użytku... stało ono dzień i noc i obowiązani byliśmy, rano sami wynosić i wynosić...

Dla dopelnienia opisu, dodaj mi jeszcze wypadki, że ściany, podłoga, i masce wspólne „madojowa ława” obłożone było rożnorożnym i rożnokolorowym robactwem, które zgłodniałe a rżnięte - mimo, że milionami ginęło, mordowane przez lokatorów tej wewnętrznej masy, pchało się gwałtem na swoje ciemięsów, i mierzadawałniając się krwią wyspę ścian narysów, pakowało się, co nos, uszy a nawet w usta, ściany tak samo jak i na korytarzu - brudne, zielone - a rożniły się tylko tym, że wygładzane jak wyklejane kresacem - w masyjku papierem, w szkielet rożniotanych brzo - rożniotników narysów, robaków - co to nie tylko boleśnie łaskają, ale i przyjemnym zapachem dają, znają o sobie. Podłoga podłoga warstwa brzożniotnego i uszkiotnego brzo, a tak gruba, że były tam m...

ktoby odgadł z jakiego materiału jest zrobiona.

Rozpinał się po ścianach w górę ujętym pręgiem napięty, były to ślady zostawione przez dawniejszych lokatorów. Pytamy. Dwa zamknięte naswietla objaśnieniem. Był to sortak "jesteśmy słusani na całej ścieżce do najbliższych robot do Kierownictwa." Dalej drzech, ci rno wu, "do Katarzi," i znów dwóch, na Sybir, bez oznaczenia gdzie. Na samym dole świeżo wygrzebane naswietło: "Chmielenski pułkownik skazany na karę śmierci," a pod nim wymarzone naswietło "skazani na karę śmierci," a na samym końcu dopisek "prośmy kolego kłoniąc się, z najnowszą bzdą, i wstępnym do Boga i do...". Ściany całej literalnie były napisane... Ciarki nas przesł... wreszcie to była matrymologia biednych patriotów męczeństwach!

Staliśmy jak wrośnieli w ziemię, nikt z nas nie śmiał słowa przemówić, zapadł w ciszę, które wryły się głęboko w serca nasze... Berwidnie ugięły się kolana, i na brudnej ułóżce, na podłozie, zamiesiliśmy przed Tron Najwyższego modłeliśmy - wyproś za nas one głosem łkaniem przeplatane namieszaniem słowy "wierzcie, od powymek nasz im daj Panie!"...

Długo bardzo siedzieliśmy z nas nieprzemówił słowa, tak wszyscy byliśmy przygniewani do miejsca. Kiedy opart się o przema... dla nas procy, i Bóg wie jak długo zostawilibyśmy w tem odwróceniu, gdyby nie silne odryglowanie drzewi, i bęsk spadających łanów, nie wyproś z tej niemiłej apatyj.

Drzwi się otworzyły i wszedł z dwoma żołnierzami smotrychiel. Znowu nas porachował, napisał Kaidego imię i naswietło. Powiadał: my się jesteśmy głodni, wskazał na dwóch żołnierzy, którzy od nas mieli spełnić obowiązki postugary.

— Oni mogą wam — mówił p. Pisarewskii — se warre pieniądze, procy wódki, wine, papierosów i se patet, gdyi wymienione przedmioty. regulamin więzienny mieć nieporozumiał — wreszcie przyniesi.

Odwrót, zostawiając jednego żołnierza, który wziął pieniądze i przyniósł nam butelki i serdelki.

Gdy bliżej poznaliśmy się z naszymi postugarami mieliśmy wreszcie, i wódki i papierosy, ale wtedy nary więcej to nas kontrowało — zdaje się że smotrychiel należał do wspólnej grabieży naszej kluczeni, bo wiadomo że w owe smutne dla nas czasy, panowie smotrychiele ogromnie robili majętkę, a oficerowie o posady se dobijali się więcej jak o rodziny i se smęty. Rząd przetrwał na udzielenie więzi. Kolidyrmow 20 lip.

Diennie, nam jednaki miedawano ani groza a gdy wysytlano do innego
wizienia, dawano nam wtedy Kizitki, smutnosza do podpisania - ie mie-
mamy iadmej preterzji, i Kwisajiny z odbioru pienizny. Dla miłego
spotkaja i w obawie, ieby niepresladowat nas smutnytiel podpisuwajiny.
Na przyjamiliemy sz z Siemiaszewem, jednym z narzek postuga-
cy, i chci nas obdiorat, byt jednaki. rozniny i gromny. Podrugok
zobach, dowiedzieliemy si, narenie oba tego dorewi wianatn. nas z
farygi i siiana obrygane sz Krowia. Stugo bardzo nie potloity.
nas sz wiewie plamy Krowawe, i chci starano wapnem samals-
wai, sawre byty widocerne. Jednego dnia dalisomy mu pars, sz il-
sklow wodki, a ie ona rozwigruje jeszty, rozpocet razem opowia-
dai sreregoty.

Priid paru tygo niani - tak rozpoznał o powiadaniach. Wyprowadzono
do więzienia z Suchedniowa ^{S. M.} ~~B. L.~~ ^{Doktor} ~~Lutka~~ urogiński z górniczego, a jak się
Siemiaszew wyraził, polskawo mialierinika "No ja nie rozumieję
za co go więzić? To byt taki staruszek, siwy, szarbiory, a cichy i
spokoyny. Po całych dniach nie robił, siedział i modlił się Bogu;
a sepatrony byt sawre w jeden punkt. Przez cały dzień nie jeł ni-
chciał, po nocach całych nie spiał, tylko siedział i siedział. Ja sam mo-
wiłem smotrykielowi, że to musi być weryat, ale czy to nas proste
ludnie che, słuchać; naczelstwo, jego trzeba było odwieść do szpitala.

Wtorek dnia jednego, rano, powstał Krzyk i Pałac w celi której „gasz pod-
animajecie”, przybiegliśmy z mostnym i ciemnym, drewno otworzyło, nie-
podobna, ledwo siła odpręgnięciu, pałnem a Pałac wisi na
chustce u Klamki, Kłosek na ziemi — odwrócił się cięto było
zimne i sływane. Widocznie nie mógł od razu się udusić i sta-
mować potłukł głowę i nos, a Krew obryzgała drewno i ścianę...
— Dla czego Kłosek, który razem miś i ja, nie uratowali go?...
Pytanie sadziłem opowiadajacemu.

— My także pytali ich, a smoleńscy nascoś podejrzewali, że oni go sami powieśli. A śledztwo jednak okazało się, że oni wszyscy razem spali się potargali, i on także, o trochę w mory jak resztki, obchodził się, kamery "rasstelił" wszystkie spichy, na przysach widownie nad ranem się powiesił. Towarzysze jego mówili, że on ze strachu i szkodliwy, dostał "duru". "Ach ja nie rabudę", jak to był stranny. Siadł w łóżku, rozłożył rękę, głowę, nogi, wszystkie wyłuszczył, a z ust wisiał długi sinie język. Ja do siebie: mój pan, a przetoż tych strannych osób, biednego starca

Ure. Tak dsiwnie patrzyly choibyly martwe i zastygly na smotryliada i na nas, jakoby poŕcis chis' y. "i den. hang. b. m. .
Ja joi swang. bytem wtylu bitwach, napaŕralim sz jui na tyler
zabitych, "no jowo gtara", spai mi nie daj, "ja ich nitogda nie
robudu".

Pomnij dowiedzieliśmy się od towarzyszy, że niewywieście i kłopotliwy wpaść w rodzaj melancholii i żyć sobie ośrodek. Kostewicz i inni ^{P. B. K.} ~~klawi~~ Pomnij miała pensję w Sułkowskim.

Po wstawieniu dnia noc szybko się zblizyła - każdy jak mógł
szukał się wygodniejszego położenia. Nie próbowano tak mało
była przeszkoda, że inaczej jak wyprzedzonymi łebkami nie było można
gniećliwym się zaniem jak śledzie w beczce. Widać ubrania stary-
ły na poduszkę, a kołdra, pałto lub futro stanowiły kołdrę - nie-
zwyczajną jednaką na twarde deski, na robactwo, na smród i sz-
chliznę, zasłoniętą snem kamienionym.

Wiemona, jaki tego powołano. Tuż się nam w objęcia
Marsura - i z niego do niego. Palas obywateli wyciągnął i posta-
wił na ramię. Noż. Był to smutek palasów wiodących się po
tężnym korpusie w krowie uszkojenie. Byli sandomie, ciżbki opa-
danie szałat ielarnych napierających. Dławił ten wziętnych, sgnęty
odwierających samkois i dźwięk przelaz obywateli. Kluczy mi-
sionych brzoż. Dławił się odwaroty. Wśród smutny-
ści, oficer dywizyj, kilku sandomie i kilku sandomie,
z Karabinami. Była to swytkła, powierka, która, często, z-
fantazji p. Pisanowskiego, pare razy w nocy była uskuternie-
nia. Prelimano, obejmano kraty wyciągnięte, naruszone, przebiegane
no ~~na~~ i naraż, posied, a nawet i pod przerwami muktas-
pobyt.

Podobny system praktykowal sie przez cały czas, ~~wyznaczenia~~^{polityki}
i mojego ~~po~~^w wizerzeniach - tak w Krolestwie jak i w cesarstwie -
a jak sie wytelnił Anthona, gdy stonery wydal moje opowie-
dzenie to w Kilkadziennym miotem przesie gosie. System ten
wyt najwistna plaga i najpotworniejzym wymyslem ciemi-
szam narzech. Buzenie, a wzeto Kilkadziennym przez ja nie na,
zafrowadzo do adenerowowania i uwoltywato roznorodne choroby...

W. P. pierwszemu chwilać bylistnyj przerwani sadze i zaliczaje
nas do wielkich przedsięwzięć, skoro tak stępa i pełniejsz, posnij
przekonać się że to jest system dorosłych i rzeczywisty sposób co
Kremieniu wizerunkiem politycznym, a głoćni. aby nieporozumieć.

1.
się wyspać, i tym sposobem odenerwować, ogłuszyć i amować, do
wydania i wypowiedzenia przy ścieżkach; nawet tego o czem mi-
susieliwemu patrzyacie się nie śniło...

W pierwszych chwilach ten napad w nocy - był strasny, a obra-
pny mugary - na nim bowiem rysowały się jaskrawe sylwet-
ki rozjuszonego iotadawa - istne duszy niekiedy gotowe ru-
cie się na nos i rozszerzyć w Hawaty... Dante nie mógł nie
straszniejszego przedstawiać, opisując ~~w~~ piekło... To też
jeżeli w dzień, nie można było się wyspać, było się pewnym
że noc całą spać nie dała.

Przebiegliśmy kilka dni niemając żadnych wiadomości
z miasta ani z domu, a był to ostatni tydzień przed Wulkana-
mą. Knudreni i wykrepani, niemając książek i żadne-
go zajęcia za pośrednictwem naszego sturyskiela, zdobyliśmy
Karty, i dla rozrywania, gromadząc się smutnych myśli,
grac postanowiliśmy. Murze, jednak doświadczył, że w drzwiach
kuchni, było malutkie okienko, przez które nasi najserde-
cniejsi, choć patrzywać mogli i śpięgować nasze czoła. Wtór-
jak tylko wiedziliśmy o otwartości Karty, drzwi nagle się otworzyły
i p. Pisanewski wpadł, zabrawszy Karty i z satysfakcją. Właści-
wym tym panem, obrucił nas krasomówstwem francuzami.

Wszystko aby mogło najmniejszą robotę rozrywki, więziem
politycznym - wbronionem, a każdy poczynił, od postugarsa, sta-
wał się w wszelki możliwy sposób dokuczać.

Obliznęła się Wulkanos. Rano ^{w piątek} toż gościnie przyjeżdżał p. Pi-
sanewski i oświadczył, że za godzinę wypuszcza nas na Ko-
rytan, i pozwolił wszystkim wspólnie, podzielić się jałkiem
świeconem.

Wierząc niechętnym, tak wyjątkowym względem tego
pana, później dopiero wyjaśniła się ta jego dobroć. Panie z
Radomia, nasze patryotki, wyprosiły u generała Bellgarda,
który przewoził więźniom unadnie świecone, a jedną tylko pani-
cortykieńską wódkę po umiarkowaniu, pozwolono wejść do
więzienia.

Mieszkańcy Radomia wyprosiwali się prawie w całym kraju
swym patryotyzmem - a nieśmieliśmy pomóc tak moralną jak i ma-
teryalną uwarali się do pomocy i podawali je biednym braciom
zamiastym pod kluczem. Ostrywanu obdarzył. Rozdano

ryjoni, a na ciele a ongi zasilało w piniąre. Nadne miasto
 przez które nas prowadzono, mieszkało w sercach naszych mil-
 lionów, wspomnień jak piniów, przemian Radomianie. Ciesi-
 wam, i nich miastach w imieniu biednych, niemiłosiernych
 moich-łowanych, miast, starych winnych kół usnania...
 A jeżeli kto z was kryłby się w karty mych, kamienników
 nich kamienników, że te onieki jakie wam tu, rubliem składam
 są, młode, nagroda, że same i pociągające same same...

Przez całą długą wieszenną Korytana ustawiony był stół
 onymi, nakryty białym obrusem i zastawiony: ciastem, wa-
 dlinami, jajami, i wszelkiego rodzaju przysmakami. Wsta-
 wione także były butelki wódki, kawa i wina. Przy stole
 w samym jego środku stała p. Fryderykiewiczowa. Inyma-
 dym potniała na krajany jej siewrony, ale obok niej,
 pewnie niedostępną był p. Smolczyński.

Do koleś obłazili, nie do potniała i dźwięk się jej kien
 siewronem D. Fryderykiewiczowa nie była wółu składła Kaidemu
 ryżem... Stół - świętym przysmak, obłazt - rnanym
 i niemiłym Karmarowio, szarawko i sukman... i re-
 cił wrystlich jak ródnych braci w ramiona... Zaczęła się
 ta rożnia stano, była to bowiem ródne dzieci wspólnej mat-
 ki, a nie które jednako przelewały krew i jednako cier-
 pieć...

Obłazili, wrystlich w powiernym nastroju, i podnieceni -
 bo Kaidemu migotało przed oczami budy ognisko domowe - wi-
 dzał swe rodzinę, która przeżyła w tej samej chwili, okalata po-
 dołny jak ten tu wieszenny stół świętym... Widział matkę,
 żonę, - inny dzieci, salane Trami, a wrystlich stali weseleńienia
 do ojca, matki, syna i brata samotnych w wieszem... A ileż
 było takich, co wrystlich do matki, trupa? - gniętego gniętego le-
 lub młodego przez wrystlich siewron... i te prawdziwe sie-
 roty, niemiły już nigdy doświadczenia się o łonie białka, do któ-
 rym do śmierci nosiły się, i do śmierci nie wrystlich, kry-
 se ryżem kry umarłego młode nie mają...

Kto nie był nigdy odczynnem brata nie od ukochanej rodziny,
 ten nie rozumie i nie rozumie, jakie miasto, uczucia samotnego
 w wieszem - samotna tego - który zostawit żonę i dzieci, i nie ma
 od tych ukochanych, żadnej wiadomości, a sam takie miasto

dlugosci a szerokosci frontu dwadzieścia. Środkiem umieszczone, przez
sala, szerokości były progi, po dwie stojące z sobą w głowach, między
progiem były porostawał przedmiot. Na długim budyńku, z jednej
i drugiej strony progu takie było wspaniałe krzesło, które nie
było, prowadzących na rejon, a przy nich po dwóch stojących
z karabinami, trzymających warze. Cały budynek miał kilka
małych salków, słabo oświetlonych, brudne to
nowe nasze wyzienie.

Rozlokowaliśmy się w ten sposób, ^{tak} aby znajomi mogli być obok sie-
bie. i jak można najwygodniej sa instalowaliśmy się w nowych sala-
nach. W środku nas naskala, cały budynek oświetlony był kilkoma
łojowymi kagankami. Wśród dyżurny oficer z rotmistrzami, którzy
ustawili się w dwie rzędy pod sienią i długą następną, powierka?

Powierka da nam doprowadzić nas do rozpały, bo regularnie
każdego dnia dwa razy była powtarzana, a często i w nocy po paru
razy - zależało to od fantazji oficera który trzymał warze.

Polowiliśmy się spać - sen jednak nie kleił powiek - bo mityłko się
robie - myśli, niepowodzenie o jutro zaprzętały głowy; ale twarde
łóżko, smród, brak powietrza, i robactwo które rykiem chciało
kończyć... Słychać było w całym budowaniu - ciężkie westchnie-
nia, jęk, płacz, przekleństwa - a wśród tego - pa cien, przez wiele
głosem odmawiany.

Pierwszy brasek słabo wpadającego światła, przez brudne rąkowane
szyby, wyciekających prawie resztek na nogach, proformowały się mniejsze
i większe grupy. Tu niespodzianie spotykali się znajomi, a często bra-
cia rodzeni, z różnych okolic kraju. Tę było uśmiechów, głosiących
wykrytych, i ten rozpały? ... Porozumieły się opowiadania, a ma-
teryał niewygodny, bo Hardy był w innej partyi, Hardy w innej
miejscowości aresztowany - to ten Hardy inny sposób malował
swoje przygody...

A gronie nasenne był wieśniak Nowak, sotłys z pod Korie-
nie. Nowak był średni, bardzo przyłożny niski, krępy, szatyn
o jasnych niebieskich oczach, z których mimo łagodnego spojrzenia,
wystrzelała energia, siła, i part duszy...

Stwierdził, że sposobność obliczyć się i zaprzyjaźnić z Nowakiem
porozumie takie sala jego rodzinę. Właśnie i matka staruszką, rone
braci - przy odrośli kilka razy do Kornei zobaczyć i porozumieć z...
Cała rodzina obita nadzwyczaj sympatyczne wrażenie, byli oni pro-

stymni wieśniakami, ale w spojrzeniu ich i w ugrupowaniu ich było
inne serce, i chłopski spryt i rozum. Sam Kowalek więcej byłoby
w świecie, odrzucał, że nie jednego pieca chleba jadał, była do natury
dystka, rozumna i orientował się umiał w rzeczy. Historyę jego
Kawa i powracając, a tymbaronij i Kawa, i należał do miłośników
jednostek wsi i włosian, który esymu i dnia brali w organiza-
cyi, narodowej.

Nowak od samego początku był ową organizacją, a także jego rodzina dopomagała w wszelkich jego działaniach. Wśród sąsiadów, a i w całej okolicy, osiwietał, namawiał i rekrutował młodzież włościaniską, wysyłając do ośrodków powstaniowych. Był wszędzie - obchodził, objeżdżał całą okolicę, śledził ruch wszystkich wojsk i sam lub przez swoich współpracowników, siewiadamił o tem namie odbicia. Nowak ^{26 sierpnia} ~~ukrywał~~, odwrócił od oddziału i rannych, ukrywał ich po chałupach włościaniskich, o nie było wypadku aby choć jednego schwytano...

ie przykładem ^{Nowak} tego samego w suk manie prawdziwego katolicy-
sta wieś i okolice cała, i wielkie usługi oddawała powstanie-
stwu. Nowak będzie człowiekiem nieporozumiewanej sa-
mą, postawił na kartę mienie i życie swoje — Anaż, doskona-
le miejscowi w której się obracał i działał, i majęć wiernych
współbraci, zamiast uniknąć niebezpieczeństw, dopiero pod sam
koniec powstania, rydek jakiegoś odradził.

Dragonie w nocy niepodziemie wpadli do wsi, otoczyli szkołę i Nowatka awersowali przy świetle gwiazdek i sabu-
sien... Bito i bito niemiłosiernie Nowatka... bito staro^{go} ^{leżącego} cypa
i matkę - bito rone - a gdy narodził się p. Miedja nio - dowódca dru-
żyny dragonów nasyłat krowicowemą swą naturę... poraził
sbitego, pokaleczonego, krowie slanego Nowatka wibie pod do-
sadem kielka dragonów, sam reszłwredł do komory na rewirze,
w której salkopana by^{ła} ~~Caron~~ ^{Caron} i amunicya -

Wiskie rostał tylko Nowak, a całą rodzinę rozpedzono, i esterach
 dragonów. Nowak chciał poirbie i w obawie aby mykami nie
 musiono go do odkrycia kryjówek z przechowaną bronią, postanowił
 odebrać rybie. Łatwo postanowienie, trudniej wykonanie. Niemiat się
 Dmiej broni pod rękę, a przybył oim argusowemu ślepiśw baczna
 uważała uwagę na Heidi rękę jego...

— Berwież nie rękę, wtoryż do Kierani, i nie macał, i stwardzo

był to zwykły kosik do skrobienia kartofli - pnie nacięte, wycięte, opatrzone podsunęte mu tę broń nadspodtrawanie. Wypreśtał chodzić po stancyi, a jednocześnie próbować kosikiem pnie nacięte. Kobieta... Proba była opornie, bo kosikiem takim nie mogą nawet pnie nacięte skrobyć - nie ustają jednak w robocie, która wolno ale skutecznie postępuje... W stancyi zrobiło się ciemno, noc zapadła. Kobieta nie przestaje myśleć nie przestaje, że spacerujemy po izbie człowieka - spróbujmy, z nim, Kobieta radzi sobie...
...
...

Łdy narecznie Nowakowi udało się przepłutować do połowy
Kotłań, Krew zaczęła uchodzić i wrót się słabnie, połowił się re-
t... w końcu isby, na kupie Kartofli, przygotowanych do sa-
ronia, i w dalszym ciągu rinał i piłował garito - tak długo
dopóki nie stracił przytomności... Dragoni sądzili że are-
stowany zmęczony długim chodzeniem, odpoczywa...

Miedjanów długo bawił w Komore, nie znalazł niemożę, bo broni zupełnie gdzieś indziej była schowana. Denuncjacja była fałszywą. Wpadł potem do izby i w dalszym ciągu za Komore, Knutów chciał badać aresztowanego, podał do niego, Korykzt, a gdy ten nie odpowiedział ani nie nie ruszył, kopnął go nogą w głowę - dopiero pomocnik jego spostrzegł, że spod Hartofli wypływała na śródek izby Kowalewa struga... przywaga, Nowatka, podnoszą, ale już trupas przeminął, Koro. i. Tak piorunem raiony Miedjanów, porwał Kasat Dragonem nie żywego prawie Nowatka, wpakował na wóz i spierając się ruszył do Radomysza.

Przywieszono go wprost do szpitala wojennego, doktorzy
opatrzyli i przekłaniali go, że Kłosa niecierpliwie przecięła, i
szybko wskutek upływu krwi zemsta, i ryciu jego nie grozi
niebezpieczeństwo; szwyto i zabandażowano rany, i przyprowadzo-
no do rycia. Nowak kilkakrotnie rozywał bandaż, pragnąc ko-
niecznie śmierci, w obawie przed torturowaniem. Wydrożniat jednak
mimo swej woli; nie to, aby dłużej lata cierpieć w „aresztanckich
robach” - lękał się na wygnaniu, odale od tych których duszę, ciele,
ukołchał...

Świętych, wypasili i Nowatka se szpitala, wesoło rados do komi-
syi, fam bito, pastwiono się... nie jednaki niemożności z niego wydo-
stają, po nieumyśle go radosu z nami nie wysyłka do Rosyi. Łoż

z nim poimie stało niewiem, ale zawsze stoi mi w pamięci,
ta sama, słabka, prosta, naszego polskiego chłopca w sukma-
nie. ~~A siemniego te, mam w Bogu nadzieję, kiedyś zbawi i~~
~~uwolodni~~ ^{nas} ~~stowigimurym...~~

W Kossarach było nam o tyle rnoimie, że dorwolili widy-
wać się z krewnymi i z znajomymi. To też często było odwiedza-
jących. Jakiś jui niejeśnotłot... na tych kartach notowałem
mientionę Radomia, komagali bionym, a reuturera tym
który nikogo niemieni na świecie - prawdziwym sierotom.

Setki, reuturera miłosiernych narych rodacach, jak d-
miejscu siemiego, Kaidego dnia po południu, ciągnęło do Ko-
ssar. Każda z pań miała kosz napelniony prowiantami -
inne bielizną, ubraniami, inne książkami. Wszystkie prymie-
sione, rozdawane było najbiedniejszym.

Wojni pacyotyrinom wyproiniaty się panny Herden,
orki ramoinego Kupca, także panny Senteler. Nieraz prze-
chodniły przez różne strachy i urogozistki, a często i przez
~~strachanie iotmieru...~~

Czy potrzeba mówić jak te odwiediny wpływały dodatnio na mo-
ralne nasze cierpienia? Tu spotykali się chłopie i matki
z synami, sony z mężami - przybywając często z kółkami nasie,
^{na kół} ~~z kółkami~~ ^{na kół} ~~z kółkami~~ mil, aby usiłek nieraz ostatnie, ich nadzie-
ję, podpora starości?... i na długo, a często na wieki, staję ser-
decznie pocatunek, i Krzyż Błogosławieństwa na głowie...

Przychodziły sony z drobnymi dziećmi, aby usmieć im w pamięci
ogrom nienergii i strasnego sieroctwa, a malutki te bieda-
ctwa nie rozumieją, ale pnieuwają i widzą na liach swych uko-
nanych smutek i ogrom cierpienia - płakaly, ranosły się od-
tłani - a najwardne nawet serce - serce Kaba Krwi chciwego,
poruczy się było powinno... c Nieporuczyły jednak granito-
wych usui robestwionego służki biurokracji, bo se drzewi
wymuś - jak się wyraził - rogrymarrone „sobaczkę”...

A dzisiaj?.. drwią się se w dzieciach polskich spotykają
mianowicie?..

Czy se wiekowe mody, knuty, rafoty? se mizeranie w
cykadeli, rabunki, i gromadne pzdrenie Kwiata młodzi, na-
sej na Sybir?.. wyrugowanie se skot, urzdów, z domu
i Kossar - rodzinne języka?.. siła i gwałtem nawracanie

na prawostawie nierozstrzygniętych unitarior?... Czy ten następny
obcych nam wiarę i jerytkiem gubernatorów, prezesów, pro-
kuratorów i różnych dygnitarzy, a za niemi długi ogon, nawet
matytek urzędników, Harjerowierów?... Który wydarli mniejszej
leżności stanowisko i był materialny?... Czy te ciągłe wyprzekiwa-
nia, sztykany, przesławotowania Hardego co nosi imię Polatka i Ka-
tolika?... Czy to wszystko może iść w sercu nasze, nie mo-
wie już mitosi, ale nawet jakie Kolewki uprzedzić?...

My mamy to silne przekonanie, którego nam żaden, żaden z
serca wyjdzie nie jest wstanie - że jesteśmy i rostanjemy
narodem jednolitym - rewiązanym mitosiem, a nie raborem
i kłutem - Narodem, który jeden i jedyny ma spólnie po-
stannictwo historyczne, przekazane przez Jagiellonów spólnie
cięcia słowiańszczyzny. To nie jest marzenie - i prędzej
czy później stać się to musi - jest to akt wiary Hardego dobre-
go Polatka...

Naučení doświadczeniemi, niemyśleni dziś z bronią
w ręku ani podziemnymi skrytkami, a rabojerami środkami,
idzie do celu... Cel nasz wytknięty. Mroźszena, organiczna
praca, na polu oświaty, humanizmu - miłości, szlachetności,
tolerancji, czego, co drogą jest Hardej jednostce - musimy nie-
tylko całe słowiańszczyzny, ale nawet dzisiejszych narach-
wogów z nad Wotgi - że losy swoje stęper z narupni - i wtedy
już, ręka w rękę, napręd, stworzymy pierwszą Harke, Dziejów - na
której kryłby się być przyszłe pokolenia „Historycy jednolitej, samo-
dzielnej, bratniej Słowiańszczyzny”...

Udźwignięcie od wątku opowiadania - nie może jednak winę - w
rytmach moim płynie krew Polatka i Słowianina - musiałem się z ten
wyprzeżenie... Marzenia moje nie mogą stać się utopią - nie!
Pierwszy!... Kłosa i szlachetności: musza, zwyciężyć!...

Przez serce wiały się ciągle moje opowiadanie! Przyje-
chał do mnie swagier J. Kochnowski z żoną, przyjechał także
moj ojciec - stary wojak, oficer b. wojsk polskich, liczył już wła-
dy około lat siedemdziesiąt; ale jeszcze był... energiczny, energiczny,
choć ostatnie wypadki w kraju pochłonięły go ku ziemi. Pierwszy było
patrzeć na isie tyrowa, marowa, różniczkę w Harzym celu, posta-
wa, gdy przy powitanie try z oczu, jak grad łaciennie się zaczęły;
tyń brzoń try te do rywego mnie wrosły, i jak rostopione

olaw runiły serce — gdy pierwszy raz w życiu spostrzegłem by, w oczach sędziwego ukochanego ojca...

Wznie jakby przyszedł, brat Polaków; sądząc że mającienne storki i wpływy, nawet między nieprzyjaciółmi naszymi, wyrobi dla mnie uwolnienie — gdy nie jednak przekonał się z tobrami — ma do czynienia, plunął, setkiż se receptę, rotmistrza, bravoura, „i tuż ich sto Sygny tuł, bomb, i Kartacy (naświe,“ i już ani jednego troka nie zrobił. c. t. s. to, i c. t. s. było morcinem, siedział w Kossarach pałac berustannie fajtki na długim cybuchu ordozianym drugim bogatym bursztynem, a który to cybuch sławił jednoraznie se laskę. Wzrostkiak ilu nas było rozywał roiny mi anegdostkami i opisaniami z walki z 1830r.

Nieraz jednak spostrzegłem, jak wśród śmiechu i śmiechu, widniały by w oczach, które silę woli wpływał nasad pod ko-wietki...

Dowiedziałem się, że w Kossarach mają nas tymczasem paręty — goini, wiadomości ta bardzo uienyła mnie, bo data morcinie, mojej roni i druciom przyszedł do Radomia — tymczasem leżało w łóżku.

Rano, dnia pewnego spostrzegłem ogromny ruch wójtki koło Kossar, i gdy tak sześciorożni jędrum tym niewytkłym ruchem, w kilkanaście minut otwierają się drzwi i wchodzi cała swita oficerów. c. t. a. prodrze generał Bellgard — który niedawno objął stanowisko ko Ustrakowie. Obok wchodzi Karkowicki, Allenier, kilku adiutantów, dwóch dyżurnych oficerów i kilku podoficerów. Swita wchodzi drzwiami które były z drugiej strony bałaganu, przeszła przez całą jego długosi, nieradny mając się prawie, wprost podenta do miejsca by drugiem końcu tego budynku — gdzie jakiś pryer rajęta była przez więcej inteligentnych wignisów.

Generał Bellgard człowiek młody, lat około 35, wysoki, brunet, z długimi angielskimi wąsami, nos długi krogulany, serce szare bystkie świadujące, a gdy rozwrócił wzrost na ciebie, kordawo się ze przeniknięci pragnie głębi twojej duszy... Nie pierwsze spojrzenie fizognomie zdawało się być sympatycznym, a mógł domyślić się w tym wypięzionym, wpróżumowanym, a zdjąłym jakby z różnalu miod, generale — drapiernego rzucione, wyprutkie ludzkości, barbarzyńcy — a dristkość pruchodzącego wry-

stłkch sadrapaio jakich ludstosi roodriła...

Wszystcy oficerowie z odłkrytymi głowami sadny mali się przy-
nanej przyrz. Widośnie generał był uprzedzony, że właśnie to mijsze,
razmuje, najwybitniejsi przedkacwiciele powstania.

Generał dla wyrównienia się, od całego otoczenia, lub dla dodania
głosu — stał, nie zdejmując rękł, każdego po kolei dotknął się palcem,
i wypryttywał — że co jest arystokrowany i jak osądzonym. Robił
o niektórych uwagi, że se takkawo wydany wyrok. Gdy to kolei
obliżył się do ks. kanonika Dąbrowskiego, siwego staruska, dobrego
tury, skierował się do pułkownika Włeniera, i zapytał —

— A co to se rymuje siwinia?

Kanonik wzruszeniem niedostyśał, był on nadzwyczaj prości i
nigdy byłby nie zostawił bez odpowiedzi — lepiej jednak że się
tak stało —

Przysta i na mnie kolej —

— A ty se co? — Nie mi odpowiedziałem, a odpowiedział se
mnie członek Komisji śledczej major Gulowier — ten o którym
już wspominałem.

— Ja dumaju — rzekł generał — co on z widu pochoryj na
polikawo choroba — ~~mużno~~ byłoby jego powiesić —

W dalszym ciągu milczałem.

Po całym tylko organicznie dener. Zmieształ jak w parokrymnie
jeemu. Wiedzieliśmy — bo także o nim przysły wieści — że p. generał
dla podbudzenia apetytu i strawności z rana, rucytkle robił podo-
bne niespodzianki... To też uczulem takkolanie gardła, i przedsmak
postronka okracającego sypię, wiedzieliśmy także, że wypracowane jego
słowa, są rozkazem, który skwapliwie wypełniają jego nikczemni
podwładni...

Strasznie, wpadł mi ktoś inny w ocy i o mnie wspominał, a
jeden z dyurnych oficerów rozjanie podkreślał, młody i racy-
cłowiek, dał znać mi osami, abym się usunął, i zmieształ w tłumie
stojących wierzcho.

Po skonczonym przeglądzie odwrócił się ostro i groźnie — abys-
my spokojnie się zachowali, a w krótce nastąpienie wysłania do War-
sawskiej/Cytaadeli i Koncept.

— Takto, ich wieści mużno było ne wierować, osobennie wieści
etich panów i książąt —

Wymów — a se nim coś uroda. Wdechnęliśmy całą pierś — bo

przed chwilą dusiliśmy się w tej ciężkiej, rozrumaniającej, pniejącej atmosferze. . . .

Alfredem, mniej więcej powierchowością generała Bellgarda, a zachowaniem się jego z nami, takie cyfelnik. Spout jakby był ciemny - dla dopatnienia jednaki charakterystyki, tak wstrętny a zarazem warnej osobistości, jakby był w ostatnich chwilach powstania naszego p. generał, dodaj jeszcze murek kilka jaskrawych rysów, opowiadając następujące zdarzenia -

Był z nami młody obywatel ziemski, raczy i dobry patriota, a przed samem powstaniem oświecony, i razem z nami skazany na wygnanie. i dawał mi niewymieniam, bo to dla cyfelników jest obciążenie. Tęsa jego przyjechała do Radomia. i Młodni zaskoczeni - nie razem z nim - i ichi soba - nie meze, skłoniła ją skutkiem prostej w istocie -

Pani X. dowiedziała się, że sama osobicie musi zgłosić się do generała, bo tylko on osobicie wydał „propuszkę”. Nie namyślając się, młodzieńca, a mówiąc nawiasem, bardzo ładna kobieta, idąc do mieszkania generała, na odczynie, spotyka w przedpokoju znajomą, już młodą, osobę, która także udawała się tam w tym samym celu. Łokaj, wprowadził obie panie do sali i przed drzwi uchylone, wjrąły generała w gabinecie, roztoczonego, na otomanie, z krzesłem w ręku, wśród mnóstwa kwiatów. Po całym mieszkaniu wchodził się dźwięk, przyjemny, odurzający aromatyczny zapach. Sprożniały po sobie, niebiedząc pewnie, czy to może być ów tyran i Książę ciwy Despoty. . . .

Generał sportnie przybył, otkiem znowy spojnął i nie wstając, zapytał go, co francuska z niego iadała. i gdy objaśniły sobie kwiły, skłonił na młodszą. Późna, minęła, spłatała, z pnieciem i wstydem, rozumiała się jak wina, i wróciła do gabinetu. Generał wstał, przytknął drzwi i zapytał się o prawdziwość meze, a gdy p. X. dała iścień odpowiadzi, prusił namiętne oczy na przesłanną Kobię. Drzwi nie były domknięte, i towarzysze w saloni doskonałe widniały i słowo Kade słyszała. i następny serce zapytania w jego francuskim. . . .

— Czy pani dawno remeina? - spytał generał.

— Dwa lata - była krótka odpowiedź.

— Czy pani bardzo kocha swego męża? Nie było odpowiedzi.
— Trzeba pani wiedzieć, że mój już nigdy nie zobaczy, on już
na Syberji zostanie. On o pani przedtę zapomni, on nie tam
oieni, tam są piękne kobiety...

Pani z przerażenia płakać nie mogła, tylko licząc sobie
płacić zażę.

— Pani tak piękna — ciągnął dalej generał — powinnaś być
śliczna. Czy pani chce być śliczną? ... a mój to ceptem
wziął jej rękę, i zaczął drugą gładzić po łcie.

Kobieta oprzytomniała — zrozumiała mowę generała, spoj-
rzała piorunująco, a się całych wyrowała rękę wzróżoną, co
zakłócającą jej. Takie zbója, i nim się opamiętał wybiegła
szybko z pokoju. Ale ona ta jednak tak silnie ją rdener-
wowała, że padła zemdlała na ręce swej towarzyski prze-
biegającej w salonie.

Wchodził właśnie w tej chwili do salonu pułkownik Do-
browolski połąk, zięć Uszakowa, ale niekieremny człowiek,
i widząc leżącą zemdlałą kobietę, zawołał rycmię, stojących
na warcie, i polecił wywieźć ją do drzwi i na schodów: ...

Tak postępowano z biednymi narzemi kobietami, które przy-
chodzą, z prośbami... Gdy wyrzucono na korytarz jedną kobietę,
zabrał się adiutant generała, i wsunął starszy pani dwie
kartki pozwalające na wstęp do koszar.

Czy potrzebne, wobec opisanego faktu, jakiegoś komentarza
tam? ...

Takich to dygnitarzy przytłacza biurokracja, dla umiśnienia
powstania... Wyrukków, fussy, że się tak wyrazi narodu rosyj-
skiego. Czy inaczej być mogło? Wszak żaden uśmiech rosyj-
nin — a porównaniem tygiel takich ludzi na wygnaniu — nie
pomuci ojczyzny, rodziny, stosunków z któremi się żył
od dziecka. niepomuci dla kariery...

A czyż nie, czyż nie lepiej? ... Kwie spotykacie gnieźnych
utwierdzonych, wyperfumowanych, z europejską ogładą, papła-
jących po francusku — i mrużących od niedocenienia kuma-
nistami francuzami, i chwalcących się liberalnymi re-
sadami? ... To fatal, to obłuda! ... Spójnijcie głębiej, rajmuj-
cie w serce, a przekonacie się, że na skłócenie ^{całego} ~~całego~~
~~tytułu~~ ci sami pseudo-literaty, będą was mordować,

ie stane się tyranami, i despotami — ie z przyjemnością
synów wanych ^{wasz,} wieszczów i knutaśców będą...

I czy, ~~powołaniem~~ mogłoby być inaczej? Al nas w kraju
sa to, jak już mówilem Karjerowiere, a dla znanenia, dla
zdobycia majztku, dla orderów, gotowi są Boga samego
sprzedać... To jest Khorba, która na Krasack, ahańbę narodo-
~~wi przyjemnie przynosi...~~

Na kilka dni przed wysyłką, dowiedziałem się ie żona mo-
ja z trojgiem małych dzieci przyjechała, ale tak zmęczona
była podróżą, ie dopiero po południu przysięć będzie mogła. Od-
wija dowiedziałem się także, ie wczoraj przed wieczorem, w era-
sie ulicznego deszczu przyjechała pod rogatkę, pikieta wpuszcii
do miasta, nie chciała, była ręką zmuszona, wrociiłszy wio-
stę z powrotem, do najbliższej Kasermy, i tam nocowała.
Kaserma była zrabowana, z powybijaniem okna i miesaniem ta-
na — można sobie wyobrazić ile stała jenera kobieta, z ma-
łymi dziećmi, uciepicieli musiała od chłodu i niewygody...

Przez znajomych otrzymała kartkę od jenerała, w której było wy-
mienione, ie wolno powozem podjechać pod same drzwi ba-
laganu w którym pomieszczeni byliśmy, — to wyjaślowa była tas-
ka — była tak ostabiona, ie pieszkołą w żaden sposób przysięć nie
mogła.

O drugiej godzinie po południu żona moja przyjechała i we-
sta do balaganu podługmywane przez swoje Kuzynki, a sa nie-
dług stęgi niosące dzieci na rękach. Był marny opisujący nare-
shotkanie i przywitanie... Trudno wyrazić słowami to, co było
sercem odziumi można, ~~ie~~ ^{musiał} być ~~to~~ ^{nie} ~~przejmujący~~ widok, to naj-
lepiej dowodzić, ~~ie~~ w oczach wszystkich moich faczarym, a było nas
kilkuset, try blizuraty. Odłed już żona co dzień odwiedzała, i cały
czas dowolony spędzała w Khorack.

Coraz więcej przyrządzano więźniów politycznych, i balagan tak
był przepełniony, ie prawie dwóch jedno miejsce zajmowało. To bi-
siłsk i raduch tak był wielki, ie dostawaliemy racjona głowy, a
wielu mniej wydobawłych, pochorowało się.

Przeuwaliśmy bliskie chwile wysyłki, symbaradzi się pewnego
wieczoru, wpadł ~~zajmowany~~ ^{zajmowany} ~~put~~ ^{put} ~~zawoził~~ ^{zawoził} ~~Ulenia~~ ^{Ulenia} i niewymagat-
nem „po matusse” ~~sabo~~, ie w balaganie był ~~patas~~ i spiew.

W Rosji tak utarke jest to wstrętne przedstawienie, ie z nim

spotkali się morine wszędzie. I pod stołmianą stołeczną, w rodzinie, w szkole, cerkwi, i w Kabałku, w biurach, w salonach, i w Konaarach — w Kancelaryi gubernatora, jenerała, w gabinecie ministra, w pałacu carskim... a nawet wbiegającą, usztą i ust modyj wyprurowanej, wytkrztationej „Krasawicy”. Przekleństwo to niekiedy bywa używane w chwili stolicy, iżyłaj; ale przekleństwem tem pierwszą się prawie... iajserdumniej się przyjaźnie po długim niewidzeniu, przy fferworem przywitaniu, fraserem tym rozporządzają rozmowę.

— Alek... Twoje mat^{ka}, ~~Twoja~~ Twanowice, druiołk... Stawem nie pmeradę, gdy powołanie się używają go przy pacierzu i modlitwie. Przekleństwo to tak dosto się z ich życiem, że bez niego, trudno byłoby wyobrazić sobie iżyłaj krwi ~~muśkalna~~ ^{muśkalna} ~~muśkalna~~. To coś podobnego do naszego „panie dobrodzieju”. Przekleństwo to jest u nich łacznikiem, myśli, pomocą, mówicem do reszty życia stół, gdy mu zabraknie innych, a głosić pomocą do nadania jedności wyrażeniom...

Niewiem, jakie były intencje puł. Oleniera, gdy dał nam tym głodkim, Krasomowcem przekleństwem, wiem tylko że w Koneu powieści.

— Nie dotąd budzić się sruć. — jutro o 6³⁰ rano wystęmy was do Warszawy.

Wiadomości te, choć spodziewaliśmy się jej każdej chwili jak grom u nas uderzyła. Nikt nie był przygotowany do tak dalekiej drogi. Wiedzieliśmy, że w Warszawskiej uładeli niedługo nas trzymać będą. — Było już późno i nie było najmniejszego świadomości w mieście o tak nagłym wymarciu i to tak rano. Rozpacz nas ogarnęła na myśl, że wyprawdają nas rano i że z utraconymi nie będziemy mogli się poiznać...

Noc całą przedzieliśmy, nikt o smie niepomyślał, rano jednak dowiedzieliśmy się, że dla powodów nam nieznanych, wysyłka została wstrzymana, i że na pewno za trzy dni nas wypuść. Karano tylko przygotować fornizy, na niezbędną bieliznę — innych rzeczy nie pozwolono zabierać, gdyż przed nas będą piekły.

Dzień przed wysyłką, był to dzień ostatni który razem z rodziną spędzić mieliśmy — nie sadem dziwnego że był smutny.

Przygotowania wyszły z czasu, porzuciła, bez promyśle nadziei...

nikt niewiedział, jaki los go czeka, i niewiedział czy z ukochanymi spotka się jeszcze w życiu? — Rospaer mela wstał się na wysostkich swarach, z czeru try strumieniem płynęły, a z podwornionych group, słyhał skargi i jęki. — Skłodme gódri na wieczor-gódri na, do której wolno było brachować w Kossach odwiadajacych, przódko się zblizyła. Głos dwonka dał znać o tem, i jednocześnie oficer który który trzymał rękę z rotmianami wkroczył do balaganu, aby opoznych się wy-pchnęli ze drzwi...

Regnani i regnający rzucili się w objęcia — Na ten bolesny i ze wzrzech miar wzruszający obraz, ruciem rąk... niemem odwagi odwołując go pierze. — To tylko dodam, że oficer i rotmiana przejęci tym widokiem i wzruszeniem, stali jak skamieniały, i nie mieli odwagi odrywać z rozpaczyliwych ustników regnających, a tylko prosił, nagbli do rozpisia...

28 kwietnia 1864 r. o czwartej godzinie rano, wstępy już byliśmy na nogach, a prawi, mowisz, nikt z nas nie całkiem tylko się nie spał, ale niekiedy się wcale. Kossary były literalnie już obojętne, przez miastkanosia Radomia i Kresowicki przybyli, aby ostatni raz zobaczyć, i choć z dala poiregnąć skazanych na wygnanie rodaków...

O szóstej rano weszło do balaganu kilku oficerów z patrolami i prezes komisji, i krył długą listę — po kolei, wywołanego wyrucano ze drzwi na podworne Kossar. Czynności ta szybko się skończyła, bo każdy z nas spierzył się, pragnąc, jak najprędzej odechnąć świeżym powietrzem, i spojrzeć się raz jeszcze ostatni raz zobaczyć drogę miłości. —

Na placu Kossar stało już parę rot piechoty, ustawionej szeregiem w ten sposób, że każdy wychodzący więzieni wchodził w środek utworzonego z najlżejszych bagniet — partian.

Przez partian ten uprzedziliśmy tłum ludzi, i usłyszeliśmy głosy — spasmatyczne tkania, jęki, i od czasu do czasu gwałtowny krzyk rozpacz...

W tej chwili ukazał się, na białym koniu puł. Ulenier. Krzyknął „żerowa rabiata” a odpowiedź echem rozmiota się do miłości i otulę. Objechał na koniu, jak strala — traktując cinnę się miastkanosia — w otłoto sformowanego czworoboku piechoty, w środku którego było nas — więźniów, różnego wieku i stanu,

Ki Kusot - i donośnym głosem rado menderawot „Nabii bron”!
Podjechał do oficera, który prowadzić miał partyę i głośno aby
iost miera i wiginiowice słyszeli, dawot następną instrukcję. —

W razie niepostulowania se strony awanturów, rotnie nie mają
prawo wzięcia broni, i niepostulujących „wzięcia”. Nity rotnie, ~~to~~
adto ^(calculation) dyktomy na lasie i metasee piwowego lepszego rotnie...

Ustawione nas w parę, nowe polecam i nowa Komenda
„baczności!” Smielnie panie odleciły i, do Włocławka ² przybyły
o pozwolenie pojechać ^{nia} ~~na~~ wzięci ^{am} ~~am~~. Pułkownik co mijsze
kierował zia Krupkint swiergcygn głosem.

— e t ^{hany} panie, 'ja was 'worgami wysieku, proci-damoj! —

A gdy, mimo tak brutalnego wystąpienia, masa ludu zaczęła się rościć, urosnąć „przypadom” — to ten to sposób officer wyrosłej xangi, rozpędzić Karat Kobiecy...

Wiedziałem, że rona moja padła na ziemię, że rozjuszona rólka
stała się po niej. Co miałem uczynić? ... Jeden, jedyny
głos wyrzucił z ust narzecz, długo słucham - Rozbójnik, to
dru! - Byłby i piniarłki rozstrzelały go: narz, i nowa ko-
menda, mmm.

Runglisy - wolno, popychani prawie przez swartą masę ba-
gnetow, a jednocześnie, ~~o jednoczeniu~~ bez żadnego porozumienia,
jakby iskry elektryczne staceni - a moim technikiem Borena-
sacrlisy spiewali, "kto się wopieści..."

Patłocornik z cielską pianą; ~~z cielską pianą~~, wpadł w sro-
dek oddziału, trzy pociski, i białe po głowach i twary natchnęło,
i wnesresat.

— i Naturalniści. 'wszech przykazuje wyśkalot słyka-
mi—

c Niepomogły jedynie pogrozić, bo całą pierwszą, straszną dołkon-
czyliśmy. c Niepomogło także wieloletnie królowanie Knutem,
byliśmy też z rozpaczeni że mało dbaliśmy o życie, że śmierć
z tej strony, była dla nas, większą kłopotą, jak ~~tu~~ ~~tu~~ ~~tu~~
~~sze~~ ~~rozumienie się nad bezbronymi~~

W gorliszmy se bramy Korat, Na srobie stały jessure astory,
armaty, sotnia Koratow i oddział Dragonów: asysta dla bez-
bronnym więźniom politycznym?... Zdale, se sreżajaw, dolaty-
wały do nas głosy: do widzenia!... Bywaszcie zdrowi!... Nie mpa-
sajcie!... Będzie dobrej myśli!... Bóg swami!... Achustaj!

1
jak białe flagi powiewały, niósł nam ostatnie pożegnania...
Kłum ten cały biegt, se dwie wioszty, pnes pota se nami...
Gdy od bramy konar, rągliwym, reintrowano znówu tak
popularna, piornik, „Genre polska niesegingie... Olenier się
rygnął, niemogąc ust nam jednak raktobowai oje-
chał... Wrocił pewno na łono rodziny - wreszcie ten pan put-
Kowonik miał takie rone i dzieci... aby w ich otoczeniu, w
piemrotach rąpnymie o bobalostom poranku... i mo-
re, rłosie dodała mi apetytu, i przy śniadaniu - opowiadał
dowcipnie i wesoło o wypadkach, tak mile spędzonego poran-
ku?... i A moie, obryzganemi, świeżą Krowią niewinnych ofiar,
reklamującą i piskiem mate swoje dzieci?.....
PutKowoniku Olenieru! ten poranek niech będzie ci
panią, i niech w chwili słone, słone, przed twoimi osami-
te sieroty, które tracąc ojca, straciły jednocześnie matkę
i których ^{ciężko} ~~ciężko~~ ^{ciężko} ~~ciężko~~ pomarły - zabije tyrania twoja,.....

V

Włoszonych se wystłklich stron gęstym sapaćm. bagno-
toie, wlokło się nas kiltusok, niewinnoie. Po chwilowem pod-
nieceniu i entuzjarmie, jakie chwilowym otłaczai wobec ro-
diny, i przyjaźni - i po energicznem panowaniu nad uśmie-
chami i myślami, które gniotły nasze serce - murata na-
stąpiła reakcja. To też, gdy znaleźliśmy się zdale od ukocha-
nych... nastąpiła głucho cisza, poperywana tylko słowieszcym
brzękiem bagników, i taneczków, którymi skute były ręce
i nogi, niektórych naszych towarzyszo, pnesnaczonech
do rękich robót na Sybir - lub też krasomówce wykrę-
tami rozbudzonego iotdactwa... i Wikt jednak nieświał na
pikne epikety. bo powtarzam - wystłklich mogli reszodłowa-
ty się w sercu, rozsadały go... i znikła wszelkie byto
jęgna ulga - pedzonych jak stado bydła wygnancioi...

i Na rzele oddziału sło kilka Kaptanów - najstarszy wie-
kiem i kowaga, siedł niewy stancer Ks. Kanonik Dąbrowski,
za nim Ks. Kaje z Kiele i jeszcze kilku, których niekamie-
som narwisł. Kacylnych najstarszy srodt Jakób Furgin-

te serce na słona, to w potęgucie, jakie nam okazał, rozbudziło
uprzejmych na duchu, podmięciło energiz, i zapaliło gozora,
~~istne poświęcenia i pałotyłysmi~~ . . .

Włara, nana - tak nazywali się ci młodzi ludzie, ~~wązuli~~
których zabrani zostali z partyi - zaczęła zbliżać się do prowa-
dzących nas koturny, a wstępując papierosami, wódkę, który
każdy miał pełną manierkę, starali się ^{ich zabić} ~~zabić~~ ~~zabić~~ ~~zabić~~
~~zabić~~. Po dobrym śniadaniu - zaczęła młodość, a
druga i spirytualizacja dotknęła tego, że w partyi zaczęło być
gwaro, głosy zaczęły śmiec się do góry - w końcu
od niebezpieczeństwa uratował Krakowiak, drugi poderwał motyla,
i od razu z sebek pierśi rozbawiła głosna pieśń roznosząca
po polach i lasach ~~cała~~. Pośmiatek był zrobiony.

Stwierdzono, że dwuyma sposobami, znalazł się raz i drugi, równie, i odtąd już jedna za drugą płyn, ta pierwsza, a przystając się jedna do drugiej. Oficer jadący w tym powozem udawał się, niestety, żołdactwo zaś zapatrzone, i w słuchane w motywy i melodye naszych pieśni, milerato, a nawet wielu było takich, że mieli ochotę kopytować się do kupa.

~~Do piosenek ludowych i krakowiaków, wiara została
spiewać pieśni oborowe, w końcu wygrana i ośmielona
raspiewała patriotyczne pieśni. Spiewano „Boże coś Polsko.”
„Gdy mnie poimie”. i nawet „Uciekajcie wstępy”. ... c. Haida
zwrotkę z ogromną żawurą i zapalem koniono.~~

~~" Oj ostre! oj ostre! Oj ostre Kose nasre!~~

Wysłane na krótkie mostkiewskie polecenie... i t.d.

Nasi stróje - widocznie słów nie rozumieć, bo śmiali się i po-
kotkali „chorosro prekrasno!”. Weselili, a wiżej śpiew mło-
dych narzekali towarzyszy, i nam się udzielił, weselnym w ich gro-
no i razem zaczęliśmy śpiewać. Czas tak przędło, przebiegł, że
nie zauważyliśmy, kiedy się mil. Kilka przeszło i niespostrze-
żenie, że wchodziliśmy do miasteczka Białobrogi, na pierwo-
su nocleg. Miasteczko małe, położone nad brzegiem rz. pi-
licy, nie miało gdzie nas pomieścić. To też wszystko rozłożyło
się obozem na rynku, a nas rozlokowano po domach. Tak
było jasno, że mieszkańcy marzeli, i kiedy się przespali, kła-
dliwymi głowami na plecach jeden drugiemu.

Nat. Krotka, jak wyśle w ~~państwo~~ ^{między} maję, przedto między,

[illegible]

Przy rogatkach czekał już na nas inny oddział, wystąpił z
Łyżadzi, pułkownik - oddział nas - ko skrupulatnem przedziwieniu -
a sam z wojskiem + konie nas przyprowadziło, odjechał do oboru
pod miastem. Przy rogatkach trzymano nas parę godzin. Ano
ten oficer ustawił nas w szeregi, rano przedziwiał, i tak
stałismy głodni, zmęczeni, niecierpni, a tak wycierpni,
że wielkie upadało se zmuczenia. Byliśmy satysfakcyjni, tak ie
był formalnie dusił - mieliśmy pełnego w gardle, w sercu,
w uszach, w nosie - Ładnie, liśmy chcieli krople wody, aby suchy
i oschłiwiały język odrobiny zwilżyć. - Niezwolono je-
dnak jednego nawet krople wody z szeregu.

~~Siostro moja proszę oficera o pozwolenie przepiętania
się, ramną, obronić - pamiętam tego gdy obliżyła nas do snu
czego nas taniec bagietów, również tak silnie uderzył ją w
piersi. Kolbę i biedna upadła na przymie, kamień. Stała
przeważona, potłuczona i tylko zdatka, przestaliśmy sobie
właściwie powiadomienia.~~

Podługiem wykreśkowanie Kosałk na spienionym koniu
Brygidy i widocznie rożkar z Cytadeli, bo ruszliśmy rano.
Z browadono nas nie przez miasto, ale od rogatki Jerolimskich,
Koto st. H. Hied. Towarowej, po wałach, przez Wólę i powozki
do Cytadeli.

Wtedy jeszcze małym chłopcem strachem przejmowała
mnie myśl sama gdy mówiano o Cytadeli Warszawskiej.
Tyle się nasłuchiwałem i tyle czytałem o męczennickich sprawach
narodowej, którzy tam w różny sposób byli torturowani... Bez
dop. jeszcze w szkołach, takież opowiadano przeobrażenia, epirody,
o Katuszach spotniałych przez „świętą komisję śledczą”, jakich
one używały środków aby wymusić zeznania, od tych, których
posądzono, że należeli do spisków. Żaden z takich opowiada-
nych epirodów głęboko wrył mi się w serce, oświecał myśl moją
i że się tak wyrażę, wciwierał się w całą moją jednostkę. —

Kaci, nieporozumieli ruszyli się z miejsca. Ten kłócił nam powie-
ki, a wielu stało się, i opierając się jeden o drugiego dramatycznie. Jed-
ni nieraz w ciężkie imię opowiadania wspominali, że to był
system narzekać samych kłótniowców - aby wyszło to robie-
nie, co miało być i doprowadzić do wściekłości i rozpaczliwego...

Zjawili się w końcu, komendant fortecy, kilku szandarmów
oficerów, "Karaulny" oficer i znówu rozposzła się długą, ucie-
śliwą "kowiorka". Z listy wytypowano po kolei każdego z narzeka-
jących, którzy raz i drugi stojących w szeregu. Po ukończe-
niu tej czynności, która przez godzinę trwała, komendant
zakończył "marsz". Zarzucając swe słomiane na plecy
powlekliśmy się, sami niewiedząc gdzie...

Przeprowadzono nas, przed ogromny długie gmach, a miał
specyficzną nazwę, "Głazne oddzielenie", przy drzwiach po-
jedynemu puszczano, i znówu zachowano. Weszliśmy po sch-
odach na górę, przeszliśmy długie korytarze, po którym puka-
ła się szandarmi, żołnierze z karabinami stali po dwóch,
przy każdym drzwiach. Tam oczekiwał inny oficer przy
drzwiach, które prowadziły do sali dla nas przeznaczonej, takiej
po jedynemu zachęcając, wpuszczano we wnętrza. X

Znalazliśmy się nagle w ogromnej izbie, przedzielonej
na dwie równe części, po jednej i drugiej stronie ścian rozsta-
wione były łóżka, tak że mało porostawało miejsca na przej-
ście. Łóżka jakby szybko zbite były z desek, bez śladu jakieg-
okolwiek kostania. Każdy z nas otrzymał tymczasową kwaterę, a
dla oznaczenia że to jego własność, kładł swój mały sto-
łeczek.

Wizja tej komieszerono kłótni wzięcia - można sa-
mym wyobrazić, jaki był toż, zamieszanie i śmiech. Przez cały
dzień i noc nikomu niewolno było wyjść z więzienia, a
obiad, śniadanie i wszystkie funkcje, co spełniały się na
miejscu. Porządki "paraski" które już opisywałem
miał, wam rozmawiały po izbie...

W sali wkrótce nastał mrok, noc się zbliżała, zapalono
kilka żółtych kaganków, które nie tylko się mało dawały
światła, ale zaraziły strasnym smogiem, i i tak cuchnące
powietrze.

Kilka kanoników zbrojnych i inni kłótni ułożyli i gło-
sno

rozpoznali odmawiać wieczorne modlitwy. Chwila ta była tak uroczystą i poruszającą, że kolana mimowolnie się ugięły — nie tylko tym co w głębi serca przechowywali silną wiarę, ale i tym, co moim zapomnieli się modlić — a nawet wielu inowierców stało, a przecież tym uroczystym nastrojem (musieli) posłuchać mnie kornie prośby przed Tron Najwyższego...

Niech jak choć świętego filozofowie, niech wysmiewają się wszyscy razem wrzaski koczowniczy i karymienie, którzy Hasi, młodemu pokoleniu deptali świątynię i świętą nara, i wiarę.

Ja jednak mimo tego wszystkiego w życiu. Hareg nie miał. Istotnie chwila, że jedyną deską ratunku i nadziei, jest ~~jedyn~~ ~~jedyn~~ Bóg... Spotykałem się z wieloma ludźmi, którzy jednak w chwili trwogi i niebezpieczeństwa sięgnęli się, Hasyem świętym — a moim odpowiedział mi, postawiając, że to przez zapomnienie czynili...

Po modlitwie, Hareg jak mógł przygotował sobie posłanie, a bylinny taki zmęczeniu, nie przewidywałem jeszcze do tak ciężkich nieporząd, że Hareg pragnął jak najprędzej położyć się, choć na gołych deskach. ~~Przygot.~~ Wiele już było, imi układali się do spoczynku, gdy weszła warta sandomi, oficer Hasyngt „pawierka”. Hareg razem musiał wstać i stanąć w szeregu. Obojętnie stanęło się i z radością ~~racjonalizując~~ się na „dwa dni” i zaczęli, pewno tak mocno jak nigdy nie przychodziło spać, w najwygodniejszej łóżku, gdyśmu byli na wolności.

Chyba to jednak, porównałem, nam przespaci choć jedną noc spokojnie, bo podobnie jak, w Radomskim więzieniu, wpadła reproja sandomi, i Hareg stawał do szeregu. Wiele tak było, że z trudem można było rozbudzić, a wielu było tak twarde śpiących, że potrzebna było siła z przymuszeniem, i mimo to stawiano ich do szeregu spać, a na drugi dzień, wieny niechcieli, ~~że w nocy była powierka~~.

Na drugi dzień rano, racjonalnie rozglądali się po naszej sali, bragnę kornie ją dokładnie. Ot na małym, sakratowane, jak we wszystkich więzieniach, u góry przy samym suficie, i nie na równym ujęciu niedoswalały. W Hareg godzin do śniadania, ^{zawane przysięgi} a mleko i bułki, które sandomi przynosili — a brali po prostu — i styszciliśmy głuche pukanie w ścianę. Duktano ~~do~~ ^{im} ustan. My jednak nie rozumieli nie mogli. Wprawdzie wiedzieliśmy

(*) Wiek XIX był wiekiem reformy i postępu. W tym czasie w Rosji, a zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, doszło do wielkich zmian społecznych i politycznych. W Wielkiej Brytanii, na przykład, miało miejsce wiele reform, które zmieniły sposób życia i pracy ludzi. W Rosji, natomiast, było to wiek ciemnoty i opresji, kiedy to carizm dążył do utrzymania swojej władzy za wszelką cenę.

ie więźniowie w podobny sposób nie porozumiewają, potrzeba było jednak mieć klucz do podobnej rozmowy. Wprowadziliśmy pukanie bez skutku. Wiedzieliśmy także, że trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż szwaga Komisya miała sepiegoś oberannych z alfabety, i często specjalnie rozmawiali przyległe Kasa-matry, aby se pomocą pukania, wytabyli z więzienia swięta-nia.

Wierbia naszej stały dwa piece. Pewnego razu, usłyszelismy w jednym z nich, tak jakby coś spadało. Otworzyliśmy drzwi, i z natężeniem brytkę, ulepioną z chleba, w środku której była umieszczona mała karteczka, a na niej napisane napisano: „Kto jest sąsiadem, z tą i se to?” Brytka chleba umocowana była na smurku. Od tej chwili w więzieniu naszym zaczęła pewna rozmowa i rozgłoska.

Z celą umieszczoną nad nami rewigata się berestanna Kora-pendencja - w celę było trzech skazanych do ciężkich robót, a siedzieli już drugi rok - byli razem starymi lokatorami Rybadei, i z miejscowymi rewigatami obernani. Dali nam różne objaśnienia i wskazówki, i oni nauczyli nas sposobu rozmowy se pomocą pukania.

Wszystkie polorone se nasza, są, celki były małe, i w nich miesiło się po trzech i dwóch więźniów, skazanych już do ciężkich robót, lub wykrekiwali stryżka, lub Kuli... Od nich dowiedzieliśmy się, o środkach se pomocą Ktorzich, szwaga Komisya. Sadata mienersliwych więźniów. Prerzem tej Komisji był najwistny tobr, jakiego ludzkości wypie mogła w drugiej połowie XIX wieku. Był nim jenerat ~~...~~ Tucha...

On pnu stędnio - nie biorąc w rachubę, różg, i stędnio got-szej Kany jak różgi, sywienie więźniów przed śledztwem, śledzia-mi, nie dając wody do picia - po kilku sądnich spragnionych, wykrepanych wrywał do Komisji. Przy śledztwie stosowano represyjne środki, se pomocą Ktorzich, starano wytknąć orga-nizację, - bito różgami w szydny sposób, i sadawano przerwiny męszarnie - a frachodniły srogosic i drithosic, naise + fortury inkwizycyjj średnich wiekioś.

Tucha, miał specjalny swój system ~~...~~ ^{turowanie} wię-znia, a sadatrat się na tym, że siedząc se stołem, brymat se we w rżku stęmpel. Jest to drugi próst sekonerony grajarskiem,

...związany przy Karabinach Ośmiennego systemu... Skomplan-
tem ten generał bawił się, a dla rozrywki i swobodnego
towarzyszy, grając w karty w brodzie, w karty lub w karty
butelki, i otwierał do czasu połączony silnie — a gdy na sta-
wane pytanie nie odpowiadał wzięciem podług sygnalizacji
jego — straszył tak bezkarnie, że na grzywkę zostawiał
nie tylko wyrywane włosy ale i kawałki ciała... Łatwo
zrozumieć można jak podobne męczarnie były fizycznie
i moralnie bolesne?... Tłum pójnierz, będąc na wygnaniu
spotykał się, z widocznymi bliznami na głowie brodzie i
włosach. Wszyscy straszyli zgrają śmiertelnie i dotnie-
ny, był obawą i strachem i dla własnej obrony nie uległ nie
mogł.

listarany jętnak rośnie p. Fuchotka. Raz przypro-
wadził do Komisji więzienia - był nim młody ~~student~~ ^{student}.
Smolecki.
Był, również o czymś udział w organizacji narodził się
w Warszawie, a że był i tym, winowatym rachując na jego
deklerację - niebawiano się, i przeprowadził go tyłko jętn
iandarany p...

[illegible]

Wypadek, jaki spotkał się tyra, tak wpłynął, że stał się sto-
krai. gorszym, wyprzedzał co raz to nowe miernie, i tylko od-
szedł, Hardego przyprowadzonego do Komisji, ze pomocą postronków
obserwowano.

Gdyby, powołaniem de mury Łyszczy, przenieśli Króla i królowę
mogły nam wypowiedzieć to co wzięły, przenieśli obywateli mi-
woli naszego narodu - byłaby to jedna z najstraszniejszych
Katastrof dla naszego państwa - a powołanie de mury Łyszczy - a powołanie
cila słowianizacji, co może być spotkaniem, gdyby przypadkiem,
zatrzymał się pod dobroczynną ich władzę...

„Nie wlokły się ciężkie, bełkotane, a tak byliśmy zmęczeni, że
sperdywalismy z upragnieniem chwili, która by nam otworzyła
bramy ~~ostrej~~ cytadeli — i choć nie sperdywalismy, nie do brzo-
pragnęliśmy jednak, jatkęś miamy, choćby nawet była gorzka.

W czasie mego pobytu w Rykardeli, raz jeden udało się mojej
siostrze K. B. ^{Antonie} przez różne protekcje uzyskać pozwolenie
widzieć się z mną. Stwierdziła że robiła bez wiedzy swego męża
Juliana, który był zdania, że wroga takiego jakim był nasr-
dżonem jest o coś kaźnić prosić, i powstrzymał, więc brata swego
go widzieć naGrabionicy, jak się głowę przed wrogiem tak-
niecierpliwym jak ~~można~~ ^{można} i. Krótko było bardzo nasze spotka-
nie, tem przykrejsze, że jakichś było się warunkach. Wpłynęło
nawet coś i inną, nieustawianą klótkę, z której mogłem zdać
widzieć siostrę, i rozmawiać przy dyżurnym oficere - nie mia-
moim było mówić takiego co, Drżnia mogło jego ucho. To też
byłem rozdrażniony, i bardzo szybko sekondytem rozmawiał, i po-
signaturem siostrę ~~spojowaniem~~...

Do kilku tygodniak wzięcia w Cydadeli, języcznia wicero-
n-ogłowny oficer Kanierst powierke, gdy wreszt do irly smotry-
ciel z teke, wyjęt z niego papier-i zaszępt cęptai głośno liśe.

Wydanie to brzośto przesłał godzisz, byłoby przypomnienie, że
w irbie było nas przesłał dwustu ^{nieważni kaus} ~~człowiek~~. po przeczytaniu
oświadczył, że Komitet wojenna, mocą wydanego wyroku - we-
le nas nie wygwań i nie badać - se udiać w, miasteczku "skan-
je na wywierzenie do Rorty; sposobem administracyjnym.
Karat nie nam przygotować do drogi gdzieś jutro rano o 4^{ej} wystanie
rostanieniu specjalnym pociągami.

Versteht man Kladlung in specie, a macrolytoly to nepodobit =
shchene

44.
bo w nocy o 12^{ty} przyszedł patrol i karat wychodzić z igras.
Zmierzając, jak zwykłe, komnatki na plecy i jak nocne widma,
szareli po jednem wypruścał - białe - nas rzucał na ród są
podwórka. Tu już otworzył silne oddziały - kikut, i kiedy wyszły
wysłiszone, popędzono nas na ten sam plac, na którym tak
długo trzymaliśmy ^{nas} do pierzchni - przybycie do Cytadeli. Kawa-
ły ~~z~~ teraz sięgają se wysłabek stron większe i mniejsze
gromadki, ~~z~~ ^z ~~małymi~~ po kilka więźniów, i wysłabek spiesz-
no do jednej kupy, jak do stajni bytła, przerwano na
~~nas~~

Ustawiono w szeregi, i znów liery rozpierzchło. Komen-
dant cytadeli i oficer dyżurny, oddawali nas pierwszemu oficerowi,
który miał nam asystować na kolej - ~~który~~ jednak i
na którego nie mieliśmy pojęcia, wiedzieliśmy tylko, że osetka
cie od sandomiów, i doprowadzić nas mają, na ^{dworec} ~~z~~
petersburski.

Zebrata się nas opora gromada, pewno było około sześciu-
set więźniów, a otaczali nas kilka rot piechoty, sobnia ko-
sacków, szwadron dragonów i setki armaty. Ładna
asysta.

Była to w drugą połowę maja - to też nim nas re-
brano, uszykowano, porachowano i rzucono z miejsca,
promienie wschodzącego słońca przedzierając szorsty opon,
nocy i budzić się nie se snu i martwoły - ~~z~~ ^z ~~se~~ ^{se} ~~jednak~~
biednych wygnaniów, ani ognać ani do ręką rozbudzić
nie mogły...

Przedtem przez całą długą Cytadelę, wysłiszone se
bramy i już przez jej stoki posuwaliśmy się wolno do
miasta. W tej właśnie chwili światła na tarasie sterczą
w całym majestacie i blasku wytaczał się szorsty na niebo,
kładąc na odłogę głowy nieustraszonych wygnaniów,
jakby awerol - chwali, błogosławieństwo na długą pielgrzym-
kę, na nowe męki i cierpienia.

Cudny był ranek majowy.

Cały ten długi i groźny oddział wchodził szorsty do
kuchni - mieszkańcy jeszcze byli w śnie pograżeni,
ale szorstki broni, ciężkie kurtki i kurtki armatnie po kurtkach
buntów, stolarzy i drwici tancerów których nie słychać

było kilkudziesięciu więźniów przeznaczonych na tydzień do ugi-
kich robót, szwaczek, odgłosy rozmów, miarowych kroków paru-
tyśniewnego oddziału — nie śpiących ale nawet umarłych mógł
by poruszyć ~~spokój~~. To też gdy wchodziliśmy na Stare Ofi-
sło, szybko błyskawicznie niemal otwierali nam okna i wpie-
gała na nas kawałki nocnych neplisach, ~~ale~~ wiele kobiet —
~~które stały nago, słowa porzucenia i błogosławieństwa~~
~~porzucenia i błogosławieństwa~~ ~~które stały nago, słowa porzucenia i błogosławieństwa~~

Na Starym Ryńku pewno było już przedupiek, rozsta-
wiał stragan, worystkie posunęły się i biegły na spot-
kanie nare. Cate wyprzyniały kore a butki, chleb, cate
wianki rozdawali i powrocy kietbes pchaływały w powie-
trze po nas głowami otaczających nas żołnierzy, i worystko
do dostawalo się do ręk naszych. Biednym wygmanom na-
czno pieniądze, ostatni more groze zrobiony przez dzien-
caty — o! do ludu karmawostki imie byli miłosierdnym i po-
nym, a kochajże Polak, ~~nie~~ ^{tych} ~~które~~ ^{które} se nie,
i woli i wolności oddaje... K otkin baltowski fakie pa-
wały podarki.

Gdy wchodziliśmy na plac Kamkowy, nie wiadomo jakim
instyngtem wiedzieliśmy lud, se worystkie ulie biegł swię-
koraję się, co chwila. Preciżgnęliśmy przez Kierd i most
i ciarney rucenij na Wiele, i stanęliśmy na placu przed
stacyą petersburską. Wieremnie Wersawiaij, byli przez
Kogor powiadomieni o wysytle, bo na placu przed forte-
sem stało tysiące ludu — uynatem wśród niego i sio-
siostre, K. B. ^{nie} ~~które~~ ^{które} i wielu znajomych.

Nieoczekiwano jednak było nikomu zbliżyć się do oddzia-
tu i gmaczu Koliowego, szwaczek wypędzono wojakto
kolbami. Wprowadzono nas na peron gdzie już czekał
wat na nare przyjezie, długi szereg wagonów trzeciej
klasy i takich które przewozi się swięta — Karsko
teraz segregowali i pakowali nas do wagonów. Przy
Karsku stanie stało dwóch żołnierzy z karabinami, po
dwóch przy drzwiach wagonu, a i na rewnator po czterech.
W wagonach było tak jasno, se liberalnie ^{nie} jeden obok
drugiego, ale jeden na drugim siedział.

26
Gdy już wszyscy byliśmy włożeni a wagony zamknięte, ^{zaczęły} gdy rusze ożniata wojska które miało nas prowadzić rajsta dawa pierwsze i dwa ostatnie wagony, i gdy rente wojska sformowało tancuś piersz całą długość stojącego pociągu, wtedy otworono drzwi gmacchu kolejowego, i szerkujących z niecierpliwością tych którzy przyszli nas signai wpuśczone na peron. Pierwszy niestychany tłumit, samizranie, bieżanina, Karay spienyt bo pragnął jak najprędzej dostać się na peron, a dostawony skutek osami, wagonu gdzie pomierzone jest jego ukończenie.

Teras nastata głosna rozmowa - słowa seybtoru się Kraysowa Ty nie było czasu na długą, systematyczną gawiedź, spódniewa no się bowiem, że pociąg iada chwila ruszy. Karayoniamu rorinych przedmiotów i prowiantów, które doświadczo obierato i przez okno do wagonu dozwolono. Ale tu słychać było westchnień, ile stało rozpacz, ile ser się wyłalo?.. Tam ktoś woła salamurę nęce, "Bywaj dorożo ukończenie - drogi jeźdźcy - coja niecierpliwość z małymi sierotami i wernie?.. Ikania sapierają mowa, - "A nie zapominać o mnie!" "Bacz, meżynym, nie rozpacza!" i t.p. Treba by tamy pisać ihear sanotowai worystnie że takojące szybko, gorątkowo pyłania, odpowiedzi, wytkrytkniki!...

Z wagonów wysuwały się słowane pełne odwagi, rozzynary, i płynęły słowa pocięty i lekkowarenia cierpienia - i od czasu do czasu głosne, obrawura wygłaszane słowa: "Bądźcie o nas spokójnie! nieobawiajcie się - my tu nie długo powrócimy i potrafiemy odwrócić się wrogom, se wasze i nasze cierpienia!" Porozumujemy Karay, któremi tak wygłomnie słabo ukończenie, ~~na polsku siemnie...~~

Nawnie oficer rekomenderował - Kontaktor dat sygnał, marynistka puszczał parę, rozległ się świst pociągły, stawał się, a światłożycie na wstępie serca tak signających jak signających... Luceły rebrano, jak jeden mąż, padł na kolana - i jak z jednej pierci wyłot się, długie, pociągłe, jak podobne do oświetla tysiąca konających i dobijających meżenników na płaszczyźnie boie!.. Płacz, jak rozpacz, słowienienia niustawiały - i pro tym głośną przyjmującym ukończeniem panikamencie, parowoz sapnął, raz i drugi, wagony szły - Ty - i Kola wolno obracać się zaczęły - Jednocześnie z worystnie...

wagonów oderwał się głosy, przebijający niebiosy śpiew „Bowie-
cas polski, pierś jak długi wielki” i tego śpiewu, ani krzy-
śtańców, ani straszenie, ani prośby, ani turkot kot, ani
brzmiący świst lokomotywy — ani sągłunę, ani — przewai-
niemogł... Wagonów coraz szybciej podskakiwał, coraz
szybciej zaczęły się paręty — i para unosiła nas w krainę
nieśmiałości przysięgi....

VI

Jakiś zwykły po wielkim wrosceniu i podnieconej ener-
gii, następuje reakcja. To też Karol z nas jak mógł wyru-
kował choi struszek Tawki — wielu usiadło na podłodze wago-
nu — a Karol ~~prpadł~~ w głęboką niemą ścianę. Myśl jedna
goniła drugą, przed oczami duma jasno rysowało się po-
znanie, rożnina, kraj ukochany... opanowała strasna nie-
wypowiedziana tęsknota, że wreszcie co roztawiało po sa-
sobę, ból siłkiat Kurrowo serce... A gdy myśli pobiegły w kro-
inę przysięgi... ~~Wkrótce z nas nie mógł przenieść się dłużej,~~
i przed oczami samców nieśmiałości coraz ~~bardziej~~ ~~przejmowała~~
inne jaskie było usposobienie, i jaskie cierpienia odbijały się na
twarzach wywołanych wygnancom.

Pogrzebieni w tej apatii, nie zauważyliśmy że pociąg wiesz-
biny — nie widzieliśmy krajobrazu który przed oczami naszymi
się przebiegał, nie czuliśmy nawet, że od czasu do czasu zatrzymu-
je się pociąg na stacjach — dopiero po kilkogodzinnej podróży, gdy
myśli i potrzeby powracały do równowagi, gdy obudziła się wro-
ca natura i zjadła dopominać się zaczęła swe prawa, i prze-
biegły świst lokomotywy, i naglewne zatrzymanie się pociągu,
zupelnie nas oświeconie i wyrwało z długiej śnów. Sta-
nęliśmy własnie na stacji w Białymstoku.

Na peronie było pusto, tylko długi szereg bagietów ~~nie~~
~~wybiegła~~ kieszki trzymał warte, nie dopuszczając, zbliżyć
się nikomu z mieszkańców miasta do wagonów.

Ruszyliśmy dalej. W wagonach powołał ręką, Karol wyrzucił
i rozkładał rapasy i sykonosie ofiarowane na wyjeździe. z
kierawy, czarki. Krzyki zaczęły, a po wypiciu — kilka kilinków

i rozpostapienie głosu; i myśli, wesołość, i rozrywność, i energia poworoki. Rozpoarły się opowiadania - Ukazato się, że wiele jest murykalcnych, i Hardy, sabsrat instrument, w nadziei, że na wygnanie stanie - się dla niego całem moim utrzymaniem. Odeswały się skrypski, flety, strabli - słowem, cała orkiestra. Woda, ta muryka, na przemian, ze skiewem, była jedyną, nana, rozrywka, i uroczajca smutną, drogą, nana.

Rozbyliśmy się do Grodne. Tak samo jak w Białymstoku. Prosił się, żeby chci gorzej herbaty porożono przyjąć, se stacy, odmówiono, a potrzebującym... wyjechać z wagonu... dorozono na porożoną, stronę, fotokafu, i pod straż, dwóch żołnierzy z Karabinami. Nożna porozumieć miłą, sytuację? dwóch stojących żołdaków patrzących na siebie?... a woda? Ku nam, aby prędzej wrócić do wagonu?... Całą drogę, w ten sposób odbyliśmy, bez żadnych szczególnych wrażeń.

Na drugi dzień nad ranem przyjeżdżaliśmy do Wilna. Na stacy patrol był dwójony i niewolno było nawet głowę wychylić z wagonu. Staliśmy parę godzin, bo dopinali wagon, i jak się później dowiedzieliśmy, to dołączali party, wieżniów politycznych z Wilna. Janim wyruyliśmy, porozedł oficer Kanwojuzary nas z Karabinami i przyobicał, że sabsraty pociąg dłużej w Dymaburze i tam porożili, jeśli nam obiad na stacy - i że już telegraficznie sabsrat, domit stacy, aby obiad przygotowano.

Nie było głod nam, dokurał, bo sabsraty rywnosie na długo stawczy nam mogły, ale ciętkie dursze powietrze w wagonach, i siark, doprowadzał do szelenistwa, nie jeinał porożenie na to nie było sposobu. Pociąg nadszedł, długi, prowadzony przez dwie lokomotywy ruszył nadsze, z miejsca.

Poranek był chłodny ale przyjemny - upiśkował on i był już z samą naturą uroczę widoki okolic Wilna, Kłóymie wprinych warunkach, porożenie mogły się sabsraty... My jednak, po odmówieniu porannych modlitw, sabsraty się do sabsraty, zimnego wniadania, sabsraty, sabsraty, wódki i wina...

Przejrzeliśmy rożne wsie i stacy, na chwile, nie sabsraty, krajobraz sięgł się zmieniał z porożtli, przystępny, gorący, z sabsraty, wprinych, porożtli, sabsraty, i uroczajca, głębi - dalej już sabsraty, nie kłóty, wpriny - chęty, nadsze, tak rożne dymne.

29.

lasu karłowate. Mieszkańcy spotykani po drodze brudni, czarni;
niezadowoleni - słowem tak otłoczeni jak i mieszkańcy robitli wra-
żenie ujemne, przygnębiające.

Łała saryrowaty nie dachy wielkich gmachów, była to portuc-
dynaburgska, i wkrótce przejechał most ruiny na Drwinie
zachodniej, pojeżdżać zaczął i stanął.

Oficer sława dołączył. Na foksale nie było już wojaka, pro-
tego które nas z Wernawą honorowało. Lotniere otworzili
i wio i pojedynku wystrzelali na peron. Przeciwny, które
Kiedyś całą pierwszą chwytał powietrze, rotkoniję - nie nim już
największym niebezpieczeństwem, dalej kiedyś przyciągnął się, przosował czo-
łki, probując być swobodnie - ruszając się i chodząc morze. Dopiero
teraz spostrzegł się iurygmań faksale. Oficer obliżył się i powo-
lił udać się na obiad. Kilka osób było przygotowanych na nare przy-
jęcie - ogromne stoły. Kilku mężczyzn stały natopie, to też zasiadło
do obiadu kilkuset więźniów.

Usturni Helnery nastawili nie mogli rozmowienia potraw, bo
nikt z nas nie było sobie nieśmiało. Najbardziej miał pewien re-
pas gotowości - o jutro nikt nie myślał - co mógł wiedzieć w go jutro
wreka? Po słonecznym obiedzie wszyscy wstali od stołu w podnie-
conem usposobieniu - a prozę nie brai nam za złe - bo po tylu tygo-
dniach więzienia, po tylu różnych i różnorodnych przejściach ma-
lenka swoboda - rozwinięta wrywkim nam głowę.

W jednej chwili stoły były rozebrane i wywrzucone, przygodna orkiestra
stojona z wygnaniami sejsła kąt jeden w sali, dawały się słysze-
cie tony marura, i wszyscy młodzi przucili się w tamy parami.

Originalny był to marur - a do śmierci go nie zapomnę. Kilka-
dziesiąt par samych mężczyzn - a ci co se stępowali kobiecy
potrząsali rękami i stępowali białymi swetkami. Dobijano
obcasami tańca. a drwiny brzęt tańców stępowali z nogą i
kilka nastawili więźniów - dodawał jeszcze więcej gromy i animu-
kentu, iście pięknie tańcować. Był to prawdziwy taniec
upiorów, nie cmentarzyska ludzkiej miłości...

Przez cały czas obiadu i tańców okna sali były postawione -
a za oknami stały gromady oficerów, ich żony i córki, przygląda-
ły się z farsą, aby zobaczyć "miasteczko". Faktami było ich odziewie-
nie, widząc przepięknych ludzi. To też widzieli w tamym acem-
nistracji, i ci awenturze, stłapanie na meble, do Hatorgi, w Hatorgi.

Kajdani, tak byli swobodni, wczuli - i zdumnie po miesiacu - asolem.
z piosnka na ustach, sbrucowa, i samaryjskie sariawali do upal'ego.
„Ach! Skoj to narod prekrasnyj!” - a ci młode panienki
wskazywaja na nas mowily -
- „Smotri memassa, ani to Handi-tach, a tak ciudowno
stancuiet!”

Stawane se okna, które w paizetku byly ramarsowane i z
których sery wytnesserowane mialy - fogarde i stosi - paizety nie
rozjasniai, usmiechali - ciu było rodzej wspo'ciucia i fragmencie
staczenie nie i kopsia w plazy z miatierinikami... Oficerowie
której przyprowadzili swe rony i ciotki, spozreglony te objawy
sympatii, fragmali odwołai od otien i rabrai - je do danio -
jednaki to sie im nie udalo - bo narowane panie s se otien, stai
paizety, miale usmiechu i rnaeraca krowadzie s wygnanciami
sich normowe...

Kilka krotnie grabla wrywala nas do wagonow, oficer Kon
wojujemy kilka krotnie bruchawit i stamaryt se was jui je
chaci - korzystko to niepomoglo w obec rozbaawionych i podnie
sionych brunkieni wierzniow.

Przeznie wosungt nie odniat rotniony z Harabianin do
sali, i saraT wyprychai oparynek. Krotniot nie w tej
chwili, krotki, krotki, krotki, i odgracania, pner cali rabra
ne towanystwo se okna. Dopiero na prozy oficera wi
dziej se na rany, posilismy spokojnie do wagonow, i w tej se
my chwili paizety ruryt.

Byla jui nas ciemne gdysimy prodlugiej mezarzej podro
iz stanelio w Polkowice, pner foksalen acerkizet odniat woj
ska, gdys prowadzacy s Wernary, miet sara nas innemu oddi
Towi.

Wyprawadrono nas na peron, ustawiono w szeregi i rarieta
sich wotrojne mezarze i rarieta „powierka.” a oficer, który
nas przyprowadz, slich po talii wywotyzwat po narwisie.
Krotki wosungt, wychodit s szeregi i wprawadrony zostat
wosungt, a foksalen, a gdys wosungt rnatelismy sie, w sali, rno
wosungt, krytali narwisie i regropewali... ych se rarisani byli
na liscie se naleri, do srochty, ciuylano na prawo do oddziel
nej sali. ~~BT~~

Bylismy uradowani, sadzaj se Polkowice pnernacrono nam

1 i cysniejsze, ^{już} ~~jak~~ ^{już} wyrostkie doślad sąmowane. W sali tej znaleźli-
śmy pierwszą raz przygotowane łóżka z siennikami i poduszkami,
wystaniami słomą. Stały jeszcze między stolikami między łóżkami
stolowem, po tyłu między łóżkami ~~z pomieszczeniem~~, wizerunek
w pskowie dodatnio zrobiło wrażenie. Oficer i anarmie
wzięli nas, kołczyt, i oświadczył, że roztawia nam do obsługi
Kilku - i anarmie, którzy mogą nam przynosić wyrostko, i
potrzebowe będziemy.

Była już 2^{ga} godzina w nocy, a tak byliśmy strudzeni i nie
wyspani, że pierwszą czynnością było rwanie się na łóżko. ~~Je-~~
śnaliśmy snem świadym i niebudzili jak około południa
razdźwięczając ludzkiego zachowanie się oficerów, którzy przez
noc całą roztawiali nas wprostkoje. Była to nas pierwsza
po kilku miesięcznym wizerunku, że nas niebudzono i nie-
liczono.

Wszystko nas troszke, nie zmieniło na lepsze - ale było i nie-
trybiała i oficerowie, choć uważali nas za wizerunków, otka-
li jednak pewne względy, i traktowali jak ludzi. ~~W~~
razem było moim, że to są już inni pniłwreni, a sreptany
i drobne klucza uważali za niegodne ciłwictła, tym bardziej,
nowszego siliły oficerowie... Spotykaliśmy wprawdzie jeszcze
w długim taktwie. Ludzi ulepionych na wóz, ruskich die-
jacieli - jakimi kraj nasz cały obecnie salany - ale byli to
także rwani, burboni - oficerowie, którzy dostawali się stopnia-
tego, z prostego żołnierza, lub ułpactwem zaktłkani. wielki-
mierz, z prowiantowskiego kraja.

Życie nam ułożyło się w ten sposób - rano sandomi przyno-
sili mleko i batki, obiad mieliśmy z restauracji. Kolejowej,
wzorów dostarczali sandomi gorącej wody i sami przygotowy-
waliśmy herbatę. Wyrostko byłoby dobre, gdyby nas tak nie-
obierano. ~~Je~~ saktłankę mleka, która tu kosztowała 5 grozy,
brali od nas 24 grozy, i w tym stosunku do wyrostkie produk-
ty.

Nie można było przewidzieć, jak długo obdzieranie naszego
kierunki pnieggai się będzie, bo w końcu rostałby się bez grozy.
Dwa już tygodnie byliśmy w pskowie, a nie mogliśmy się
dowiedzieć co ~~liczono~~ myśleć z nami uerynie.

W końcu było wyjść z Honar po całych siedem dniach. Kiedy

jak mógł i umiał czas spędzać. Jedni spali, inni robili
 się w grupy i prowadzili gawędki, wiele zajmowało się lepie-
 niem z chleba przeróżnych drobiazgów, lub wyrzynaniem z kocii,
 kuryk, pierścionków i t. p. galanterijnych przedmiotów. Za-
 cie to tak wszystko w ręce wierzniów było ono jedyną rozrywką
 w bezczynnem życiu... Do wyrobienia z chleba za namęgie-
 stwoty repekki lub wiotkie patyczki, w różny sposób ra-
 strugane. Do robienia res z kocii igły, sztycha jabłek ury-
 wając serce do sztychów przy potrawach, pilniki i pitki,
 które wyrabiali sami z obrazy, urywanej wtedy przez panie
 do Krynolin.

Wielu wierzniów dostrzegli do sadziwej pracy
 i doskonałości, mimo że na wolności, nigdy nie mieli podo-
 bnej roboty w rękach. Wzieliśmy wykonane dwie figury z chleba
 mające blisko po Tolkie wysokości; Sobieskiego i Czarnieckiego
 na koniach, a tak artystycznie odrobione, że mogłyby zaj-
 ąć pierwsze miejsce na Europejskich wystawach. Wykona-
 li je dwaj bracia Litwini. Za figury te w Moskwie jakiś
 młody zapłacił 200 rub. A ileż wzięli, miniaturowych,
 z gustem i artyzmem wykonanych rurek z kocii sztychów,
 słoniowej i mamutowej? Powiększej części wystawie te przed-
 mioty rozbierali kolejni na pamięć.

Sam oddawałem się, temu zajęciu, z samitowaniem. Zapie-
 rałem, że wreszcie miał być dobrodziejstwem, dla ludzi samotnych
 i porostawionych z ciemnymi myślami - z bólem i rozpacz-
 ków jak robak co świadcząc powoli drewno tak one wgnęły
 się w serce i w duszę naszą.

Monotonne nasze i bezbarwne życie, pewnego dnia, było
 przerwane nowym zdarzeniem. Powieścieli nam jandarmi,
 którym usługiwali, i szli się już z nami - że przyprowadzono nową
 partję wierzniów, i że na tym samym Korytarzu, gdzie była nasza
 stancja, będą umieszczeni.

Wzbiegliśmy z ciekawości na Korytarz i wszyscy stanęliśmy jak
 filary, kto obuchem w łeb uderzył, jak wycie w nemię - Wreszcie
 przedstawiła się jakaś masa sucha, którą straszyć na-
 raziło było trudno. Czy to są ludzie? Czy banda małp. wypanowana
 z menażerii?.. czy Karnawałowa maskarada, a może se sepiata
 wypuszczenie wojaci?

Byli to jednak nasi bracia. Doli i niedoli. Twane pogolone włosy
na głowie, astryjskie brzośki, a stróżkiem. Brzośki i stróżki
i szarotki głowy wygolone. Kąsy. A ubranie? Rodzaj marynki Karf
hanów, z ciemnymi rekawami, a na plecach długi róg, aś Karowy. Spu
dnie takie same, od stopy do kolan. Amotane smutne, tak równe,
o ciemnej, a sp. ~~brzośki~~ ^{akrylowe} długie stróżki - na nogach rai
„Katy” (pantofle). Proszę tego Karf, miał na głowie, aś stróżki
z ciemnego sukna bez dante ciemnego, z długimi rękawami, mia
ły one zabeszczerzać głowę i uszy od morow. Na wienku był ser
ie i stróżki. Karf, a na lamparce, litery róg M. A. R. co mia
ło znaczenie „mistrzostwie artystyczne róg” i la dotychczas a. Pi
knego tego stroju, muszę dodać, że Karf z tych oszczędnych bie
daków, miał ciemne proste plecy wosk, w którym mieścił się
zapach białej ^{złoty} i dwóch kossów, z ciemnego białego, jakie wprawia
się u nas na worki i z takiego materiału dwie pary
„podstanników” (spodni)

Nie dziwnego, że widząc tak ciemne oszczędnych, do lu
dri niepodobnych i to w takiej ilości - było prawie 200⁺ - stane
liśmy i ze zdziwieniem, patrząc, na te ciemne, wyrafinowane
postawienie się, i to w drugiej połowie XIX wieku?..

Nie pisać powieści - nie ubarwiam swego opowiadania - a pi
szę to, co sam na własne oko patrzył. Za niektóre fakty w
moim opowiadaniu, że ciemniowi przysięgę, more do głowy,
że to jest błąd? - Stwierdzam jednak przysięgę - tak jak bym
stwierdził w obec Boga, przed Konfesyjonałem i kryminalistą repia re
lego opowiedzieć - że to co opowiadam, jest o wiele słabiej wpra
wione, aniżeli było w rzeczywistości. Pięro, ani przed artysty
nie potrafiłby oddzwonić dotadnie tych ciemnych oszczędnych,
na które palczy musielisim...

Z głosem i kaniem, biedacy ci, wzięli się w nasze objęcia - a
w chwili konania stanie mi w pamięci ten okropny moment.
Sym nie pomał opia, opier syna, brat brata - nie mówię już o
rnejonych - głos serca, przeżucie - instynkt - more tak lepiej
biedny - odnajdywał w tej reszpony gromadzie, tak bliska kani
stwierdzone...

Była to partya przystana z Warszawy i Wilna i tam na miej
scu osadzona do Rotarystanekich. W Rotarystanekich mieli tylko
przenosić. Według sedem uwygliśmy się tymi biedakami, bo na

dniei dzien popędono ich dalej. —

Znowu grobowy spokój, i znowu tań męzga wyrekiwanie i niepewności. ~~Dowodnistw nie było nie~~ ~~ci których odgłosy do~~ ~~ostrego, strasne moja tam pomieszczenia, sa, skrzypowani i~~ ~~przeistadowani przez niegodziwego smotrychla, a co gorza, nie do~~ ~~kuraja, arestanci osadzeni tam sa stodziejstwo i rozboje — nie~~ ~~czesto przychodzi do otwartej bajki. W nocy sygnali niemozli,~~ ~~w obawie aby nie napadli na spiacych i nie wyprawiali.~~

Dalej, nie nieposwala im smotrychla nie kupci, i musza mar-
na, strasze jesie i kotta. W gronie odestankow do więzienia, było
bardzo wielu mlodych inteligentnych ktopców, gimnazystów,
studentów synów obywatelskich, urzędników, a dostali nie tam
czem s, wiara, dle tego nie wyjeżdżając z Wornawy, podali nie re-
mierzan, sadzą nie lepiej będą osadzeni. ~~Żel nam ich bardzo~~
~~było, bo nieprzyjemności do podobnego życia, mogli przypłacić~~
~~zdrowiem, a to było byt choi raz w podobnym szpitalu — to pewno~~
~~na życie i te rozstanie mu mile wspomnienie?~~...

o szpitalach opowiem na innym miejscu — wtedy gdy
sam miałem przyjemności nie w nim kurować — a jako na-
stawa świadek, takowej przyjdzie mi do opowiedzenia.

Tyż tygodnie nie skłoniło naszej postawki nievoli, gdy
dnia jednego, do naszej sali, wszedł jakiś pan, ubrany po cywilnie
mu — był to urzędnik do „wrotek poruczeń”, przy gubernatorze
postawskim — a z nim trzech sandomskich oficerów i nasz
pawłowy sandom — smotrychla.

Pan cywilny, wyjął tektę, z tektury gruby swój papier, a portfel
wzry na stole zaczął kryła nasze nawiązka, a po wymiennieniu
alfabetycznie imienia, nawiązka, pochodzenie i t.d. oświadczył,
„Ład wojenny Wornawski Cybadei, wysłany jako nalezny
do powstania, wysłał pod sąd do miasta gubernialnego Włodzi-
miera nad rz. Klarime.

Nawet nie wyrok ale co dalej nas jeszcze ma spotkać?
pytanie to wyszło do głowy i to pytanie rzucił
panu cywilnemu. Nie nieodpowiedział i z powagą zbierał
wzrostu papieru, jeszcze wo niego układał i chował do tektury, ręk-
awiczny to wyprawa, skłonił się jak do nie wyprawiany daniel
man, i nie nie mówiąc, wyszedł.

Wypaliliśmy naszego sandomskiego oficera — i jak to mówią przy

partisimy go do muru. - i wymogliśmy chociażby że odpasni nas,
że we Włodzimieru n. n. areszt jest, przez ministra spraw
wewnętrznych Komisyja Wojskowa, i że tam sądzić nas będą, a jak
będzie wyrok, to on miema pojąć.

Moi na sobie wyobrazić nasz przesłach i niepotłaj, tym bar
dziej, że byliśmy przejeżdżając nadzieję, zostania w p. Kewskij guberni
na posilenie, a nawet spodziewaliśmy się że pewno wróci
nas do kraju, i dla tego tak długo tu trzymają.

W parę dni - w Piotrowie ~~która~~ aresztowa - odprowadzono nas
na fotel, gdzie stacjonujemy się z całą partya przyprowadzoną z
wzięcia, i pociągami specjalnym odesłano nas dalej.

Nie będą opinywać występku formalności, bo były to same
jak zawsze, nie będą także opowiadać o podróży, bo niema nic
ciekawego i nowego. Wierono nas w samotnych szeregach
gonach niewolno było na krok nie ruszyć. Pociąg był to sam
przez różne okolice - smutne i jakby przysłane całunem mar
twoły - zatrzymywaliśmy się na różnych stacjach, przejeżdżaliśmy
obok carskich letnich rezydencji Gatchyny i Carskiego Siola,
i po długiej męczącej podróży stanęliśmy na Petersburskim fotelu.

Odprowadzono nas z wagonów i przy podwojonym patrolu
wprowadzono do dość obszernej sali, która jednakże dla nas w śaden
spokoju pomieszczenia nie mogła. Nie pomogli koterby, i mierziliśmy
się, tak ciśnie jak w czasie odpustu, lud tłoczy się w kościele. W sali
poza tego był straszny smród, bo polowania była, przy wrzucie
waskich kłosek, a w tedy nie były tak unadane, jak obecnie.

Był czas południowy. Prosiłszy aby dorożono z restauracji
Kupiecki obiad - pozwolono, i wkrótce zjawili się Helmersi z noszą
na ogromnych tacach potrawy, przynieśli nam tylko kielich, bo
inny i widelcy nie wolno dać aresztantom. Powstał, ma się
rozumieć silny z naszej strony protest, bo doład jeszcze nigdzie nie
podobnego nas nie spotkało: Helas sprowadził dywizor, an iendarna
i jakiegoś generała, który przybył specjalnie z miasta, aby zmusić
nad nami - i pomimo naszych przedstawień, pomimo że, który
waliśmy noce, które Hardy miał przy sobie - pomyśleć, że oświadczył
stanowisko, że to są instancje więziennicze, i od nich odstąpić nie
możemy. Skonczyło się natem, że Helmersi razem z potrawami wy
mierzili się do drzwi, i nie jedliśmy wcale.

W tym Hotelu i samych, wśród stróżów i przybłędnych rozjaśnięto

94
sala nasza, spawienie się dwóch aniołów - poirekhy i ukopienia -
Były to dwie panie, mieszkanki Petersburga, Generałowa Taniska,
i Hrabina Debilto. Wszły w sam środek sali, niosąc z sobą po-
moć materialną biedakom - w postaci odzieży i pieniędzy, a
nam słoboci cenniejszą, jałmużnę - bo serdeczne słowa, nadziei
i wiary...

Od wysyłki z Warszawy, nikt z nas nie miał śladu jej wia-
sni od rodziny, i nam takie nie wolno było przysyłać listów. Noine-
rakiem wyobrazi, niepotkaj ion, matki, mierzających śladu jej
wiewi o losie ukochanych. Właśnie, same te panie, posyła-
wały adresy i przysyłały, że same napiszą do Krasie, i doniosą co-
ś z nami dzieje. Wielu z nas gonito ostatnim grozem,
wiesz i o tem miały doniesić. Obietnicy swymu dotrzymały, i
w Moskwie. Długo za pośrednictwem tych osłabionych pan,
a swatowa generałowej Taniskiej, listy, pieniądze i posyłki od-
bierałismy.

Panie te przez cały czas naszego odpairentku - a dwa i pół
godzin - były ciągle z nami, a tyle serca, współczucia okazały, i
tyle dobrego ujęły, że im jęśli się, a jęśli nie to dzie-
ciom i wnukom ich się od wysyłek wygnanie się serde-
czne drżki, że słowami... "Bóg wam zapłać"!

Była może wskutek tego, że Petersburg jest rezydencją,
Carstką lub dla innych powodów, obchodono się tu z nami
surowo i rygor wziętym posunięto do przesady. To też nie
obeszło się bez awantur.

Był w gronie naszym, polnanczyk, dawniej rotmistrz
wojska pruskiego, sturijt w partyi razem z Brunonem
Lewskim, synem obywatela z polnanczyka, razem byli
wzięci do niewoli i razem z nami przesiedli.

Opowiadał o nim Dębowski, że bit się mężnie, a sanim
go oberwałiono, ubił Kilkę, a Kilkunastu poranił rotmie-
rów... Za to bokaterstwo skazany został do "Katorgi".

Chłop ogromny, głośno przewyższał wszystkich w partyi, bar-
czyście a silny jak lew - Tamat ielarne obczere - bardzo jeune
młody, a przytem party i odważny, liczył lat 22.

Charpany i popychany przez patrol który stał przy drzwiach
i oknach, a rozrywany się w ogóle tak się nas traktował, por-
wał dwóch rotmistrzów, który go bolę i brutalnie od ok...

1 / Odpełnili - se żołnierze, i razem z karabinami, podniosli
w górę, zrobił w powietrzu młynka, i ruzył na ziemie z stra-
snym przekleństwem, „psia krew basiburucki“!

inni żołnierze stojący obok, skoczyli na pomoc, wymowa
ryzami, wiśszą jednak stojący koło, z racisnietem puszczali
mi i krowie, nawięztemi osami, struchleli stangli i tylko
krzyżem pascyli, „połacki riciu!“ Głęboko spooknęli młynka
z żołnierzami w powietrzu i silnie ich upadli na podłogę,
pewnie byliśmy, że już trupów leżą. Oczekiwaliśmy tak się
zdawało, bo żołnierze niedawali znaku życia. Wskazywało
się jednak, że nie tyle z bólu, ile ze strachu nie mieli się
podnieść.

Na krzyk żołnierzy, wpadł dyżurny sandom z sil-
nym oddechem, i kto wie czy nie przyszedłby do krowi roz-
lewu, gdyby kapłani którzy byli z nami i panie, o których
wspomnieliśmy, nie zaregnali bory - krowie mitygowali
naszą wiarę, a panie prosiły generała krowi, takie przy-
biegł na krzyk i palas. Skoro upadł się za tem że krowiego
poranienym, otoczyli żołnierze, i pod grozą karabinów try-
mali na uwiąz. Jednocześnie polecono nam wsiadać
do wagonów. ~~Teraz zrozumielismy jaką karę saone stugi
biurokracji wymyślili. Kapłanów do wagonów; krowi
zamiennie przewozić się było i środę; i kilka tylko było wago-
nów drugiej klasy, a tak było ciasno że o siedzeniu nie było
mowy. Przeszły wagony a my przeklinaliśmy Petersburg
i Carat...~~

Jaki było ciasno, i jakie powietrze? to najlepiej objasni
przykład. Połowa nas stała, gdy druga, kładła się na podło-
dze wagonu, przykładając usta do drzwi i szpar, aby chci-
ośrobinę świeżego powietrza - gdy jedni usta-
wali - kładli się drudzy. Wiele ślabych i mniej wytrzyma-
łych traciło formalnie przytomność, a inni mdleli. Z żołnie-
rzy którzy siedzieli przy oknach trzymając patrol, lat się
pod strumieniem, to też na pierwszej naszej stacji rekome-
ndowali żołnierze oficerowi prowadzącemu oddział. Przyszedł
do nas, i głośnie prosił aby ciepłowie czekać, a on retelegra-
duje do następnej stacji, i tam dodać więcej wagonów - tym-
czasem - pozwolił na pierwszym przystanku wyjść z wagonów

34.
i racierp.naz na rapas swierzego powietrza. W parę godzin staneli-
śmy na wieżowej stacyi, a oficer dostrzymał stawa. Przesadono
nas w inne wagony, a było kilka i drugiej klasy, i już swobo-
dnie pojechaliśmy dalej. Jednocześnie oficer zawiadomiał tele-
graficznie stację w Twerze, aby dla partycje przygotować no-
biad. Ludzkie podstępki racnego młodego oficera, sprawiły to,
że dalsza podróż bez żadnych przygod i awantur się odbyła.

W Twerze s.j. na pokładzie - bo miarka wcale nie widzieliem
był przygotowany obiad - byliśmy strasznie głodni, a i kuchen-
bardzo się skurczyła - kto miał wieżowy rapas gorra, to drugiego
czekał do niego wreszcie zanieśliśmy do stołów, piliśmy i jedli-
co znalazło się pod ręką, w kuchen, i w kuchni i w bufecie sabra-
tło produktów. Niedługo trzymano nas w Twerze i zaraz po sta-
cyjnym obiedzie, pędziliśmy się dalej. —

Z Petersburga do Moskwy otokiem zupełnie inna ~~robin-~~
~~owina~~, a w tak długim czasie, musi być i różnorodna -
niektóre miejscowości są, bardzo piękne. Zabudowania
włoszianstwie zupełnie innej struktury, jak u nas, i nie ma-
~~ją~~ ~~innej~~ kultury. Wreszcie w ogóle gmachy, domy i zabu-
dowania, wystawiane są z okrągłego drewna, upiękoczone deska-
mi z wyornistym dorem. Na stacjach wreszcie - a zwłaszcza
na wieżowych - stoją duże oszklone szafy, a w nich galanterij-
ny towar rosyjski a raczej arcyjędycki. Rozwieszone i roło-
ne kieszonki, pistolety, noże, pasy, i różnorodne drobiazgi,
wyrabiane ze skóry a orobione srebrzem, złotem i drożem
kamieniem. Całe otoczenie pocieramy od samego Petersburga,
ga, robi wrażenie jakby przejechał granicę Europy...

Na stacjach sprzedają z kędzierzawymi brzołami, a suchne-
cy z dołkami drągami, w długich „jarmarkach” (kapotach) wy-
chwalają swój towar, i zupełnie podobnie naszym małomie-
stuszkowym rydłom, ięgną się pół sułtana do szafy.

Na peronie, pełno przekupstwa w długich czerwonych, ruba-
szkach „proszani” nas, na głowach mają ogromne wojło-
kawe ~~czapki~~ ~~czapki~~, a na nich - na deszczach, w kuchen, kublach i d.p.
umieszczony towar. Każdy chce się, a i w uszach tożymy, wy-
mieniamy po kolei różnorodne przedmioty, i wychwala dobroci i
smak towaru. Ten mnie „dobroje kieszonki”, ten zachwala „kar-
feliłki”, inny „kocłacz”, to rnie „pirogi”, a wśród tego gwaru,

90. Donosny, śpiewny i saglurajęcy ^{głos} wyrostklich „sachar meroriennyj”.
Noe sie, sblinyta i Hardy jak mogt robiť sobie miejsce, aby ich
dronke sie zdymnaly. W wagonach nasłota iwa, prorywane tef-
ko i tyba głosnem sprasaniem, lub od czasu do czasu ciepłym west-
chnieniem, które nasat przez ten wydobywało się z pierci ma-
saj o ojczyźnie i swoich. . . .

Głosny świsł lokomotywy, raptowne zatrzymanie się parowozu
i silne wstrząśnienie wagonów, rozbudziło prawie wszystkich –
wznieśli się, przysiadli, a nawet poszli. Jednocześnie słychać było
z peronu głos „Nastkwa”. Hardy z pospiechem zbierał swoje
manatki, bo iotnier – niecierpliwił się, i wołał aby prędzej wy-
chodzić z wagonów.

Na peronie już oczekiwał oddział wojska, który miał nas odpro-
wadzić do nowego więzienia. . . . Nie wiedzieliśmy gdzie nas ra-
prowadzą, i co w Moskiewie z nami zrobią. Pewni byliśmy że
tak jak w Petersburgu – zatrzymają parę godzin i wyprawią,
dalej.

Komenderowano do szeregu – zwykłym sposobem, lirowo,
rachowano, wyceniono i t. d. i t. d. i obojętne bagnietami, wy-
prowadzono na plac przed fortelem. Staliśmy na niemiś godzinę
na – oficer dał nam rękę iotnierom, i kazali nam wstać
i iść napród. . . .

VII

Czwarta godzina była rano, poranek przedny, gdyśmy ra-
syli w drogę. Od oficera, a przynajmniej trzeba bardzo samego, dowie-
dzieliśmy się, że zatrzymamy będziemy w Moskiewie, na trasie dalszej,
gdzie we Włodzimierze, tak wielu jest awenturistów, że zabrakło
pomieszczenia – dodał – że prowadzą nas do Kozar, a potem aż
na drugiem końcu miasta.

Tęte miasto było jeszcze pogrążone we śnie. Przeszliśmy ró-
żne, zupełnie puste, ulice. Zdnesi tylko i dykaliszmy po drodze po-
wracającego do domu, a wyspięconego pijanego kłosa, lub telegę
skrupy, i wieszę, do miasta przodali.

Wzgląd miasta, i całe otoczenie nie przypominało naszych euro-
pejskich stolic – a każda ulica miała inny wygląd. Przechodziliśmy

około Kamienia, w połowie murowanych, tak że parter był z kamie-
nia, a piętro drewniane - to znów domy niskie parterowe, po-
przebrane słupkami i wysokimi partkami, z se kłónek, wy-
chylały się równorodne, pokryte rzeźbą drewna. Wśród tych bu-
dowl, spotykaliśmy i duże murowane gmachy - a wyszkie do-
my, Kamienie i partki pomalowane na kolor zielony z ur-
wanym.

Ale te tych budowli, rysowały się certyfik, a także pomalowa-
ne jaszkawo, i choi kształtem zupełnie były podobne do siebie,
różniły się jednak wielkością. - Niektóre tak małe, że zda-
wało by się mogło, że postawione są na rabatkę dla dzieci. Cerkwi
moż tak wielka, że przypuszczałem, iż może na Kuli riu-
skiej, tak, która, ponieważ nie, nie może, a jakże chętnie się mo-
żeszieranie, tu w Moskwie ma być, "sokoł sokołowa" "cerkwi".

Wszystko to jednak, i to bardzo, że, choćby z której cerkwi
sądzili o moralności i religijności mieszkańców. Cóż to pro-
sty surym, czy chej kopie, czy nakalność popła, czy pro-
stego władcy, lub faryzeuszowskie, stawianie świeckich dyabli.
Niewiem. Ale z tykoletniego odzwania z futyrym naru-
dem - smiało powiedziałem, że ani moralnych ani re-
ligijnych usui niepostępnym nigdy. Tak swane inteli-
gencja a wolająca klasa urzędnika, wojskowa, przedstawie-
la oświaty, stowem biurokracya - powiższej wsi w nie mie-
wiera - a jednak stawiają, cerkwie i modlą się w nich, chodzą
do spowiadania, przyjmują "proskurje" Komuny, "paukaria"!
Średnia zaś klasa - robotnicy i wogule włóczęgowie - chodzą do
cerkwi dla rozprawy, a popioł nie nawołują, i swia, ich sarbia-
stwiernie: "d'inno grzywają sabatka". W dalszym ciągu opowia-
danie na przykładach stwierdza, to, orem tu pobieranie wspom-
niał.

Szliśmy wolno i coraz to nowe i oryginalniejsze, cery-
ne, spotykaliśmy widoki. A dala już rysował się ogromny
gmach z basztami, a wyglądał jak klasztor lub więzienie. To
jest to starożytny zamek ~~zamek~~ "Kremi", a za nim ~~zamek~~ ^{wznosi się}
wielka, a najwęższa podobno w Moskwie, cerkiew "Chram
spasienia". Niedaleko Kremla a cerkiew, płynięcie rzeka Mos-
kwa, z murami i furtką murowanym mostem.

Wszystko to uwagę, i zapobieganie rozglądaliśmy się na

wszystkie strony, i szlak dla oka naszego, była to nowość. ~~z~~ pow-
stania ^{bowiem} re-wersyble było inne, jedno od drugiego oryginalniejsze...
Kawałek, do jednak przewat, i serwit je, w inne, stronę, drzewy,
i dale do latujący szum, pomruk, podobny do szumu wody, wprze-
jawia się z przerwaniem upustu wielkiego młyna. —

Cała cześć miasta około Kremļa i reki Moskwy, była
wtedy samosiekata, przez tak zwane, klasz, „czornorabocnykh“
szewców, krawców, fragarów i t.p. Rano wszyscy spiegnęli do
roboty, a soborywcy i otmiery prowadzący party, awantur-
sów, z ciłkawosii biegli. Dowiedniawszy się ^{raz} to party pola-
kowie, zaczęli jedni drugich nawoływać, i z sit całych kłosem
„miatierniki! miatierniki!“ W jednej chwili zostaliśmy oto-
czeni gromadą brudnych, w czerwonych koszulach, robotni-
kowie, a na twarzach ich odbijało się ~~nie~~ ^{stała nad} wrogość i nępotobienie.
Z wszystkich pierś wybiegły przekleństwa, złowienia, a
ze łymy posypało się, błoto, kamienie i piasek i tak samo
jak w pszkowie. Poruszenie, i podniesienie, w górę, piosłanie,
darło się do nas wotając „ubit! ubit! szewat!“ i innych bełto-
wanych króć białego sera „!... c. Vieuiele. robiliśmy
sobie xerów z ich pogroźek, bo oficer szakamienierował, stre-
lat“, i otmiere wymierzyli lufy karabinów, a cały tłum roz-
biegł się na wszystkie strony.

Widząc barbarzyńskie przejęcie, przez mianowicie Rosjan i Polaków, serce nie ~~nie~~ się nie - nie narodził ten rodzaj i wszelkie posunięcia ludzkości, i się im nie pisało, na ofiarę „biurokracji” ^{inwazyj} które, walcząc i kreśląc prelaty, dla dobrej tej sprawy ~~przejętą~~... Niewiedzieliśmy wówczas o budowlanym dopiero dowiedzieliśmy się w jaki sposób miało się, przedstawicieli i swoje stęgi ~~biurokracji~~ ^{całkowicie}, wreszcie w całym organizmie narodu rosyjskiego... Dla dopięcia tego celu, urzędniacy a przedsiębiorcy popierali i urzędnicy. Z Petersburga rozesłano poprom odciercy, które obowiązkowo byli rybakami i w cerkwiach - odciercy były w formie Karan...

Żadna z takich odess, dostata nie poimie, w moje ręce, a ucyka-
ją ją straszkątem. Wodzenie tej było powiedziane nie miedzi-
cani polacy suntuowali nie, przeciw Cesarowi i nie dopuszczała
się strasznego gwałtu. że w nową napadają na spisek wojsko-
mordują i pasturę nie w najokropniejszy sposób - nie norykali

Kosami bruchy i otwieram, że za ciętnością ciągnęli ko-
najęcych, że kobietom wrywali pierci, wylupiali oczy - że
je bezceremonio - a dzieci sygnę nadriwali na pitki ... Stawem
tyle tam było bezceremonnego kłamstwa, tyle plugawych wy-
myślań. Ale za tem dźwięcz - że naród uwierzył, i Kar-
dogo Polakka uwierzył se uosobienie jakkiego potwora i swięta
mickiego ... W dalszem opowiadaniu objawie, faktami, se-
serpniętemi z widrołki mej przyniesionej po Rosji ...

Przeleliśmy teraz spokojnie most i idąc równomiernie uli-
cami, staliśmy przed wysokimi zielarnemi sztachetami, w
środku mieście rzę satki dula zielarna brama, z niedostępną
budką, sylwetka umalowana w pasy czarno - czerwono - bia-
łe - przy bramie stał silny patrol. Były to Tytuwostkie
Kossary.

Staliśmy prosto godzinę na ulicy, se nim odnaleziono
smotruścula i dyszanego oficera, a gdy się pojawili, A po jedne-
mu znów dźwięk wpłynęło w środek Kossar.

Tytuwostkie Kossary, były niegdys' własnością Kłopa Tytowa,
który na ogromnym, kółko morgowym placu wybudował
fabrykę, stacjonę. Cały plac wokoło zabudowany był domach,
i wstępując - przetraceni gmachami, a w jednym końcu w-
prost bramy, stał pałac właściciela, A w prostej linii por-
nuwane były piżne murowane piżnowe domki, ramienka.
Te kiedyś przez urzędników fabrycznych.

Wprost pałacu i ~~przez~~ przez całą jego długość ~~był~~
był piżny park, obsadzony różnorodnemi starymi drzewami,
i za pałacem satki ogród, dotykający prawie brzozy rzeki
i Norbury. A lewej strony, plac graniczył z ogrodem Eka-
stycznistami, odgradzonym wysokim murowanym parke-
nem.

Tytow zbankrutował, a gmachy przeszły na własność
rodu, i w czasie powstania naszego, przerobiono je na ro-
dzaj więzienia.

W chwili kiedy nas przyprowadzono do Kossar, mieściło się
w nich Polaków i Litwinów kółko tysięcy - i to powiększył
się, byli łacy, których na kółki czas tu zatrzymywano i w
dalora kędrono droga. Kołem było to rodzaj, ogromnego etapowego
komu ~~nie~~, jak wspomnieliśmy, mieszkańcy składali

nie, z setnymywanym z Haidaj partyi, po kilku lub kilkunastu, chorzech, lub przez stosunki i protekcję, a najwzajemniej z tych, którzy byli przesnaczeni pod sąd do Włodzimierza.

Korresy Tytawskie, same w sobie, stanowiły formalne miasto. Przemysłowcy Kacapi, na głównej ulicy, wybudowali z desek tymczasowe Kramy, i w nich wystawiali było można dostać, ma nie rozumieć, że towar był w najgorzejm gatunku, a obdierali nie miłowniemi. Wązkie Kacapi przypominali nam małe miasteczka Kacapi, a chyba tylko ta była różnica, że taki Kacapi, mógł dźwignąć się do wyprawowania w pole.

Gdy znaleźliśmy się na placu Korrai, otoczył nas nas tłum braci naszych, którzy przybiegli, w nadziei, że może spotkają Kacapi lub znajomych - a reszta dowiedzieć się coś nowego z kraju.

Smotrybiel przytłoczył nas wszystkich, i jak zwykłe słabych, oddzielał na stronę, dał kilku żołnierzy, a sam ciemny torniasty na plecy poszedł. Naprowadzono nas do głównego gmachu pałacu, o którym wspomnieliśmy, przeprowadzono przez obszerne szerokie schody, dalej do sali, okna której wychodziły na ogród z widokiem na rzekę.

Tu znów nas przeliterono, segregowano, i ja wraz z innymi towarzyszami, dostaliśmy ładny pokój - W pokoju przygotowane były łóżka z siennikami i poduszkami, przy każdym łóżku stał stolik mały i krzesło, a na środku pokoju stał duży. Takiego pomieszczenia dotąd jeszcze nigdzie nie mieliśmy.

Nie było nudzić rytmiczne szeregiem, powiem tylko, że w Tytawskich Korraach byliśmy przez cały czas względnie dobrze traktowani, i możliwa dana była swoboda. Cały dzień wolno było spacerować po placu parku i ogrodzie; wolno było odwiedzać kolegów, pomieszczeniach w innych budynkach; wolno było unajmować amatorski teatr, słowem wszystko było dozwolone w obrębie Korrai - dalej ani jednego kroku.

Spotkałem wielu bardzo znajomych, a prócz tego, w polowaniu takim - jak nam, także robiło się nowe - znajomości. Jak wspomnieliśmy, że w Korraach było kilka tyngi wygnaniach z Kongresówki i Libry, wśród tych ostatnich także była jedna.

je biedaki prawie z głodu umierali. Murawiew, wien-
ceni wysyłał na wygnanie. Były tu także różne rodziny
z malenkimi dziećmi, a prawie nagi. Ostatnie dane
jak się dowiedziałem od doktora węgierskiego, objawie mogą
najlepiej los tych dzieci. Wszakże wielu gorątkowych mi-
nuty, w których najwięcej wysyłano parę umarło trytyczne
dzieci w samej Moskwie?

Widzę także, niedre, inteligentni i bogaci wygnanci, sta-
wali się o ile to było możliwe, pomagali biedakom. Wielu
się prawie ostatnim grotem a przedwzrostkiem rozpatrywa-
no. Każdy parę wysyłano w głąb Rosji, lub na Sybir. Parę
aż dwa razy tygodniowo wychodziły.

Panie nasze, a w Kossarach było bardzo dużo, przeważnie je-
dnak z Litwy, założyły rodzaj gospodarki, w której wydawały
obiady, śniadania i kolacje, za bardzo niską cenę - bo ^{za} obiad
płacono po 20 groch, za ułankę, herbata 5 groch i t.p. mimo
tak niskiej ceny, był znaczny dochód i przeznaczony na po-
moc biedakom. Prosię tego unadziałem teatr amatorski,
koncerta, i wyszukiwano się, różnorodnie i różnemi, aby tylko coś
kolwiek zrobić.

Przy pałacyku była ogromna weranda z widokiem na ogród,
i rzekę. Tam panie nasze unadziały także rodzaj podwiewroczki.
Sprzedawano była kawa, herbata, woda z sokiem, cukierki
i t.p. Podwiewroczki urozmiacony bywał spiewem, deklama-
cją, monologami, a podwiewroczki dawał także pewny dochód.
Skromne to były datki, bo wszyscy w ogóle byli bez grosza,
ale był to grosz wdowi i tym cenniejszy bo dawany z serca.
Z Kongressu byli powiększej części nie bogaci,
obywateli zaś z Litwy wysyłano masami, a wielu bardzo
ze smutkami rodzin, lecz i ci nie mogli rozrucić pie-
niędzy - Murawiew konfiskował ich dobra, i każdy zabraną
groszową co mógł zapłacić - prawie odkładał swoje własne
fundusze - najwięcej bowiem zabierał, i słodziej, stąd
~~był~~ całkiem całkiem całkiem!

Z rodzin litewskich byli tu bracia Pułkowscy, Kna-
żęta Massalscy z żonami i dziećmi, Ostrowskie panie
Kłapińskie i wielu innych, których nie podobna wymienić
tutaj. Oddzielny tam zapisai samymi nazwiskami.

7 Z Kongresówki zastatem tu Karola i Najewskiego ener-
giernego i nadzwyczaj zdolnego młodziego estowietę, który
był głównym estonkiem. Rządu Narodowego. Byli tu
także dwaj bracia Bochyński i Rudy i Maleniecki i Wpro-
czyński, zastatem tu także Dankowski organ-
izatora wojennego w Wporyńskim. Zastatem ~~także~~
Czechowski, siostrzeniec nie działającej pamięci, pu-
tkownika, i byli ci wszyscy, którzy ze mną z Radomia so-
stali wystąpi.

Korona swychle wychodziłszy do parku i na plac Ko-
sarski, który przez dzień cały oryginalny przedstawiał wi-
dok. Na ziemi, w różnych kierunkach na placu, po-
rozkładane były grupy, powiększej części kobiet i star-
ców, a obok sięgające mate dzieci, niepoznujące swego
położenia. Jakże tu była różnorodność ubrań? a jakie ro-
zmaitości języków? Tu słyszałeś polskie, niemieckie, tu polskie
słowa, rumuńskie, rusińskie, tam znów po francusku to
po węgiersku a nawet i po niemiecku. ~~Wszystko~~ ^{Inguish} ~~Wszystko~~ ^{Wszystko}
Babel

Dalej około dwójce zatrzymuje się na grupie młodzieży,
która uzbrojona w kije fechtuje się między siebie. Aż dora-
gi leżą w górę, że przewodzi i wery młody Francuz i daje
wskazówki. — W drugim miejscu jakiś wieśniak i węgier
uczą gimnastyki — a tak to wszystko i szermierze, a także nie-
idnie, że, stumy stoją, i przypatrują się prawdziwie Kar-
łowemu cyrkowemu popisom.

Na placu cały gwar, śpiew, muzyka i organizo-
wana z wygmanow, różne do ucha słuchalne masowy
i patriotyczne melodie.

Czyż można dziwić się tym rozgłosom? Przedewsz-
eństwem trzeba pamiętać, że wszyscy ci ludzie byli proz-
wykrejani do sejeria i pracy, a gdy im to odjęto i
skasano na przymusowe przymusstwo, musieli w jakiś
bądź sposób zająć swój swobodny czas. To też lepiej
je cwieryglić niż i wyrabiać siły fizyczne, aniżeli gdyby
grali w karty. Było także bardzo wielu wśród nas takich,
którzy ~~po~~ ^{wielu} sobie za zadanie, oswoić — urpić uprząć i
kiesi wieść. Ubrnajmiali ich z historyą narodu i

chciały - siłą porwano, i na refekach wynoszone z Honor.
Ujęciowie przeklinali i stoiszegli, a drabnę ranosząc, nie
od placu, brutalnie odrzućano z objeć rodrucio... dni try,
ani rozpaer niepromogły, bo ~~złoty~~ ^{wzrostu} ~~złoty~~ ^{staci} musiato się sa
dosi... Patroze na te barbarzyńskie uymy, dumnego, des-
potycznego ~~biurokracy~~ ^{caratu}, Krew siinala się w igłach... i
fizjosi siestkała Kuresow... - ale co mogliśmy uymyć,
beobronni, bersilnisi otoczeni bagnietami...}

Kacafy którzy mieli sklepy w Kossarach, ich żony i dzieci,
byli nieraz świadkami przy podobnej wysepte, i rzenie
z nami try leli, litując się nad niedolą, skazaniem i wy-
rafinowaną zemstą (radu)... Wreszcie ~~to~~, ^{zawiesz} podawane ^{z ust}
do ust, rozeszły się przedko po całym mieście, i budzić sa-
ły wśród moskwiaran współczucie, szacunek i bezgrani-
czną miłość... Ale nieuprzedzonego wypadku - powiem
o tem we właściwym miejscu.

Do Kaidej Jaskiej wysypte dzień cały, nikt nie był zdolny
do nierego, i na całym placu kusto i spokojnie było - wy-
szły Kogły się po Kzabach i sortowali z cierniem swem my-
ślaniami.

Krew się miała zupełnie inaczej gdyim wyprętkiwali
partye z Wornawy i Wilna. Staliśmy po parę godzin na
placu przy bramie. Spodniwet się bowiem Kaidej, że
może spotka Kogo z rodziny lub przynajmniej z napomego -
a z resztą - wyszły to byli bracia rodrzeni, jednej matki.
Trzeci rangnanij i Kozajacij, ^{przez całe ich życie} a przybywający wprost
z Kozaj - przynosili z sobą swiere wiadomości. ~~zobacz~~
od dawno się nam - że od nich, wieje i rozchodzi się aroma-
tyczna woń pol, tak i lasów naszych - czuliśmy w
około cudy ukochany kraj nasz rodzinny... Droga, nam
Polska!...

Wyrzwaliliśmy ich sobie, aby pogawędzić o ostatnich epi-
sodach strasznych; bezprzykładnych tortur, jakimi męzo-
no biedny naród...

Opisując ogólnie fizjognomję Tyłowskich Kossar,
mówiłem że w jednym Kanie, plac oddzielony był wy-
sokim partianem od ogrodu Katieryńskiego, gdzie maj-
dował się pałac Kabanynny carowej. Wśród pistunij i dury

pieli w ten sposób patrzydym - Małgusze wzięte były
godzinę po południu, a na placu tworzyły się istne ~~klasy~~
pedagogiczne.

W pierwszym tygodniu pobytu mojego w Khorasach, rano
wpadł do nas oficer dyżurny i sefrowiedziat aby mieć
nieuzgodzić, bo gubernator będzie świadczył więzienie, i
wkrótce bo o 11 rano wrędził, odcierając się gubernator
i Nostkiewski. Książę Obolenski, a z nim Książę Tatj-
siewicz, unęśli do wszelkich posuwań. Główny on miał
doszć nad wszystkimi więziami politycznymi. Książę
normował prawie z Karsym, wyprytował się przy jestem
sadowoleni, i przy niemamy jakiej skargi lub prośby.

Widać muszę sprawiedliwie, że gubernator, a wzięci
jeszcze Ks. Tatjiewicz, wyszłło co było w ich mocy
czynili, aby ulżyć naszym dołom - ale i oni wbrew swo-
jemu regulaminowi więziennemu, nie wiele więcej
mogli - ale i to dobre że nieprzekonywali?

Dwa razy na tydzień - jak wspomniałem - były wyso-
tanie partye. Myśleli że najsmutniejsze rozbawiały wspo-
mienia z czasów naszego więzienia. I rano wychodził san-
darniński oficer z cywilnym unędnikiem i arestat - jak
swoytkle - spłity tych, których przeobrazeni byli do „offrawotki”,
a w godzinę, trzeba było zabrać wszystkich manatki, i stanąć
na placu „w szornym punkcie”. Nieważ jak się zdawało,
że wysiany był chorey, to niełomawo to i chorey się mu-
siało.

Jedną młodą pacjentkę narnawępli do wyzdolenia, że była
bardzo chorea i leżała w łóżku. Ani nasze interwenie, ani
zdanie doktora więziennego, nie nam pomogły, i ponieważ
wstała niezdolna, z łóżkiem zabrała żołdaki i wynieśli
na plac, dali jej podwode, ale z partya się musiata.

Co się działo przy każdej wyсылce, to trudno coś okydnieszeg
wystawiać. Rodzina składająca się z męża, żony i dzieci
a często dwoje i więcej, wysyłano w ten sposób - dla opie-
narnawępli inną gubernie, matkę posyłano gdzieindziej, a
bardzo często dzieci szóstą część do innych miejsc
sich... Noina próżni co się rozpaść ogarniata te biedne istoty...
Matki łarały się po siemi, wlosy swowały z głowy i się nie

podobny do naszych Lariet, a do którego czasem wchodziła publiczna Moskiewska. Przy samym ogrodzie i parku, stał duży dom z ogromnym balkonem, a umieszczony na pierwszym piętrze, dom ten zajmowali wygnańcy. Po balkonie, i wprost ogrodu był spory plac, a tak umieszczony, że prawie równał się z wysokością parku. Na placu tym mogło swobodnie pomieścić się ze dwiesięć osób.

Wtór, czwartej, około szóstej godziny przed wieczorem dwużna małych muzykantów i śpiewaków, zbierała się na wspomnianym balkonie, i na przemianę grała i śpiewała pieśni narodowe, a dodawali muż, że dwużna znakiem była skompletowana. Przed balkonem, na placu, stało także kilkadziesiąt a często i parę set wieśniaków i wchodzących śpiewek Taryli i, z głośm tych, którzy śpiewali na balkonie.

A ponieważ stuchaców w ogrodzie było niewiele, lecz gdy wiesz się rozent po mieście, że polacy tak pięknie grają i śpiewają w Kossarach - ^{liżba} spacerujących z Haridem - niemieliśmy się, zaczęło, i w końcu tak było, że niemieliśmy pomieścić się w ogrodzie. Już od samego południa ogół zaczęł się napierać publiczną, która piechota, łodiami i w „pralotkach”, opierała aby dostać miejsce najbliżej parku. Publiczna składała się z pięć nadobnych, młodzieży akademickiej i trochę starszych panów.

Do Harid, przegranej i przespiewanej piosenki - a umianie najwistkie miały pieśni wojenne - patriotyczne - z ogrodu bawo, w końcu tak rozentużasmowali się stuchacze, że prosi brawo i oklasków, rucali butelki, pomarańcze, ciastki - a w nich znajdowały się: kartki treści bardzo romantycznej. —

Żuż pars, mienię bytem lottatorem Tytowitkich Kossar - spiew nie ustawał a publiczności coraz więcej napływała do ogrodu. Zawieszali się bliższe znajomości, stosunki, i stosunki... ale wrogotkie z oddalenia, przez parkan... jak dośed na tle platonierne...

W końcu jednak za pomocą przemianek kartek, że któryś okradł się patje, znać się dobrze z nawiścią, imienia i p. t. t. t.

11
sowanyskiego i t.p., a bezstronnie przyznać muszę, że wśród ta-
kiej masy młodzieży, było bardzo wielu słierzystych, świątobliwych
i inteligentnych chłopaków, którzy mogli służyć dobru nie-
jednej przyszłości. —

Entuzjazm wrosł z dniem Hardyn, i w domu do-
szedł do tego, że przez brzoza i bicia okłasków, panie po-
wiewały chustkami, a panowie mrucali: uszty i kapelusze.
W góry, głośno wołali „kura“... a dalej — „niech żyje, bracia,
polacy“... Nie dostaliśmy bez odpowiedzi. Hebrani przed
bażonem wygnali, mrucali: uszty i kapelusze i kon-
federatki i wołali „Niech żyje nasz mostkiewicz! Niech żyje
nasz rosyjski! Niech żyje słowianie!“... —

Gregor ten choć lekko miłosiej dotykał nie-możę. — Utwórca nie
tylko samki i wizerowania, ale i z uszczelnieniem i wyrażeniem
utworzonej duży. — To też, że pieniądze legalne już droga
przechodziły: kartki, kartki, i długie listy, # dostarcza-
ne tam i napowrót, przez kandydaci strażników wię-
niów. — Chorych do szpitala — był to także, dostro-
nany sposób, którym postępujął się „t. n. figlarstwo“.
Kowilo się do chorowców w szpitalu, że głośnie boli i krzyczy
o odesłanie do szpitala. Doktor racjonalny — wyznikał, a
może był także w swoim samowolnym? — W szpitalu,
wino chorych odwiedzał, i opiekował się — i napełniał
przez parkan w szpitalu często mrucali i w szpitalu. —

Był rzadkiem mną, młody chłopiec, który w nowo-
nie stracił pracę, — ojciec, miał po sa łokcie. W dwa-
rny, energiczny, bardzo elegancki, inteligentny i do me wy-
chowany młody człowiek. Razem zawsze byliśmy z sobą,
był dośrym uczniem, sowanym, i kolegą, to też w krótkie
zawigłała się ścieżka między nami, przyjacieli. — Wszedł
się Lisiecki, razem zawsze, trzymając się pod rękę, stawali się
albo na balkonie, lub też na placu pod parkanem. +

Zastanowiła się w nim, i to bardzo poważnie, jedna młoda
panienka, córka bogatego kupca mostkiewskiego, intelligen-
tka i wykształcona p. K. Chci, weszła przed moim
wystąpieniem do Włodzimiera, biedała wyprawiona na Sy-
bir. Zostało porzucenie tej zastawki party — nie-
wiedzieli, bo nie mógł tego widzieć, porzucenie. Odbyło się to sa-

murami narych Kossar, i nigdy w rybie nie spotkałem
się z Lisickim i niewiem, nawet czy żyje? Dowiedziałem
się tylko z listu panny K. i gdzie pisała do mnie rano po
wyjeździe L. na Sybir. Dowiedziała, że odprowadziła go - że
udała najwygodniejszą podróż, i że jak tylko stanie na
miejscu w tej chwili jedzie do niego. Zakonieranie listu nieka-
we i w całości przytaczam. „ Kocham, pańskiego przyjaciela, nad
rybie, a mianowicie tych, którzy takich sławnych ludzi, jak wy-
polary, przysiadają i okupie męską... Ja pojdę z nim na
koniec świata, muszę kraj, rodzinę, muszę wiarę ojców... pojdę
w podróżniczą katorż, aby tylko być z nim razem... Nie myśl
pan, że jestem egoistką - ja tam pojdę, aby się opiekuwać
tym męczeństwem, aby otoczyć mu łzę, aby ducha podnieść
i nie dać mu się zmarnować... To nie są rzeczy fraszki pa-
nie w chwilę, gdym was prosiła, i wam rano i prawie
ideally, stałam się prawdziwą kobietą - słowistką... Kłopotam
od biednego mego ukochanego więźnia, słowa porzucenia,
prosił mnie o to. Od siebie też siłkami ston rano, pol-
skiego patrioty, i prozę, wyrostkiem świadcząc towarurom
od moskiewski - współczucie, i upewnienie: że ideality które uko-
chali - są dziś moimi, i że w sercu głęboko na wieki sako-
wane - będą... Kłopotam was bracia słowianie - słowianstka
driewia!...”

To nie był wyjątkowy fakt, podobne warunki ogarniały
całe masy ludu moskiewskiego, i odtąd w miejsce Kamieni i Bła-
da, które w pierwszych chwilach oburzały wierników polity-
cznych, zaczęto przyjmować wyrostkiem partye swojskie...

Kardę partye, wysyłano najpród do domu etapnego t. j. do
sbornego miejsca, stąd do kłutogodzinach, wysyłano w stronę
strony, dzieląc partye na części. Partya na punkcie sbor-
nym unajdowała, zastawione - różnemi potrawami - stoły,
a obsługa i „ugostreniem” zajmowały się panie moskiewskie,
prosząc tego ^{przyjaciela} ~~współwój~~ ^{z domu} Karch, z których wynosono Kossami
odnieś, rozdawano pieniądze biedakom - a bracia moiści miarę,
chojnowie - gdy dodam że Kardę z powstaniem uderzał po kłut-
nasze rubli, a w partyi bywało po parost ludzi.

Lissto bardzo się zdawało, że samotny mywały się powozy na ul-
cy, spotykając trawiarzych wygnancew, a powozu wyrostkiem

1/ panie, zdejmowały taneczki, regatki, pierścianki - darowały nie-
mi więcej inteligentnych, wierszów.

Wielu moich towarzyszy wyjechało do Włodzimiera, a wielu
wprost wysyłano na Sybir, lecz tych rozstępowało ^{immi} ~~immi~~ swier-
pryskani z Włodzimierza i Wilna - było razem - razem pełno i
głośno, a nawet było coraz ciśnień.

Murytka i spiewy nie ustawały, i nieustawał także nasz
stuchacz w ogrodzie Ekaterynskim.

Razem jednego, zdziwiliśmy się, że silny patrol stróżyspam-
set i otwierają i sandarmów, obliżył się do placu - na którym
wytkle przez kilka miesięcy sławiliśmy, i oficer prowadzący
odniósł, zawołał aby się rozjeżdżali, a tym co byli na balkonie, aby
przestali spiewać. Gdy nikt jednak słuchał nie chciał, ^{stwierd} ~~stwierd~~
snił kolumnie piechoty i silny wypierał. Towarzystwo w ogro-
dzie widząc to, zaczęło krzycze oficera i wojska i wyrażać
przeciw im. Wzajemnie. Ale to jednak nie pomogło, i wojsko
nas zepchnęło z placu i polecono rozjechać się „po ka-
mieniach”.

Na drugi dzień rano, jakier było nasze zdziwienie - gdy idąc
na plac zobaczyliśmy silny tam patrol stojący, a było jeszcze
wizytore - gdy z balkonu nie było ani śladu. W noc widocznie
zupetnie był rozebrany.

W kilka dopiero dni dowiedzieliśmy się przyczynę. Kupcy
mołdawscy przybyli do gubernatora, z prośbą aby zabronił spie-
wu węgierskiego, gdyż oni sami i cała ich domowa utrzymać nie-
mogą. Śrebrną widocznie i sandarmierja zaważyła się wply-
„miatiermistwa” na ludność mołdawską, i chcą wplyw ten
uniemożliwić, karała zbierają balkon.

Łacni apostołowie i siewcy Despotyzmu i gwałtu - wy-
uprawa i orka gleby - przewidywali - przedajnością, podłością,
chytrością - wydać może wysze ciarno?.. na niej był to
wyporno, chęć, orły, pokrzywy, i wszelkie najgorsze
gadanki rieloka...

~~W~~ Wywożąc nas i rozrzucając masami po całym swoim
obrymieniu państwie - nawalili bezwiednie - w mściwym
zastępieniu - zdrowe ciarno - wolności, braterstwa i jedno-
ści! a ideał ten przesunął nim wam się zdaje, w rydnie,
w groźnie - głośno chwast plugawy... i wyda ludny

179. W Konie sierpnia, po południu, pojawił się dywizyjny oficer
sandomski z listą, w ręku, i zaczął czytać, wywołując tych
którzy byli właśnie narmaczeni do Włodzimiera, Karat był go-
tów mi się gościć do drogi. Na placu dopiero dowiedzieliśmy
się, że przeprowadzają, do specjalnie dla nas urządzonego Kwar-
ternu przez stojących towarów, a nawet przez san-
darmów i Karatów utrzymujących sklepy, wysłaliśmy
Korara i słisimy przez całą drogę, Karat - Korara bo-
wiem, do których przeprowadzono, były położone na drugim
Konie miasto, przeszło dwie mile drogi oddalone od tych
składek.

Charakter miasta ten sam jak przy pierwszym widzeniu
robił wrażenie, takie same domy, ten sam kolor dachów, i
tak samo piękno cerkwi. Spotykaliśmy po drodze różnorodny lud
i pasterki, ale nigdzie nie spotkaliśmy nas, najmniejsza nieprzej-
mość, awsem, stawali, przypatrywali się, wiele odejmowało
czapki, przesyłając podziwienie, wiele podawało chleb, bułki,
kuchary, papierosy, a wielu także dawało pieniądze.

Partya składała się przede wszystkim z wygnanców, a Karaty
wychodzą, jak mógł ubrać się odświętnie. Było jeszcze wśród
nas wielu, co mieli ubranie z partyi. - Byli także w mu-
durach - wielu w Konfederatkach - a ta różnorodność stroju
i kolorów, malowniczo przedstawiała oddział. Zformowaliśmy
się w szeregi i widząc sympatyczny uśmiech mieszkańców,
sacerdymy śpiewać pieśni obywateli. Oficer prowadzący ni-
mi mówił, a tym przypatrując się rewiżerat z Karatą chwi-
le, i szedł obok nas.

Po paru godzinnym marcu, wysłaliśmy na przedmieście i o-
czym naszym zarysował się przeszły park. Był to amentar
Katołicki i ewangelicki. Tuż przed samym murem - a oddzielał
go tylko szeroka gościniec - stał drugi parkowy drewniany
balagan - rodzaj szopki czy oświetlonej, z dachem oknami - wy-
chodzącymi na amentar - Był to właśnie jeden słudzyński
Korara, i w nim to, mieliśmy na parę, mniejszy, maleńki gościn-
iec pomieszczenie.

Amentar - a od nas widać jego i Korara, narysował się „Wen-
denskie góry” -

Staliśmy przed bramą - w tej chwili otworzyła się i weszli.

pwoe... Godzina odrodzenia nie zbliża, lecz biednych naszych
 braci, ^{Stridley Caraph} a gdy drwon wolności uderzy, biada wam ~~braci~~
 którzy dla samuryców, majątku, zaparliście się, godności
 człowieka - rosyjanina, i słowianina - a kreć matki rodzą
 cej teraz - pilniecie ją, do upojenia...

o koniepty sie, radem Błogie Dnie, pecona rozgrobka, pamiar
cel to monotannem, bestranionem narrem iyyie - w Komarsach
byto co nas gorzej i korar wiżej Kroprowano nasza swobody.

tylko w państwie, na urodzie, mogliśmy się wczorami
zobaczyć, lecz tylko ci, co w nim mieszkali. Upał był do
niewydymania.

Do portu - Kateriniego z miasta także nie wpuszczano,
do tej całej wieczornicy, Kępcy nie po rze chłostkowie setki
łodzi, a podciągając pod Kossary, odgrywały nie z nich spiewy
i muzyka.

Je pośrednictwem generałowej Tariskiej; otrzymałem parę kartek od niego. W których donosicie, że już kilka listów i pieniędzy wysłała na ręce gubernatora, je jednak dotąd nie odebrałem.

Woskresnim wiecie w Konarskach. Był ogromny tłum, bo z War-
szawy i Wilna gorątkowo usuwano wresztek, na których
było najmnijšie podejrenie, że sprzyjali rewoltom - speiano
w ten sposób oglupienia i prowaru roslajacych w Krajie - a by-
tadziej wódz w Poczcie Kaganiec na usta ... a Hajdang na nogi...
Omdne i bolesne dochodily nas wiecie z Krajie, przyworone
pnes restancych swierio wygnancio. Na Krajialy umierony, wy-
cierpany i wygnany, natladano kontyngens - Konat on w
serdecznem usiutku - nastanych nowych gubernatorio, na-
czelnikow, Komisarz w Poscian'skich. i b. p. Reformy za pomoca
sedytia, i Knuta - z nacizrawaniem, wyrafinowanym sarkas-
mem, wprocedowano gorątkowo, zamieniajacy Krolestwo w
moskiewskia gubernie. + Poczci - na Konajczym i dozorysa-
jacych jenere swierem trupie - opracowy biurokratyzmie-
bes wiary, sumienia, z senikiem wresztek ludzkich usui-
-czyli dozwiedzenie i wiewischke, ...

Ty sławie sędem Kossary, wskutek Łaskiego napływu, nie
mogły wprost kłoda pomieścić, i przesłano je do Włodzimierza
pod sąd, miano teraz odebrać.

147 175

na ^{plec} ogromny ~~rodzaj~~ ^{rodzaj} blonia, rowny, saro-
smię murawę, bez sadnego i choibę najmnijszego drzewka - cały
plac otoczony był drewnianym wysokiem parkanem, a w paru
miejscach stały słupie budynki,

Na spotkanie nasze wyszedł oficer, w średnim wieku, brzo-
sty i radozyjny sympatyczny fizyognomja, który, zdobył pistolety
sumiasty was. Stłonił się nam po wojskowemu, i zaraz na
wstąpił do przerażenia, że nie będzie mógł dać nam wy-
god do jakich przywykaliśmy jesterom -

Oficer który takie ładnie robił na nas wrażenie był smo-
trotylem. Korner i nazywał się Laszkowski - jak się później
przekonałem, najczemniejszą osobą. Przydzielił się swojemu
stanowisku i powtarzał że on „pachot”, i że tak jak pole-
cy nie nawidzi ^{czuwa} „Mure, noie mundur wstąpił,
mam nadzieję, majestku niema, a rzy trzeba”.

Wprowadził nas wezwano do bataganu, sam siedł, naprowad
i wybrał z partyi poważniejszych i inteligentniejszych wię-
źniów, doprowadził do drugiego końca bataganu i rzekł - „Tu
panowie - sąmienie ten oddział przys, w którym oile mogłem
przygotowaniem wygodniejszą postać”.

Batagan był słup i szeroki, podobny zupełnie do tego
jaki sąmowaliśmy w Kornerach. Wadomstkie: Zbliżył się
wiewór, to też wzięli raczliwym przygotowywani posta-
nie, a po Tytołkiem pomieszczenia, drucie nieprzyjem-
ne było wrażenie.

Przyredził nam smotrotyle, usiadł w naszym gronie, i obja-
śniał nam wszystko jak powinniśmy się unadzi - Jednocześnie
wredt „wiestawoj” niosąc samowar z herbata - Samowar
samo i wiewór będą panom od siebie przygotował - rzekł smotro-
tyl - Tu macie portugiera, a dam wam jeszcze dwóch, wysta-
wione dla waszej obsługi - oni mogą panom przynosić a miasto
wszystko co potrzebować będziecie - a rzy że was oszukacie
i obdieracie nie będą”

W tej chwili, stając nasz z naszym koczowniczym „batka”
tak go nazywaliśmy, stanął od razu na stopie czerwonej przy-
jawni. Cały czas, wolny od zajęć służbowych, spędzał w gronie
naszym, a znów wyszłszy wiewórzy bywał u niego w
miejscu Haeclerskim, umieszczonym w końcu tego samego

bataganu.

Łe tych co wyszli razem ze mną, z Rodomia, młota już rosła
ta nas gromadka, jednych wywieźli na Sybir i w gubernie
Kosygi, inni już dawno niedaleko w Włodzimierze. Młoda
tem byłko ja i Kuryński, a znowy b. S. T. Karol Pogorielski
z. Wernow, Nibelstet, obywatel z Lubelskiego, brat jego był
u br. Hatachowskiego, pełnomocnikiem dóbr Pietareszowskich w
Włodzimierze. — Tibich, poddany szwajcarski, saupkowanym
i dzielny patriotą i człowiek — Elianowski młody baronchi-
pierz, Miller, sędzia z Lubelskiego i Florbich syn apte-
kara z Włodzimierza, a którego matką doznał z powstania, nie
raz przychodził u mnie na wie. W Włodzimierze rosła
skazany do „Kotłarskich”, później w Króju Moskwa
otkryła coś go bardzo konpromitującego, sprowadziła do
Cytadeli Wernowskiej i na nowo sądziła i powiesiła.

Molno było cały dzień chodzić po placu w Korrarak,
~~było to 8^o rano do 8^o wieczorem~~ ~~było to bynajmniej bataga-~~
~~nie ma powodu~~. W godzinach tych patowl się zmieniał,
i jeden oficer — drugi — trzeci — nas drugiemu. Kawałki
było ~~to~~ powierka. — Któryś z oficerów był dla więźniów
niegłówny i dokuczał, mógł być pewnym, że powierka
godzin parę potrwa — a wiadomo, że takiemu oficerowi,
salciało nadem, żeby jak można najprędzej wyrwać się
do maturskiej Moskwy i pałacu.

Ustawiono nas, wiadomym i opisany już rytmem
koniec sposobem — w dwa szeregi i dwóch oficerów
słota i kuryli — ze Kordym razem było albo kilka więcej
lub mniej. Wiara nara umiała rzeczywiście figiel kon un-
daci. Oficerowie i żołnierze samyrali się, używali grzy-
która na nich się niedała, używano Amotrychła na pomoc
którego swytkle znalazł nie było można, w końcu oficer
prosił i natychmiast wyszłył okazało się w parady.
Tym sposobem, wiara, smutna oficerów i murie
był wrogami na ich wybranki.

Dzień przechodził dość spokojnie — noc była nie do
wytrzymania. Najpród w bataganie, strasne było gorgo
i powietrze zabijające, w końcu i do niego można było się
przyzwyczaić — Najgorze było zobaczyć a światła pękły.

W takich obłędach, i takich iluzjach, a tak sądzących nikt
nie może mieć pojścia, kto sam tego niedoświadczył. Nie po-
got ani prosił kochanki, ani walczył przez noc całą - formalnie
sądząc naszekliw. Pożalenie mienne na Popielę myśli sądzę -

Bedzie w osłotach śmiechem się s-ty bajerki - teraz jednak
wierę, to nawet pękła, ten malutki robaczek, mógłby zjeść
coloretta, gdyby się nie bronił. Bielina cała potrzyła była
czyli lepiej się wyrarę - korypara gęsto, ale to ran. Toż ranie czar-
nym byłam, i na cała duszę było bać się światła i obywatoma-
rzkami sągnać z bieliną. Wzduchnięcie tego owadu - prawdzi-
wej ~~złoty~~ plagiozipskiej; ~~która, walczyła z nim, a nie~~
~~złoty~~ - formowały się, pękne, i cięło nare wyglądało jak opuchnięte, lub
potrzyła ospe. W dzień satem, na plaży i świecie powietrze
wysypiać się było tylko morina.

Co tydzień wysyłano do Kilkunastu do Młodzieńca, ale w sa-
mien - co tydzień przysyłano prawie satę, samą miłość do Konar.

W Kilkunastu party, znajdował się s-ty - satę pana
na - własną jego pracę, bo bał się, rostać w kraju - przy partach
wysyłano do rosy, ały dai mu tu utrzymanie. Przyznał, jedna-
kroć, że nie bardzo ich szanowano i obdarowywano - wiadomo, że
s-tygo o wady potrzebują, ale mieni się brydzą, i gędo...

W Kilkunastu party doskonałe wysypie, mały, satęgo, opiewający
kłamstwo i jak tylko znalazł się wśród swoich - wisi seras
lotem. Błyskawicę roznęła się po całych Konarach.

To też po Kilkunastu ^{wieczorem} na terenie przylatujących nowych gości, wiara
urządzała robocę. Nigdy programi zbierała się ich gromada, i po
opowiadaniach, rozprawach, szkiecy, grano na jakimś przegłoszonym
i strumieniu i rozprawyano satę. Satęgo pana Kłosa, nie
spodniósł co go ciekła, zaproszono do satę i jednocześnie s-ty
stał garty, i Kłosa Kłosa Kłosa "ognie". Był to s-ty s-ty s-ty - s-ty
s-ty się pasłki i gdzie Kłosa Kłosa, był s-ty s-ty, Kłosa Kłosa, Kłosa
Kłosa, i spiewał teraz se bardzo głośno "baranin głosem". Ba-
łol mnie spiewał się ^{zbyt} ~~bałol~~ - przychodził wprawdzie, wydobywał
se w pot martwego Kłosa, i odnosił do szpitala - ~~oddał~~ mi-
pokazano go więcej.

W Kłosa od narzędo satę, wzięli na drogę, Kłosa Kłosa
jak wspominałem - obok amentana. W Kłosa te były często
rywła, a nieraz pobudzały do pomysłowego śmiechu -

była bardzo uroczona, i brachodili się ludzie, różni sfer i sa-
ję. Jak było wtedy z naszym grajdo, sprowadził obliżając się
towarzystwo, przywał se instrument, i ongi sażył od ucha krotka
"byzka" ^{jak pisał w liście} ~~owang~~ w tej chwili sławo, wstuchowało się - aże-
pnie w kapelurach i perourie w cylindrach - brali się, choć boi-
w miejscu - przybysywali, wyginając się w jedną i drugą stronę,
i pociągali wodno, kowalnie, koiny, hi, hi, hi, aż w końcu do
szaleństwa, do zapomnienia - wymachiwali nogami. Wygza-
ki w kowalnie, to kisiudy - ach! le kisiudy? ... Grafi i ka-
pelure spadały na ziemię, pot lat się strumieniem, a myśli
stładli się od smiechu - dopiero nagle urowana muryka, rap-
tem takie zatrzymała rozentuzymowanym karcem, za-
mieniając ich wstępnym mierzonym słab - i w tem osłupieniu
stali długo. -

Poinij podrywając po Rosji, jako scholnik przymusowy -
przeżył ten - się temu narodowemu a oryginalnemu tonowi.
W karcie święto, na węgierskich placach, ogrodach, ulicach, prze-
suwają się grupy "karniej" parobków z harmonijką w ręku -
knięgują "byzka" a stany i młodzi "Plaszt" "Co uład", i
krest, i to prawie sawre, sami grają, brzegują, piewa-
nie, w ślony.

Na pośrednictwem naszego smotrydicia, obierali się regular-
nie listy z kraju. Otrzymywali nie tylko listy, ale pieniądze i pre-
sytke, z różnymi niezbędnymi przedmiotami. Jak małe dziecko nie
wytęka, nie temi drobiazgowymi, bo przypominały kraj rodzinny do tego
rego z karkim oniem karkiem, a co raz więcej się rozwijała. -

Niemam słowem wyrażenie, jakie były przepiękne serca-
nasze dla tego mierzowego "balki". On pociągł jak rąk, jak przy-
jaciół, on wymyslał rozmaite pomysły, aby tylko wyprosić nas z apa-
tii - aby oderwać od jednej myśli, iagle wierząc w naszym morzu -

W pierwszych trzech dniach pobytu naszego, sprowadził dwie pany
pociągł do konar - jedna panna Klimow była ona i ona po pułku
konark, druga panna Widorowier. Kaene te karkie, zapłyły się
i niedowrotkami - jedna wiara, nara. Kwarili serbat, karkie, randa-
wały białym i czer - dawaty pieniądze, słowem obły się niechami
opiekunierami aniołami. Pnes cały bliskło trachmierzynę ołkes
naszego ~~przeżył~~ ^{położył} w konarach na Wender's Park. Pociągł, nie-
było prawie nic - jednego, żeby nieodwiedzić i mi przyjąć...

sta. Choi pani Klimowa. była samowarą, nie była by w stanie z własnych funduszy dawać podobne wsparcia, ale miała zorganizowane stosunki, i mientkanie Moskwy, chętnie w ręce jej składali ofiary.

Pewnego dnia, a było to prawie w pierwszych dniach naszego pobytu w Kozarsk, zapytali nas panie, czy mogą przynieść z sobą Kurjantkę, młodą, panienkę, która tylko co przyjechała z Petersburga; po ukończeniu tam pensji w Smolnym Monastyrze. Na tenże, że uwręczyły wtedy najbogatsze arystokracji. Po trzeba wam wiedzieć - mówiła p. Klimowa - że tyle nasłuchiwała nas na pensji o powstaniach, że pragnienie ich poimaj. I ochotę zgodziliśmy się, gdyż w położeniu naszym, kiedy nowa znajomość była pożądana.

Rano zatem, następnego dnia, sprowadzając nas latwiego miewytkłego gościa, powiedzieliśmy naszym wiarusom, aby przygotowały się, ubrały, a i my latwie przybraliśmy się, odświętnie, abymy do nich reprezentowali polskich powstanców. Smotryciel Łaskowski sekretował przed bataganem. W 11 rano, weszły panie, prowadzone przez naszego, batkę, i oficera dyżurnego, wolno posunęła się kompania za przez całą długą bataganu, doszła do ostatnich pryz, przy których stało nas kilku nasza, a skłoniwszy się nam wyszły. Pierwszą dopiero dowiedzieliśmy się dla czego całą towarzysztwo nie zatrzymało się przy naszych pryzach, a dowiedziawszy się, długo od smiechu wstrzymać się było sposobem.

Gdy towarzysztwo wkroczyło do bataganu, panienka ze Smolnego Monastyrza - tak brzdękła się ze strachu, że Smotryciel smutny był widząc pod ręką, i sekretarz nie miała się czego obawiać, gdy on jest przy niej. Przeszli zatem cały batagan, a panienka rozglądała się na wszystkie strony, i coraz śmiej na stojących wężeniów patrzyła - a gdy opuścili Kozary, odwróciła się do smotryciela.

— Ale panie, ja pragnęłam zobaczyć, takich polskich mścicielników? —

— Wszak pani tylko co widziała ich wrogotkich - odwrót batka.

— Co? to może być buntowniczy „mścicielnik”? pan sądzi - a mnie?

— Daję pani słowo honoru, że to są właśnie ci polscy mściciele -

Rozumiecie się głownie, mówię.

— No, to być nie może, to przecież naród, on przecież narodził się z bractwa. — Wzrost mają, byli i buntownicy, hołacy, o których nie pamiętam tyle nam nieopowiadano?.. Pamiętam przecież mordowców, bezbronnych narych żołnierzy, oni postawili się, nad naszymi kobietami i dziećmi?.. przecież oni nie a nie, nie podobni do szubajów i łotrów?.. Uto nowcy mają przynajmniej, w jaki sposób są, jak ^{całkowicie} niewinne, młodzieńcze redempta, jak mienią się, wpoita, i jakich używają do tego środków?..

Powstała, teraz, za okna, smoczyła i rzuciła go ze sobą wstę-
ję.

— Chodźmy! chodźmy! Ja muszę, koniecznie, bliżej i bliżej...

Była to 18-letnia dziewczyna c. d. d. W. Paloss, córka generała emeryta miewskiego w Moskwie, rodzina dawno przybyła do Rosji z Szwajcarii, byli już prawosławnymi. ~~Była to~~ Była to bardzo sympatyczna i bardzo ładna pannu-
ka — przykroć, elegancka, inteligentna — i raczej nie-
dzwierzywna.

I dziwił się, że dziewczyna nie znów otwierała i re-
t. towarzysztwo wchodzi do białego. Wprost teraz sblizy-
ła się, Pania do nas, i przedstawiła nam swoje, Kuzynki.
Rozprawa nie rozmowa, a tak właśnie plynęła, że p. Kili-
now i Smoczyński, nie mogli jej w żaden sposób prze-
wać — a naładowali ich opanowaniem, w obawie, aby nie
zastali ich i zsumy generał, którego właśnie dziś nie spodziewa-
no.

W. d. d. c. d. d. Była codziennym naszym, drożym gościem,
a u przyjaciół, smier wrywkich mienianców Komas.
były dni, że i dwa razy dziennie odwiedzała, a odwiedziny ces-
towały po kilka godzin nie przerywały. —

I by również nieprzyjaźni — co na myśl samą o polakach
iż on febrycznie nie wstrząsał — stała się najgłębszą przyja-
źnią, ożydowaniem... Ale rozwodziła się, naciągając, by
zaczęła dziwnie, ile ona natężała, ile odcięła, a ile
stała się i wspierania rozmawiała, wstępną gromadą,
tak potrzebującą wspierania i serca? — I jak się naszała.
Dostała w końcu do tego — a było to już wtedy, gdy nie było w-

rossijskijch Kozach "na Wołodimieru, bo i tam przyjechała z p.
Klimowa z nami - Kozakami" ją aresztowali, podejrzewając
je pragnie jednemu z nas utatwić ucieczkę, segnanie... wywie-
śli pod straż do Moskwy, i osadzili w "Dziwnym Mno-
stwie". Co się stało, tajemne, idealne, dziwnym stało niewiem
jaki mi było mi radzone od Koz. i bym kiedykolwiek spod-
kładał się z nią w życie, i nawet radnie o niej wieści już niedo-
do mnie.

2^a Kaida, jej bytnością, Homary nare o promieniach blasku
i energii. i i waga to, jak u niej z miobios restany, obarsa^{ta} na
współczesności, po prostu - dodawaj - nam energii,
i rozrywa^{ta} monotonię życia nare.

Wspominam, że była bardzo ładna, to ser. wspaniałe urządzenie na swój wiek w r. 1800. Była jednak dla współczesnych urodzajowa gniazda, poufala, uderza, ale tak przedstawia się, że nikt nie byłby słowem, ale nawet głośno nie śmiał jej obrócić. —

■ P. Kula wystarała się o pozwolenie u gubernatora, i tak
mijała parciewego smutrydła, że ten w końcu mnie
i Kurykistienine, pozwolił bez żadnego konwoju, jechać do
miasta. To był prawie wyjątkowy fakt, że nie było żadnego
wypadku, ażeby który z więźniów, symbolem bez was by
mógł świadczyć Moskwa.

[illegible]

uwagi. po ukoniecznieniu nabożeństwa, jędriliśmy przez go-
dzinę po mieście, i wracaliśmy było trzeba aby stawić się na opra-
wione godziny. Objechaliśmy po drodze gmach ogromny teatr,
a jakobyśmy się na niego do najwzrostszych w Europie.

Powracaliśmy przez „Książęcego most”, ulicę Tworocką,
rygacką - a mazaryno i w ogóle stłopy okrasza Książ-
ce bogactwami, ale nie gustownie i oryginalnie urządzone.
Wjechaliśmy w swoim czasie do Kossar, projektując no-
we wyściski po mieście.

Był to już porządek wiecznia - Dnie wczoraj krótkie, poran-
ki i wieczory rozparły się chłodne - i długie wieczory. Kłoni
doprowadzają do rozparcia - wiara zatem jak mogła uwaro-
wać sobie czas w roiny oporów.

Gdyby tak przychodziło, ktoś obcy, mierzający stosunki
wzajemnych, wśród wieczorów do „balaganu”, stanąłby zdziwio-
ny, nie mogąc się zorientować gdzie się znajduje: czy w fa-
bryce, czy w aptece, czy w domu. Wątpliwość. Po prostu, spoj-
ni. Budynek podobny do oświetlenia, 200 łok. długości a 30 m-
notki, wewnątrz przegrody z foyer.

Podróżna dziesiąta wieczor. W jednym Koniu idzie sawisty-
preferans - ma nie rozumieć groźby niepaciente, dla zabicia cza-
su. Dalej widzim kółko siedzące przy herbacie, razie, poza-
wzięte. Jeden z paczki stoi gęsty kłuje i opowiada, wido-
wnie ciekawo, jakas anegdota. Słychać że chwile śmiech ogół-
ny. Tam rano w drugim Koniu spiew, rebranych kółku
wygnanie. Tam siedzi w kossuli więzieni, i wygmaczają
sawistie rękami - jest to srebro i reperuje buty. Tu Krawiec
przyjeżdża late, a tak potłumia inna, stara. Dalej cały war-
stet spódnosci - jeden spity i kłuje. Kawałek deski, inne
vinie pólko, ten wiecie świadom, ten rano wali sawistie
młotkiem. Tam rano siedzi kółku artystów samoukowie
i piętą i obrabiają kosi z której wzięły wyrobki. Kłuje tu
jakieś cacko. Tam rozkładli się artyści od stłupa z którego bieżą
piętne figury, a dla dodania sobie natchnienia, koi nosem -
ma jakas młotkująca rękota. Kółku kowalców obywateli -
respubliki Kossarowej siedzi, którzy studiują jakis dźwię-
prawno to opowiadanie „z tygiel i jednej noz”. Chodzący -
dają - Wpada wory pracownia kółka Kossarowa - prosi.

115
łowniczo, jaskrawym kolorem ubrania ich bawilo oko - wstrę-
dny, jednak sapał dźwiękiem i tętnem, uładniającym się z wy-
pomadzanym głosem krasawie, sarsiat powietrze i karat co-
przedaj, odwrócić się, i nos ratkai...

Na ulicach ruch niewielki - tylko koło cerkwi stoją groma-
dy, przylgnęły do ścian łupinami, cały plac na którym
stoją. Zestęła bowiem wycieczka w Kozie całej rozkosznie
my, że Kozie ma pełne kłopoty. Ziarno: stonemnik, dyni,
a bogatsi, "Kiedrowyja orieski". Ziarna i orzeszki łupią
rękami w ustach, jądro sjadają, a łupinę wypływają - słych
własn - łupin formują się rądy. Jest to zwyczaj wyso-
woschodni - rydri nasi do dziś dnia go praktykują.

Wśród tego tłumie, gęsto uwiązają się przelupnie zachwalając
swoją towar - tak samo - jak już opisaliśmy - pisanie o Tworne.
Dzwon - kłopot, nawoływanie, gina, jednakże w głuszone
drwonami i nieporozumienia prowadzą jakiej Kolesiost -
normowy.

Ach! te Dzwony? - one prawie wprowadzają nas do
szaleństwa... Kto nie był w Moskiewie w czasie święta
Wielkanocnego - nie może mieć pojęcia, co to jest być
wystawionym na dwudniowe stukanie - tych setek
tyńskich dzwonów, dzwonków i dzwonczków - i jeszcze dwo-
neczków, klaryk wilkosi i albręnow, przechodzi w li-
putów... Jak wiadomo prawie każdemu, że Kosiost prawo-
stawny, ma specjalny system w drwonieniu. Dzwonie-
nie, to zupełnie nie jest takie jak na całym świecie.
Tu jest, że się tak wyrazi, pewna specjalna szkoła - tu
treba umieć dzwonić - bo tu każdy dzwon ma głos inny,
i w każdej innej potrzebie udanai - są zatem specjaliści w
tym celu uczeni i do dzwonienia używani.

O 12^{ej} w nocy, w czasie nerwowości udeora pierwszy dzwon
z najwęższych jakiegoś znajduje się w mieście, a głos jego tak
jest siły, że mury drżą, a sypki w oknach biega. W tej
chwili odpowiadają mu ze wszystkich cerkwi, wszystkie
najwęższe dzwony - teraz chwila milczenia i pauza -
znowu nowy sygnał, a po nim, wszystkie dzwony we wszy-
stkich znowu cerkwiach oddają się jednym nieprerwa-
nym dźwiękiem - bum! bum! - bim! bim! - drin! drin!... i t.d.

118.
i t. d. a ta orkiestra dźwięków, przescała dwie doby mieszka-
na chwile. Nure, tu i tam, że każdy mienianiec, obowią-
ny choi raz jeden sam osobiscie, pociągają za sznurki
od dźwięku, i uderzeń. Gdy przestaną być dźwięki - to
jeszcze godzin parę, słysząc ich dźwięki i huk - bo
w mory swój tyle natłoczyło się dźwięków, że na dłu-
go został ich zapas ~~w~~ reszta echo w falującym i ruder-
nionem powietrzu - zatrzymało się - i przynosi do ucha
resztki przekazanego głosu... Dźwięki w Moskwie ich
głos - ~~ta~~ uderzenia, są jedna, a plac Egipski...

Odbyliśmy się do Kremlu - bo najłatwiej było się do niego
przejechać. Wewnątrz wjeżdżaliśmy przez "Krasnyje
Wrota". Kreml, to starożytna siedziba carów - Moskiew-
skich, otoczona fortyfikacją, cały otoczony wysokim murem, a
tak jest wiele budynków, że sam Kreml stanowiłby sobie
oddzielne miasto. Mieści się w środku kilka cerkwi, kry-
tych posrebrzoną blachą, w stylu jak w Bizancjum, bizan-
tyjskim.

Plac ogromny, cały udekorowany, armatami sabranymi
w różnych czasach nieprzyjaciół - najwięcej jest różnych
rodzajów armat... Wśród wież, jedna - sama, wielkości.
Krokuje i tworzą szerególną wieżę, narysowaną "Matematyka
praktyczna", prawdopodobnie nigdy nie była używana, a zrobiono
ją tylko jak osobliwość, i na pokaz. —

Przed samym pałacem, stoi także na podmurówce
dzwon "Iwan Groźny", który miał w 1525 roku, w czasie po-
sady z węgier. Jest to olbrzymi dzwonek, i Moskwa nazy-
wa się nim, choi i tu wierzy się niekiedy, aby dzwonek ten
mogł być umieszczony na wieży. — carów

Wjeżdżamy w wielką bramę pałacu ~~pałacu~~ - ani struktury,
ani żadnej osobliwości, na dworze niczego nie ma - to
sto dźwięków. murów - gdzieś jednak znalazł się
wewnątrz, formalnie białym i czarnym, prostym, bogactwem,
każdego rodzaju i drogiego kamienia. ~~Widok~~
~~ogromny~~. Trudno nie warić było się orientować, tak ma-
łymi, ~~musiała~~ się w ogóle.

Dziwnie i okna wykładane złotem - klamki - wielkie a drogie
brązowe. Na głównych schodach, potężnych bogatym kamieniem

cem, a prowadzących do audyencyjnej sali, na górze przy
drzwiach - uchodzących, stoją dwa olbrzymie warony, dochodzą
brawie - pod sufitem, a wyrobione z jaśniejszej szklanej, górnej kryształu,
sprowadzonego z gór Kraisskich. Warony te olbrzymie, mają
ce do kulkanarskiej łóżki wysokości, przesłania wykonane,
złote ich se lierzy do osobliwości.

Wchodząc teraz do przesłanej i bogatej sali - St. Jerozego
ściany są wyłożone białym karraryjskim marmurem, a
na nich wyryte nawiąta słodemi - literami, tych, którzy są obla-
nani orderem tego świętego. - Na pierwszym rat oka robi wra-
żenie - marmurem - ze słodemi iytkami.

W kolei maleńkimi się w sali koronacyjnej, z przepięknym
marmurem. Słoi w korytarzu ikon dla cesarza i cesarzowej, a
wamy piersowy m. ukrasamiem - spizty. na wierzchu durnym
ortem słodym. Ściany całej i sufit ubrane są koronacjom
gęsto, słodemi ortami, które robią wrażenie gward.

Przejdźmy na drugą stronę pałacu - oglądaliśmy pokoje
Nikołaja I. Wieje z nich powaga i niby pewne prostota, choć
najmniejsza tu drobnostka, stanowicie by mogła bogactwo
pnieżnego śmiertelnika.

Gabinet z Nikołaja I. cały - jada i ściany, sufit i komin
złoty i czarny wspomnianie z Napoleona I. Pomieszczenie są
tu olejne obrazy, a przedstawiają brawie - wyrytki epizody z
wojny, w których uczestniczył Napoleon. Na największym
ścianie przedstawiona jest pałeczka się z Moskwa. Wrota obra-
zów, piękne, w rymalowych ramach i z różnorodnego materiału
poukładańcy figurę ściany Napoleona. Widać, że ktoś
wot się czynami bohaterstwu - „małego Kaprała” ~~zobacz~~
~~zobacz~~

Kwadrilismy po kolej pokój, a głównie sypialnia i sypialnia
pokój następnego tronu. Sypialnia oryginalna. Długa i szeroka
i korridor a draperja, przedziela ją brawie na północ, i ra-
stanie światła z okien, ze draperja stoi jedno olbrzymie.
Tęże na kłosem mogło by się pomieścić czterech swobodnie
ludzi. W pierwszej części między draperją a oknem, ściany
całe zawieszane są obrazami sławnych mistrzów, a przesła-
wiają dzieci, od roku do lat dwunastu, wyrytki na gło-
ścierności te dzieci na obrazach - ciętka białe z rudą

118. Kuchnia, rozowego koloru - i z białkami i żółtkami - siarą i f
się mogło, że się wzięły, wzięły, do siebie, rozróżnia i krajną z
sobą, nie dawno i figlowa. — Tu przy sygnali, wzięły, się
sala kąpielowa i gotownia - a wreszcie z wystrzaskanym
proszkiem unadźwone.

[illegible]

1) brany obnawianie. - Jeden przedstawił „przysięgę Jadowię”.
 Drugi „Unię z Litwą pod Horodłem”. - Trzeci „Świętą pod Włodzimierzem”.
 Cztery „Świętą pod Włodzimierzem”. - Piąty „Świętą pod Włodzimierzem”.
 W tym czasie, gdy się wygłaszały te obrany, jeden artysta
 malował.

Wstaliśmy co raz wyżej i wyżej, i znalazliśmy się w pięknej oran-
żeryi - a która na dachu pałacu była urządzona, - a tak regnie-
nie robiła wrażenie pięknego parku.

Przewodnik s prociwolat nas teraz na dot. przesile przesli-
my, kotciogo niepodobna bylo by s pamieta i s powiadci,
a choc ten prawdziwy labirint szeregowo zwiazci, kotne
be by bylo me to przynajmniej rok. ~~...~~

Na samym dole, trawie w świątyni na lewo i prawo do kapli
w Kłoci, Wiezy Kierika i cerkwie Przemysła się modlił.

Dowiedzieliśmy dać nam je "siurmy", ale kolok-ajdzi se
mamy mogły przemówić... ileż dowiedzieliśmy, że siurmy
a obywateli, wstrętnych i wrogich, a siurmy?...

Do kolei - przystępuję do A Harba - i zdiene - ocenę - ubran
"Kiernicy". W różnorodnych i oryginalnych - stylach - rozwinie-
m - są szaty wielkich Książąt i carów; - Kapię - od złota i
brylantów. Stoją. Tu takie festki - jak u nas w samych
szkółkach z prochem i mąką - zapożyczone - drogiem -

kamieniami i perłami - leżał tu słabiki stół. —

Na sanktuarium tej naszej ułudowości, która była górną twarzą, wstąpiliśmy do starożytnego lochu, gdzie ongi zasiadali patriarchowie, i gdzie radzili i gdzie nie jednego króla i cara na śmierć skazywali. ...

Wyrzucił podziemia - sklepienie i wiazane słomą ostę bami. Pod wrzaniem prentosii - rmeżeni i ostrójeni, wyszliśmy na świeże powietrze i całą pierś oddechaliśmy. Podziękowaliśmy, bąszczę, moneta, narzemu ~~człowiekowi~~, który odkrył głowę, klaniał się nam, i o mało nie był pokłonił. Przeszliśmy plac, wsiadliśmy na aerokuję prentosii, i pojechali na obiad, do rodziny p. Adeli.

Jeżeli mieliśmy samiar nową, robie wyjętek i wiedzieć inną stronę miasta i nową osobliwość. Nożki - ale na tym świecie nie projektować niemożna. —

"Człowiek strona, Pan Bóg tuż mnie".

3 października, do obiedu, przybyło całe Towarzystwo Pan do Kossar, i do mieszkania. "balki" miła czas spędziliśmy - nie przypuszczaliśmy wtedy, że to było ostatnie nasze pojeżdżenie. Z B. Adela umówiliśmy się, że na drugi dzień rano o 10³⁰ przyjedzie po mnie.

~~W dniu 4 października, w godzinach wieczornych, pojechaliśmy do Kossar, gdzie mieliśmy spotkanie z Towarzystwem. W drodze, w godzinach wieczornych, pojechaliśmy do Kossar, gdzie mieliśmy spotkanie z Towarzystwem.~~

~~W dniu 4 października, w godzinach wieczornych, pojechaliśmy do Kossar, gdzie mieliśmy spotkanie z Towarzystwem.~~ Na drugi dzień ^{jednak} jeździć rozgraniżylismy w blagich uściskach Morfeusza, gdy do ułożenia wpaść smobrytich Landkowskich, z miną, saktygotana i budzą - nie oświadczył, że odwrót w tej chwili rozparadrenie, aby wygryźć - wzniesie odstawić z powrotem do Kossar - Tybowski.

Z rozruchem zaczęliśmy zbierać manetti, jednocześnie wyjeżdżając do B. Adeli, świadomością, że o wyjeździe... Nie w domu, gdzie byliśmy już u nas. Po obiedzie pojawił się jakiś pan - przywiozł z Kanady - gubernatora, i po krótkim dotrzymu, wyprowadzono nas na plac Kossarowicz, ustawiono w szeregi - a było nas już tylko 200.

Nie bóg, o przyszłości pojeżdżania z przerwami naszymi - nie doświadczenia - a najrozsądniejszą przyjaciół - Las Kossar.

Niech Bóg dobie i cały kraj rośnie da tyle sukcesu.

170.
i obdany takimi darami - ile ty słabeńcy ciałowietu wlewa-
tis pociechy w serca biednych, o pumierających, przelatających
i bezdomnych wygnańców. - z baniami. poręganie było nad wy-
raz młode - wsiady w srodek zebranej i otoczonej różnierzami
partyi - i roznosiły je sobie ostatnie, przywieszone a sobą dary.
Wiara - obywatelska i c. rzec, które tak kochanie i przez tyle
mierzę, otrzymać i karmić tych biedaków. - To było
ter, ile stois pociechy - tego nie jestem - w stanie opisać.
Epizod ten w mem życiu - zachowam - w sercu do śmierci.

Już przed samym wieczorem, wyszliśmy z miasteczka, panie
na prolektkach, jechaliśmy obok barłogi, i do samej bramy Komar-
tyłowoskich odprowadzili. Była godzina 8^{ta} wieczór, gdyśmy
z meproni, nie tyle drogą, ile domkami w dnie tym, cza-
reniami, stanęli przed bramą.

I jeszcze jedno pożegnanie... jeden usciotł rósł... pierwsze
strumienie ter... z słowami: Pożegnani! Do widzenia!
Pierapominajcie!

Zajęliśmy te same pokoje w których mieszkałismy do-
wój. Na drugi dzień, młody jakiś wygnańca, obliżył się
do mnie - kochał się go, z otwartymi rękami wyciłem
mnie się w objęcia, i już otworzyłem usta, i zaczął wymieniać
jego nazwisko - ~~położony jedynak polski na usłach~~ ~~przez~~
~~zobaczanego - który mał w holowie~~ ~~stawał które ręką ich mied~~

Był to kolega z dawnej szkolnej, a więc przyjaciel Mackni-
cki, który będąc skompromitowany w powstaniu, dla uni-
knięcia stryżka, przybrał nazwisko Kwiata Kowalskiego.

Pod tem nazwiskiem odziedziczył wieszanie, i pod tem na-
zwiskiem po uwolnieniu, pracował na Kolei Wiedeńskiej.

- W towarzystwie wreszcie się zmieniło, niespotykane, ni-
kogo z najomniejszych, a i wiedzno było już bardzo mało.

Karas na trzech dniach, t. j. 4^{ty} października, ^{1864.} wreszcie
przeznaczonych pod sąd do Włocławka wyprawili z Komar-
na Kolej, a wysyłka była tak niespodziana i nagle usta-
kowiona, że w dzień spóźnił się mogliśmy powiadomić
naszego dawnego "balki", który prosił nas o to, ani najomniejszych
pani.

Postawiono nas do starej Kolei - Włocławek - Nowogrod-
zie - gdzie w mieście spotykali nas sympatycznie.

(*) I pod tym nazwiskiem, pod którym był, umiał a Włocławek ude-
rzeni. Kół. 22.

To też dopiero to wielko-godzinack, stągwisz, brzo gościnna brzo
nowego podzielnika, — a na którym wielkimi czarnymi literami było
wypisane „*Turnomnyj Samos*” —

Przy bramie, krótkowzrostkiem zabrano nam wszystkie rzeczy, jakże mieliśmy w zapasie. Dalej ~~było~~ ^{było} ~~widoczne~~ ^{widoczne} - że nie tak wyrazie obmacano - drobiargowo. Zabrał ~~nam~~ ^{nam} ~~no~~ ^{no} i ~~nie~~ ^{nie} ~~tylko~~ ^{tylko} ~~kapierowy~~ ^{kapierowy}, ~~sepatki~~ ^{sepatki}. No to ja zwracając uwagę na to, dopiero we-
wzosta i rozdzielono po "Kamerack". Dostała mi się worek z kilkoma towarami, a mi tak brudne, suchogę, w listna isła, i nawet wpatowiska krowie, ukończyły mogła z rąk...

Byliśmy przemęczeni, skostniałi a zimni, głodni i męczni,
ale ani o pożywienie i snie w tej chwili mi było mowy! Prera-
żeni tem nowem wizeraniem, tem srogim i miedobliem-
obejsiem, sąpytywałam się jeden drugiego. Co z nami myła-
ta robisz?... .

• Rano głodni i niewyspani, gdyśmy wsiadli na Korybark, rozstawić się, widząc - całe otoczenie - i drżać na wspomnienie wszystko na głowie stają. —

[illegible]

Też wiadomo, że w Rosji ~~istnieje~~^{istnieje} nowa miłość sekst wy-
rnanio wych, i twierdzą, obinajmniej z tutaj z nami stosun-
kami ~~sami~~, że w Europejskiej i Frygatyckiej Rosji jest
ich siedemdziesiąt.

"Podziwiasz się, Siermiu?" sadowiecaam, ie mialem ofo
sobnoie pormai najwybitniejszego kwiatawiecia, jeonai z naj-
hodowniejszych soft jakia Kula ziemla sierpiecia more.

Żestwo szkła „Skopcow.” Kartalam. własnici całej parafii
składający się z kilkunastu duchownych, i ich pomocni-
ków; a schwyłanych na gorącym uczynku. Wycekiwali
wyroku.

Przygodny ~~moj~~ towarzyszu wierzymy - koczono o, i obójcie - o powiad
nam drobiazgowo, o kolimnii w jakich stopano tych sekciarzy i o ich
wiznienie.

Asa wprawdzie siaga i kreslatuje sekty - mimo to nie ro-
biu mi - moze - cala bowiem - klasa biurokratyczna i to co ca-
lem i istocie, tak zwanych „rosistowernikow” sa pieniadze
dusz, wazna sprawa golowa, to tez i sekta klasa, i egre-
stacja...

W okolicach Włodzimiera, w pewnej wsi, stalo na kwe-
cie - wyjscie „dienierzyk”, jednego z oficerow garnat i sakchal
sie w mlodej dziewczynie, i chcial z niej wziac sienie.

Dziewczyna - komimo ze mu bardzo sprujala, stanowczo
odmowila ze sa ma i wyjscie niej nie moze. Po dlugich dopi-
ro namowach i probach, przynela sie, ze nalezy do sekty
„skapcow” i ze brniacerna jest na ofiare... i wola-
nie - w tych dniach, duchowni maja spelnic na niej
wstrzastna operacje... „Dienierzyk” wznie wybadat dziew-
czyna, gdzie i kiedy ma sie to odbyc.

Upowiedzial sobie swemu panu, ten zabrat iotniemy i
w dniu oznaczonym id naucz, obieraj dam modlitwy, w ktorym
zabrali sie wybitniejsi przedstawiciele sekty, i w chwili wola-
nie, gdy bledna dziewczyna, lezala juz na „ofiarnym stole”
wpadl, dziewczyna ocalil, a cala ~~wstrzastna~~ najtk zabrat i do-
slat do wiznienia.

Pozniej, spotykalem bardzo wiele tych nieczestliwych ofia-
hanatow, ~~typu „Rosistowernikow”~~... jest ich najwiecej w wiekszych
miastach, swietana w Moskwie i Sankt Petersburgu, sa poszukiwan-
i jako wyborni „pridikarzy”, odnawiaja sie trzewosia, uciekaja
sie i pilnosc - bardzo latwo latkiego nieczestliwego poimac
mozna.

Twoje blada twarz bez zarostu - oisraty, apatyczny, bez sa-
mej energii. Sekty podtrzymuje ich duchowni, ktorzy pod
krytym wygladem - maja raj na ziemi... a proci tego, do-
bre swiastki, niemajace co sobie z pieniedze, a duzo b. zarabia-
ja, chetnie swoj oszczednosci w rze tych sacnych miejsc
skladaja...

Na trzeci dzien, dowiedzielimy sie ze mamy bitych, brzo-
dzeni do Ros Alexsandrich - ktorzy dotychczas byly na drugim

176. ^{owiem}
i tyłko powtarzali się

— Wy polaki nieprawo, wy umnyj narod, i charaktero waszy. Tożko probiataliście francuz, takow nadzielić, co wy ~~nie mogli~~ podzielić się z niemi...

W pierwszych chwilach bawila mnie. Za wzięcia - ser-
wisa, chodzenie po mieście, tam gdzie zapomniał, gdy wierzę
stały się sturce, gdy książki wszystkie, jakie były w małej
kij bibliotece przeżył, a towaru, z którym mo-
żna było pogawędsz, wywieziono - ~~przez niego~~ nudziłem się strasznie
i tęskniłem za krajem i rodziną.

Wysuskałem jednak srodek na nudy. Zaczętem chodzić
po warsztatach, urządzonech w rotach w miniaturze, i odda-
tem się fizycznej pracy - a która, jak się przekonam, jest jed-
nym srodkiem do ~~zabawy~~ ^{skramienia} (wzręseniu moralnemu). Prace moje
najprzód w warsztacie stolarskim, potem w porcelan-
owym, a nawet w porcelanowym - robie buty - a gdy mnie rezerwa
sejścia smużyła, zabrakło mi siły do ciężkiej roboty.
Klętem pudelka, rovine drobiazgi, intrygantostwa, to wyrywa-
tem i nerwitem cacka a klęci. Jednem słowem niedałem
się nudom, i łaskocie, i przesady czas paromiesięcznego
wzięcia w rotach, zajmowałem się tą pracą.

W Sądzie do Anglii - do rot, wreszcie mnie - do Tomi
sji wojennej. Cała ta Komenda była formą... W
dużej sali stało kilka stolików, i se Hardym siedział
oficer - auditor - a po sali chodził pułkownik Łowiczko
jako prezes. Łowiczko stał. To nie powieślanie ^{audyt} ~~nie~~
Wiedtem. Sklonili mi się wszyscy, audytorzy, prezes
podszedł, podał rękę, i wskazał jeden stolik, do którego się
siedliłem, „audytor” który siedział se stolikiem wskazał
kierował, porządkował papierosy - daję wyjął arkusz papieru,
na którym wypisane było moje nazwisko i kilka przestę
stwa, i zapytał ~~co~~ co powiem na swoje obronę.

Spodnietem teraz jest ten sam arkusz papieru,
który w Komisji Apokautskiej mi dano i na którym uję-
tem ssklamrowane, własne moje, wtedy daną odpowiedź.

Nie sđololim sebrać jeszcze myśli, gdy zblizł się proces
i odeswał się w te słowa:

— Radzę panu do nieregła nie przypinawać, to będzie naj

lepiej. —

Spojrzałem na mówiącego serotko otwartem i zdziwionem
ocem, gdy jednocześnie mój audytor także mówił: „sacra”.

— Wiesz pan o niere — nie wiem, i do nierego się nie przynaj-
jem? —

Mówią to, napisat słów parę, podał ten sam arkusz
papieru, kiero i wskazał palcem, gdzie się mam podpi-
sać. Podpisalem, a śledztwo w parę minut było ukon-
czone.

Podit me doład uszygoddło bezwiednie, jak se kys noty rowany,
teraz dopiero gdy me kiero kolożył na stole, mówiąc: „sacra”.

— Jakim sposobem mają panowie nas sądzić i wyroczai
wyroczli? my tak daleko jesteśmy od kraju, że niemały
mówi, dowiesi swój niewinności? —

— Cóż panie przeważ mi audytor bardzo sympatyczny
oficer — zastanawia się pan, ile rocznie by lat, czego bnie
śluchai tyle. Tyżby zastanawia a pól.kiego rowstania.
To też my tylko sprawdzamy kossamosi. doży, i radie
jestem, ~~jak~~ ^{gdy} się nie stomeczcie. Kierka, wyroczli to d-
was jeeno, do wyroczli mamy już z góry przygotowane.
Najpóźtem się jeszcze czy długo będą tu mnie w roba-
trymaki i jaki będą miał wyroczli.

— ~~W~~ ^{Sto} o pażyje. Koy, teraz pana uszygoddło, gdzie
nie wiem, ale a kategorii, do jakiej pan należycie, prawdo-
dobnie zastany pan będzie na „złoty 1864” do północnych
guberni (Europ. Rosji). Podat mi ~~nie~~ i sercemie je,
usiłmet — tak słowemyle się ~~stwierdził~~ ^{wielkosc}, na tłoż dyle zaciwi,
czy czeholim. —

Dni i tygodnie wleły się mój, „konotajne”, a moi
towaryne wyszygoddło ^{byli} wystani. Zostalem sam a Kuryj-
kim. Dwie sławaty się coras. Krotkie, smie, uszygoddło cze-
ny, mrozy, nie dowiedziemia, dochodzą do 30. ~~Re~~, a było
to w połowie listopada 1864 r.

Wyshodzenie do czasu do czasu na miasto po prowianty, a
głównie aby oddać listy do kraju bez kontroli — My tylko
organizacjom i do bardzo mało to, se Kartki i listy, które se
później twem znajomym pan przyniosły — listy, co
i pieniądze wysyłane na ręce gubernatora, wcale nie

[illegible]

King, licząc, już i gródzien domagał do Honora i Świę-
ta Boiego Narodzenia się, obliżał, a ja s Kuryjskim wy-
szewaliśmy rezultata i spełnienia wyroku, wydanego prze-
dostat, Kominge, - kilkakrotnie podawaliśmy, wrogi ale
rosławali bez odpowiedzi.

U powiadał mi o kraju, o jego żonie i dzieciach, rosił mi
nadrzę, że pewno niedługo nas uwolni, i t.p. Słuchał,
nie mi odpowiadając, Try tylko objęła łokcie i zaczęła
a w miejscu odpowiedzi. Kłękał i jęknął ~~serdecznie~~ i go-
rocz i modlił. Często bardzo budząc się w nocy, takie
widziatem go w łóżku, przy świecy, modlącego się.

W worku została druga zmiana bieliny - ale jakas była to bielina? A płótna jakże używają nie u nas na najordynar= miorze worki.

Pisan nachylit si ku mnie i srepnat.

— Daj g^o tywiennik na wodku — to pozwól, ci to awent^u
skie ubranie, wlozyc na to, co masz na sobie — a na drodze
możesz go sprzedać. —

Bez wahania dalem sadzoną, sumę i wpychałem. Przy
pomocy kieszona spódnice szynel, i stalową charakterysty-
czną szarą, szafkę, - z ogromnymi długimi uszami -
musiałem koniecznie być podobnym do ubrania do swoich
nowych towarzyszy podróży.

Rozpoznała się odrazu prawdziwa moja niewola - rozumia-
 łem, że to jest więzienie ²mościworskie, i jakże w przyszłości
 spotkać mnie mogą męczeńnie... Po trzymiesięcznym co robi-
 łem wyrodnie byłem jakby odurzony, jak automat, - teraz do-
 piero zaczętem po trochu zbierać myśli i prowadzić. Właśnie
 10
 11
 12
 13
 14
 15
 16
 17
 18
 19
 20
 21
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100
 101
 102
 103
 104
 105
 106
 107
 108
 109
 110
 111
 112
 113
 114
 115
 116
 117
 118
 119
 120
 121
 122
 123
 124
 125
 126
 127
 128
 129
 130
 131
 132
 133
 134
 135
 136
 137
 138
 139
 140
 141
 142
 143
 144
 145
 146
 147
 148
 149
 150
 151
 152
 153
 154
 155
 156
 157
 158
 159
 160
 161
 162
 163
 164
 165
 166
 167
 168
 169
 170
 171
 172
 173
 174
 175
 176
 177
 178
 179
 180
 181
 182
 183
 184
 185
 186
 187
 188
 189
 190
 191
 192
 193
 194
 195
 196
 197
 198
 199
 200
 201
 202
 203
 204
 205
 206
 207
 208
 209
 210
 211
 212
 213
 214
 215
 216
 217
 218
 219
 220
 221
 222
 223
 224
 225
 226
 227
 228
 229
 230
 231
 232
 233
 234
 235
 236
 237
 238
 239
 240
 241
 242
 243
 244
 245
 246
 247
 248
 249
 250
 251
 252
 253
 254
 255
 256
 257
 258
 259
 260
 261
 262
 263
 264
 265
 266
 267
 268
 269
 270
 271
 272
 273
 274
 275
 276
 277
 278
 279
 280
 281
 282
 283
 284
 285
 286
 287
 288
 289
 290
 291
 292
 293
 294
 295
 296
 297
 298
 299
 300
 301
 302
 303
 304
 305
 306
 307
 308
 309
 310
 311
 312
 313
 314
 315
 316
 317
 318
 319
 320
 321
 322
 323
 324
 325
 326
 327
 328
 329
 330
 331
 332
 333
 334
 335
 336
 337
 338
 339
 340
 341
 342
 343
 344
 345
 346
 347
 348
 349
 350
 351
 352
 353
 354
 355
 356
 357
 358
 359
 360
 361
 362
 363
 364
 365
 366
 367
 368
 369
 370
 371
 372
 373
 374
 375
 376
 377
 378
 379
 380
 381
 382
 383
 384
 385
 386
 387
 388
 389
 390
 391
 392
 393
 394
 395
 396
 397
 398
 399
 400
 401
 402
 403
 404
 405
 406
 407
 408
 409
 410
 411
 412
 413
 414
 415
 416
 417
 418
 419
 420
 421
 422
 423
 424
 425
 426
 427
 428
 429
 430
 431
 432
 433
 434
 435
 436
 437
 438
 439
 440
 441
 442
 443
 444
 445
 446
 447
 448
 449
 450
 451
 452
 453
 454
 455
 456
 457
 458
 459
 460
 461
 462
 463
 464
 465
 466
 467
 468
 469
 470
 471
 472
 473
 474
 475
 476
 477
 478
 479
 480
 481
 482
 483
 484
 485
 486
 487
 488
 489
 490
 491
 492
 493
 494
 495
 496
 497
 498
 499
 500
 501
 502
 503
 504
 505
 506
 507
 508
 509
 510
 511
 512
 513
 514
 515
 516
 5

Żak to miło ciepie dla drogiej kjeramy. . . .

To jest slangiem. Słowa wyprostowane, dumny a podniesiony,
wysoko głowę - szepcitem się tym mundurem starym, co,
bo od lat miał pokój, a nie chciał najpierw i nigdy synów, mi-
szerszy kraj, a nie Polski . . .

Dodał jako alarcki, jako podradny, miałem pewne względy
i racunke - teraz jako prosty awersant, bez narad, bo
deno mi numer 20, a ubranie równało i stało wnetka
rocznie... Byłem oddał potracany przez iotakais, i na kai-
dym. Kradzie, w najokreśnionym - powód, przez mijsiaw... i gna-
panstwo, pomiatany... Kopany - jak karpas...
i wyrubek spolewny...

Do isby wniemiono Howadto i młoty - sadsewnity Tancuicy,
i rozpałat - in nowy akt Dramatu - "Kucie wigzmow".

Przyprawiono parami - brano prawą, jęzemu a lewą, rękę
Drugiemu wierzniowi zakładano „bransoły” - tak tu w je-
zyku wierzniów nazywają „Kandały”, Kądzany - teraz opiera-
no na kowadle obie ręce dwóch aresztantów, a kowal w-
suwa t nity i zakłada - a jeżeli był nie uwiązany, lub kijana-
to wrzucił się z danego - t. domyślić się łatwo, ile uderzeń młota

co było to w śniegu tego dnia, a wygląda jak woda śniegu.
 Leczai w bok, niepodobna, bo śnieg na parę, łoski, gładki.
 Ila aresztantów było to wielkie niebezpieczeństwo, gdy spotkali się
 wprost na nas jadące sanie - schodzący murkami w
 bok, i brnął w śniegu ^{głęboko} ~~brnął~~, i z Kai sanim sanie
 biega, gorzej jednak było ~~gdy~~ ze śniegu wydobywał się ~~z~~
~~nie~~ na drogę. Spotykaliśmy nieraz kłosa i kłosa
 jedne za drugimi sanie, natadowanych towarami. Jest
 swyżaj, że do drzew, lub nawet więcej sanie jest jeden „jem
 sryżek”, a Konia są, wzmocnione, i chołby nawet chciały, to
 zejść z sanie nie mogą. Tani i kłodowin spotykają się w dro-
 dze, to jadące sanie przewracają się na śnieg, i drugie dopiero
 mijają.

W całej Rosji, na traktach pobudowane są domki etapowe.
 Jest to mały przystanek charakterystyczny, a mówiący
 o moralnym stanie narodu. W Co 25 i 30 wiorst są takie
 domki, spierające na ul. ten pobudowane, Koniem pa-
 stwa. Aresztant co dzień musi tam odległość
 po dwóch dniach, a resztę siłą.

Przysliśmy właśnie do pierwszego domku etapowego.
 Czy może być coś wstrząsającego jak to wspomnieliśmy?
 Domki, nieduże, dwusobowe, braki: bez okien - jedna
 izba dla aresztantów, bez podłogi, z poręczonym baro-
 giem, a trudno byłoby określić z czego się składa - ~~z~~ miedzi
 domki są to słoma, wióry, czy nawóz? ... Pierwszy ogromny
 umieszczenie w jednym Koniem, ale nigdy nie ograny - co
 i widać, gdy napadają, jest taki swąd, że potrafić nie re-
 lac. Wzrost i nogi, aby zmieścić te trudne wprawy...
 Jest jeszcze druga ^{podobna} izba dla żołnierzy, ale przynajmniej
 nie oficerów narodu - i o swych obrotach i o strachu...
 nie wiele dając więcej - jak o strachach i o strachach
 spotykamy...

Konia a Konia sążnia miejsce na ziemi - zaczęto się
 gwałtem ^{obkurczanie} ~~obkurczanie~~ boudne, przemoczone od śniegu
 oświetli i rozpięzono na ścianie - można zobaczyć
^{Tatwo zrozumieć} ~~jest~~ wan brzydną napaść i tak już
 suchnące izby? ... Dla dopięcia tego prawdziwie rodzącego
 go charakteru dodać jeszcze więcej - i ujętym inwentar

większym - stała się uroczystą, rucit się na nowe ofia-
i porządek od blondynek, brunetek i ciemnych szarych
do szarych, karłowatych, i pousaków - nie daj nam
na chwilę spocząć. a noc ~~ta~~ była długa i nie było spo-
sobu ~~z~~bronienia się przed jej nęty -

Wyjąłem z podręcznika "Kawał chleba i kapielonej
kafkary", wypilem szklkę wódki, którą miałem w ma-
mieszce, pościwiły Kuryńki przygotowały mi ten rapas
na drogi - pożywiły w ten sposób rapilem zimną
wodą. Była to moja Kocaya. Moi ~~kompanioni~~ ^{towarzysze} wi-
docznie lepiej byli zaopatwieni w żywność, i w napitki
i pieniądze, gdyż niepalowali sobie nierego.

Zaczęli mnie i pragnęli wciągnąć do rozmowy i
do towarzyszenia, na me wiali rękę pisać mi wódkę - a
brat mój Kuryński - był wyjątkowo dla mnie wyjątkowy,
pościwił, a litosił się wyraził w słowach.

- Dzieniu, ty nieprzywył K. Kencatam, Taki białobrzęty K.
Kakija to u ciebie rucitki - mnix sal tiubia?

Swobodną, drugą, szorstką, namuloną, łapą, gładził, i
delikatnie się moja ręką. O dmu - to esłowitkowi, do
Kłonego - w pierwszej chwili taki wstąpił szulim, które-
go się brzydkiem, rawdrizera mój moje syje.

On ^{przez} cały czas podróży opiekował się mną, jak matłem dzie-
kiem, on podkładał mi Kawałki sukna, pod ognia
Kajian, które się tarcia i mrozu wierały się w ciele, two-
nag, rany na rękę - on na każdym etapie obmyślał
dla mnie - najwygodniejszy nocleg, i o to wszystko z towarzysz-
mi stawał walkę - on nogi moje obmywał, gdy tylko
przybyliśmy na nocleg - bo nogi nie przysposobione do pie-
szej podróży kałowały się - na rany zaś podkładał szkapalną
masę wężnic. Kieranie one bronił mnie od robaekwa,
a jeszcze więcej od śladziei swych towarzyszy - a taki bez-
władnie rękę, swą, ciętą, skuta, a moja kierował, aby wra-
cie one, mogły być rucit mojej swobodnej, i rękę przemo-
dnej i potakieronej rękę nie uwarci. On zawsze rwałast
dla mnie herbatę i cukier - co było dobrodziejstwem, w czasie
takich silnych mrozów. Przyprawałem się, do tego co mówi-
li, tak dalece, że nawet fizjognomia jego, dawała mi się,

17. Ikar sympatyzował. Pizgle sekretariat mnie rozmawia, zar-
cał bawstannie tytaniami, ne które zch się odpowiadają.
~~Pracuję wyprawa, inaczey~~ niedożywał się do mnie, tylko
„nieszczastnyj barin”.

18.
Hroś swych - łowcy, miał mi; a narywał na Michała
bógowie - Hroś, włościanin z guł. Hrośmierstki, i jak
mi opowiadał, to po pijanemu, tak silnie uderzył ręką, że
zabijał na miejscu - jednoresnie dodał.

— „Ах, не, не, не, это была почтовая лавка, и не мы, а
крестьяне, которые остались сиротами. —

Skazany byt do rot arestantskich w Jaroslawe.

Wolapnej isbie zrobiło się teraz gwaro, bo Konpania are-
stantów wypita, lisniej słaćkanik wódki". Gioro rozprosia-
li o sobie w' aderskich usynach, i Kardy słarać i z Kasa-
wizej dikioryni i saktwerdzialssym sbrodmarem. ^{ani ich było na myśli} ~~ani ich było na myśli~~
saczlikeron i ciutle bisim, a z w koncu siaćka małego
domku. Anasi się poirzły. Nikt s Kastrole nie zajosać do takiej
swobody, jaką mają słodnieje i raćnie w wozie - podobaj
nie ma na całym świecie.

Sprowadzi nas, sary, powiepy, i rozpięta na krzyż cyrnie
oraz z Kolibian - na którą ~~przebiega~~, rucie mure,
saski... i łacną samą, ze ołta niemogłom, tomi
se pierwsza pierwsza droga, jezere po ogromnym, śniegu,
szalenie utrudnia, i do smu usposobione.

Na drugi dzień poprzedzi nas na nowy etap, i znów
dalej — dalej — na granic świata. — Mielimy jedną
dniową, a na drugi odpozynek przybujemy do miasta
weso miasta Turjewa polskiego. Nie wiem dla czego
nazwany jest polski. W Hardym, prawie w tem mieście,
jest ~~in~~ „Wstóg”. Parwisko, ostróg, bierne od barłame
który, te wzgienia ołacza. Słaz to wysokie, okrągłe, u góry
ostro saciosane słupy, ustawione jeden obok drugiego i
sadzone głęboko w ziemię.

W Turcovie dano nam zwiazki — Kobiety odprowadzono
do obojczy. Dla dam! — Bytemi tu tylko dwoch jezen —
ale nam wieriat i szynat, — a i wolno stawiaja na glowie.
W wizeńskich ~~Rosyjskich~~ ^{Rosyjskich}, caly dzien arestancii maja
i w Tia swojich. Chocia, po Korytanach wizeńskich

ko hodowu, lasa, si z soba, i dla brata rajcia i praca.
wynajduja rozmaite rozrywki - a takow sie domysli, jak
one by moge?... Kobiety sa komiserane w innym die
le i rozporadzenie na papierze zebraia spodytkaj si
z mierzaniem? - Rozporadzenie, rozporadzenie ^{ale} i
to czere slowo - bo w mierzawosci, jawne, publiczne
i wieczne sporzenie.

Chyba bym niektore epizody - ale opowiadania swego mi
she, tak o ygeni obramie brudzi - a rzeka, nie
wypada nawet glosno o nich mawia... Wiele kobiet
stara sie na wizie, ma przy sobie malych aklop
cok od 1 roku do 5 lat - a co sie tu z tymi dziecmi robi,
to przypuszcza sie Sodoma i Gomora nie podobnego
mie snat.

Widzieli w wizie, "czynownicy", który odia
dzwali kawa - stodziejstwo. Ci to panowie posklad
li w wizie nie biura, w których palowali pasporty, i
inne dokumenty. Se, tu takie isygaliski od palowa
nie - kienie - slowem czego ja tu niewidzialni...

~~Widzieli wychodzi narazem~~ i ostroze, kruszyna, si do
mnie jeden z miejscowych arestanta z propozycja,
aby mi kupit pieniazki. Wypat jednoczesnie z kienem
i kottat parę, troch rubli, a w parze bylo sto
rubli.

- Daj dziesiat rublej za wio -

Wdzikiem sie, nie miedpowiadajac, uslyszalem tytko
z daleka.

- a tak, to mialo si, to tak, autem ty, Rodlee -

X - a wyglada sie i miedpowiadaj - zapngt mi brat.

ty jamoli - uca sie nie rozumie - gotowi "ubit"

Widzieli, i jednoczesnie wymliszy za brame, gdzie

zastalimy juz nowy patrol... Koj. Niekt Niektowio

jaki dia, mnie rai na tura - komimo ie byt mierz

ron - i robil formalna awantura dowodze smetaj

lowi, ie mam takie poramione nogi i rze, ie nie ni

bez mogt w iacem spoiu. Przewiznie porobiz mi

sz rancz, i tak koptuaty nogi, ie z trumnie, co to

mogtem "katy" bo o brata nie bylo mow - goscij jemu

było s rzka, gdyż w skutek silnych mrozów i od zimy sro-
 bila się tak gęsta rana że prawie nie było drogi.
 smotryciel kołozet, Karat sijał mi "klaty" ożogiet nogi
 i rzka, a ziało się do wyszko na dworze przy Kiltka
 i rionie stopniach mrozu - Kawolat Kowala i ten
 kil nitkiem przepiłował nity Karan i rzka rosła mo-
 ja uwrinona i niewoli zimnego zclara - Pisanowic poluit
 smotryciel daj Kowolat. Odto już raram z moim wybu-
 sa, bo i jego saktwalifikowali jako chorego - liasz i roma-
 wiajze, na długich ^{trawalinach} ~~sznurek~~ odbywaliśmy drogę.

~~Pisanowic bracia ta sama sama~~ ~~Włodzimierz~~. Włolcia
 gotyła, lary i wsie i wyszko podotyka jednym białym
 salunem, że naprawdę trudno się było orjentować. Wsie odda-
 lone jedna od drugiej ko Kiltka i Kiltkanasieie wioski, ale
 ogromne, długie po Kiltkadriesist, a często i po paraset domów.
 Wśród prawie Kardej wsie, wobudowana jest cerkiew,
 a zupełnie strukturą, jak i Kodoron - pomalowanego
 dachu - jest rodona, siostroyca, wyszko Kich w Kowci-
 cerkiewi.

którego rosyjskie.

Wspomnianym nigdy, że domy ~~nie są~~ ~~nie są~~ "miska"
 tak wspomniane są s budowane - Dwie bardzo budynki -
 u nas nawet obywatel podobnego niema domu.

Dom Kardej postawiony jest s otwartego, a byłto
 obwarowy s Kloru drewna - w Kardeym takim Kloru,
 grubym na 12 cali, wyrabiają rodzaj wyrobienia, w
 ten sposób, że Klor następną saktwia się prawie
 do gotowy i t.d. a dom taki nadzwyczaj jest ciepły
 i suchy. Gdy rano jest już gotowy, sactwaja grube
 Krodzie, i dach angtrywaja, deskami - a kto nie zna
 sposobu tego oryginalnego budowania domu, nie-
 może się domyślić na jakie też wystawiono nieform-
 ny czworobok - Teraz dopiero do postawienia domu
 robują okna i drzwi - Do angtrywacji tej używają, tylko
 soporów, a także są wprawion w ciebie Kline remiote, że
 bez sznurów, pionów, wintla, a tylko od otka, wyrabiają
 zupełnie proste otwory.

Wykonawanie i oświadczenie domu ~~za~~ ~~od~~ od samoinicjacji gospodar-
 dars. Gdy drzwi są wyrobione, sactwaja Klor futry

Siemia urosajna i tak mało wyrosła, że żołnierze na-
wóz przesunęli, całą wywarę na brzozi wzięli i jesienią, kó-
re w chwili roztopów uniosła, do morza. — Ten skarb żołni-
erów na sahodzie.

Ale dorodny, zdrowy widocznie dobre odżywianie i bogate
 odzianie. ~~Wszystko to tak siłą rzeczy nie było, a raczej~~
 a gdy ^{między innymi} dowiedzieliśmy się w partyi arcyciekawo najwięcej
 o jego, przybiegł, widocznie witał i nadzwyczaj sympatycznie
 nie wyrażał.

— Ach, biedny! polaczek! —

Po kilt ośmiesięj powoży wojerdratizmu. Teraz to powia-
towego miasta Rostowa. Miasto wielkie, duże, bogate i
handlowe, jarmarki tu trwają do trzy tygodnie, 13,000 mie-
szkańców, 30 cerkwi. Ciepły przy opromien. jesiennym ~~to~~
tej sumy na zwyczaj; a jesiennym 20 wiorst d. w. g. i. i.

[illegible]

Przeprowadzili nas przez miejscowy strąg. Przy do-
mnie spotkaniem tego samego żołnierza. Łojazego z
dwoma oficerami, byli to jak się później dowiedziałem ja-
go rewiernicy. Oficerowie uprzedziłem ich, że
mnie oddał w ich ręce. Zabrał mnie z sobą. Do żoł-
nierza, był synem dyktatora z Kantonu, wziętym
z partji Langiewiera, i wystanym na krótko do
mnie do Rostowa. Trafili na samego oficerów; wzię-
li go razem do siebie na deszczowik, pokochali i obcho-
dili się z nim jak z równym i jak z bratem.

[illegible]

Drugi iatm. i. w Kołobrz. jest na 40 m. w je-
n. polak, a radość moja nie miała granic, gdy m. n. dowiedzi.

serdecnie... W tym czasie trzęsienie stało na uboczu i nie
od głównego traktu, i pierwsze raz ślady jego, miewały
przejmować w swych brzośkach „srebrnego miasła” i „białego”.
— „Ciekawie, superdnie” — był to krzyk, srebrne światło
musiał na drogę i wieś, tonąca w puchawym i ciemnym posiedzi.
Zabór i Turcywo stało oświecone. Właściwie Rosji, wotoczenia
w mieście. Siostry ugięły, ciekawo i długo na uprąg, przetrwały
brorowego, które wyumowane. palą się jasno i nierozumiają,
siedzą. Dla zabezpieczenia od pożaru, stawiają, długie,
drewniane, wąskie korytka, napełnione wodą, a ona
wzgięła do niego i wpadła do jednego końca. Takiego korytka
przymocowany jest wysoki drąpek rektoru, u góry ścia-
nami wieżkami, gdzie umieszcza się Turcywo.

Zabór wotoczenia, a mówię o „Kurcy”, w której rektorze grona
drugi rodzina, jest obywatel — ale nie ma, niemal jej części
~~razem~~ ^{razem} pięć latnie z Kominem. W nim gościnie
raz tylko na dzień, raz gości i picie, a potrawy drze-
wały stoją w piecu, nie mogą być sadem smaczne.

Drużyna, która isły z równoległe z piecem, razmuje „pala-
tka” jest to rodzaj antresoli, na której cała rodzina siostry
odpręża, a w czasie dnia wygrywa. Wokoło (wzrost)
isły ustawione są pod ścianą, ławki, a w jednym rogu,
wprost drzwi wychodzących. stoi stół, nad nim na ścianie
porocowane „ikony”. Mijając do siebie, nie „bracia”!

W tym własnym rogu, odbywają się, wotoczenia — uroczystości
rodzinne, tu jedzą, oia, tu nie modlą, tu gości przyjmują,
a fragmety gościa uciekają sadzą, w samym środku,
pod ikonami.

„Kuj”, aniś stracił — był dla mnie a całym rauciem
i nieprzełomnie niewoli, wiotkości, oficerowie w Kostonie
tak go usporadili. Wtór obecnym — mój famulus nastę-
pit samowar, potat herbata, zapalił mój, co tam się
i wyszedł.

W krótce jednak wrócił i przyszedł do mnie — spotka-
łem się z nim i powieści. Kąpiel — nie sadem, co ma
za interes?

— Ciekawie, baryn! ja nie mam powieści.

— To moje smiało — odpowiadając — czego chcesz?

44

Prviem. nož je k uvaru. je zgodane iz zapetnice —

Ubrany byline u jedwabną, ponocną Korulę, którą u War-
szawie, data mi siostra H. B. ^{Barbourska} Jatto-Krasnowska, o

Śledzić skomplikowane uprowadzenie swoje, gdy w Urzędach
ukazał się robotnik, i trzymając jedną rękę na kłance

Dwóch troche się uchyliły; i ujrzałam brodatą gżo,
Kara za ^(długo) wosuwajacą się do wnetrza isba, a za nim

— Polatki viera! 'poletki viera!...

Примечание: в не, пригласил, употребил

nam gaworili w cerkwi.

Tak to poproszcie i na przysięgę.

A co to jest i innogrodzkie sabaki? ~~to jest to, co oni w polsce mordowali naszych~~
to to są, rozbójnicy, że oni w polsce mordowali naszych
braci... Smotritie? Jak to „choronnyj” „palac” „widać
razas i seroia” „co oni czestnyj i blagorodnyj cztowiek”
on niepodobny do naszych „pijenie cynowonikow”
Kawałem formalnie obłożony, bo każdy przagnął słońca
mnie obejrzeć, dotykając się rękami każdego przedmiotu.
Najwięcej jednak przypatrzyli się medaljonowi, który
ręka murialem, a przechodził z ręki do ręki, i z ogólnym
podziwem wykrzykiwali.

— Smotri?... to tak nasze przeswiatają Boże Rodzice.
Posypali się teraz sąpytania, i ja nie dłużny byłam w od-
powiedziach... Rozpowiadać zaczęłam szczegółowo o przy-
czynach naszego powstania, o powołaniach im różne spi-
roze, okrucieństwa, i nadużycia wojtów i urzędników.
Tyłotłnie ciemnienie, przesładowanie religii, ~~zabójstwa~~
~~innych ujemnych~~ ~~zabójstwa~~ i t.p. Słuchali mnie
uwierając, rąk mięknęło w pierśiach. O powołanie
swoje naginałam tak, abym mógł być śpiej zrozumia-
nym. O pisarzy ścierając i zdzierając ~~z~~ biu-
rokracji wywarłam się w ten sposób.

— Widzicie moi bracia — wołt i pisar Kradnie i obdri-
ga, aby drzeć się z nauczelnikiem. Nauczelnik, wyparte-
mi z biednego ludu pieniędzy, drzeć się z gubernatorem,
gubernator z ministrami i t.p. a lud bierze w ręce
zosta pracując, musi swoje Krowawie oddawać
tym wstrętnym kijałom narodu, aby mogli się
bogacie i za nas gross-grań w Karby, pie, i skulać.
Przyjęć z namaszreniem i niekawaosia paktu
w moje serce, i jeonogłotnie zaczęli skrobać się w głowę
i powtarzać.

— Tak Wasił Wasiłewier! Michaił Grigorjewier, on
„sprawiedliwie goworit” — arie u nas nie dzieje się to
samo. A nasz „Wołostnyj” — a pisar, a pop? oni
wsie wozy —

„my postkwał głowa, pogłacił broń, wertechnał, i dał
saczą wywódzić sale...”

— O komnie by Jwan Jwanowier, proslawo go...

1. jak. zabrat mi. up. do "zat' serca i w kani ay" ~~104~~ ¹² ak i w
w chyb, ¹² se to i. on "udar i w mowa - wolost' rano," ¹¹ ~~104~~
zabrat mi oshatnia. kromy se hola tli?

Kiedy ko ko iu trypomi at sobie Krywię, i różna bog
krocie iakie dornawa i od niego prawic i i i wotau, w
koim raktant uawali jednogłosnie, strasząc je,
w następujących słowach . -

— „Biedniastki wy polacutki,“ sa co was miera, i biedni
wasz naród.² Wy chcieli dobre dla siebie, no i dla nas
„no prociadaja. Prawo cięstwo wy, owonki i wcia
swotom!“...

W tym sentie, która była jej warstwą romansu, która
kroczyła do samego końca. Właśnie tej romantycznej
konstytucji, że u prostego ludu w Rosji grunt serca bardzo
długo, że daleko więcej ma praktycznego, zdrowego rozsądku,
niż u nas — a w końcu, że u nas tych ludzi było
strasznie mało. Do całego państwa przynosił się, i
popiół, potrzeba tylko bardzo słabiej iskry aby się, roz-
syła, a płomień strasny ogarnął morze kraj cały...

Świadczy, tak stanowczo, bo nie opieram się na spo-
strzeżeniu na odciecaniu tym jedynym fakcie, ale na
całym was kilkoletniego obcowaniu z chłopami i mie-
szczanami mającym sposobności kwestycje se gromko-
sowie i wprost stronne swadai, i bornai...

[illegible]

Wzrost gościnny przybyłszy Trójciasto wiości z Kreston,
i stanglony w wiosce w której ^{znajdował} był dom itapowy i gościn
powinienem być nie zdobywać.

Wie es das ^{sw} erste jednat. Dm. u. ale. do jedneho zbytku
osobitany wsi. raperholism. edlgt ist nien. m. m. m. m.

197-
je wrypytkich spiacznych mianachow rozowidna. Zwyczaj ten jest
jest rozpowszechniony; je nawet stworzono ~~publicznych~~ publi-
cnych nie piewnych. Zwyczaj jeow rozpowszechniony, a je
wzrostnie inni podrywaja, motywa i zwyczaj nie kar. Po
spiewach rozpowszechniony, a inni — brzoallompaniamen
cie harmonie — proci „byczka” „Kosobka”, nie innego sen-
cowai nie umiaja.

Ustawiały się bary, a bar sformowało się stoło, które
obrotowe nie wykonywało różnorodnych figur, oryginal-
niejszych jedne od drugiej, która para ma stołek, rodzący
ryśla, na którym, na przeciwieństwie, siedzi mężczyzna lub kobi-
ta, i wtedy gdy kobieta tańczy, mężczyzna siedzi i w otworo-
nym tanie siedzi w swego towarzysza na kolanach... prze-
ciwnie, gdy kobieta siedzi, mężczyzna zajmując miejsce
na kolanach przeciwieństwa.

Rozpocynamy się spiewem, specjalnie na cel ten uło-
żone, i teraz dźwięczą warem a „perniemi” spiewają,
a to co spiewotła wyraża literalnie wykonanem być mu-
si w arynie — Miedzy innymi spiewotkami miświ, „oajmiam
sia”, w tej chwili pary znajdują się w objęciach. „prir^{mo}
miomsia”, a sit całych jedno do drugiego się tuli. „pocia-
tujemśia” — narbaja serdeczne całusy w same usta, i t. p.
Cały taniec jest nadzwyczaj monotony, niema w niem
najmniejszego życia, nikt w nim niepróbuje, nikt
nie uderzy kolubca, ani fruktownie obcaem — Łaż i ruc-
ia się wo no, jedni ra drugi mi, ~~jak cię w nocy~~. Był mo-
to przesic taniec, są właśnie te uściski, i całusy? —

Część z spisywanych kompanii, rozebrał się kilka „małaśców”,
gdzie Ausili i „Koracika” i inne wygrażają nogami w ko-
wiecnie na wystrzale, ile „krysiardów” wytkonali, bo tru-
dno było uchwycić oficerów. Tak szybko, i z takim ogniem,
ten narodowy samiec nie odbywał.

Do drugiego podobnego kierunku „Korowód” pisał
wiersze, gwałtem wciągnęły mnie do Koła Nowotomajskiego
— pójdi biedny polaczku, wzrusz się!”

• Tancovatěm sátem - t.j. choditěm, troykatěm dricov-
orke na Holanach, i sem taktie u nich sicuti in.,
• t.j. macekatěm, prytulacem, sálovacem i sem sbealc

wywarę byłem i silniej i gwałtowniej, ^{może niszcz} ~~ich~~ - ¹⁶⁹ ~~burze~~ - ~~...~~
 co's, kiedy ~~z~~ ~~flur~~ ~~...~~, którym miały ~~złoty~~ ~~ty~~ ~~marowca~~, re. ur. ka-
 pat po dwany, takę ~~triana~~ ~~woń~~ ~~z~~ ~~wydrista~~ ~~z~~ ~~re~~ ~~nawet~~ ~~nie~~
 wdrizki nie jednej, matodę ^{- wyłm} "nie mogły ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ na
 mnie ~~wzarenia~~ . ~~...~~

i Varto teraz najcięższy akt uwierzytłosci, Holary,
 Wogóle wlosowanie prawie w całej Rosji odbywaja się bardzo
 dobre. Chłop nasz na wieśkancie, niewiadom byłu roino-
 roinych potraw ile tu kartowiennie chłop ~~roiny~~ ^{roiny} ~~roiny~~ ^{roiny}
 da. ~~Kartowiennie~~ ^{Codziennie} musi być chleb świeżo pieczony, tak
 samo mizg, a w niektóre dni ryby, roinego gatunku,
 przeważnie „dreska”, twarog, smietana, masło, i wiele
 innych potraw, wcale u nas nie znanych – a także ma-
 bywa sporytki, że dla naszego chłopca starczyłoby na cały
 tydzień. U gotkowi solonych zjadają, masami – borowicki,
 borowicki, solami ² beczkami, robiają tak na zimę. Rano
 kija „czaj”, po kielichach, czaj, „w” brickusku” przy-
 herbarie, wud kardym eslonkiem roiny, gospodyni
 kładnie piramida, świeżo upieczonych – „sranig” – są, to
 cienkie okrągłe placuszki, na które grubo nalożony
 jest twarog, grochowa maza, kasa roinego gatunku,
 kartofle tarki, a wrytło to urozione resmietanę, i
 w piecu, jak chleb pieczony. Stoi na stole rozsta-
 kione masło, i kady sporykający macra w niem
 jesser – gorące, „sranigi” – nam one bardzo smakowały.

Na obiad "Kaidodriennie", sery "pupa" ^{pienocisty} ~~potrawiony~~ z kapusty, misso gotowane, kisiel z rybz lub z misso, ogórki, pierzyska i borówki - na zakonaczenie obiadu - i to konczenie - jak u nas ser, i klauka m'e ka z "o'atkami" se, to cieniułkie krushe placuski, pie szon. z jermiennij lub tatarzanej maki - se, wyborne i stanowi pewnego rodzaju legaminz.

[illegible]

178
nie umieją smażyć i przygotowywać potraw.

Włóci się do łóżka, wstaje, a drugim stołem, kółkiem, domowej roboty chlebem, rosoj przesiera i serwowo-
nem w kocioł wyrzuca. Zupnicę postawiła na stole
dużą, misę, w formie przesłanę, do góry, basty rozdaw-
nej - w ogóle wrywkę małym kuchenka mała, ten
Antałt - na wielkiej desce kawat zymiarowego mięsa.
Zupnicę, wzięt w brzocho swe łapy mięso i krajat je na
drobne kawatki, a potrawawę, z garnat obrywoma ręką
mi i wysypał do rupy.

Po wypiciu dużej szklki wódki, która i je pierwszy
wypiciu musiałem, przysunęła mi misę, na której była
oparta jedna, jedyna drewniana tyłka, a gdym zjadł
pierwną i polożył - sasiad mój tę samą tyłkę spory-
wał. Tyłka ta poszła w Kurs, i przechodząc do Kłoci,
dostała się powrotnie do mnie. Napatrzenie, nie mo-
głem na całość tyłki, śladu do przetrzepu potraw-
ny, kładł tyłkę opierając ją, na misie, sam reszta-
da ręką na krawędzi na pierze, nikt nie nie mówi, tylko
z namaszreniem iuje i potyka. Wnne potrawę gotu-
jąc ciągle podawała, gotować wiec krajat w łapach,
i w ten sam sposób gotuie sporzawali. Kłocija tego,
bo parę godzin się przebiegnęła, a po śladu potrawie, szar-
ku wódki ~~z~~ zastanie krajat, i towarzystwo się ogłosiło
i rozmowa rannijsz się teraz potoczyla.

Znowu mianem opowiadać im o naszym powstaniu,
wrypsy i otwartości gżoni. Patrząc we mnie jak w
obraz - a ziewając, w chwili gdy opowiadałem moje
podziwio o spierdy brutojnych ofmiciństwach, ewdykacy,
i powtarzał - „bierzyje, miedziernyjsze?”

Wywierała się gorzka dysputa, a wrypsy jeonyłoj
powtarzali -

— On prawdę gawaril - „palatki umnyj naród, a
my duraki...”

Na zakończenie biesiady, podano „pierwinę” tej.
Kisiel z gruszkowej maki, a w miskach porcelan i
tak iorawinowy - i przed śladem postawiono szklan-
ki mleka.

Sedwo ostatni kras legominy, brat Huzli i młodo wypili
gdy wrycy wstali od stołu i regnai sie, powr. ki powo-
najas — „spasibo za chleb, za sol” — a co kilka minut,
niktogo już z gości nie pozostało w izbie. Zwyczaj ten
w całej Rosji się praktykuje, bo pierwsi gdyś tu dłużej
mieszkał, i bywał w towarzystwach nawet anglosaskich
wzrost, to samo wzrośnie się, powstaną.

Nie niemore być dla Europejczyka wzrostniejszego jak
kurne chaty i w nich nocleg. Z dymem można się
jeszcze pogodzić, i przyswajać, a wenta, można
uniknąć tego wygryzającego dymu i sapierającego
od dymu kładąc się na ziemi — ale tak tu nie
„francuzami” a po naremu „frusaki” formalnie obierają
ap. tyt i sen. Był wychodzić do izby, wstawać i wie-
rać, ^{em} man wracanie, że się nie są ~~nie~~ ^{nie} robactwo, ro-
nij wielkości, kłótnie i kłótnie, pokrywają literalnie
ściany i wygłaski sprosty, a tak jak ma, że tworzy
~~to~~ wartość — przynajmniej pół cala grubości robactwa siedzi
na robaku, a na tym robaku jeszcze jeden robak i t.d.
~~Robactwo~~ Wpada ^{ich} (zgrani) do podław, które się go
do ciasta które się piecze, a wstawać chleb, pod obn-
bywa to dlań wianem, a robactwo roduyntkani.

Nieraz tak się do nich przyswajali, tak się, że
one ^{nie czynią} ~~na nich~~ żadnego wrażenia. Wtedy gdy się
napięciem się, do bali, do twane spazmów potrzyty są tak
robactwem, daje się się liczyć bezkłótnie marki, a najwię-
cej w jamek, w urbach, w urbach, w nosie i urbach się
gmierzą.

Nie ma innego środka na to robactwo, jak tylko silne
mrozy. Wtedy gdy 30 lub 35% saury, by się zimna, mie-
stkańcy wyprawiają się do góry, a okna i drzwi pro-
stają się otworem, robactwo wtedy ginie, i mieszkańcy się
są, woli się do widownego tego towarzystwa — ale w cie-
siny domów, w tej niewiadomości skąd skąd znów
napędzają domostwo.

Wzrost, a mrozy, pod wrażeniem — skądziej
nowy, w gronie koczowniczym i gościnnym mieszkań-
stwu, do swojego otaczali mi — wile wspania.

15p. Kolo południa wyjeżdżam a na nast. r. i stacji, wyjeżdżam data dniówka.

Przyjęta im do ogromnej wiosni, tak pięknej, że miło
wzrost, jak dotąd jeszcze nie spotkałem. W domu wsi
stata takie piękne bogate i wspaniałe cerkiew, a
niezwykle obszerne.

Ulica między domami była prosta. Trafiliśmy na serię
to parafialne, i poukładane, a nie szkieletowe domy, i nie sto-
biet i mury. Podjęliśmy pod okiem i widać domy
są obite „ciotem” i pomalowane na czerwono, ale
farba — ordoży w swoim rodzaju — jest i oryginalna, a
na widok robota przyjemne wrażenie. Dobre, wspaniałe
stanie domy były oryginalne i elegancją utrzymano, a jak się
dowiedzieliśmy, była to wieś jedna z bogatych w gubernii.
Jarosławski.

Gospodyni zaprosiła do isby, jak zwykle Hurry, lecz sędzi
wchodziło się do drugiej, tak zwanej „sweethall”, gdzie widać
własnym osobliwym wierzy miachiatem, taki był to elegan-
cki pokój. Podłoga malowana ciemno, i pokryta dywanem,
ściany wyklejone papierem kolorowym, firanki
w oknach, meble mahoniowe — obite drogą materją, a
wyrzeźbione ^{z marmuru} ~~marmuru~~, jak i obrus porozwieszane na ścianach,
były sprowadzone z Londynu. Nie było widać, że
mają się, się zgadzanie u samego obywatela, ciemnotę

[illegible]

~~Charakterystyka~~
~~Charakterystyka~~ Kłaniota się trzymające skrypowane rze-
ne kłaniota, i prosiła abym się rozpoznał. — Słowo kłani-
o stroju ~~rozmowy~~ kłanioty, ~~rozmowy~~ —
Charakterystyka ^{zawzięta} stare kobiety, jak i młode
dzieci, i te ostatnie stroje ten nie opier. —
głównie w rękawie dzieci noszą ciemne różnokolorowe
a wiec jest podobnie jak u nas dzieci w kłani-
otach — co sądziła kłaniota, spierający stroje na głowę — co

io rō aju do kłoso, (rodzime są one, zaktamitu w rożnych
kolorach, a upiękowane kamieniami i mykami. Bogate
mają na brzośnie srebrne lub złote wyrobie, f. przypodobi-
ne prawdziwemu drogiemu kamieniami i złotem.
Starożytni Kriśkie, odłanicy, nogi obute w białe por-
cech, i na wyrostkach obcasach buciki - w dnie są po-
wodnie, wyroby miedzi, brzośnie. A te i wiotka
roż, "Kutanki" - są, do butów - a wiotki, owierają, Kłose
sami wyrobiają w domu; obuwie to jest wygodne,
cieple i praktyczne, mogą być jawnie byle zastarza-
ne w klimacie takim, jak w Rosji - gdzie zima trwa
wielu, nożem, ręką - a zima mroźna prawie bez
odwrotu.

Strój swój kobiety ^{rozpraszają} w rożnaito sposób upięk-
ają - to wyrobie w dnie fartanki, ^{z dolną} Kłose,
lub siwiedzi kamie, a Kłose przyjmują, i ubierają się
z gustem.

Kłose chodzą, wyproszą, zapropioncem - swemu
nieodstępnie uniołowi stróżowi - który prosi się
do wsi, a głosi, wagnętem rożnaito zewnątrz im
z cerkwi. Sprowadzają się, że są zasty młodych
wyłać się z cerkwi, i wiotki nie mogłem je znaleźć
się na wsi i wśród ludu Kłosego. Kłose ~~stare~~ stare
i młode w Kłosach, lub w futrańcach, szapach - w
futrach zrobionych Kłosem europejskim, zaktamit-
luc jedwabnym wiotkiem. Kłose, szapki, futra
Kłose - z soboli, rozomaków, bobrów i t.p. a Kłose
da z Kłosem, w przybliżeniu, niosta na sobie przeważa, a
wiotki Kłosem rubli. Później się dowiedzieli, że Kłose
te sprowadzają z Kłosem, lub Petersburga. W Kłosem
sprowadzają prawie same Kłose - nagle są, a
dnie Kłosem, i to stare i wyrostki.

Kłose po wyjściu z cerkwi, na placu braty się ra-
żer, formosą Kłose, i obracają się monotonnie,
ślimczko, śpiewają pieśni -

"Kłose" przeważa się do Kłosem, a ja zmałm,
i snudziły powrócić do Kłosem.

Później, wiotki, do rożnaito, moja, mała

niosa, do Tarini.

Żeluzi mieszkaney wioski, są, tworzą i mieszkać na własną
Tarini, to uradza ją, a więc — ~~ojciec jej~~ — to
~~pięć lat, spędziła w Tarini, a więc~~ — to
pięć lat, spędziła w Tarini, a więc — to
pięć lat, spędziła w Tarini, a więc — to

z powodem własnej własności — miało być, a więc, przy
got. Przyjechałem ier na jedną, starą, etymologię, więc to była
miedura zabudowana marnie, a całe otoczenie świadczyło
o biednym stanie mieszkańcóv. Wchodząc do izby, zau
ważyłem, że dostatek nie musi być udziałem gospodara.
Ziemniaki się. Złoty — który mnie się, oświadczył, nast
wit — i mowa, który komuś młodziutki, dziewczyna, i oświ
gospodara, która milość, kochająca, a Matka stara już
kobieta, a jak Karina kobieta ciętka, przysunęła się do
mnie, rozglądała z ciekawością, wrywką przy mnie
i na mnie przedmiot, ramiona pytaniami, na które
z ochotą odpowiadałem, bo były to, mój ukochany kra
je — poeciwa Karina — o sobie co sama, Karina — far
cha, by obciwała, wypowiednie mojem opowiadaniem, a
najwięcej oburzało ją, jak mogli takiego młodego i takiego
„milenkawa“, rarem z „warami“ remykai.

Siedziałem, jak zwykłe na ławie, na stojąco, co stał
w Karie pod „bożnią“, i oprost ręką doświadczył się. Gdy
tak z gospodarą rozmawiałem, słysząc, że z pięć lat coś niezłego
wypadło na podłogę, a nim miał czas się rozjaśnić, i
i zapytał, co to, że to coś kłopotu, i oprost — posuwa
się do stół, na którym siedziałem. Teraz dopiero spo
strzegłem, że idzie młoda kobieta, wolno, bez żadnej
śladu, choć była tylko w stroju — matki — i w ludzkiego.
Przebiega obok stołu i piła się na belatki. To — ja — wi
dząc — moje wyobrażenia i byłajże wreszcie.

— Eto sanka mojego syna, ona parit — i piersi —
i jednocześnie mówiła dalej — „plastyr — biedniastka“,
by w drodze amperony, sobie potrzebę „wyparitria“, to
dobrze ci — „pajti, rodzicielka“ — moje — i oświ
dając — to młode dziewczyna — która — kochająca — by — i oświ
„parit“ — ona — ciębie — „charosanki“ — wienikom — wyparit —
i oświ — moje — nie — i oświ — by — to — i oświ

ma. nauceni, czy też ~~wyprawa~~ sepsucie? ... Ktoż nie
to pierwsze. Badać co bade, choć miałem - pragnam, nie
suzone, wielką, choć, doraźni miłego testowania sadze
nego ~~nie~~, wianitane, i ręką młodej i nadebnej drzewi,
obawiam się, jednak, aby sfanatyzowana stara. Kobieta
nie upiekła mnie w piecu, - wymówilem się, ale jednocze-
śnie mnie spuszczętem urosów sworokonych w stronę, gdzie
właśnie, "matadria", po kolej rzucała spiernie ubranie
i nim zdążyłem odpowiedzieć, że nie nie zgodzam - ujrzałem
w całej krawie, nagi poraż ~~nie~~, jędrnej i drowskiej
cymy. ~~...~~

Po skonstruowaniu kapieli, w ten sam sposób i bez żadnego
otrycia, tą samą drogą co pierwszą, przenta swobodnie obok
mnie i swinnie ~~...~~ koczyla także na "patatki"!

Długo raczej nie mogłem znieprony drogę, a więcej wra-
żeniami... to też różnorodnie myśli snuły się po mej głó-
wie, a w kalucymacji, czy w pół dremce - snilem raj...
bo ku mnie wyciągały ramiona - korar to hist. niejnie,
czarujące, a rozwienym słotym włosem anioły...
Kotnier. rozbudził mnie brutalnie rano... i Karat przed-
ko się ubierać, bo dziś właśnie, mieliśmy stancę w Jero-
stawie.

IX

Trnoscie dostalem się pod wiejsienne samble, i nośno
znalazłem się w "Kamere", a sześcine stodziejarni. Wpran-
drie - byłem już przyszyty do tak miłego łowcy, sta-
tu jednak spotkałem tak stęch i wyurdujących współlok-
atorów, że trudno było by mi opowiedzieć, że mytkany jakie
na Karzym. Krotki cymili. ~~...~~ Smotryłul cymili
nieładnie - który położył se cel życia swego, by i tyranom
dla wyrzutek - "miatierinikais polskie".

Karat moje nary - chiał koniecznie ubrać na powrót
w arem - taki Kostium - dopiero interwencya dy-
nego, a saenego oficera, wyprowadziła mnie od tego wstę-
go ubrania. Byłem bez grona, i musiałem rozpakować

179.
swoje kotnoły, z otrzymanym 12 gr. które jako, Herman
wyje "wydawane mi rodzinnie". To imalim się je nał na
druga, że między se drymaja, mnie. 10 "Pstroga".

Pragnąłem koniecznie, jakimś to i z sposobem zoba-
czyć się z. pracującym naszym arcybiskupem ks. Lili-
skim, który reżony był do Jarosława - i tu, jak się do
wiedziatem był bardzo sranowanym przez miasteczko.
Nie wolno było jednę wyjść, nawet na krotki, poza mur
wizienne. Napisałem do c. trybiskupa i przez iot-
niere Karolki, posłałem.

Aż domiar mego nieszczęścia, że potem że mnie, jakas
niemoż ogarnia - w drodze już szatanie. Bolała mnie
głowa, nie reżatem jednę na to uwagi - tu zaś w
wizieniu po paru dniach dostatem silnej gorączki, ore-
sery, a ból głowy tak był wielki, że formalnie, patrni
niemożem i sepuhły mi oery. Jednej już nocą pus-
ny byłem, że ryje koniere - a muratem strasnie
wyglądał. Kiedy nawet, że tak dokuczliwie towarzysze
rano pobiegli do smotrytela i racermowali go, me-
wice, "prolatk umierają".

Smotrytel przybiegł - nie stłosił, ale był iż a
wizien her doktora nie umarł - spojrat i sepułat mi
co mi dolega. i posłał po wiziennego lekara. Doktor
mnie obejrzał, szorstko, brutalnie i bolzo opukał, i
karał, a sprawił w "bolnie". i woła - iotniere, us
nych w Karabiny ~~przebieg~~ doprowadził mnie do szpi-
tala, oddalonego przez to kiorok. Tak bytem stał, że
leżwo iść mogłem, a za Karzym - krotiem - ból y touz od-
bierał mi przytomności - chwałtem się, co chwał a przy-
stawatem, niemilosierdnie iotniere krotami - iotniere
i podychali nagłe do powietrza - tak po iotniere, do-
pędził narennie do "gospitala".

Wąque w szpitalu - wówczarz - iotniere Rosji
nie gromyły krystosie, hygienicznem i sanitarnem urade-
niem, moine iż sadem domyslić jak wyglądał oddział
przemocem dla wizienne. A tu rano tak bytem niepi-
ły, że nie wytrzymałem na to uwagi, pragnąłem, za krot, i
dostał łóżko i wręglony spokój.

wiezmiecie, skłaniamy... Przy kolacji... litosi... nie potrzeba s tym plugastwem robić sobie ceremonii...

Wśród tłoru doktor dyskursy i asystentami przechodził po kolei od łóżka do łóżka, chwilę przed kardem postat i rósł rnoś dalej. Biedni chorzy wyciągali, wyskakiwali, skupie rze, wolejże dogonywającym głosem „bacińska! stieś radno! spasi christu radi!“ To rnoś „pomogi ili zabij!“!!!

Powoli przysta i na mnie Koley. Pan doktor dyskursy spyszał na tabliczkę, z niej przeniosł wrot na mnie i łagodnym głosem sapyszał.

— Co panu dolega — Pan polak z politycznych? —

I jażne odpowiedział — serce sercowo będa. Widać, mnie niepodobata się mu choroba, bo spostregłem, że poklewał głową, i dźwirażąc się do jednego z asystentów mówił półgłosem.

— Żego tu drzymać niemożna, kowiesna to go sapija — a serceżąc się do mnie rzekł gniecznie i łagodnie.

— Pan musiates się przesiebie w drodze, formuje się wrod w uchu, ale bardzo głęboko, trzeba troskliwej opieki.

Że ta panu przepięknie, lekarstwo, a mój asystent rapnie się okładami. — Sklonił się i poszedł dalej.

Sedwo tylko drwi się ze doktorem samotny, dyskursy felser i pomocnicy jego wyciągnięci natychmiast zastawiają wspaniałych chorzy na ławce opatrnicami — sami nas schodzili się do kłopotu, przemienionego dla felserów i podniach i nocach całych, pili i grali w karty.

Chorzy mógł towarzyszyć doświadczyć się mu starożyto, mogli wyciągnąć poumniejsi, nikt się o to nie troszczył, a dopiero rano przychodzili na chwilę, aby w nocy smier tego wyprzeć do kłopotu. — Że bytem jednak wyjątkiem — widoczenie doktor dyskursy, Karat się mną opiekował, bo przyniesli gorące okłady i krople kłó — co godzinę mialem przyjmować.

Wre się salisata. Od saliata który był rekonwalescencem, dowiadziałem się, że na łóżku kłó — ja, są — je, na parę godzin, przed moim przybyciem, umarł na

176 177
Syfus, wigien - i nie powiada wcale nie umiemo - można
sobie wystawić jakieś wotowanie ulegnitych - miła urado
moje?

Portugare rornosi i w uynowych Kuchach Klock
owisiany, i po jedny bucia, byla to Klocka. Nie rala
spaci niemogtem, taki szalony bol glowy mi dokucal
ale i bez kolu - otaczenie niemogloby sprowadzi w
saden spocinek na dnu. Robitem szalony ciapl. otka
dy, a portugacz, widocznie wiecej litosciowy, co goscina je
amieniat. Rano portugare znnowu rornosili sniadanie,
w tych samych Kuchach, lecz juz mleko.

W noc umarł jeden z wierników, a chore był na promi-
sły Łopusz. - Strachna była to chwila, gdy uznawali
biedota i sate, na mnie zrobiło to przegniatające wa-
żenie. Prosiłem Boga, abym mógł jak najprędzej
opuszczać to strasne miejsce, przesiąknione tyle zawa-
żkami chorób. Prawdziwie Dunajskie piekło!..

W 10^{ej} rano sjałwili mi, doktorom - nowu dwojz iz kon-
sam - spaw + po sali, i nowu sadrugmali mi, i
moim tożkiem. Napylat iz dysurny kry mi lepiej
a gdym odpowiadat sie bo mam jeszcze wist
sawst ogladai i badai w konie rekt.

— Wzrost łazie około pięć nio, tyłko owaro użo nie
półt weonędozi nie uderyt na mory. —

Toż ~~nie~~^{całkowicie} tak asilony, iż było mi już wargt-
 jeono, aby tylko nas narodził ~~z~~^{na świat} tenis - przytem
 pragnieniem jednej chwili wyjść, albo być wymiesionym
 z tego piekła... z tego cuchnącego, okrydnego, wstrę-
 tem przejmującego całego otoczenia...

Chłopyta nig 12^o godina - godina običnosa. Rono
sila najp. 1^o sepe, w trećionymu miserku, który
niebnie 1^o dwajis Korkowai'shoi mimo 1^ou, asu
tem powrode Korkowai. To sepe, wnieśli dwaj postugue
na drugi 1^ou, 1^ou 1^ou Korkowai, misa, a który Korkowai
misa był proklaty, długim polymu, który 1^ou 1^ou
se 1^ou 1^ou. 1^ou 1^ou 1^ou postugue 1^ou 1^ou 1^ou,
a który 1^ou 1^ou 1^ou 1^ou 1^ou, wybierając 1^ou 1^ou
Korkowai - moina nig domyslić 1^ou 1^ou 1^ou i w 1^ou 1^ou.

119. Kiedy zaczęła się anajacować? Nieustannie się miga, a
poręga moja, spódt a petytem mój sariat.

Proszę, siostrze, uważaj, jak system takich szpitalach
był najlepszym rozsądnym. Do leczenia się chorobotwo-
rych zarasków. To się dowiedziatem się, że miewa-
molekularne cierpieniem przybrania. Tu wzięcie,
sariat się tyfuszem, suchotami, syfilisem i wiele
w skutek tego umierało...

Byłem strasznie cierpiącym - sariatem się już sblie-
ie się ostatnia godzina... Jedną z pierwszych widoków
nie mijałem, Anagniał mi utrak, kielich, pi-
jał miatem takie uczucie, jakby mi głowa pękła -
niepółta jednak głowa - sariaturitem się i corod
pół na moje serce pomysłnie.

Na ~~na raję~~ ^{na raję}, niepoważaj się mogę się sariat, ^{leka}
niepoważaj na ~~dość~~ ^{leka} dyżurnego, kłom, miewiało
w jeden sposób, "wybierz" mnie ze szpitala - sariat
cras mi gracie, i - podobnie są sariat na sariat
sariat - tak się uharłom się sariat na sariat. Po sariat
ze szpitala wyszło mi się, że wzięcie, nawet sariat
mi wstrętnym towarzyszem, jest sariat...

Zobowiązana głowa przywlekłom się do wzięcia
i na korytarzu spotkałem jaskół, starca, sariat,
długą broń. Sariat mi, i przemówił sariat
sariatem, że stoję w obec bardzo inteligentnego arto-
wielka. Pierwszy rozpoznał rozmowę.

— Słyszalem że pan się rochorował, i że byłeś w szpi-
talach, proszę sariat, żeby porwał pan,
rozmowę mną, w mojej sariat miewiało. Sariat
pan gościnę u mnie, a sariat, że sariat się jak
własnym synem, i sariat pana wplew.

Na sariat byłem sariat, i miewiałem co to sariat
dobroczynne i przygodne przyjaciół? sariatem jednak
że kłom on nie gł, sariat. bzdur, lepszy, od dawniej
sariat moich towarzyszy, tym bardziej, że sariat je-
ze słowa, i sympatyczny wygląd, sariat, sariat
sariat - sariat. Sariat, kłom. Sariat mnie
sariat, i sariat do swego miewiało.

Tu nowe zdziwienie. Pokój, nie wielki, a półoga i sale
ścienne wyłożone dywanami. Włoszianą, lótko ~~dywan~~
rastane kryta i wytworna pościel, a przed nim rozciągnięta
ta skóra niedźwiedzia. Po oknem biurko wykwintnej
roboty na środku stał stół kryty dywanem, a wokoło
a sarrucony równorodnemi szalkami i kieliskami. Sło-
wem sale otoczenie, Karło nie domyślał, że znajduje się
w gabinecie barona bogatego i inteligentnego człowieka.

Gdy spostrzegł moje zdziwienie, które wyraźnie
malowało się na twarzy, roześmiał się serdecznie, wziął
mnie za rękę i rzekł.

— Przedewszystkiem muszę ci panie przedstawić.
Oto jesteś pan w gościnie u Arseniewa, obywatela
siemskiego gubern. Kurołki — a jednocześnie
wizniera — Jestem samizsany w brudną, bardzo
sprawę, a okoliczności tak ci się stały, że pozory
mnie potępię. W Petersburgu i Nowogrodzie byłem
na jarmarku, i tam stałem wiele podobionych
bardzo, to i porównanie jest, że byłem jednym
z tych, co pieniądze w Kuro pasowali.

"Panowie, maturości Rosji", są pisanie wstępku
robieć moim. Oto córka moja, która ma jedną,
ukochaną, wstąpiła ci w Petersburgu, że mam od-
dzielny pokój, i w ten sposób jak pan widzi urado-
my.

U Arseniewa był winnym. Świerdnie tego nie może
być to jednak człowiek wyrobek wykwintowany, a dla mnie
stał się prawdziwą opatrznością, i ^{nimale} drugie opiem. Odszedł
pił mi swoje lótko — mimo protestu mego — sam spotka-
łem. Robił mi okłady, i proponował i ogłaszał rangę.
i wydrżone myśmaki sprowadzał z miasta, aby były
gościowi mieszkało na niczem. Sam był jak rybak.
Bliżko dwa tygodnie byłem jego gościem, i na chwile,
niemogę przypuścić, aby człowiek ten był winnym.

Narazem mi dysputowali. Był sagoratoryn
postrzegł słowianstwie, a nie historyę, naraz, i cenit
wyrobie polatka. Tak pokochał mnie, że gdy mi
siat opisać gościnę jego Kuro — kłótał się

140
i błogosławit — i w tej to własnie chwili i uwierzyłem w nie-
winnosci tego bicia.

W polowie lutego wyprawiono mnie etapem, razem z ~~in-~~
~~szkoleniem~~ ~~rodzicami~~, i znów miałem w perspektywie
domy etapne i cynizm towarzyszo. Jakkolwiek nie
nie zdrowemu dano mi furmantę, i nie sa kuto w Hajda-
ny. Teraz dopiero miałem sposobności przyjechać do
miastu do pres. cała długość prowadzono nas otocz-
nych bagnietami.

Miasto Jure, zabudowane piętłami, i w lecie przyku-
serem, bardzo malowniczo musi się przedstawiać — pa-
zione bawienie na wyniosłej górze, u stóp której płynie
jedna z największych rzek w Rosji — Wołga, miasto handlo-
we, a mieszkańcy bogaci.

Przejeżdżaliśmy miasto i przez namaznietę, Wołgę, za-
ty wysadzonymi ~~brzoza~~ ^{mi} ~~drzewami~~ ~~głównie~~, po-
suwalismy się dalej i dalej. Wśród spotykane po drodze, a
oddalone jedna od drugiej o kilkanaście wiorst, przedsta-
wiający samotności mieszkańców.

Przybyliśmy na pierwszy etap, gdzieś prowadzą-
cy partyę, obliżył się do mnie i oświadczył, że za mi-
kwaśce, u gospodarza na wsi — u Niem. sammie-
mowie — i nie miałoby mi, alys' pan w tak krótkim
towarzystwie się znajdował. Ten prosty człowiek
już do samej Wołgi, obrotu mnie o pięć, i o ile
mogł chronić, od przesładowania przegadanych towa-
ryszów.

Do Kilkotniewej Koczurki, a mierzwi — do wyle-
jessere barów osłabionym, stancjącego koczurkami
„ostroga“ w powiatowym mieście Danilów. Tutaj
miałem i niósłkę, i znów znależem się w swojej
„kamere“ z towarzysami o wspaniałym i noie. Ws-
sienice se wolały — były piętłami dla mnie.

Na trzeci dzień wyprawiono w dalszą drogę. Wskazi-
liśmy teraz w granice gubern. Wołogodzkiej, a panorama
ma i ciekawe otoczenie, zupełnie się zmieniło. Tędy,
ogromne, potężne kamienie wiorst się ciągnące, wie dzie,
ale zabudowane biednie, a mieszkańcy w ogóle.

197. *Luz w ogóle rzecz, ciępiaty, brzoświaty, jezyka, wata,
jego pijanista. Wada ta przedstawia, kaza Rosy, i wie-
jest ona odosobniona - bo i nas, choć wódki nie wypije-
se kłotnien - ale u naszego chłopca musi być jakas oka-
ry: woda, chacień, pogrzeb, jar marit, odpuść, a nad-
ko się siara - chyba już nalogowy pijacyna - aby pit
sam Kieliszek do Kieliszka. W Rosji własnie dnieje się
wprost pranie. Ciem amater gorących napojów,
idzie do „Kabattu” i wódkę gorącą leje już pod płotem
lub pod oknem synka - bez wytechnienia wyhyli, saka-
lik „se „skalkiwa” i pije dopóki wódka z nog go nie
wali. Przepija się i znów na „Kodchnialje” pije
na nowo, i często się zdarza, że pije dzień i noc a weso-
pnie dni karcz. Być może, że zimny klimat przyczę-
nia się do pijanstwa, bo w ogóle tak tożsianie, jak i w Rosji
se inteligentna - wódkowi, wosoniny, pije, zapojom!
Tak tu jest już przyjęte, tak się to z wyprawami
narodem, że czy to przy śniadaniu, obiedzie, czy kolacji,
stae musi dawa Karafka „ocypsrerionnoj” i przed kieda
potrawą po „stakanczyku” lub po dwa i trzy, wypytie
kiedy musi. Przepija się te jarom, nalewkami, i wio-
nem mochem. Noina sobie wyobrazić, w jakich ku-
marach bierzący wódka, do stołu. To takiej libary i
wypytie sarać - mówią tu o inteligencji - to karc-
-a przy karcach, klubnie, ucenkur, a koni - wy-
kl. tak, że wódka się za brody i łby - i jedni druzek
za drzewi wyrucują.*

~~c. Piekarczyk, skarżący o sprawienie, i mianem
i m. podjętym o inteligencję, porządek i sam do
lucy, który głosić ma interesować.~~

Nimno pijanstwa i innych wad, w które wchodzi
jest cała przyszłość Rosyi — jest to nadzwyczaj
dobry i podatny materiał, z którego uczciwy prawo-
dawca, stworzyć może polega... Potrzeba więc mu tylko
światła, umoralnieć i ~~dać mu~~ ^{wskazać} ~~prawa~~ ^{ustawy} ~~moż~~ ^z ~~wiedzę~~ — a
dla jej krewienia — innych apostołów, nie takich ja-
kieci dziś są kapi — ich dusz. Sam... Uproszczę powiem
bardziej we właściwym...

Obecnie włościanie w Polsce, nieświadomi i oświeceni
kierunków nade. Mr. Dniłow, wojewo, rozpisał nianawia, a gdy konfront umyślowy się rozjaśni - również, ient - stwo-
na uwolniony, która cyroment - ma - Krwi, przebie-
wają, jakie dotąd znane były w historii...

Murów o bryłach rozgryżonych, jakoby i najwęższym
 szym cegniem, kląbki kłosa białego, głowa ruda, w staniu
 obracanie się ludów słowiańskich, siedzieli na saniach
 „rozwałinach” (sanie włosciańskie) rakułany i stulony pre-
 rożnemi derami i szóstami. (Proś. 35% k., bryłami, sz., i
 trudno było oddychać — ^{on}marzłem do szpiku kości. Stanie-
 wolno się, włokły po ubitej w śniegu woszczukiej i sz., i
 lasy, domy i cała ~~natura~~ ususpiona natura, tonęły w pust-
 ce, ciążę pościeli...

Do drugiej kwatera, mierzonych etapach, dopochodm
kwatera do ~~galerii~~ miniera Kötigdy. Była górzina ciwarta
po południu, a noc już była zupełna, jak zwykle w górzach
południowych stronach. Stanie podjechały pod drugą górzę
murowaną — takie jak wszystkie w Rosji w górzach.

Po zwykłych formalnościach - zezwolenie, obmacanie,
rąknięcie worytkich nurek - porzucenie papierów -
wpisanie na liście elewów wojskowego pensjonatu, zosta-
łem, z koleżką p. „międzyplac”, przeprowadzeni po brzochnych
grubych i wąskich białych pokrzytych schodkach na piętro. Dwa długie
długie korytarze, nie tłoczne, jak w Berlinie lub Warszawie,
umieszczone były po obydwóch stronach większe i mniejsze
celki. Do jednej z nich zwanej tu „kamerą” doszłam wziętym
drewnianym łazidłem, wózek z łazidłem do niej i drzwi zatrzasnęte.
Kamera wąska, z jednym meblem pod sufitem umie-
szczonym oficjalnie, całą prawie zajęta przez „prycę”. Kto
zaślużyła jednocześnie za łóżko, ławkę i stół. Miejsca wol-
nego, po którym można było chodzić, było półtora łokcia
przed całą długością prycy.

Na spotkanie moje, komatwili, z. Bryer, kilka panów...
obcyli mi, Komatwili, Bryer, prosił, nie było ugo i
druż, który mi, prosił, ich narodził i pierwszem pytaniem
ja, i w ich, wyszło - byłem na nie przygotowanym, i
w każdym wierszeniu sadawano mi podobne: "a co to nowien"

147
Kowoz. 2. ¹ed. manifest "i. i. powiadatem wygl 2.:" nie
nie wiem "i tu to samo powtorzytem.

— „Manifest budiet” — wosprejy wotai, saczi — liu — d a nas,
ale was „buntowosnyctwo” — protiw — biatymu caria, nic niu et?
Statem berradny, niespokojny, nie wcedziatem, co se uogda
osoba ~~tu~~ ^{pozzie}, gdzie usiati i gdzie obrai pomieszczienie na pry-
czy. Wtedy jecien se siesie — do tyłu stawaio kotaj den — w
tym wspaniatym pensjonacie zajmowato — młody, przyto-
ny silnie zbudowany, s rumiencem do rowia — na twarz,
obliżył się, wziął mnie se rękę, zrobił miejsce na pry-
czy, odsuwając różne lachy towarystwa, i protekcyo-
nalnie przemówił:

— "Sadeš", brat — musiss byé emgerony? m

Wskazywał mi. Wyjąłem papierosa i zapaliłem. Wtedy
spojrzał na mnie i wyrył się do mnie i krzyknął: wyśią-
gnij, a nie daj mi. Sądziłem, że wiesz, że wiesz, że wiesz.
papierosa i wódkę nie wolno używać — ale to kry-
minał — i tylko na papierze — papieros przechodzi do
kolejnego ust do ust przysiadłych. Towary i w końcu
wrócić do mnie. A przecież wiesz, że wiesz, że wiesz,
z którym Bóg wie, jak długo miałem. Oboje, choć
sądrzą, papierosa powroconego palitem.

Teraz już piwnice - budy zostały proklamowane i ~~familijne~~
^{posiadłość} ~~nie~~ ~~zaczęli~~ ~~zwracać~~ się, do mnie i wypytywać o to, co
jestem i za co zastany i co słychać na swobodzie i

Wspierają się, dysputa, w której siła - moim, udrę-
tu nie bratem, wstręciłem się, tylko, pragnę, a także
~~z nimi~~ z jakimi ludźmi los mój się wiąże...

Byli to, jak w drodze powrotnej z miastem, najwięższe
zbrojenia, a i sami się zarażali zakażeniami.

— „My, brat — siedzim tu już po wyroku i niczego
wysłę nas na Sybir do „Katorgi“ — pustaki, drinażonki
jest — to i sam dumam sobie — rade, — wiedzie maxuska
Rosija.

Pragnąc jak najwięcej dowiedzieć się o wyzobliżego — za-
pamiętam:

— It se so was tak ^{dundur} ~~se~~ utieraho. ²

— Da čisto.² se glupstvo — my mnogoško poigrali s:

Durnym, popom.

o'zaczali opowiadać sserogotow - a tak cynicznie, a
tak brauno, i tak jeden drugiemu wyrywał wyrywy
i frasesy, że długo ~~nie~~ ^{pojsze} nie mogli o co właściwie
iść. Potraha zaczętem dopiero ~~po~~ ^{po}tem, kiedy
gdy najmłodszy z całej kompanii - ten, co pierwszy
robił dla mnie miejsce na piery, wstał, podniósł
piersi w górę, i z całego się wznosił:

"Naferat, duratki! ja sam opowiem sserogotow, niech
wie ten Polak, jakich przed sobą ma „malatcow“! W tej
chwili wszyscy sami kuli i Wanka - takie było jego imię
rozpacz:

— Wot takie było: Wotkolicy naszyj ijt proś bogaty i
wiedzieliśmy, że pieniądze drugima w domu - o'oi posta-
nowiliśmy sadzić te pieniądze. Umówiło się nas trzech
i w nowy poszliśmy. Zapukaliśmy - rozp wstał i zapytał
się czego potrzeba. Zaczętem tedy prosić i lamentować,
że ojciec chory, umierający i żeby jechał go wyspowiadać.
Wsp, nie podjęwajcie moi stworzy, a jeden z naszych
„takie uwarit je wo taparom“, że bez jakiego upaść marzyć na
ziemię:

„Nessisimo teraz smiać się i...“ Wapadicha siedziała
na łóżku, a Wapudianka „stała na igrze w Kormuli“.
Zaczęliśmy gromnie brosić, żeby wskazać, gdzie „balko-
popushta spriatał diengi“ - nie chciały odpowiadać. Wtem
„my wsiadli staruchę i odierali od niej grudy“ - ona jęknęła
milery i nie powiedziała nam chee, „odierali druguju“ -
ona nie, nie, moi, patrzmy, a ona już „dostcha“!

— My teraz „wsiadli młodych“! Ona płacze, prosi, że
nie, wie gdzie pieniądze - „nam stało jej śladko“ - to my
się, trochę, z nią pobawili... w końcu jęknęła „odiera-
li grudy“, milery - „odierali druguju“ i teraz nie, powi-
dzieć nie chce, choć usiada się z nimi. Dopiero jeden
z nas wpadł na doskonały pomysł: rozgnatł co serce do
nosu - zaczął ślazar i gdy tylko wyfricł jej oko, w tej
chwili potroszala nam - kypjowli, gdzie snaili...
pieniędzy, „a mnoga ich było!“ Diewiergny dał nam
był - „eto była krasowica“ - a do „gotulu“...

Dylem strasznie głodny, gdyż i kielichu wina, i prawio
gorącego nie jadłem — przeprosiłem ich i wzięli. Wzięli i kielich
dwa, obok i tylko ciemno, ciemno, a kielich, jemuś do
patrzyłem się w farosławie — i kielich, i kielich... Wtedy
tem dźwięku, że gdy przysli moi towarzysze z miszkami,
napelnionymi supą i gdy m. zaczął sapać, rozesz
docię się po ich — apetyt mój stał się niezwykłym — silny
woli przedstawiać — iacłowa, natęż, kielich. pchała
mnie. a w ręce się, na zaciąg, a w ręce, a w ręce,
cyk i wyprosił im miszkę z przegwieniem.

Wtedy — odłód niedobrych — mój towarzysze, opiekun
i kielichu sawdriegeram bardzo wiele, a more i rybie
ale o tem — pod — złożył się co, mój i sapał:
— „o more ty, brat, kielichu ty zisi.“ — jest to supa z
kielichu, o kielichu, z kielichu mój, podobna do na
go kielichu, z kielichu, tylko różni, że słodka.

— „Lito u kielichu i kielichu.“ — To u kielichu kielichu.
Za ci kielichu, rano i na obiad przyniosę miszkę,
supę i sa to sapać. 3 kielichu, a w kielichu. kielichu
ki, „sajtku chleba“ (chleb warowy).

Kielichu i kielichu. Wtedy kielichu i kielichu, stał
już kielichu, dźwięku dźwięku i kielichu, a dźwięku na
kielichu. kielichu kielichu — miszkę i kielichu, kielichu
na czerwono i wystawane specjalnym sposobem, a tak
kielichu, nie kielichu, ani kielichu, ani kielichu
cenia — nie kielichu — w miszkę. tak kielichu i kielichu, kielichu
i kielichu, kielichu kielichu kielichu kielichu. kielichu
kielichu kielichu. kielichu i kielichu kielichu kielichu, kielichu
wzajem na powierzchni, podniecały i tak. już wyborny
mój apetyt. kielichu, kielichu kielichu kielichu kielichu
kielichu kielichu kielichu i kielichu, kielichu, nie kielichu.
kielichu kielichu kielichu — i gdy kielichu kielichu kielichu kielichu
kielichu, kielichu kielichu kielichu kielichu kielichu kielichu
kielichu kielichu kielichu — kielichu kielichu, kielichu, kielichu
kielichu kielichu. kielichu kielichu i kielichu, kielichu kielichu, kielichu
w tej chwili wypadła mi sapać na ramię i straszne
porwały mi kielichu — kielichu, kielichu kielichu kielichu,
Na kielichu kielichu, kielichu kielichu kielichu kielichu

178
białych perłach, idąc, Karłowich, Prusach i plus
kiesi, które właśnie wygotowane, dały te tłuszc, skroś,
na wierzch. ...

Pier następnego dnia prosił chleba i płynu, podobnego do herbaty, nie dostał wiać nie mogłem - głód
jedenak jest najlepszym kucharzem. Rozumiałem
teraz, a dawniej wierzyłem chciwie, czytając opisy,
że w czasie oblężenia jadają ludnie szrony, że
zgotowane roszpiki pierzali ciała własnych suchych
towaryszów - rozumiałem, powtarzałem, że z głodu
wszystko się można.

Towarzysze przegodnie śmiali się i powtarzali:

— „Budiesz ty skoro Kussat ciemniejszy z głodem”.

W czterydzieci czwartego dnia prosiłem Wankę o por
cję, smacznej tej zupy. Przywiódł i jadłem z apetytem
z pociechą i oburzeniem, po chwili jednak ^{przywodził} ~~przywodził~~
się i jadłem z apetytem - powiedziałem się tylko, aby
jeść z wierzchu i nie być zbyt ciekawym, co na dnie
mieli się ~~kręgi~~ ^{Kręgi}

Skrośne było moje położenie w gronie tych wy
urdanych obrodziaków - niegłód. Byłoby nawet
moje życie, gdyby nie to, że o pierwszym dniu po
bytu w więzieniu, tutaj, w więzieniu przyległ do mnie
ten właśnie najwęższy obrodziak - Wanka, organ
sator i wódz napadu na rodzinę popa.

Karas o pierwszym dniu - zaczął mi usługować
gdy spostrzegł, że mnie drażnią rozmowy i powia
dania o wojnie - nie pozwolił przy mnie odży
wać się w tej sprawie szumem towarzyszy.

Nie mając żadnego sąsiedzi, prowadził rozmowę z
Wanką. Białe sąsiedzi, co skłoniło go do tej okazy
obrodni. On mi nie opowiadał ^{między innymi} ~~między innymi~~ tego właśnie opowia
dania przysięgając do postawienia, że nie wódz, a
chciwiec i niechciwiecologia pierwszy, bo opia miał
bogatego - nie krowiarze popa - ale wprost braci
religii i jałkowskich witek powstań moralnych, braci
glównie starzy oświecy, szrony, przysięgając, w Kanie on
nie uważał tego za szkodliwym, bo on nie

pił i awanturę, co swoim rodzajem, bogactwem . . .

Edym mówił mu o Bogu, o miłości bliźniego - a Edym
porównywał to i dobre krymy i t.p. - otwierał serce
oczu i widziałem, że to, o czem mu mówiłem, jest dla
niego nowością, ale jednocześnie taka, która wciąga
do ~~marzenia~~ ~~dobrych~~ i spieczy duszy.

Całkiem ucyfrowany i pisany — a tak po prostu
uważa pod kładym — względem — trudno było by z niego
liczyć wzdłuż, że tak nie wyraża — tryskająca siła na se-
wator. Wtedyż umiał już mieć o cyfry — proscie
opowiadał, robił swoje — komentarze, a tak oryginalne, że
wprost mnie zdumiewały.

Z uernia - a dościsł mur, z latkiego, jakim był mój Włóda
 z Kar'ym dniem - byłem wieprz da owolany. Po paru tygo-
 dniach - przyszedł się już okowanie, że brydnie się sobą i po-
 bitnioną, zardnia, - i pytał, co wypadła mu uerynie, aby mógł
 zmarsać przestosi i stać się uerciwym człowiekiem? Tygo-
 gnomia jego, wyrzucił jasne oczy, pokora, karały mi wie-
 rzyć w serce jego. W końcu miałem sposobności
 o tem się przekonać.

Brat^{ko} bawie wychodzić - na Korytar, obawiając się
bych rosinę, a jeżeli się po całej trójce grubo śmiesz
cwo - Duro bowiem następnym się o tobrac^{stogor}, sorbojach, Kra
drisach, spotniających po wigriach, na posiadających
głównie ~~zabudowę~~ ^{zabudowę} ubrań
jeżeli ~~nie~~ ^{nie} narzędy, wyzłazły, śladem na onie
dlenie. To jest, gdy wyjsi' musiałem Komicie, ubieratem
się w cały garnitur, jakiego miałem. Właśnie. Właśnie. Właśnie.
Właśnie, rozpytał, dla czego, wychodząc, wzięto z sobą
nam.

— Bo się boję, aby twoi towarzysze nie ukradli — odpowiadając.

— Tobi ogarot, ~~zi~~ Basirotha nie Aprofadiot, nie owa-
wiazaj sie, ja ci se to regule.

[illegible]

175. ślad... Hol. m. (było już) a jeszcze więcej były bytem na niego
za swojej niewagi. W końcu przyszedł moi towarzysze i
razem z sobą szczerem się do Hantki, mówiąc:

— Hantko, sąsiedzi, że mogą być i spierają i że nie mi
nie szynia, a dyabli Hantki, wzięli.

A wie odpowiadając ani słowa, wystraszony, na pięcie, sawo
lat na swoje towarzysze, „bajłom, bracie” i „wypuść
włosy”.

W końcu się miło było, ogromny na. W końcu ka
łas — uchyłami drzwi i widać na ścieżce nieśledzą, a
mają łut, szedł i leżał, na ścieżce — a nie, pełna był.
Duchem z Hantki, który, zaniepokojony, widać...
Zostanie drą się „smotridiela”! „smotridiela”!... Tożnia
drinny głos, wybuchający się jaskółką a pot rani: „pom
luj”! „pomiluj”! „spasicie”!... Cofnął się i odskoczył, aby
i onie się coś nie dostało i ciekawie, co to z tego wynika.

Że chwila, drinny, ostrzegają. Hantka, uchyłami
drzwi, drinny, na ścieżce, widać, widać, Hantki
widać, że nie, widać, drinny, widać. W końcu Hantki, i
połat Hantki, a podaje ją, widać, widać, widać.

— Hantka swoją szynia.

Przez się, szynia, że Hantka, szynia, szynia, szynia
wiat się, Hantka, Hantki, szynia, szynia, szynia
szynia, szynia, szynia — a Hantka, szynia, szynia
wzięnni szynia, szynia, szynia, szynia, szynia
Hantka, szynia, że na wzięnni Hantki, szynia, szynia
szynia, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia
szynia, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia
szynia, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia

Hantka, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia
było szynia, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia
i odwiezli do szynia.

Hantka, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia
szynia, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia
szynia, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia
szynia, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia
szynia, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia
szynia, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia

— Hantka, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia

z Hantki, szynia, szynia, szynia, szynia, szynia

24. Góra, jestesie w deni smutnem polowim, ie chodz w ten
|| Dre spotkato was jakie miorzesie, chodz ^{krzyz} nowy. Pali to
z brodnia ustalo bestkacie — scialilic ja na kosc
i nienia i mianowicie do Polow.

«Hemmyla siant' gorya, qubox - der kout ni s' tzi
wyssat' - ja zas s'obal'om. a ciest' imi. in p'st'om ...

[illegible][illegible]

— Nie bój się — nasz lud nigdy i jeszcze ci nie odpowiadat
śle nigdy nie wróci. Ł nas strachomany nie bier, bojątki
i niewinne jest do tego — swoją drogą mamy do ciebie
gł, pienieć smieć się nie chcąc „człowiek i ka. (x)“ — So
to trochę różny lud „szelki“ mój.

[illegible][illegible]

* Logarithm: \log_{10} —

[illegible]

nie. Właśnie panom, dyktologom, męsi-
cie i g... i praw... d... - kto temu winien?... Oświaty,
~~ba~~ ^{trzeba} moral... podstaw, religii - ale nie tej u...
wej; - miłości - ale nie s...kowej; pokrzytej plasterg...
f... i obłudy; na pokar wystawianej filantropii, i bra-
derstwa dopomina się ~~o...~~ ten biedny, ciemny, wysyoki-
wany, męczony; mordowany i ramieniany w skado drapie-
rnych, szkodliwych swierst milion... wasy...
...

W parę tygodni dowiedziałem się, że mam być w
dni wyjazdu do Mstyszczyka, miasta powiatowego, od
dalekiego od Włocławka ^{fundy wiosk} ~~prawa~~ tygodnia dla przebycia
etapu tej drogi, podobnie jak i w innych miejscach
czasu.

119. Wankł, gdy ~~był~~^{stęmi} się powieściat, przynosił wystrasz się, a by
mnie nie wysłał, razem se słowem i słowem. Lisiu
Tem się, słod on moie miedzi słowem po se wiesz, po
słowo i słowo słowem moim, cięciwo.

— Nam z tego, co pisałem w kancelarii starosty i zreszt
niego wszystko za niego zrobię — nie takie nam ^{sprawy} ~~konieczne~~ są
także.

Przepraszam, że ~~nie mogłem~~^{nie udało} doprowadzić do „Kamienia”
Kiegos w ostatnim tygodniu, brudnego, zaspianego i t. p. i a,
co opuchnięty i zdenerwowany, z czerwonym nosem, a tak
pijanego, że trudno było się z nim rozmawiać. Był to wie-
lamił pisarz, którego prolektury miała ułatwić moją wy-
jazd.

— "Daj dwa setki wyją (X) — i tak to nie a ja to zrobię, że nie
wysła cię a partyę ~~bez~~ pojedynczo samego, osobno" "Kak barina,
drojkożie!"

„Nie dowierzałem i przekusiłem nieogłuszone, aby taki obdar-
kus Aijonius mógł cośkolwiek osiągnąć a coś mu, w końcu
dał mi było pieniądze. Hrabia Darnat mi zapłacił, a ja mu
za to mi pieniądze, w ustalone i dwa ruble, w całości
w łapę Aijoniusa. Pieniądze od niego i wróciłem do Kie-
rowa i razem z Hrabim wróciłem.

i vă faceți cu ei un contract în scris ca să stănească
i să nu se angajeze decât în ceea ce vă plătește, și să nu vă plătească
mai mult decât vă plătește.

1. *Phragmites communis* spissae porigrania meo a xipho
 bidentato. *Phragmites* — ranonitig de planu, calceat po vethach
 i. noqach i. viciis. *Phragmites*

— „Cień! radość moja jest, radość moja — 2000, mnie
jesz nie rzy! bez ciebie!”

Jednocześnie i Łowaczyska strzegli się do mnie, i do Ko-
leci, ratowali nas i signali - ale Hanka wystrzeliła.

— ciek! pasiercy, narobajittii, curati, nie trontie i
wy nie warci dotykać iż „ciestawo” błagorodnawo se
Towiska! Wryttii po kółci uscisnietu.

roze, a Kautz, objasne sa g'ovaz, polarytem na niejs a
Kryzia 8²⁴, prycionatem do sevea i vektlem se trami

x Два рубля.

* Ad aione technica

17
Kłosego utrzymujący państwo „obywatelska” winien dawać ko-
nie. sa niewielka opłata — w końcu dał żołnierowi pie-
niądze. „Kormanyje” dla mnie na cały czas podróży, a obli-
co — podług dni etapowych — na trzy miesiące. Żołnier
papier i pieniądze sąget i do skromnej torby, zawiesił
ją, na piersiach — była ona na ramionach pastuch — żoł-
nier. był ubrany w pistolet i pałasz.

Gdy oficer wyprosił satakwit z żołnierzem, odwrócił się
do mnie i głośnie przemówił.

— Prerzaczony pan jest do powiatowego miasta Młotys-
solska, dajemy podwodę i more pan jechać, tak, jak
mu będzie wygodniej. To jest żołnier — Kłose to są jego mi-
sta pana odwiezie, on ma pieniądze ^{zakonów} na opłacenie
postrzy, jak i na życie dla pana. Skłonił się, podał rękę,
rycerza przesłowiej podróży i odszedł.

Żołnierze zabrali dwa małe moje konie i wysła-
li mnie. Na ulicy stały chłopskie sanie „rosowaliny” rapne-
rowe w jednego konia, a przy nich stał smigacz i sadowni-
kowie mój pisarz, pijany jak baba.

Odwrócił się tyłko, poklepał po ramieniu pod-
kierownika, który miał mi towarzyszyć, i skierował się do mnie, odwrócił
się ochryplym, przepitym głosem.

— To dowodny z miarą? — wszystko tak urzędem, abys
miał pan w drodze jaknajlepsze wygody, i żeby ci nie po-
dano rąk „z worami i brodiagami”? Jednocześnie wró-
cił się do podoficera.

— Pastyrz brat, kamnij! abys w drodze obchodził się z tym
panem gnośnie, abys był dla niego sługa, a nie stróżem — po-
niat... a staraj się, aby miał dobre konie i wygodną podróż.

— A ty Paweł Swanowicz — wrócił się do furmaka — ty zna-
jesz co masz teraz zrobić, aby już do końca drogi dawali
dobry i wygodny podwody? —

Nie mogłem zrozumieć i uwierzyć, aby tak marna kre-
tura, i że tak mała, tak wątła mogła mieć moimśi rozie-
nia — i dła — i pewny byłam, że to jest Kłose. Pół-
co bardi, dałem mu jeszcze w tase rubla.

Osiadłem do sani, obok usiadł mój anioł stróż i rumpli-
wie wolał. Dwaj chłopcy szli z ulicą i na przedzie

wiele już o tem pisało, badano, ale ani nadzorney który
się, mało inteligentni, i w kaszecie. ani chętni i skutkają,
kierując i majestku - ani wysocy, ci, którzy chętnie
oni, i w gronie, niemoga, dopatrzeć tego, co dopatrzeć ten,
który osobicie. miał sposobności patrzeć na rybie
wizniów i porwać gruntownie wadliwość systemu
wizniennego.

Jeżeli jeńcówka popełni występki, społeczeństwo chce
się jej porwać jako szkodliwej, oddaje ją, pod sąd, ten
osadza i skazuje na dłuższe lub krótsze więzienie
i owo społeczeństwo i serwisie radości, nie
sprawiedliwości stało się sędzią, że występki rosną
ukarać. Jest to wadliwe rozumienie obowiązku
skazywania wglądem każdej jednostki, o tem bardziej
jednostki upadłej moralnie - wzrost miłości chrześcijań-
skiej i kardynalne przykazanie „Kochaj bliźniego swego
jak siebie samego” czego innego nas uczy. Gdy ktoś za-
rzuca, że nie natychmiast sprowadzamy doktora,
wizniów, i innych lekko, a nielekko z salomonem
reklam, i wstawiamy choroby naturalne - ten wyraża
jenny wyrostek możliwości. środki aby uratować chorego.
Czy zdrowia i występki nie jest takie, i zdrowie? i
niepowinno być więc w takich sposobach, a z jednostki
pograżona, w tej ciężkiej chorobie, stotkroć cięższej niż
cierpienie fizyczne, wyleczyć i oddać zdrową i nawro-
coną, społeczeństwu?...

Może kto powie że są choroby moralne, na które
trudno znaleźć lekarstwo? - odpowiem, że prawie nie
ma zdrowia w któryśby miesiąc. Odnaleźć istnie-
jącą gdzieś głęboko na dnie serca, utępić - potrzeba tylko
umiejętnie ją rozstrząsać, a buchnąć jejire moje płomie-
nem czystym i jasnym... Wprawdzie zdanie trudne.
Komu nie będzie oddychać powietrzem suchym powietrze
wizniennem, walczyć o ciężar o brudnych ciałem i o-
sąd przesłuchów?... Albo czego jednak miłości bliźniego?
Tu trzeba pracować, nie dla okłasków, nie dla głośnie-
wości, dla których wiele dróg filantropów, mianem
swe srafaże.

Przedmiotem w dydaktyce suseie wzięciach, po wistym
części w Rzymie, miałem zrazem sposobności spotkać się z
winnem, jakie tylko są wyrostkami. Bytem — jak już
wskazaniem — z rabusiami, mordcami, ususobami,
faktanami, ojeodricami, bożkami, stordigami, mity,
którgni wiele było m niej lub więcej, a często wcale nie
winnem, ale powiecie krytelnym? na stał moim, jednego
znalaztem, w którymby wreszcie uczucia samoty.
Widmo było, tak jest już straconą, i powi na natych
miast, jak sąg. g. enowany estonek organizmu, być
od niej odcizła i przez odruczone, aby sąg. g. m. me. sa-
-varata ogółu. —

Wiele bardzo źleś mało miało czasu i sposobu, aby
wreszcie Kozłko przemyślał i stuchalo moich nauk i
uważało, przynajmniej się do winy i ubolewało, że popełnili
sbrodnie, wiedząc, że mając nie do roboty, pragnęli się
użyć, wyszatkowali Kozłko i prędko i z moją, a
pokarali im sposób nauczania się cyfry i pisma. A
lepszy dowód mojej Kozłko, a także i ten z Kozłkiem, który
skuteczny, wychodzi z Włodzimiera.

Umożliwne sadem postępowanie z temi istotami upa-
dłymi, ie nie tak uprzejm, „chorzymi duszami,” mogło
nieobliczone co skutkami przynieść rezultaty...

Coí jednak społeczeństwo i samy rząd ~~nie~~ ^{czar} ~~nie~~ ^{ski}
zrobili dla nich dostatecz.?

a Na odpowiedź dam obraz więzień i ryjca tych, którzy są w nich samknęci - a krocie tam siedzą i faktami przekonanymi krytykując, do czego doprowadzić może taki jak i dziś mamy, system więzienny.

W tym ostatecz, może będzie się powtarzała; ale dla wyjaśnienia
kwestyi smuszony jestem do tego.

Wiznienia jak u nas, tak i w cesarstwie, jednako są
prawie sbudowane, dnie mrowane gmaich, ołacroni
wysołkim-muram, uciwazni długie starytane, na tło, k
sreziom idę, mizjone lub wiktne, ale, a w nich jio kiltu
lub kiltu natiu. arantafioś miesi ni, sa. on. fent kiltu
tak zwanech niemnie; gdzie pojedynczo samychaja, tych;
które są przed śledstwem, lub takich które nie wypetniają

regulaminie więziennego, i zasługuje na karę.

Więźniowie dostają wygodną, suchą odzież, pomieszczenie ciepłe, pokarm zdrowy i syty, a chleba tyle ile potrzeba, go sprowadza, — obracając pieniądze na tytoń i wódkę. Kryje się w nich nie lub niższa klasa społeczeństwa, która po więzieniu czuje się bezpiecznie, lepiej i wygodniej ma utrzymanie na wolności. Długim krojeniem brudnej, cuchnącej chafy lub chlewa, gdzie w barłogu a często wprost na gołej ziemi spoczywa, i ścianach w drzewianym Techmanie, które ledwo nagości ich przykrywa, — karmieni kłopotami i kłopotami, które są prawie jedynym ich pokarmem. Zwiastuje chłopca u nosa na więzieniu, widząc more ledwo raz na tydzień kęs chleba, wciągając pasowanie się z losem, niespokojni i niepokorni, wydzwaniając rodzinę, nawytili szentą do prokuratury — raz dostawczy się za kłopoty więziennicze — przy sobie — nie sądzą, że nie starają się, nie chcą się zrywać — swobodnie bez troski o jutro. —

Na to niepotrzeba dowodów, to są fakty. Właściwie, wcale takich którzy na zażalenie są do siebie, — odpowiadają: ukradłem to lub owo, popełniłem takie a takie przestępstwo, dla tego tylko, aby wrócić mi na wolność — bo przecież — czy można lepiej i wygodniej żyć na wolności? tutaj — ładna jura, dobre odzież a w domu — nie napracuje się cokolwiek! —

Więźniowie na noc samykają w celach, a strażniczy i strażnicy i strażnicy trzymają wartę — rano zrytli zmianą wartę, a przytem obliczenia aresztantów. Gdy to już salutowano, więźniowie wypuszczają, na korytarz i już cały dzień zostają na swobodzie, a robią, co im sięwionie — podobają: palas, kryki, piski, wrzaski, bójki — i idą jarmark. Czasem wrzawą — bywają do samiatania miasta, albo do innych drobnych zajęć, ale zatrudnienia tego w żadnym sposobie nie można na swoje prace.

Tu spotykają się indywidua z różnych stron, różni wykształcenia i różni; najczymniej — tutaj, łączą jedni do drugich. Zaczynają się najprzód opowiadania, przekwatki, plotki i wytki, z różnymi przysłówkami słodziejstkich

188
zbrodniarzy; mniej wprawdzie i spruci słuchają, sotswartem
gębami, chwytają każde słowo, a nie mając oświaty ani mi-
ralnych podstaw; notują wszystko w pamięci, aby gdy nasta-
ną wolnymi, w dalszem życiu zastosować mogli - wszystko
to w praktyce.

Zostawieni są sami sobie, bo nadzorca mało swą uwagę
niech uwaga; sadaniem jego wydać prowiant, z którego sa-
mi sobie jesi gotują - niebracą się zupełnie o moralny
stan swoich elewów. Bez sąjcia radem iadnego, a jak
powiedziatem, smieszani razem jak stado owiec, co ma-
ją robić? —

Proinacstwo jest matką występku "a coś dla ludzi, kti-
rych sumienie obciążone jest już niejedną zbrodnią, i wy-
stępkiem. Sadaniem ich najprzód jest coćś co wy-
stąpił podobnym do siebie, to ci jesieli znajdują się mniej
spruci lub czasem niewinni - bo i sprawiedliwoci nie
jest nieomylna - to dopóty ich namawiają, rachcają, pod-
ucza, a wreszcie przesładują, że ci naładowani są, i tu-
chymi na głos sumienia - i słachetne łacnie porzą, ja kie
josiere nie w nich śledzali - marnieją.

Co nie w więzieniach dzieje, jakie strasne, cyniczne, obu-
mające naturę człowieka bywają rozrywki, samilerei mu-
sej - nie chce obracać warrego ucha krytyczny -
tylko to, że w więzieniu - wszystko co tylko jest dla niego
cie, wyuczyć się można.

Jak już mówiłem, to tu fałszują dokumenta i zaszro-
ta, a tak dokładnie podrabiają podpisy i pieczęcie, że naj-
bardziej znawca wątpliwości je poznat; tem trudniąc się
więcej inteligentni arestanti, wyrabiają pieniądze, both
papierkowe jak i serborne.

Regulamin więzienny niedozwala arestantom używania
tytoniu i wódki, i na to najdzie nie jednaki sposób. Przy-
noszą im różniere na warcie stojący, bo se pieniądze wy-
stko zrobić można, a więziom nie braki pieniędzy. Przy-
noszą takie różni lub ci kłony odwiecają wojen. Krowy
dla krowy. Krowa na ucieczce w więzieniu i przywiozła
je je pod ubranie - pomimo że każdy kto wchodzi w
bramy więzienną musi być systematycznie rewidowany.

19.
w gromie towarzyszy bez zatrudnienia, a w godzinach wol-
nych i w czasie odpoczynku, winien nadzorca, kapitan,
lub ci, którzy pragną, rostać dobroczyniami ludzkości, i
razem z niemi i zająć ich uwagę i umysł przytem
mi naukami, opowiadaniem lub czytaniem pouczają-
cych i moralnych Książek. Bo jak chorobę
w szpitalu, pielęgnują siostry Miłosierdzia - tak daleko
wielkich starań, wspierania i opieki potrzeba, chore i
upadłe dusze...

Pierwszą rzeczą w Karcie winien być wprowadzone wy-
warstwienie z kochaniem - więzien tym sposobem łatwiej
będzie miło i ciekawie spędzić wyuczenia niż jakiegos' reżimu-
tu, które gdy wrzuci na wolność, nie ma, może a niego
komuś, a nawet nie stać się. Z racji na to, że
więźni w Karcie winien być nie ma. Kapitan
daje, który przy wypisaniu z więzienia bardzo wielką pomo-
cą, rekonwalescentowi być może.

Powinien być stały nauczyciel więzienny, który nauczyciel
wielu takich, co pragną nauki, światła nie piętno i mło-
dzi arystokracji. Łatwiej sumiennego, racjonalnego i poświęconego
się nauczyciela, wielkie, bo w każdej chwili może stać się
wzrostem swemu radami i moralnymi naukami na tych
nieurodzajów.

Powinno być wprowadzona nauka religii i to bez wyją-
tku dla wszystkich aresztantów - bo w ogóle lud biedny, smia-
to może powiedzieć, prawie nie ma zasad, a nie mniej nie-
może odróżnić tego od dobrego. Duchowni razem z
nimi być stały, więzienny, człowiek, któryby życie całej dla tego
celu poświęcił. Duchowni nie powinni być, nie
potępiać, ale stęgodno i z miłością, i z miłością, na-
wotywać do upamiętania się i pracy; Duchowni
winien ciągle obcować z więźniami, w każdej chwili
pienia, upadku, a często rozpacz - podnosić, zachęcać i
przygarniać do miłownego swego serca! Powinien
stać ich racunek, miłość i urnanie - a wtedy tylko
może być dobrym, i szczerze przez niego miłość, nie-
kiedy na świecie, i to!

Stożek „moralności” nadzorców więziennych, winien być...

19.
wobec ludzkości. Amerykan, Europejczyk, Afrykan, interyntyng, a jacyś
wyspattkizm ludzkości z sercem - któryśby miły to jedyne
sędziem - jak dotąd - wzbogacanie się, kłótnie awentan-
tów, lecz któryśby w każdej chwili sworacali uwagę na postę-
pki, pracę i moralność. Ludzie pięciu i sześciu ich po-
wierzył.

Nadsoreca, obcuje z więźniami, winien znać doskonale swo-
ich słowem, on to powinien ich dzielić na kategorie, i mi-
wać; aby szkodliwe, pleniące, cuchnące, a zarazliwie mia-
miały nie stykać się ze zdrowym siarłem! Powinien tak-
że uważać nad obrotami więziennymi, któryśby miffomazata, ja-
kie dzisiaj praktykuje, do dobrości i demoralizacji awentan-
tów. Z więźniami winien postępować łagodnie. Traktować
jak ludzi, aby ich nie wrzucić tylko w kuli i wiedzieli, że mogą
jeszcze odrywać się stanożąc w gronie swych współbraci,
które z winy swojej utracili.

Prócz tego, koniecznie potrzebny jest nadzór więzienny,
stojący obywateli krajem, ale nie taki, jak dzisiaj
opiekunów. Kłótnie na kłótnie, nie ma potkara się
z więźniami, brzość do celów, spytała się awentan-
tów o ich rywieniu i nie mają, jakich sąsiedzi. Wry-
stko to nie czyni tylko dla formy.

Nadzór więzienny, słowem sągwałtów, mianem z se-
miennosci i uściwosci, powinien sięle zwiadać więzi-
nie opiece jego powołanie; powinien śledzić sprawy
moralne, duchownego, powinien w najdrobniejszych wglę-
dnie uregować, i sworacali baczna uwagę na czynności nad-
soreca. Pomyślnie mać powinien stan moralny awentan-
tów - tych który wiać nie nie poprawili i postępo-
waniem swoim zasługują na urnanie i uwzględy, win-
ni przedstawiać do złagodzenia kary lub uwolnienia.

Wracie gdy wychodzą z więzienia, niema punktu opar-
cia, lub funduszu do życia, powinien nadzór więzienn-
ny obmyślić dla takiego środka lub miejsca odpoczynku,
gdzie dzisiaj, karzącym wyrządzającym z więzienia, wogóle
głównie, taki już prawie nie ma, nie ma żadnego wystętu
na swoim ciele, nikt go nieprzynajmniej, nie ma, nie ma
i mimo najszerszej chęci, nie mogą być w stanie

17. W drodze, do Rybnika, przemiłowa, wjechał w lasy do sta-
rych nałogów; spotykał towarzyszy, których go wciągnęli i
głównego, obciartego Tatwa na mowę do nowego występków.

z wyjątkiem jednego. Dość wielkiego strachu o
swoją przyszłość, wyrażonego na wolności arcystę, leżąc
go rano w swej opiece, nawet takiego, co powraca na
tę rodzinę.

Nam nawet naciąg na nim, chociaż, jak oświada-
czają wybrane w całym państwie, i swiętane w rze-
stowianego, tak jak dris mamy wiec Towarzystwa
filantropijnego, jak np. "Towarzystwo opieki nad dziećmi"
tam.

Meldowanie się władzy policyjnej raz lub dwa razy na miesiąc jak się dotąd praktykuje, nie odmierze się do rozrządzonego skutku; sworem, dotychczas od niej i prac.

Wzięciem bez ogniska domowego, i z wyjątkiem
pracy, dawać ze składki pieniężnej, na otwarcie
cie warstwy, na założenie sklepienia. Wzięciem
dotychczas wszystkich starań, aby światło, słońce, w
stanie rekonwalescencji, pielęgnować i chronić,
nie pozostawiać w recydywę, które jak wiadomo, bywa groźne
dla zdrowia chorego.

[illegible]

Łreść, jak wspomniatem - sumienie nakazuje
mi ująć się za temi nieuczynliwymi, wrogami, nie-
ofiarami namiętności i ciemnoty - od których a naj-
sawiejszych sbrodniców - doznatem tyle szkody i bólu.

miejscowość znana szeregowi w r. 1890.
 Z zachodu na wschód, przez Usting, przechodzi angli-
 frakcja szwajcarskich miast państwa.

W Warszawie, znajdują się pewna rodzina, która wyraża
se., emalowane na czarno rożne naczynia - wyrob
nawet do kawy - rożni się jednak dowolnie i artysty
w. - wykończono - a wyrob te także są cenne i ho
w., że, nawet na co Holwitt i
w. - w w wykończono dla swego
respektywno.

i ja pierwszy odwróciła głowę i nie miało mi być żalu,
która omyłko nie zdemaskowała mego incognito. Dopiero
dratami do stania „jakoś” — i wreszcie — że ona, niezadowolona,
w uszach nie była — koniec. Salomonowa Anna się, jak gość,
a i otwierając z przerwaniem odzwagać się do mnie i mówić.
— „Barin”, przed powstaniem stoi kapa ludzi, którzy, że to
partyzja nekrotowa, którą zawsze prowadzi o piero: „Dzień
mi to ba bracie fientary, ostro przebiega wojna na ubogim,
mującego powstanie, o flonie, to rozrywamy serce.”

Dobro na wyspytchuk stać i w krzysie poopy-
waleni ię zygaskiem - charakter jednak nie go, go, go,
isalem wyprawni...

For further information, please contact, John A. McElroy, Jr.
Ho.

— „Lavinia” „głosno” „tryknie” i „fraka” — „dworowa rebiata”
to wiersze nie formy & ni; w mowie, sądrac się ktoś „war-
my” „jęziwo” —

Podjemenim. Wykazujemy - a sami, krzyżujemy
imię i głowę saską, intencją wyznania „prawda i miłość”,
a jednoresmie saską, gwardii wyznania, i cieknie,
rownież się, po okolicy „Klaraesia i elajen, wamem”
soko blego *Adieu*

[illegible]

musiałem, samim sprowadza, że wsi dla mnie. Kanie.

W tej chwili otworzył się drzwi i wyszedł z nich mój
chłopiec, dworca, obliżył się, wybiegnął z domu.

— Jaki jest ten chłopiec, że to ty. mój synuś, spotkał
Kanie, narodził się w domu. Wziął z sobą kawałek chleba.
Ma pan pojęcia co to za trzaski. Pan z Deserburga?

— W. Panie, ~~z~~ jęz. z Kłobucka — odpowiedziałem i nie
wiedziałem co dalej mówić, że wreszcie przerwał mi
słowa.

— Po atencji mowy sadre że Pan musi być cudzoziemcem?

— Zatem Polakiem — odpowiedziałem — mówię,
to opowiedział mi, że widział — trzaski zombasów.
usłuchał, rozjaśnił twarz jego, i wreszcie widać było
różnicę. Mój, powtarzałem ^W tym, że ² Polak ² jęz. Kłobucki.

— Co za rzecz? czy mogłem się, spóźniłem, że w tej ku-
styni, będe miał sposobności mówić, ukochany mój, ma
językiem. Zatem Polakiem. Wreszcie powtarzałem
słowa, że, Kłobucki. Podziwiałem o tym, że dla nas
sprawy, wyjechał do polski do Kłobucka, że w reszcie
jestem. Kłobucki, a co to nie widać było, że, po
miejscu, jestem w. Kłobucki.

Wreszcie co mi się przydarzyło, ale na razie. Nie wiedziałem
co to było. A tego słowa — wreszcie jęz. Kłobucki, że, Kłobucki
słowa — przede wszystkim. Wreszcie jęz. Kłobucki, że, Kłobucki
mój, w tej chwili, wreszcie jęz. Kłobucki, że, Kłobucki
tem, że, Kłobucki.

— Aha! mój Kłobucki! to Pan jest synem moim. Wreszcie
czy niecham, że u was, w tym czasie, że, Kłobucki
słowa, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki
~~był wreszcie jęz. Kłobucki~~ — Baran, Polak, że, Kłobucki, że, Kłobucki
wreszcie, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki

Wreszcie, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki
o powstaniu, o powstaniu, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki
o powstaniu, o powstaniu, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki
glisimy, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki
wreszcie, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki
i wreszcie, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki
Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki, że, Kłobucki

wyprzedzany, że, czyżby i nie wygodne, jeżeli się, broniem, a
aby dać mi się do zniszczenia. tej przód i w j. uderzył do pułku.
Podróż do Lwowa do Kani, bo już miałem do przelania. tytu 180
wiosna. Mój podoficer, był wyjątkowo dla mnie uprzejmy, i
równie starał się, jak najwygodniej, a sanie, do Kani, pod
ręczny i dla niego, dwa dni, a stał się ciekawym, przed
a dla mnie daleko wygodne sanie, tak się mogłem swobodnie,
w nich być i być.

[illegible][illegible]

X

29 Marca 1865 r. około 2³⁰ po południu na dwóch saniaach - z pięcioma koni, z kucykami - jęmszyna "i głu- chym pistkiewym dogłosem" drzwotko, wypadłem jak strata do miasta, przebieciami ulic, i stanąłem przed Drucianą, pistkową, Kamienicą, w której, w której zajmował mieszkanie Prywatne i Kanclarskie "ispra- wnik". (Kamieniecki pancerz)

W ciuchach i spokojnym miasteczku pałacian wojaci mój obywatel - zrobił wczoraj, - zwołania w sąsiadach państwowych - pewnie byli, że drzwotko - zwiastują, przy- bycie dygnitarza, i każdy miał długi na ramieniu...

W Drwianach gabinecie ujrzałem przerażonego nadzwyczaj powiatu Michała Jwanowicza - i Pittikina, który wyszedł na moje spotkanie. Sympatyczna sympatyzacja, siwie- jącego "isprawnika" rozjaśniła się, zaraz gdy się po- diał, że przyjechał tu nowy czołowy, brylant. Do kowalska- na "i głuśtwa" - Wiebrał papiera, które różniło mu- sorczyt i szerokość nie do mnie ręką.

— O przyjeździe. Dana, byłem powiadomiony przez guber- natora, ale nie spodziewałem się, że tak przysto.

Zwrócił się do różniaka, Karat aby udał się do biura, gdzie ma rebraci z sobą, do Wologdy, partyc, asistentów. Gdy różniak wyszedł przemówił znów do mnie...

— Jest tu bardzo wiele restancji pośrodku - ale mure, pana uprzedzić, że jeżeli nie masz funduszu na utrzymanie, to ci tu będzie ale bardzo - kraj biedny, o zarobek tra- dno - dreska, mam rozporządzenie od ministra, że wam nie wolno zajmować się pracą, umysłową. Jutro pan przyjdzie do biura, to tam szeregowo objaśnię o przepisach jakie obowiązują, tu restancji. Teraz pan jest wolny, i może obrać mieszkanie gdzie mu się podoba.

Widząc, że niewychodzi, i niewiem, co z sobą, ostate- cznie ręką lać...

— Bada pan spokojny — speconosia na ulicy ciekawej, już
paniey rodacy, i jak pan wyjdzie lepiej odemnie pana
objasnie.

Dodał mi rękę i tym sposobem dał do zrozumienia, że
rozmowa wyzerpiana, i że powinienem opuścić je-
go ^{mieszkanie} ~~pożegnanie~~.

Wyszedłem... Stanie stały z memie przesłanie na ulicy
a samotnie, który mnie przywiózł, otoczony był młody
mi ludźmi — Również zaraz się sa, to moi bracia
Zwrócili się teraz do mnie — zaczęli pytaniami,
wsiedli ze mną do sań, i zaczęli jechać. Po kilku
minutach zatrzymaliśmy się przy narożnej ogromnej
drewnianej piśtoli kamiennej. Poprowadzili mnie
po schodach, i znalazłem się w dworku, przyswoicie
urządzonej sali.

Kształtem tu zgromadzenie — Towarzystwo, gdzie ka-
mienice, najmniejsza inteligencya restanów pola-
ków, po kolei zaczęli mi się przedstawiać i tak:
Witold Ustierko z gub. Minskiej, obywatel ziem-
ski, były akademik — Petersburgskiego uniwersytetu
i paryskiego.

Stanisław Kraków z Warszawy, syn pani Pauli-
ny, literatki — utrzymujący kierownictwo pisma, po-
porocze do kraju wyjechał do paryża, stworzył tam
zakład fotograficzny.

Władysław Sowiński — bratanek słynnego generała, któ-
ry w kościółku na Woli, zginął bohaterską śmiercią
pod stępkami moskiewskich — emigrant z 46 roku.
Zwiedził on całą Europę, tułał się po Ameryce i t.p.
wrócił do kraju — za amnestją — zabrany mimo to po po-
porocze do kraju — do sztabu — a z niego, został wywiezie-
ny do Włocławka. Tu przez lat kilka pod samem mia-
stem, trzymał w dworku długi majątek ziemski —
w czasie res powstania ^{stępniewu} ~~porwany~~ — przez iandarmów,
wywieziony został do Ustysolska. W skutkach na-
głego wywieżenia stracił cały majątek.

Żył musiał z br. które jako nieposobawiony właściciel
poziom — mienienie. Chociażby, nie młody, był jeno

27.
Dusza, Kolanii - wesoły, dowcipny, fat, etc., dany ciomist,
Kardun, pnce Kolanii. Uwolniony był wreszcie z
nie - umarł jednak zaraz po powrocie do kraju.

Karimier Celt, młody chłopiec, farmaceuta z Warszawy,
uwolniono także przedtem - w piątym dniu zaraz tego
dnia - po powrocie do Warszawy umarł - z powodu
komisyjnego i więziennego.

Władysław i Towiniski - bardzo młody chłopiec, uczeń
gimnazjum z Warszawy, więźny z partyi. Uwolnio-
ny w lat parę, jako niepełnoletni. Po powrocie do
kraju - wyjechał zagranicę, - gdzie kontynuował i podole-
wał Kariera w Ameryce.

Olzym i Wier, także młody chłopiec z Lubelskiego.
Wicent. Amiejewski z gubern. Białej, obywatel ziem-
ski - Kurawski, byłakamiński. P. K. z Warszawy, młody,
nauczyciel szkolny, energiczny, rękodzielny, dany chłop-
iec.

Byli to właśnie wszyscy ci, co zajmowali razem
jedną kamienicę, wynajętą od tegoż samego Kapra Kly-
bora. - Każdy miał swój osobny pokój, wspólna
była sala i pokój jadalny. Obsługa cała składa-
ła się z Kobiół, białych Polaków.

Na wygnaniu także rozwijała się znajomość
i wszyscy tworzyli jakby jedną rodzinę.
Zeserem nie nieporozumień - gdy wrócił ^{inny dzień} ~~nie~~ -
i chci nie wygnani - pamiętał tu bowiem umi dot-
tora powiatowego - był jednak duszą Kolanii. Temu
zaś temu c. Aleksandrowi Dzwieckiemu zawdzięcza-
my wrogostwo. Dom jego był punktem - do którego
~~wszyscy~~ wygnanci, ciągnęli - u niego zawsze głodny
mogł się pożyć i otrzymać pomoc materialną.
On umierał świeżo z taką wielką siłą i wy-
stawała polska gościnność, że każdy ^{emu} przypominał
ułożenie ~~z~~ kraj rodzinny.

Rozprawa się pogłębiała ~~na~~ oryginalna.
Był ten właśnie ten nowy wygnaniec, który
rozrósł na chwile monotonne życie wygnancie.
Niepamięć, amnezja, i nie prawie cała przeszłość.

Głównem, jenoż bożstwem był u nich Wójcik i Kłota
Baba. Tomala - ugrońska ~~mały~~ z Kamienia - a bracia
sławiański i starzy babę i dwoma. w Todricamie jednego dę-
ma to na rękach przysięgi, drugi chierot i cke ana.
Wójcik znow był niewypijającym, słodkim i wiernym
obroncą narodu.

Herberszajn i Quarini, udziękują, że Kamien-
borski, Kłoty "Babę" z synem ~~z~~ przysięgi i w dzień
okoloń, stał takie przysięgi. Co w obier-
stanie - ostatni dzień, że czele go: Obier, Angry,
Wogulicy i inne sąsiednie narody.

Karanten wspomina takie, że Kyrjanie wiczyli
wale i dobre duszy i mieli prępie o jejym wielkim
dusze. Skorygicla nie da i rimi, a który miastat
w niebie. To niewidzialnie bożstwo nazywali ogólnem
imieniem En. Więli takie w nieśmiertelności duszy
i w Karc, i nagrodę w przysięgi i prępie.

i Karcie, Kłoty "Babę" ~~prępie~~ Kyrjanie, rabiali naj-
słusiejszych reniferów i Kowie, rabili ich marali jej usta
i ocy.

Nawishto, Tomala, "objasnia się Kyrjaniskim słowem
Tomala - stare, Kłotliwa, sta Kobieta - i po dno dzień ni-
waja, Kępi słowa na oznaczeniu. Stę Kobiety - Kest - to u
nich nawet rózaj bractwa, joma baba Kłotliwa,
co rózaj - są nieważna, sta, jom Kłotliwa (stare).

U Kłotliwa, Kyrjanie - Komimo, że już dawno Kyrjanie
przyjęli wiare, chrześcijańska, składają i wio jenne, cze-
scym dawnym bożstwem, i w zasadzie są poganami.
mimo to ich chęć, do czele, a tych jest ta baba ma.

Byli naocznymi świadkami, jak w wielu miejsc-
owościach w święte, przysięgi, na ofiarę, byle, Kłoty
pnie nabieranie, bywa rabiane, Kłotliwa, odję, na-
czestliwie - drugą, rab Kłotliwa, gotują i po nabieraniu, spo-
żywają.

Ole bracia i w Kyrjanie i w Kyrjanie, Kyrjanie
i w Kyrjanie, Kyrjanie - a Kyrjanie i Kyrjanie, Kyrjanie,
i w Kyrjanie.

W Kyrjanie, Kyrjanie, Kyrjanie, Kyrjanie, Kyrjanie,
Kyrjanie, Kyrjanie, Kyrjanie, Kyrjanie, Kyrjanie.

Nigdy kłujący nie używa się strzały do zranienia kota lub zwierza, celuje tylko w łeb, aby nie uszkodzić skóry, a najzwyklej trafia w oko. Na takie są pasem zawieszony rodzaj składanego karczma z lekkich i cienkich prętów, i w chwili gdy spotknie zwierzę, stawia go na ramię, opiera na nim broń i dopiero celuje i strzela — nie nadarem. Drugiego rodzaju strzał jego jest powolny. Wtedy na wzmuszenie morobny jest tylko łut, który — zwierzę jest nie spłoszone — owym robaczkiem chwyci, przepiekuje się mu ściekawość.

Podobnym sposobem bija jaragotki, rosomaki, solbie, iij
i t. p. Spotykaja sie tu wrzeto bobry, gromostaje, ale te
tapiq ju ~~poenikier~~^{uoykle} ~~zysci~~ w sieta i silara. Na wiosne
rodzaja latkie na witkie gosi, kaszki, gloionie jednaki na
iniednie, ktorych ogromne stada umieraja sie na spa-
reliskach. ~~Spuch~~^{Stanowiska} ~~labedzie~~^{uajna, tu gosci} ~~obrazony~~^{pan} ~~pan~~
~~pan~~ ~~pan~~

z Rajmiech, Biezmiejsa. Rozmowa jest na niedźwiedzia
~~Iskryje~~ ^{Iskryje} ~~jest~~ ^{jest} ~~rozmowa~~ ^{rozmowa}. Wtedy królowa dygnant, powo-
 łuje sobie za punkt honoru, jak: rajmiech ich, sobie.
 a za rozmowę na niedźwiedzia, inaczey się sbroją. Za
 pasami raskniste mają łopoty, na dwupieraj ostro i cięte,
 proci tego „rohaky na”, jest to rodzaj widet, jakie u nas
 używają do wyrzucania nawozu - a tą różnicą - że on
 w sro jest długi, do dwóch bochnych i konie są ostro
 raskniete.

Widzę te ielarne, osiadrone ~~na~~ na drugim brzoście
drewnianym, otwartym z dwóch boków grubymi ielarnie-
mi przętami. Lwykcie na niedźwiedzia wzbiera się, iwa-
myśliwych - idą do miejsca które już krótko odwrócił
gorze niedźwiedzi. Lasy w barożu "w rzece" o porze na-
gdy stana na miejscu, ~~nie~~ wachwiz, ma i dęgi
krowie, dramat, salkon, wany baido, czoko, tragicznie, b-
kalichom, a nawet smierci, myśliwych - rozprawy na-
ja, dracie, swierca, smuraja, go tymi i sporobem, wpyi
z zimowego ~~z~~ go legowiska.

~~Niedzwiedź~~ strasnym "rykiem - ~~z klątwami~~

Przez nie takie miało. Młodymujarzy powie, włościanin, a syn
zagrozieli myśliwi, wytopiowcy, legawisko miedzwiedzia, poule
do lasu, nie swieraję się z nim, a... a... a...
nie mieli wopu... K... M... jak wyjęci z...
miedzwiedzia wyplątyli - a był to... o...
rucił się na młodego myśliwego; quatte...
łapa, w „rokatynę” tak, że roz... się w...
i porwał bezbronnego w śmiertelne... M...
ją na bok - a miał już natarbowanych 43 sabitych
miedzwiedzi - wypadł i toporem ciął w łeb strasną bestję - topór
ostriął się, po twardeym ciele, i miedzwiedź skalecony z obeis-
tem uchem, puścił swą ofiarę, i...
w... precyzyonnie. Już...
w... i... - teraz rozpoczęła się walka o
życie lub śmierć. Tymczasem...
się, a widząc ojca w niebezpieczeństwie, porwał topór
i pobiegł mu na pomoc; roznosił go w... i miał z siebie
całych udzielić - gdy słyszy głos ojca słaby wydobywający się
z pól uscisł ków miedzwiedzia -

Pochowali starca, imię ~~nie pamiętam~~, syn ~~nie pamiętam~~,
wypłakowo niekiedy, również ~~nie pamiętam~~
kupca 12 rubli.

Alvata

střepě fialové, vnitřní povrch domáck. misky, a n. výřez,
které se nacházejí.

[illegible]

Alko - wi - how i rzy - ma - ja, ~~tu~~ fu - ti - war - to - i, co - sz - ta - ta
do - da - no - si - je - to - do - i - bu - r - go - ro - ni - ku - tra .

Mysli wi bardzo
~~Wszystko~~ i ciemne, ciemne, i nie wiem w jakim
kolorze i w jak na biało ni ciemnie i fiolet.

z koczowniczym, koczując, polowanie, a rozpaczając
na wielką, stałą rybołówstwo - zwłazła schowała, gdy
zaczynają opadać rozrywka wody. Rzeki Peczora,
Lysota, Kama i inne koczownicze, jak również ma-
jorowka; powstałe z gwałtownego opadania wylanych, wód,
dostarczają obfitych ryb - na przykład: węgorza i innych
cenniejszych gatunków ryb.

Dotawia i. ii, sacrupaki, to wielkie to raz; tuż-
wary jeden, jest to jednak ryba ~~to~~ niesmaczna i wrywa
na tylko na miejscowe potrzeby.

Siomga, smaczna i delikatna, mięso orznięte taw
i niej wydoskaje, itak i podobnie jak sławie przynosiąca.
Potawia się, jesiast - piersi i t.d. gatunki słodkie nie
się spamiękać. Krowy, jesiast woszczynie robią takie
smażenie - jest - Storiet - za punkt Stor go w Rekors
ga sław, 1. 50 kop. - mięso - za punkt Stor go w Rekors
ia ⁴⁴⁶ Storiet - 1. 10 kop. za punkt.

[illegible]

29. Rybacy na Łodziach pływają i ciągle wpięgarz, w ten sposób
snuć się tym sposobem na łodziach, st. Łoty i t. p.
jest rzeka, zwłascz w czasie, że najmniejszej drasnie.
Kaczkę sadzą między ^{rybami} i nie mogą w ten sposób
tę najwięcej bywa pomogła.

[illegible]

Łowca ławia tu ryby podobnie jak u nas, za pomocą osici.
 W noc rozpalają ogień na ^{maty} ~~ławie~~ ^{ławie}, ryby wypływają do ognia.
 i rybacy łapią osicę.

Lepid. satia sicca, ab 4000 no perierunt.

stomę" i "Kierlat" sprowadzają, żyją i sną, - inne zaś
by są na brzegu rzeki cwiartują, suse, na słońcu i
w tym stanie przechodzą na pokarm na zimę.

[illegible]

100

1 Krieg - ~~brunnen~~

P. M. M. M.

Dominiści wiegiennu; brat rodzony znanego spi-
skowca Krzysa, a uwieriony za znaną sprawę, z wie-
lu innymi do cieżkich robót na węgier - daje się w 24

張

K238

[illegible]

wyrodek, lioba naróu - na miesionym jui teras na ba
grobach trópie - upliorą kii muria... .

Lry siuy organism - cry nrie litoi iotnier i iustoi
domenier iazego ofiera sprawly ie choi. Kiltakrotie
doktor cucit z omolenia - niewyrionat iaden ducha -
bespryptomnych tytko z rozarpanem ciatem na szma
ty, oincorone prawie konajacych do szpitala... . po
paru miesiacach gdy wrocili do wrzlednego zdrowia ro
stali wyolani wreszcie tnej do ciotkich robot, na cate
rycie na Sybir.

Wowa Kowstien, po kilkudniowej latabach jatk jui niewi
tem powrot iot do kraju. Kizone - porwolono do latabach
wielu samionkai w Hladie - a Dominika wyszla do
do Hstysolotta. Kz pize sig z nim widziatene staru
jui w tedy Siegennezo, re strarnie posarpanem ciatem,
kostkytami i... . zostal w Hstysolotte, i miewim co
sig z nim pownie stalo. ~~W... ..~~

Krakow Stas - sprowadzil aparat fotograficzny, i
go przyjechatem do Hstysolotta zastalene unadone
altane w domu Klykowa. Krakow byl wlasnie cielen
ciet pomocnikiem, imie wygnancy koprowali, nakleja
li i t.p. ~~stwierdzali~~ ^{stwierdzali} krymosei - mnie przypadla wudziale
krymosei porowania. ~~dojmuje~~ ^{dojmuje}...

Kamierny byl tenaty saklad fotograficzny. Altana
malusioka wybudowana na otoknem, do ktorej sa
pomoc dwiech kweret, z jednej i z drugiej strony otoka
porowaniach. wprowadzalo sig gozie to sie tyngie
tropial sig ~~zabawny~~ ^{zabawny} opirodow. W pierwszych chwila
lach salorien sakladu, Zyrzanie masami go ~~separacja~~ ^{separacja}
i dalsze stosunkowo byl i... . stopniowo jednak u
wato amatorow, i w koncu sami sig w roinych porach
dejmovalismy.

Dom Klykowa jatk jui wspomniatem, byl ognistkim
w ktorym granzili sig wygnancy, i... . salawialy sig wy
stkie kwerstje tyngie sig tak materialnych jatk i mo
ralnych potrzeb polskuj kolonii. Tu sie mlodziez latnoga
nauki swiadcila sig i... . wyktalow: historii, literatury
i innych... .

bragnacy ^{na} kury i z cytat i pisai. Tu miedzi i ciniyta i z co
gimnast par, i glocenie i z z a i z falku. Tu. H. H. i z. H. H.
doo mierzaka, po obryna i z percy i z wprzozace jeden me
bela i 35 kop. - wizej samowini - skladali raka, sume, na
bibli, dla kolegoia. Kaporato i z miero, par, wiader wodki
a byla to wista, ze kto jej nie wiazat, to o podobnej pajacia
mici memore.

a ta wieść skierowała się niemiłosiernie po łoniu; a iść
to: Dzwonicki ruszył był sebrania.

Testknota, ze krajem - i rodring, nadra, rozpacz - brak w
koncu sejsia - wgnily z nas notaryatow - Pilo sie za
tem wodka, spiewalo, tanecowalo, aby ragle zregulowalo
nie, ktore - rozpaczy serca nasze. - i tak tworzyli widnia
usmiech - a tak jednoczesnie z uroczyscia. Bylo
prawdziwy smiech i taniec upiorkow... na smutku
stole... sagrebanych nadzici marzen i pragnien....

Przebywając do Ustuszołka w środę w piernie, ra-
den - niedziela, z jednym z kolegów, rozjechał - z wierz-
kami do kół jarek - miasteczka. W piernie było
siedem dni, i - zapracowane ~~piernie~~, na
wszystkie uroczystości i dni pracy. Zajmując sa-
mą siłą się z bogatego kupca, i Nikołaja i Michaiła
wiera Laskina, który tu w Ustuszołku w piernie
społecznej, zajmował pierwsze miejsce. z piernie

[illegible]

polerowania i ostrzenia stali, a galunekt osiłek musiał
być wybornym, gdyby cały produkt transportowany był
do Anglii, i obrymni. Dawat Eoché. Proszę tego należał
do kompanii „rolotych przystaw” (Hospa mia r lota)
Stosiem był bardzo bogatym. —

Drużyna niemieckich sympatyzujących rodziną, byli Benktow
Kwaśny. On był leśniczym - a porada była na północ,
przynosiła Helkanasie Syryjczy rudy i roznego dochodu.
Byli jednak bardzo wykształceni - i po umi. siedzieli w dłu-
żach. Jest to jednak charakterystyczne, powiadają im
nawet: *nie* epistolierne. Każdy prawie urzędnik rozpię-
szościł dwa razy więcej wypłaty, niż ma dochodu, i więcej
siłki w rękach. W ich domu uwaga na byle o domowca, roci-
na Katolika, bo driad jego był Kłosem.

Rozmowa „isprawnika” z sędzią białym w sprawie nasłuchiwania,
mowa, i często byłem u nich gościem. Lecz tak, jako B. K.
tarynę, ożenił się B. C. z sędzią Litwinem, który zaślubił
właśnie młodszą siostrę, u sędziy Litwina.

[illegible]

W ogóle bywaliśmy wizerie, i prowadzi przynajmniej trze-
cie bez nas nie było sprawy. Wnieśliśmy z sobą inne roz-
waża, i staliśmy się czynnikami cywilizacyjnym -
Przeistociliśmy zupełnie pojęcia o stosunkach spo-
łecznych, towarach, kich, rodzinnych - o stosunkach męża
do żony, i w ogóle mężczyzny do kobiety - o stosunkach
wzajemnych do rodziców, pana do sługi. - Nauczyliśmy
ich jak czas można przegimnie spędzić, na równo-
wie - bez ~~gorączki~~ ^{trudności} ~~napoju~~ i kłótni - jak wspólnie mogą
czynić z kobietami obcować powinni.

W całym kraju Rosji, a wicij jenera w lłstęro. Ist-
był ruryraj, ie Kobiety i męszczyzni odwrócić nie czas na
sebraniach i winytacki spór. W przedpotopie,
gospodarstwo, spotykano i witalo woych gości. Gospo-
dar męszczyzn sabinat, me-leso, i gubina.

57.
gospodyni, panie - na prawo do salonu. W gabinecie gra-
no w karty, raczone z gorzemi napojami. Którzyś byli
na stole, wraz z prochadzającymi były ustawione... W sa-
lach panie bawili się kłóściami i rozmową o strojach
i t. p. Dopiero gdy dano hasło do kolacji - prawa i lewa
strona przeszła się do jadalnego pokoju - tu zasa-
dnie było na rozmowę, bo wszyscy od razu byli z całym
zapaleniem rachwyłom kulinarnym.

Zobowiązanie było także wtedy, gdy kelka nas wesoło,
i z przedpokojem, wprost ~~uchodziło~~^{uszedło} do sali na prawo,
zajęwszy miejsce wśród wieńca uwielbionego z kwia-
tów Ultyzolskich - rozpoczęliśmy rozmowę, która
w krótkie samieniaty się rozprzeczona i głośne karty
dowcipu, a konczyła się śmiechem, deklamacją, gra-
towaniem - później śmiechem, o czym tutaj towa-
rystwo pojęcia miało.

Z przetrzaskaniem panowie meżowie, a i młodzieńcy miejs-
cy, stawali w drzwiach przyglądając się, z sercem do
otwarłeni sercem - ~~podziwiali~~^{podziwiali} ~~zaczęli~~^{zaczęli} się zaczęli
i brali później udział w ogólnej zabawie.

Mieszkańcy Łubjki, mieli także oorkie-
stwą i śmiechem. Cóż to było morisone - kochali
się z ~~roz-
pacz-
ką~~ <sup>roz-
pacz-
ką</sup> z tą towarzyską a także sympa-
tyczną i nawet przyjemną rozrywka.

Cheba jednak uciegi śmiechu, przedwzrostem tre-
ba było stworzyć orkiestrę. Oboi Staryniski obywatel
z Łomynskiego grał na skrzypcach, i miał je
z sobą. Wólincki trochę rempolit śmiech na skrzyp-
cach, i zdobył się ^{wydziałem} ~~zabawny~~ marny instrument.

Treba było jednak dopełnić orkiestrę a nikt wis-
cij z wygnaniów nie był muzykalnym, a co jeszcze
gorzej nie było innego innego muzycznego instru-
mentu.

Treba było także coś wymyślić. Wbił się to sta-
re sito śmiech baranie, poprzerupione z boków dwo-
nastki, i mieliśmy bezbrak podobny, jakiego uciegi
je, uciegi. Włobornie z arcysemem uciegiat na
nim Drużki, obywatel z Poraniskiego - Treba

Zima była jeszcze w całej pełni, śniegi ogromne, mrozy
 choć mniejsze ale sawne 15-20°. ~~Kawa~~, w dzień słońce trochę
 przysunęło, bo zachodziło już o 8⁴⁵ go. wieczór. Niedzielnym je-
 dnak, od mieszkańców, że lato rozprzecznie się dofiere w kon-
 cu Maja.

Jak już wspominałem. to na północy, a zwłaszcza w
Ustyszolsku są tylko dwie prądy roku - zima i lato
i jedno i drugie przychodzi razem, niespodzianie.
W końcu maja jeszcze mrozy i śniegi ogromne a
tym czasem słońce przegrzewać zaczyna jak u nas
w lipcu, ^{co sprawia że} ~~to~~ przy białym całym podkrywającym się
promienie słońca niosące się od otworu.

Isprawnik spędra robotników, którzy rozkopują
w mieście śnieg szybko topniejący, z czego na dro-
gach twory się wysocki kłkotołkiowy łan, ~~z którego~~
~~który~~ ^{zmniejsza już tylko w drodze} ~~z którego~~ ^{in ten} ~~z jednego~~ ^{z jednej}
strony siębi topniejący śnieg, gdy z drugiej - z gór, słoni-
e Niemilosiermie prąży.

Wszystko to jednak szybko się kończy. Snieg samie-
nie się w wodę, rzeki w bierze, kory a szalone, quod-
dammodo się zmienia, formując olbrzymie - góry, szum,
drżenie i łomot. — W dni ~~już~~ parę, cała okolica
zalewa^{jąca} jest wodą, & tak wielką, że z olbrzymich
lasów położonych przy nizinach, widnieją, tylko
same, cierniokształtne drzewa.

Biegniemy na brzeg rzeki - którą tu obkoto 11stę-
solska tworzy ogromną wyniosłą górę, na niej to
złożone jest miasto - Biegniemy, przyglądając
istnieniu potopowi. Takiego wspaniałego i w
swoim rodzaju majestatycznego i oryginalnego wid-
ku trudno nawet wymarzyć.

Najcałej okiem niedosięgłej, powiewach wód, Rynka
powywarane z Korzeniami olbrzymie drzewa. Tu
znow posuwają się wolno ogromna kołysząca się wy-
sa, pokryta ~~niską gęstą~~^{wysokim} lasem - oderwany ten
kawał Łozdu, & poruszony ^{Łostak} nad ~~pragrodzoną siłą~~ z
wieńcowego stanowiska. Widać na pływającej wyspie
~~bardzo~~ rajską - liść chyłki, nie mrysiaciki i sawigii.

prześladujący sarań - dris w sgo dzie - wobec wospi-
nej grory - proir sajiy i lissio, tygiare biednych ry-
wych słowem, które nie tu kryje, nie przesuwają, nie
na chwilę odłechtają ich poehlone. . .

Strumień po paru dniach - chae jenne wody nie opadę,
ale już teraz, są cysłe, spokojne - jak lustwana tafle
i tylko zdala jakby z pod wody, wydobywa się drwiny -
jaki i śnieżny śnieg, czy ciem. - podobny do ichy mo-
dliwy, tygiare rarem rebranych mnichów. . . i nie-
staniey tutajsi utnymują, że to są, jakiego konającego
swierg, drzew, roślin i ostatnie ich woschlennia.

Wylew tamtych rzek porównać nawet nie można
z wylewem naszej Wisły, i ze wszystkimi wylewami
rzek w całej zachodniej Europie. Wylew północnej
Drwiny, Wyregdy, Sysoty, Wolgi, Picerony i t.p.
jest strasny, niszczący, jak rojuszony, wściekły,
gwaltowny i wyszczupiony. . .

Gdy już wody cyszerą się z Kory, a drzew i wysp pływają-
jących, pływają się teraz wmierlionej ilości. ~~Baraki~~.

Są to statki obłąkane, ~~niekiedy~~ a na wodzie, istne
olbrzymie pajaki, które długie swe nogi, z niestępa-
ną szybkością wysuwają lub kurczą - nogami temi
są, setki długich wiosel, silnie poruszanych przez
kacapoio, Kupcy Archangielscy, całą zimę statki
te budują i ładują towarami zakupionym w Wiatce,
Permiskiej i innych ^{nad}przecznych guberniach.

Wiosną przedwioskiem - wlotno lniene i konopne,
fluszer, masło, kamienie i t.p. a wszystkie te produkty
są prowadzone do portowego miasta Archangielska
i Konykaja z wylewem spieną, się - bo wody wkrótce
opadają znacznie. . .

Na barkami, pływają, promy z białą z ołowiu nich kłó-
ców drzewa odartych z Kory - są to drzewa masowe
i w ogóle zdadne do bu wy okrzostów. Okolica zawsze
driska i spokojna, na chwilę się ożywia - w parę dni
jednak spław ustaje - i znów rok cały cisza i pu-
sto. . .

Wstatkach wylew wod. mieszkańcy tutajsi

rosa, tu i wytłaczanie tylko na północny boki rośnie „poia-
nika i marzaska”. Pierwsza rośnie na małych kwiatach
i podobna kształtem do maliny - różni się kolorem i za-
pachem - kolorem różowego, naturopasaj daje aromatyczny
zapach, ~~kwiaty~~ ^{złoty ma ciemny} ~~złoty ma ciemny~~ ale w konfiturze, a
zwłaszcza w naleśniku jest ~~niezwykła~~ ^{doskonała} ~~w smaku~~ i
~~zapachem~~. „Kerostka” rośnie zupełnie tak jak na-
sza jeryna, ~~przez~~ ^{zwykle} na wilgotnym gruncie
wielkor. i kształt jagody taki jak jeryny ale kolor
pomarańczowy - owoce maczyste i tylko ślady na kon-
fiturę.

Właśnie w takich północnych okolicach, ma być ujem-
na strona, że owoce nie miłośnicie dokurają. Jest tu
szeregowy rodzaj komarów, wiskry do narzutek, a tak
spadliwy, że kasa przez grubą ubranie. Główną szkodliwą
plagą do komarów jest ta tak zwana „morrka”, ma-
lenki owad, podobny do muszek, które u nas w wilgo-
tnych miejscach słopem się roją. Ukąszenie małe-
kiego tego owada wywołuje bąble, które palą i straszą
swoją - mieszkańcy tutaj się smarują na przykład
srodek ten jednak nie wiele skutkuje, noszą zatem
rodzaj płóciennego kaptura, który zastania głowę
i plecy, a na twarz zakładają gruby baran ~~szalik~~ ^{szalik}.

Před komarami niepodobna się uchronić - a
także mae ich jest wielka, że literalnie trudno oddy-
chać - najmniejszą szczelinę wciskają się do mieszkania
nie, i przenikają murówką drabiną narowy, a bolesne
ukąszenie spać w pokoju nie daje. To też uważa-
ją na opatrzenie, mieszkańcy tutaj, samytkają
szczelnie okna, w środku ²¹¹ izby lub pokoju, rozpalają
ogień z jaloścem lub sianem, i gdy tym napelni sa-
mą izbę otwierają okna - tym tylko sposobem wypra-
dzają nieproszonych murzanków - po wypierzeniu
okna szczelnie się samytkają najmniejszą drutką ratytką.
My także w ten sam sposób broniliśmy się od tych
owadów.

Dla nas wygnaneńców, zwłazkiem o takich, którzy rok-
saty przesiedzieli w więzieniach, i futactwie, po chłapach.

gusi, lub siwist labędzi. Drobne go płastwa tu niema, które w lasach naszych, napetnia powietrze swiego-
dem i spiewem.

Aż jakże niezrównana flora i jakie odurzające a-
romaty? — na brzegu strumyka, i tam gdzie promie-
nie słoneczne dochodzą, rosną barwonosi kwiatów, prze-
pych języczkami — aksamitnymi płatkami zwisającymi
z kielichów, i ta cudna, upajająca atmosfera odda-
ła mi — przagnęłyś ulogie się na tym niezrównanym
kolorie, utkany w korupcie, najspanialsze kolory-
i renowacje

Trzymaliśmy się ciagle, ale to nie było gromada, i po-
suwaliśmy się ciagle brzegiem rzeczek — ostróżki! —
~~były~~ Konieczna — bo o kilkadziesiąt kroków — rzędy nie-
wiem jak wołać — nikt się nie usłyszy, echo ginie pod
oklepieniem na pół spruschniałego drzewa a gdyby kto
zbladził to chyba trafem wydobytby się z tego labiryntu.

~~W tej chwili~~ Co roku, kilka kobiet ginie w takich lasach,
w czasie zbierania jagód lub grzybów.

Staliśmy tak parę godzin, co krok ^{usłuchując} ~~nie słuchając~~, bo
~~chcieliśmy~~ sawaty drzewa, które wydają się rżno-
we i pokryte korą — pod nogami jednak rozpru-
ją się w proch i ~~rozpru-
ją~~ i lecą — w przepaść . . .

Oglądam się, i nie dostrzegam żadnego z mych
towarów — wołam raz i drugi i pytam, i nie odpo-
widzi, przestraszyłem się. Widać jednak że stru-
myk mam blisko, czem prędzej spierz się aby dostać się
do niego. I tak, usrećtem kilkadziesiąt kroków,
i znalazłem się niedaleko strumyka, na malutkiej
polance, otoczonej ogromnymi szałami drzewa.

Coś się poruszyło — byłem pewny że to któryś z moich
towarów, i uciśniony powiechem szybko. Stanąłem
jednak — rozniekawiony i przerażony, bo na obalonym
kłocie drzewa ugiętem stojącego, krył się niedrugi sta-
ra, a długa, siwa broda, okrytego srebrno-białym
włosem spadzając, opuszczone, podobne jak nasze bę-
dźni.

W jednej chwili przetrząsnęłam ^{mi} ~~przetrząsnęłam~~ ~~przetrząsnęłam~~

24. 200.
wystawo. Kobieta była naga - prosiła mnie, żeby ją, Kobieta - wy-
sunęła się nieświeżo, dając - prosiła, żeby ją, dając - małych
nieświeżo - prosiła spokojnie, wolno jakby lekko, i
naga, obecną, przypatrywała się tylko z ciekawością, nie
okazując żadnego strachu, i zniknęła w gęstwinie.
Widziałam niezapamiętany nie napastuje człowieka, pro-
siła, wolno, nie miałam jeszcze sposobności poznać
się bliżej, z Panami i Bogami tego świata ... nieprosiła
w nich instygacji brutalnych i trapiących? ... Wier-
widzi takomy ^{już} bardzo na maliny anatomii umie
obluskiwać je i rżnąć.

W pierwszym roku mojego wygnania - co było to było
kapitałem. małego szercziarstwa, które po robieniu niedzieli
długo dostaje się w ręce myśliwych. Ciężko się bardzo, bo
byłoby pewny że go wystraszają, obłąkają, i jak psa przy-
wiozł go z sobą do kraju. Ciężko było jego zachowanie nie
porozumiewało nie do rycerza - Kłopotni jak mały kria-
czek, bawił się i grzmot, wyprawy jego sadzonki figle, jadał
z moją ręką, i nawet - opierał się na moją rękę - i na-
tłok - nieświeżo, prosiła. Lecił po dźwiękach, jak kieszonkowy
siewca - przy braniu, a najwiśniętą było jego rozpytywanie,
straszne prosiła, prosiła - koniec.

Prosiła tak u mnie - kłopotni było, wyrwał na sporego
nieświeżo. I gdy stanął na dwóch łapach, był wzrostu
osmiolatniego chłopca. Raz, a było to samo, leżał
jenerał w łóżku, drzwi nie otwierają, i wychodził Kobieta
ta. Pytał się czego sobie życzy - odpowiadał - czy nie-
kupię „jet“ (mleka), a że trzeba się bardzo targować, ze-
pytałem.

- Tę do na sutalys? (a ile kosztuje)

Widziałam odpowiedzieć, gdy nieświeżo, skończył, stanął,
i sercem wyskoczył z łóżka, już Kobieta leżała na ziemi,
a nieświeżo na niej. Prosiła, że nieświeżo widły wzięwane
tu w miejscu pogrzebów i z sit satych prosiłem go o
tak - prosiła Kobieta - ale spojrzawszy na mnie - prosiła, że
nabiegł ślepiem, ryknął prosiła, i tak silnie uderzył
w bok łapą, że prosiłem się i upadłem na podłogę.

gernę Kapłanę i otworę, a Król młody, sympatyczny - nie po-
mieszam. Nawista, odprawia. Nasz St. Wprawy wygnany se-
bra i i, proś. Mr. Burynskiego, który miał by wyrazić
ie w głośności podane - nie wiem - i Nowit to nam sam
Kapłan, bo oświadczył u Burynskiego.

— Jakie wracanie Kapłana, o Karu, Księżu, pontyfikalnie
brzybrały, a Nora S^{ta} uciegnęły na wygnanieach, kląp po
niech religijnej breniwa — takie były porządki? — co pisa-
~~nie~~ sobie czytelniku? — Wyrzucił na Kolana, wielo-
crotno — bił o podłogę — płacz, westchnienia, jęki, łezy
się s głosem Kapłana, i szły w niebiosy do Skwórcy...
W Kapłanie rosł miast spiew — śpiewała Matko! — poim, "Bo
ie coś No. 12" — wracanie było tak wielkie, że wiele nerwo-
wych formalnie traciło smysłu. —

Czy mogło być inaczej?.. To kapłan, ten kapłan, nasz
 duszno - przytomny karmiciel kraj ukończony, redaktor,
 Testnota, a tak strasna, tak niebezpieczna serce, że tym
 wrytliwym coś ukończył braci. Chana nie sądzona, na-
 nowo Kwaśnica, i każdy pominął satysfakcję o-
 czy na kiny, który stał na drodze otkarza i wysięgał
 Kłaniam się ramiona - pytał i kłaniał się, wołał i błagał -
 „Chryście? o kiedyni kiedyni! Boże, Bóg! Otwórcie ten
 kiedyni goryczy?.. - Czy już otkarzał nas na sąlady?..
 czy porwał choi kosi słoty na oświeśtej rymie?..
 Czy...

Przez trzy dni, przedświadciliśmy prawie w Kaplicy, bo wreszcie przystępowaliśmy do spowiedzi i przyjmować ś. Najświętszy Sakrament - Kapłan pocieszał, błogosławił i zachęcał do mężnego znoszenia cierpień. —

Z domu nadto bardzo odbierane listy, gdyż całe, ko-
 respondencye są trympowane w Kancelaryi gubernato-
 ra w Hologorze. Tam censurowano. Oj fantazyj. Zana
 urządniczka, zalicza trzymać list ~~tak~~ ^{dopły} ~~nie~~ ^{dopięk}, mu-
 siał podobno. Często ~~było~~, po parę listów obtrzymywali-
 smy rarem listy korespondencyjne, a co gorzej nie ma. A co-
 sićnemi uwagami, która jest tego, Alboż drwić z najracniej-
 szych uczuć rodzinnych, a nie do i nas, p'cirobieć sobie
 drwinę i śarty. W Kancelaryi listów rodzinnych. Ludzie, co

24. pragnęta nas pocieszyć i uchronić od rozpacz, i donosiła, że wkrótce, zostanie uwolnieni.

[illegible]

W końcu lata wzywano nas do Kołomyj, i Karali wy-
sttkim postawionym brzo napisali nam do „włoskiej sym-
ny) Przeraziło nas to polecenie, bo postanowiło właśnie
tej nadziei — ^{wszak z tego faktu nie} ~~na pewno~~ Karali, że nam napiszecie do gmi-
ny za chłopów, ^{wyślecie} ~~to~~ widocznie — nicnaja samiaru — nas
~~przez~~. Kładem u nas przerwając kilka dni wiatu
gruntu, i 50 r. na zagospodarowanie. Wtedy narzek-
biedakło, głóćmie dla tych pionierzy, napisali nam natych-
miast — kilka tylko nas nie zgodziło się, ^{nimo grunty} ~~choćby ją~~, stra-
syła se nas smutni. Żałuję jednak korniej okazało, że
pieniędzy byli mądrzejsi, gdyż napisanie nam do gminy
mieszało ładnego znaczenia, i nie wpłynęło do uwolnienia
my tylko niedopuszczani straciliśmy ⁶⁰ 50 rs.

W pierwszych dniach Wiosny mieliśmy już w całym kraju śnieg, — i to z ogromnym śniegiem, i mrozami. Koniecznie nam wyprzeżenie smutna pora roku, jeszcze więcej oddziaływała na usposobienie i cierpienie moralne.

W Kolonii naszej coś prui' nie sało - a powodem nie-
porozumienia była Kasa - powstały bardzo przykre, smu-
dne i gorzkie awantury. W Kanie było kilka tyzdy, rubi,
a suma ta zebrała nie z następujących wpływów.

Przyduszyli do niego. w Włocławku, na ciele prawie. wreszcie.
dyktatorzy mający ich stali. Holacy. 3. Eny. onie. rana.
Drogi. lesniczom. p. K.. rada. rada. gubernialnego i
winn. innym. - skierali oni. Hłoki. i przysłali dla
dług. wygnanców. W Włocławku, w domach, w Hłokach
goscinnie. nas przyjmowali. był. wygnać, nie. po. Karby. yne. w
Karby, rana, wygnać, a była. nie. rana. rana. - po. Hłoki.
sic. a. resto. i. Hłoki. rana. rana. oddawano. jednemu. z
nas. dla. biednych. Uproś. tego. Karby. z. nas. Hłoki. odbie.
rat. z. domu. Hłoki. rana, był. obowiazany. dawać. 10%. I. Hłoki.
to. ofiar. rana. rana. suma, z. Hłoki. Hłoki. rana, bie.
dni. wygnanców.

Kasjerem jak już mówiliśmy był Hs. Buręński. Wła-
śnie wskazyli mi go przyjaciół, poróżnili z sąsiedzą Kolonią,
zerwał stosunki, nie nikomu - co i niekiedy - a za pieniądze
długo kasowe kupił sobie dom.

L. Burgheskin. Trzymając się ściśle reżymu, klary wygo-
 rdio, i si podali denuncjację do gubernatora, że w listy-
 solistka propagowane jest. Rozstanie, i że w ogóle nie
 nie, musty, fechtantka, i mają seminar = pros. re. Kier-
 rz, i ocean. Lozowaty przeobrazi się co Anglii-

Kajmowatem wlasnie z Kueryniskiem Kajak na dole u
domu Klykowa, Wybiogane i napaduje ciele Kacich,
^{oziębłe} otłocze na glowie chustkami.

Wortki, ubrymującego kocz. Ładne, szlachetne - Kyrpenti
i dobre nam znane z towarzysstwa. - Prerazone Komoni
Kaja, je z Wologdy, kryje nat opier - sanformski, i owad
urzędników - s. Kancelaryi gubernatora, i de rano bde, u nas
robie rewirę.

Oburzenie towarzyszy. Uprzejmym Kuzioł i Kima,
gdyż nie więcej nicyle do usunienia - niemożę jednaki
poje, co serwicie nam moga.

Rano otworono dom, w którym mieszkał i owego
towo robiono rewirę. Khabali nam listy, które były już
w Kancelaryi gubernatora krytane, Księżki, a proceury
stkie, które rapirów i parę stru. - Te sąpytanie -
creg. malka? opowiadanie i ofiarci. - je robiono donos,
i do zrobili Kobię, i właśnie o tych sprawach dowiedzia
liny się przerywają rewirę.

Uznaniem i oficer - byli bardzo gniewni, smutni się z cę
jaki się wyrażali - sępti - listów - jednaki nie oddawali
rozwinię rapirów i stru.

o skutek jednaki donos u był ten, że w parę miesiecy
Łowoskiego wysłali do Kota, do gubern. Archangiel. K.
KraKowa i Kłierki, gdzie do Kobię. Rosji, a
nam nieporwoloni mieszkańcy seroni - w domu Kłytowa.

U Kłotie i Burgnickiego przemierzeni do Kłiatowego
miasta - Kłotie - a jak wisi niesta - to on sam pro
sit o to - gdyż tam nicyle ani jednego restanego Kłotie
mogt się spokojnie z pieniędzy zabranymi biedakom
i nieszczęściom. - Co się z nim stało niewiedzę - dochodził,
do nas różne ~~ustępy~~ wieści, ale że to mogły być plotki,
wspominai o nich nie bde.

Je, Kuzynski, Cest i Ks. Kłierow - wynajdłszy
wspójne mieszkanie u wdowy i Kłierow Kłierow
Kuzynski mieszkał w jednym - Kłierow seroni, sąpno
wał się gospodarstwem i maję do pomocy poeziewego
Kłierow - młodego Kłierowina wygnania.

Je poimnictwem mojem panie w Kłierow, a glau
nie - panie Kłierowina Bartoszewicz ^{owia} Kłierow
(Kłierow) Kłierow Kłierow Kłierow Kłierow Kłierow
~~Kłierow Kłierow Kłierow Kłierow Kłierow Kłierow~~

Wszystko to, co się dzieje w tej chwili, jest dla nas wielką tajemnicą. Nie wiemy, co się dzieje, ale wiemy, że jest to wielka tajemnica. Nie wiemy, co się dzieje, ale wiemy, że jest to wielka tajemnica.

Samogół wogółe łabi i gnie proźniare, Takomy na
wóitk, dyłon, a łabi ty sa swiutka i proźnie wóitk
gi gotowe ^{ser} tworytko posiwizie.

Łdy Samojedzi zetknęli się z chrześcijanami. Sta-
cąc - rosyjskim, jeńcami ukończyli swoją misję i
+ wyruli się do swej ojczyzny, i dziś są w rosyjskim pań-
stwie rosyjskich dawnych ślad.

[illegible]

Li to sarkom cywilizatorow i apostolow i, niogdy wiary
i oswiata w Rossii wstali, a tyżowego wyroku i szta
prastego — w niyne stota i brylantow — rozpoi. Essen
rainsowa i biutafio, w Rossii ^{habrafi} im wotarni, i
saprozgli w nigdzie na sity jarmo...

Pomysł brzydzący na stajni, a także stać obładować
się z Synem lub raczej w inną stronę - Doro i tak będzie
stać. Powinno być coś więcej do siebie sumy i tak,
która nie była i przenosiła miejsce na miejsce.

Mieśkaniem Samojęda jest „jurtka”. Gdy śnieży, wszyscy
me. koczują po raz pierwszy pań mają, swe stada, pierw-
szą czynnością jest przygotować mieszkanie.

W tym celu stawiają porzeczne oświadczenia, które
nie uiszczałyby, co kradzież, się jeździ, na drugie, wiążąc
je mocno grubym mianem. Ugot — brzość i potęgi

257. i am anaja do powrotu.
~~czegoś innego~~

Psy są podobne do karłów - zwierząt - sta i są i te.
Renifer ~~Renifer~~ ^{umie wzmiank} jelenia, rośnie się rogami nie-
foremnyymi, stas kłoni i Holorem ~~stas~~, a stas jest
rośnobacone, najwięcej Tairarba, jak ^u nasre ^{ch} kłółstkich
Hobów; nogi niskie, rapie sserotkie ^{rośnobacone} - same na-
tura letkiem go urosaryta, aby, idąc po śniegu, nie sa-
padał głębooko.

Tajcy reniferami, można saryszyć do najoryginal-
niejszej i w swoim rośnaju przyciemny "prajidki";
jest - nasre ^u jęz i yoka ^u kłółstkich i st mil jęzka i mo-
lina prawie bez popasu.

Samie, do których sarysują reniferów, są male, u góry
w sędzenie tak wąskie, że tylko jeden człowiek siedzieć
może, u dołu są są bardzo sserotkie i płaskimi sari-
kami w rośnaju "stki", aby, o ile można, utrzymać i,
mogły na powierzchni śniegu. W kłółstkich stasie -
jest kłółstkie oswajonych i wyuczonych reniferów,
tak swanych "prajidki"; jednego z tych istnie-
sarysują, na drodze, i inne są, wiek, że stas sa-
petnie i stkie.

Sarysują się w ten sposób, że jeden za drugim do-
stępuje górze; gdy potrzeba sarysować, to samojed za-
stas chwyta na arkan, a stapan renifer stas i-
si, Tajo Tonym i pozwala sobie prowadzić.

W saryszone idą górze, lecz nie sarysują
jeden za drugim: H pierwszy idzie na długim oremieniu,
które jest - Hanie - przyciemny jest do rośnaja i stas-
ku, Hanie - przyciemny, idzie dalej między rośnaja, a
i drugi Hanie przyciemny jest z drugiej strony ^{do} stas. W sarys-
szy renifer w ten sam sposób, tylko przyciemny jest do
saryszone sari, Hanie są to ten sam stas sari - sarys je-
onak jeden - Hanie przyciemny jest na całej długości reni-
fer, a potem tego ~~prajidki~~ ^{prajidki} se, Hanie sarys sa-
mi sarysującymi do rośnaja.

W saryszone samie siadają, sarysując się sarysami,
można przyciemnić w obacie, aby wstępek się sarys je-
dy, nie wypadł i nie sarys na sarys. Hanie sarys

Wiele też biłabym, wolałam a se się... ^{nadany}... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 sie, rozróżnił... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 milo. Wiele... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 czy i zapamiętania w... ^{wielu}... ~~...~~...
 ... do „... — ...”. Byli i...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 „... dietat”, a jak później się dowiedzieliem, pma
 mieli... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ...

W... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...

... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...

... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...

Trudno było jednemu prowadzić gospodarstwo, najchętniej
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...

Niektóre dwa... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...

... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...

... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...
 ... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...

... ~~...~~... ~~...~~... ~~...~~...

24. ^{zajęte} Nadmierzanie. w chwili ubierania do ślubu, że sa-
ma scena, Hardy przedmiot musi być w jej refleks obia-
lowany, oblany łzami i poświęcony — nad wodą, w której
się raz ostatni myje przed ślubem, porównanie gustu
praktykuje.

~~W~~ tegoż - Tych opisał nie mogę, gdzie dręgi
do wyspy III w kajmnicę, do isbie ~~na łodzi~~ ^{z łodzi} i na kon-
noirysa, nawet opisać obywateli tej samej morie.

[illegible]

c Niezależnie teraz do wyżejście koleją myślisz
są jak sam jeździ. Byłoby wtedy i z ogromną ilością
energii, ^{które wstąpiły} ~~na jej drodze~~ i wierzysz, że wstrząsnie
całą pałką i rozprawi... m

Przez cały czas wygnania, będąc jeszcze w więzieniu
wypracowywałem sobie zajęcia, tak też i w listopadzie
ani jednej godziny nie spędziłem bezczynnie i wie-
działem, że tylko przez pracę można znaleźć mi-
łość, a wszelką pracę Kochałem. Przykładałem bardzo
dużo, a gdy mnie do śmierci i wykrepowo, bratem
nie było już dla mnie.

Konopstatem z uśmierzonego mi korespondentem i bra-
tem brata naukowskiego z dwiema korespondentkami i
z dwiema korespondentkami. Która była przy-
szere klasowa korespondentka. ~~z dwiema korespondentkami~~
właściwie majdomek. ~~z dwiema korespondentkami~~
angielokiego i niemieckiego.

Porozumieniem się z sejdowikami, i wolny miatem
wstąpił do starych archiwów. Tam między innymi
z natury rzeczy znalazł dokumenty, z których dowiedziałem
się że - Lissa wzięty w 1781 roku, gdy Włochy były

223 258

nonjuno mi il

[illegible]

280
dy wyproszone. Imię Polaka w ogóle wstrząsnęło ludźmi
z tego, ~~z~~ mimo upór doświadczeń niechęci, wygnanie
uwarane było za najlepszą, i słomieniącą, urogię, że
co Polak, to musi być honorowy, szlachetny, urogi i
kowiadono by mu cały majątek.

Wiek socjalistyczny i spiewalność, która i patriotyzm
 erne, rozumieć je dobrze, a rzadko przekonaniem wie
 Droni, zachwycali się melodyą i dźwiękiem.

Hyje w tak serdecznych słowach, muratem
urostanie i w wyrostkach. a k. da sa
bawa ma tu ornamenty wojas łowia i i tak
proszę, jego łowia, i ani jęnego dnia nie
chylbie.

[illegible]

Na drugi dzień po Truck-Probach, duchowieństwo ogłasza
nawin, mieszczym, ikonę obrazu św. Iłłki, trapiącego i
tęskniącego, a przystępując do krzyża cerkiewnego, biegał
od domu do domu, święcą i wykładając, wysyłał potłoci
wykładając, tegoż ducha „czarka” (djabła), który nawin
z mieszkańcami radził się pod domową strzechą. ~~W~~ i mógł
by wskazać i przekładać domownikom. Ceremonia
ta daje ogromny doświadek tym dżajagom o zbawieniu
susz-pastorom... Sprawa jednak przetrwała i
nie była wzięta do ulic, nieharmonizująca z po-
wagą stanu duchownego, symbolem, gdy się widzi po-
prawo kontyfikacyjnych cerkiewnych notach.

• Warty unregulowane cerkiewnej Kłanują się harmonie.
• Warty piękne Serce „masłanica” (ostatki) i be-
dowa dni zimnej. Wreszcie tyro - nikt nie myśli o
kuchni, a wszyscy o sapać - odczeka z „gulania”.

"leizangou-gorkham" (Lodow-gorkham).

[illegible]

Nie mogłem rozjaśnić, jakby mistrzowie moi mogli
trzymać w rękach „gitarę”, bo są ci posuwają
się w stronę, jedne są drugimi i po jednym i tych są
mających ulica, a także w rękach, a także wiele jest są,
nie wstydziłem się, że z głębi samienia się w pieśń.

Gdym dostrzegł się pierwszego, małego, "napomni-
banego" Kłopoty, przyszedł do mnie, i powiedział,
abyśmy poszli z nim na "quien". I ochota, zgodził
się, przagnął karmić i przyszedł, i był zadowolony, i
doświadczył, i przyszedł. Lecz gdym kilka go-
dzin w domu się przysiadł, przyszedł do mnie
na siebie, i w domu, i w domu, i w domu, i w domu,
jakiś to mój, to mój, to mój, i w domu, i w domu,
dostrzegł, - było to około 30. Kłopoty, i w domu,
i w domu, i w domu, i w domu, i w domu,
w eleganckim kapeluszu na głowie, i tak, i tak,
na mnie, i na mnie, i na mnie, i na mnie, i na mnie,
przyszedł, i przyszedł, i przyszedł, i przyszedł,
dostrzegł, i dostrzegł, i dostrzegł, i dostrzegł,
i odpowiedział.

— „Sub Părie! vor să te dopim păsărele „gulași”
„Ch.” „Seo „gulași” na rymie câte mi stăvory. —

Przed samym wcieleniem — i ostatki kryształowej
kropli lutej — i były już frontem sturca, wreszcie
wyskoczył do domu, gdzie sarsa się przedewszystkiem „bli-
nami”, różnymi przysmakami, zupkami, wypiekami na
lewo, a po wypróżnieniu i potłopieniu się, młodzi-
miej owoce i wyciągnął się na gorącej łóżeczce.

Na najpiękniejszym brzoju matki, na wysokości

[illegible]

... i na miejscu - bóg u siebie, i się sam sposob. wyśle-
... - jak i nie, a i waga - waga ...

[illegible]

Ta samota nie miała nigdy grzy, mój - mój wyjątki
 do naprost, bierze jedną z drzewie i ten sposób, że umie
 zrzuci ją, bokiem na Holanack, że obejmuje go jedną,
 ręką, że sięga - to jest Konieczne - jego i wiać
 ciwnym, spalić ją mój. Ten - to byłby mój
 jej nie ma, wreszcie ^{mu} do Kierowania sam.

[illegible]

H Zaradzi, lat. 1800 rok, — jak. Winklergo u
iat rima. Długo nie mogłem z p. w. i. i dai
namowić, aby ~~przejechać~~^{wieści} udział w tej Markołomnej sabawie,
lecz do czego odnosić się nie mogę, to jest, że nie wiem.

[illegible][illegible]

Je to, brat i brat, przyszedłszy, wylamał
 gieniatyła, i odziesiątych dotarł do na. dżerowie. 2. k.
 smiechu, i serców dowcipów — a ile przegód? — Ten senie
 uderzył w bok, kierowane nie wpraważę rzekę, lub łak
 dla romantyzmu, i sercy nie w o'brębie, górę z uspa
 nego niegu — a para, jak z pręgi wyprawa w pręgi
 łona, i serce z góry i serce i serce, wprawa w serce
 góry, i serce. — Tam inne serce para gramoli nie w serce,
 nie w serce nie w nim serce góry. To serce na serce
 serce i serce nie w serce i w serce i w serce
 para, nie w serce swoich serce, — serce nie po łodzi
 na serce góry, a nogami do góry. — Co chwila nowe serce
 serce, i serce — serce, przegłądających nie
 z brzości serce. 4. i serce } — ile serce spoj
 rze... ile serce? — To już niek serce do serce
 serce i serce i serce i serce. — Tabore, serce nie serce.

Kotło ~~z~~, Kociołko trwające, nie wiele daje rozrywki
takimże i n. r. klanom. Jedną wodni świętą na
leżącą, spierając się, lub zbierają się na placach,
gdyś mają ustawiać i Karuze, i Kaskady, a młodzi
i starsi „musutami” („kuchnie”), bawią się, Tureczką, i bawi-
„Hiedrowyja orieski” (~~woda~~ forzechy ledowe).

Ust.
znów minut promień. Zmieniała się, i wróciła
dopiero teraz rozprzecz^{ca} się, ~~wspierała, która,~~
~~mądrasława — mądrosława~~ ^{niedojsła ci.} — która kufewiersem i nie
ukryta na Rysnem przez artystę, kichnośi rory
północnej. →

Stary, utłane z kamienia, kruszy się w drobny pył, jak piasek, i wiatr, który wiał w dzień, w nocy, se potrafi, wzmocniwszy trochę, było się - bur-
wa i coraz szybciej się smieniła, wytworzyła - Kolor
ognisty, czerwono-jaszkrawy, że snów ~~naprawdę~~
fiolet, szafir - i t. d. ~~Wszystko~~, wszystko się, co - Kąpiel,
i nic nie i obryhuje, się, naprawdę - błękitno - co -
gie Kamienie. —

Teraz promienie przesłaty wytryskiem z kosmosu,
a jednoczenie na firmamencie słowami i myślami porę-
ty się z sobą, którzy... Wieszanie do Kolorów jest światłem
niezwykłym i świat uroczym — świat w rękach w sobie,
w duszy, smysły — że, sąpatrony, odczuwając mi mores
arabów od tych cudów natury... i na chwilę zapomina-
o smutkach, troskach... o świecie całym ~~...~~

Mieszanie i siewanie in Holców trwa presento
gossing — w Holcu cała potra fermamentu przebie
na jeden Holcu, czerwono — białe, i coraz ^{barwniej} ~~in~~ blednie
i gasnie . . .

~~Wpływu~~ - Zjawisko - Prawo, nie ma gę-
dne cina - do gromoty, po pierwszym ułożeniu się promie-
ni, ustaje - cina jest tak majestatyczna, poważna,
także. jakas cina, nie rozprężna, się porusza i jest była
można do grobowego skłokaju. - Odchodzić smutny,
samotny.

Pisistlo ci na dury... Zasto ci swietlo murensia...
 Taci w Kolarie - wit... murensia - a ~~prywat~~ - is
~~na, murensia - a prywat~~... U Kolarie - a prywat, a
 o utworych, a prywat i o Kolarie - istota, a o Kolarie - Kolarie
 re soba...

Dotychczas wszystkie przesuwają na dni, kare, kłopoty,
a Arceionysy i inne młode zwierzęta, nie mogą same
w najlepszym klimacie. Dotychczas, na północnym

90st
Kochanku, nie mając, nie wspólnego z bratem. L
osiadanie ostateczne się lepiej. Kupowaliśmy, karcz
fontów miarę i gotowaliśmy. Kupiliśmy, smac
sybilimę, kapturki... i wzięliśmy było o papiero
sy. Później, "marka 10", a gdy i na nią, kiedyś
nie starczyło, kupowaliśmy "kapturki" (to są potra
jane - s tytoni...), która już - sprawa mi - palić trzeba
było. Kobi się kubił, że wyciągnę papieru,
zaczęliśmy się w ten sposób, że pierwsza część sta
nowi sybilimę, a która i została gęsta,
w której nasypywano się tytoni, i ~~to~~.

Prigovor, gde je merodav i Kropotkin sa-
kto. Htelo se pokazati, da se istina
na kraju ispravila, da se na kraju, ista ta
sach. misao, koja je bila u mislima, se
tako izgovorila i, ništa se nije dogodilo, i
tako se, na kraju, izgovorila, i tako se, na
kraj, izgovorila, i tako se, na kraj, izgovorila.

Miałem wprawdzie — jak wspominałem — wiele barze znajomych rosyjskich — ^{ocho} ^{ade} — i napoj^o ^{sono} ^{sono} — i niepowiada mi właśnie do nich wtedy, kiedy głośno dokuczał.

Do tego doborowego, apatycznego życia — wprze-
wzięto nas następnym zdarzeniem, i stało się nam
wspólnego z nami, bądź co bądź, było ciekawe —
jako charakterystyczny, pierwszy, ostat-

Wielko - Ustępną, ta przeciwnie droga
przez lasy i puszcze, którą z Siedzi, ucieka
już z Katorgi i powiatu, dostawia się w głąb
Rosji. Droga ma nie rozumiem przeciwnie lasu
mi, narodziła - a była to ścieżka, prowadząca do
tych, jakby rzeczeń - osiaki wystawia.

e Mierzanow, Sukijci — a jech s'ysrat — to
 swyższ, ten jest w rąpi i gąszi — a z spai, pod
 domem, na przygotowanie spai, a na ten
 koniec swyższ, kłob, młodo, ser, mato, kwas, a

264
w tym czasie w Hlubokim, rano było to w ten
całkowicie, wzięciomni roztwór stawiali. szafot. W ten
sam wziętych bracia, mianowicie, sebrali się na to
w swoim roztworze i ułomku. Hła nich widawo-
stwo. —

Na rynku sedene wzmiesione było kwadratem,
wysokie na 3 łokcie rusztowanie, na środku stał
stół wysoki, — schody prowadzące na komorę, sto-
ły grube, bar, era, — szafot, balustrada i stół kom-
lowane na kolor czarny i biały.

Na schodzie dworcy się błądzą i prowadzące do
szafotki, i do strony wzięcia prowadzą do aresten-
ta, w ławaryptwie Kaka, sprawozdanie, szafot
nie z Hlubokim. Dworcy je, o komorę, iłom, pod stół
sprawozdanie wzięcia, do schodów na szafot —
ubranie był w ródca, biały komu, w szafot —
nimi szedł Kaka — silny, bar, era, szafot, miosze —
pod pachę, długie, wąskie, obciężnione sefianem
pudetto — dalej szedł szedł.

Teren wzięciomni sedene odrywał głośno wyrok,
w którym między innymi powiadano było — że pód-
nasie minut ma stać przy stopie. Tamowicie,
Kaka, po odrytaniu wyroku, przywiozali wzięcia dwa-
ma pasami remiennymi do stopa, powiesili na pier-
siach dwa szafoty, na których wzięcia iłom
równie wypisane było jego przestępstwo.

W upływie 15 minut, komorowcy, wysunęli, odry-
długiej ~~szafoty~~ szafoty, wzięcia w jednym komu, o-
wzięcia szafoty od stopa, o szafoty do komu-
potożyli na ławce i silnie remiennymi w dwóch
miejscach — pod pachami i kolanami — przywio-
zali — jednoraznie nowe wzięcia pód szafoty.

Do komorowcy tej szafoty komorowcy, szafoty się
na sam bóg szafoty, w upływie szafoty. Kom-
it wierzchnie ubranie, i szafoty byłto w szafoty
„rubaszki” — przywiozł się do małego szafoty, na-
którym szafoty szafoty, przywiozł szafoty
i szafoty. Hła szafoty szafoty w szafoty.

a meg. opowiadania to w Ulsterze i w Lep. porre
roble dopiero się rozjaśnia, — pierwsze. Lin. porre-
ne. Kłomylki światła wórcieci się sa. gły do lin. ne
go narrego nientkania — leiste. — jenne. w
toiste, dragnye jak najdlużsi. Lep. rozregio-
nym. w tym. Not. snie, kracznie w ten. sfo-
so. sniadanie i rytkie. onie, onie. w strom-
nym. meryon. budzenie. Lince. dakt. i meryon.

Boż wie już o urem — patorę wpada Kolega mój;
a cołat rano do wyłonia tego wyjeżdżam, w
Kuchni — ~~i drugą gospodarkę~~ — i wotac zawał.
— Właściwy spisek — przyszedł i Vikiin siopie
wnik) pewno s wirydey do ciebie.

Kenotafium nie słońca i lodowem słońcem rannem
nie wiecznie ubranie, w drzewach stat jej państwo
wy nasz narodził. Szybko obliżył się do snu
wrzynał się objawie rze, i sacrat serdecznie siłkai
i całował po dwory.

49.
X... ienie moje było wielkie, i na razie nie
mogłem się porzucić, co znaczyła niepodległość
wtedy. Nie mogłem — jak to mówią —
porzucić myśli i przeprowadzić ich do
porządku — i mój drogi przebieg był jakiegokolwiek
wielki różnicą. Pan Witkiewicz, który miał się
głównie do niego, oświadczył się, że nie.

— „Wzrostu i Tworzenia — ja króty i' ewan-
s porożeniemi”.

A gdy nie odpowiedział, i coraz więcej był re-
niepokojony i zamieszany, dlatego na nieszczęście
byłajacym wrotkiem — prosił się, widzieli
mojem — rachowaniem — prosił mnie w swe
ramiona — i śmieje się, sałat mojej.

— "My avowal — want was resplendently
woratit is na no more." (juli pan roduy, porodilijam woran)

Wiedomości o ~~państwie~~^{państwie} jak grom uderzyła we
mnie. Skamieniała. Ciekawe się wspaniała
kreco, a całego organizmu, spływała do głębi —
wciąż, rozsadzi... Ławoło mi się, że serce

...je, vrsadri... Staveto mi ne, se sece

bia. przestało, że pętkie. z rąbcei. — Ale ztem klaskac
to smiechu smiech sfermatywny, wskazywał na jego or-
ganizmem. — Poruszenie rąbcei, które było i po tym
obrać, go w kółko — kłopoty, a nim — rąbcei.
W kłopot — padł — nieprzytomny, jak to on —
marłowy na siemię. —

Kłopoty przetrwały moim — stanem, rąbcei —
pięć, wódec, dwa, i głość, a pamięć. —
uniósł obok mnie i — rąbcei — rąbcei.

Stę, a jednak — nie mogłem —
sądzę, że to — rąbcei — rąbcei —
wie, aby sen ten się nie rozwił, i nie rozprószył,
jak banta mydlana... To znów —
nitka — rąbcei — rąbcei, a —
przemówi. — Kłopoty —
jednego słowa — rąbcei.

„Słuchajcie, co ci —
miej się, jeżeli się —
jaki — tam —
głównie...”

„Słowa —
całym —
wółem —
tam —
powie —
się —
nie —
nie —

— Słuchajcie, —
nie —

Usiadł —
słuchajcie —

„— Dwa —
miej —
burza, —
tego, —
względem, —
—
—
—

„Dostałam rosa — kowietiano mi, iel m — sie nie migrat
 so spracy, które do mnie nie nawią. Dwie trzecie
 sie teraz, ie w Petersburgu narazem zostat hr.
 a twałow i ie z mianito sie na lepsze wogole
 dla politycznych przeszkód — robitam sa-
 temu pastora i, blistko rot temu, podanie i
 widzi pan w przesława, chwile mógł sa przeg-
 rta mi do głowy — bo oto uwerajsz poerte prz-
 wiosta „bumagu“ uwalniając pana”.

skoniergt moiwie i, widząc, ie jui रुपелonie
 powrottem do normalnego stanu, uderzenia
 rnow mnie uciestket i dodat:

— Lubiernyj Madistaw Iwanowier — dla
 uwerenia. Latk srenstwowj nowiny, dris u mnie
 bedzie zabranie, a pan, jatto doktor dris, nie
 odmowi swaj u nas obecnosci.

Poruczenie. Cate towarystwo ustygosttke
 a naturalne same sgronomarone — wyszy po Hoi
 uwinowali i scistkali seodurnie me reze,
 i wyszy, mniej więzej latk moiwili:

— Cierzym sie paistkiem srenstwie — Bog nisch
 da ci wysysttke dovre, ale sal nam Was, bedzie
 my desstnie sa miltem warrene towarystwem.

Nimo catej goscinosci moich gospodarstwa,
 mimo swacyjnos zachowanie sie catego towary-
 stwa, które mnie oklato, bytem smutny samy
 stony, sly sam na siecie, ie sa tyle uospietke
 cia i serce jorkem niewinowem. — Coś robie.
 Talle jui natura ludstka — epairne porieusy-
 sttliem. Bytem roolny. Dris nous mogtem
 wyjechac, a jednat, choi pnie naewet sawia-
 donit iong, kleszefiernie, so na piniatse se-
 Hoi mure z rot rotke — i wolny jui i swaro-
 dny, siezici mi przepisze. Bog ewie jatt
 dluogo. Al tuzone muzam mytai tltka Walog, bo w Ulyratu
 go utkajzo —

Przatem wracam na swaj kourt — bo ina-
 czej dierstali by mnie skapone — i nie wii, ie
 musiat bym snewe. Przeciw wysysttke uwerenia

1724
i domy etapne, ale w drodze byłym Krzyżakom, up-
różnili. Na to odpowiedział, było niepołowi istnieniu
a, ihaa-jehai, jak wolny człowiek, potrzebowałem
mnie przynajmniej 300 rb., a tu ja i jęzgo rubla
przydany nie miałem.

Ja nie sprawnie wiedział Krzyżak, moga
smutku, obliżył się do mnie, zabrat do swego je-
binetu, prosit, iebym uniadł, a, biorąc onę rzekę,
wrócił.

— Nie martw się, a baw się dziś z nami — morie
już nigdy nie spotkamy się w życiu — jehai do
domu mojego pan-choi, i jutro. Wtedy
moje pomaganie i serwilanie, ciągnął dalej:
Kupieckiego łubie, widząc Was smutnym i
zaskoczonym, pytało mnie o powód i o to
stojeli tu na moje ręce 300 rb., prosząc,
iebys' wrócił na drogę.

Chciatem odpowiedzieć — nie pozwolił —
i wciąż trzymając onę rzekę w ręku na wsi-
stku, mówił dalej.

— Nie ^{obracaj} ~~obracaj~~ się ^{tu nie pominie} ~~tu nie pominie~~, że nie potrzebuję
i nocą, rannym się, że nie przyszedłszy do domu
rno. Wtór oni są, pane le pominie, prosząc,
aby przyszedł im z Wierchow roine sprawa-
tli, a jutro sam ci spieś przystąpi, płonie-
masz Kupie i przystać.

Radość moja nie miała granic — naj-
przód, że moje serce ujęte, do Kraju — a
w niej jeszcze jęzgo — że walczyłem tu z
obecnymi, między obecnymi — tak serce moje
przeżył — a powiem — serce — że już w
życiu — swajem, nawet w Kraju, do którego
sestnie, nigdy — nigdy — nie doznałem
tyle serca, współczucia, przychylności
i tej miłości bliźniego, — jak, obdarzyli
mnie ci prosząc, i materey — a wielcy oborg-
niemi sercem — i duszą!

Trzydzieści dni wyjechałem. Kapitan

serie s „rakladunka” (buc, wystana sthoranie veri
ferow, i rozkucenie rubli mesi, sa uszytło —
pracey i pracey dat mi sa soure sa usz-
dnika, sthory pries powiat ustry solstie — a bylo
karezt wiorst — prawiost mnie dermo. Canie
kapitane dla tego, aby nie prawiost nie na-
staryach, a glocenie, a z miedzi wygony stur-
pai do samej Holii.

Panie ustry solstie tyle propstaly mi prae-
kio, w formie ciasta, nalewki, wina — i, kcar
do samej, potraczylo ~~mi~~ ^{mi} prawiost odwiedza
hodowcy. ⁺⁺⁺ Kostawier — saken — praeie uszytło
liemny meim sawarysone, sthory rostawali
jeore ne wygnanie.

Przed wieworem wygnaniem a sthory solstie,
regnaje nar na sawre — i te miejsce, sthore
byty swiadkiem myli sierpieci, boleści i roz-
pacy — gorie — tyle tes wyplat... — a jedno-
czasnie regnatom sthore i tyle sawre me
sthanow, w gronie sthorych lat tyle Dornatene
wspotrucia i serce... Bóg s wami! — Badi-
cie srepsliwi! — a ust moich wygony ro-
stwiła gloine ~~st~~ foregnania.

Gono bliej mi rnejomech penow, pan i
wygnanow, na kiltunastu sawre, odprowadzi-
to mnie do pierwej stary, oddalonej od sthory
solstie, wiorst sthore sthore. Tu gozin parę
stgizilismy jenera sawre, uszytłajze toasty
se romysleniu i t. p. ale glowne w uszytłajze
braterstwie nierozstajajze, rostajajze tu sawre
sryrow. Sthory sthore i rostet wiewerom
ostadni dost, sthoremy sie!

Sthore ruszyty z miyma galopem, ja uszytłajze
ny a budy, sthore regnomy bytem sawre sawre
mi chustkami.

Sthore wiew i nar bez uszytłajze — w
sawre napruiam siedrze i leize positalam
stg bethan i kiltunast, a na stary sthore

bran. ^{ja}prosił... Nachwiez starał przesunąć ty-
tuł, — nasz — prawdziwy Tytuł z Rejsem — w Kapo-
cie brzozy, oberwaj i sarwaga — mui em — ty-
ku mien, porosa em — se rtyg, do rancet w tym
nieporozumym Tytku odnajdujemy — Kacatok
u Kachary swój ojczyzny. — Tytuł opajrat
na mnie bystro, przenikliwie, i wariat pe-
wnie — se wargata, lub amatora — muij
własności — bo skarpnat nę, upowat swej
rety. ~~inuit~~

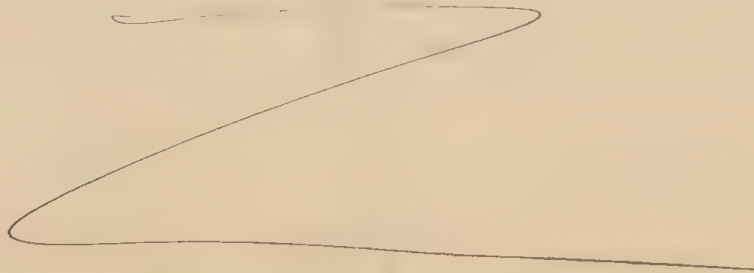
Pod ranem przybyłem do Wernau. Wido-
cnie uważano mnie za znakomitego osobisto-
ści, bo na każdej stopie, przedstawim — wladro-
mnie obserwował, a nie rozumiał, jakim
sposobem, Kady wiedział, co za raz jedzie...

Ugadatem w lusterku swą fizioognomę, se-
szy, nie miał jester — bawienie, piznaw-
ny...

Co też i w Warszawie, gdy tytuł z wagami
re. starych Petersburzkiej Krot jeden zrobił, nie
tytuł z sarwaga wołk iantarmow i in. Kacat
sa. so. Wprowadzi mnie do mego potłoi-
ku, starannie rewidowali, i wystłkie reny,
jakie miatem, sabreli.

Kacat mi jester do miasta sapytujac się
jednak, gdzie i u tego mieszkaję tytuł.

Było to już nad ranem, wistene dorozki
i pojeżdżalem do siostro Kacatiny Barokow-
rowej domu Juliana Kistoryka, na Slesyngow.
Takie było przywitanie, jakże radosne, ile
Korynuszajski pytan i odpowiad. i, samieści
woł — muij serce wykopajęgo te wspomnie-
nia dopowie sobie reszte. —



1. Złoty wrócił do hotelu, obserwując go, aby mógł kvesty-
rnie samojedzki, był ^{on}~~on~~ futra i wiewiórek i rogów.
Tat w miejsce nieporozumień nieporozumień.

W naszym zjawie i stawy urzędu policyjny, naj-
nat policyjny i policja natychmiast wyjechać do powiatu
wogo miasta Opoczna. W papierach bowiem było poucze-
nienie, że powiat ten, jest miejscem mego urodzenia.

Nie pomogły ani prośby, ani objaśnienia, że kłona mają
i drzei włożona mi. Użył w powieści Trzebiński, panteon
w dość niezgarniętych słowach oswiadczył: „eto nie mają
długo i esto stoit w imaganie”, liberalnie wykonanie
być musi...

Bylo killeu u mne majomnych i radu, abym osobiti
udal se do gubernatora - byl nim robedy s meryu - i
prosil go v iniciu naroveru. - Ubi se s frakosy
garmitu, bchic to zrykicm, a p. gubernator lubi temi
uznivy mn honor.

Nie kusiłem rady i poszedłem w szarym garniturze, zrobionym z... i jednego wawrowca i tego krawca, a mego na wygnaniu kateki, a awenturki i syndeli. jakby wzrostem ^{wa} widzieli w awenturki i salnik, gdy użył na mnie stopem a Włodzimierza

W dniu woli przyjeź, mieniąc się z ogólnym nazwiskiem gubernatora
miałego imieniem już kilkanaście osób o różnych
przebiegach. Byli tam obywatel ziemski, kilku rybaków,
dwóch księży i komisarz wojskowy, którego pomianem
po grubym sztytułach, zacięto na długi i wy-
dajny na praktyczny garnitur. Woli w medie, wystra-
szeni, niepokojni, z rożnym na twarzach smutkiem
i zapamiętaniem wchodzą do gabinetu gubernatora.

Prisrôctem vstati i stanadern na kôicem nepiz -
guskego samura. Spojnadem badacovo pu cedem utovrecim

które jasno ilustrowało, pona jakie stranne naturze pre-
chodzić musi biedny, uciesniżiony i skuty kowadym
Fandorchen biedny mój narodził...

Dnusi się otworzył i wrzucił, poprowadzony pona nado-
dejs mój dźwięk p. Anny. Wyżsi, bawęty, dumny,
pewny siebie, jak wycięty białokraci rogięty w krawie
„Orievislanistim”, obawiał bystrych wrót em całej sto-
renie i zbliżył się do pierwszego obajcego w mędrze.

Nie było przypadek odpowiedzi i capytań gubernatoru,
były bowiem wszystkie krótkie, ostre, upatka najzre i jak-
byś pmenywały serca, przychodzących z prośbą lub
stanoz... Najwężej dustero z białym kopytano, i
klony smiatu i z powagą przedstawiali jakby oprócz.

Anny był ich i gęstokulawy podziestonu, w górę
szkły, miał w sobie autu chei pójście popracie swoje ar-
gumenty... Biedny, nieregliny, pniśladowany
narodzie! pierwszy lepszy stupajka ma prawo ra-
izrawać się z twoich nerwów, z ideałów, z twojej misji
dla kraju i traktować najrańszych synów tej proś-
biny ziemi, jak zbrochianę... jak paryasów...

Starem berradny, rapatrony i rastuchany, wciąż
dali nie mogłem własny, swoim i swoim, widząc i
stymu berredne uszaganie i lekceważenie z tych.
Klony tu gospodarności tego kraju być winni...

Na mnie wprost, klony, w etęgu obuzalestwiego
tetractwa po wzięciu i wygnaniu, miał spr-
brać i rozciąć ksztaft, krabiew, baronów i pierworych
dygustany paristwa, ani murna ranga gubernatoru,
ani sam p. Anny nte raki i żadnego rozeńcia...

Przyśła na mnie i na mnie kady. zbliżył się, ob-
rucił bystry, pnieł wogon wrakiem, prowadzą-
go wolno od krawca mych lętań, aż do grubku głowy.

wielomnieżę wam mój gościniec nie przypadał mi do
gustu, bo zioła są zapachem:

- A isto mesmo?

Stawiać i widzieć nie pogubić się. Wywie-
nieniem narodziło, że jestem wygnany i prowa-
cy do kraju i, w końcu w krótkich słowach o-
wiedziem ci mój i niego rozrytek.

Nicodpomerickiast roprost na mays prusibz, ty lmo
ruet rapytank, vstre i boudalne:

- "¿A qué esto sostali'?"

- Niewiem, prawdopodobnie ea to, że jesterem
polakim.

- A! niemażcie? - rozmasz p. Ameryka tak
głusno, że rozryłte ryby w okna i w okna -
Niemażcie! audstony nieprawni i co oświłi i
sastali - orso? - ich miśno byłoby powieści?..

Wtedy, rapacki paryż, i to białe i jaskrawe, jak
błak i rozczarowanie: jak niech Nawalok, se-
pai zarys.

Statem, nie robię nic robisz a jego kłuski: patne
tem a politowaniem i usmiechaję się iroakurane
odprawięchitem.

— Zależy mi o to, czy p. gubernator i jego abym pr.
wiedział, że byłem wojny, i że sprawił mi
rozkazem uszchodowy? W takim razie spotyka się jego
woli uszchodram - wojnowat! wojnowat! wojno-
wat! — i za krótkim wymówieniem, po rozrysunku roz-
darem klaszarem z miłko prawie do ziemi:

- Oh! tak! tak! - eto drugoje dielo.

I spoznao me je. Aunerga na jednoj stoli i
vzjasma, do tega stupio, i uharab i nacoet in
smiech na jeho tvang. Obroet i tuer do unedniku.

Który jak pies gończy szedł krok w krok za gubernator-
em, ze sztytem Markiem i śledził każdy jego skisnie-
cie.

— Napisać i przedać pasport. Stomni gospodarze
w Struckiej ujezd. — Niszej! wane przewodniczątko
odpowiedzieć niedużo.

Szkocił z p. Ananijem lekką głowę, odwrócił się i pro-
wadził wstawnym, poważnym krokiem, do swego gub-
natora.

Latynosatem i chwilka nekaje na pasport, a po-
tych chwil kilka przeróżne refleksje nastawiały w
myśl jego i serce... Wszak do tego stopnia rozbioru
Kajdany na bledną mają szynę?... ie jakiś tam pr-
ony lipowy gubernator rozkazuje jak samowładny, des-
potyczny tyran, monarcha, od którego fantazji za-
leży dół być malarzemu, i jego i cały rozbioru Kuj-
sawany darszek mawia?... adyslany w obywatel-
stwo, równany z ziemie i obywatelstwo
zidokiem?...

Naiwny — nie wiedziałem i nie wiedzę, że ma być
prezysij ziemie, Kaidy nadechł powiatu, Komisar
rodzicielski, ba! nawet Kaidy straszył ziemie i
żandarm, mieli prawo Kaidy podług swego rozbioru
nieś się stosować takie rozporządzenia, jakie za rozbioru
ciome umiali... Chcieli i to tu to, aby rozporządze-
nia imieraty do coraz silniejszego wciśnięcia Ter-
encha, nieumolinciję rozbioru swobody, nie byłby
cioba, ale dany. mowy, myśli... i aby jak w najtrud-
szym czasie kraj cały umierze i zaprowadzić
wielką pracownię...

Lzy bledzi, rozpadły radosny mi serce i nie po-
strzegłem kiedy usunął mi co takie pasport niedużo.

i borypnytomany niesprostnojem takim, kiedy malowaleni
z na ulicy. Tworze dopiero nowicjusz, przywołano my-
śli moje do równowagi.

Spotkaniem ja. Podlewskiego, dawnego szostaka me-
go, a obecnie mientkist o miost powe, w braku mojej
żony. Jeszcze do domu i napropowrowat, abym z nim
pudrowi ty odbyt. Wyjechaliśmy w powe, gdzieś z Radomem
i jemu Marysowi i Tici, oraz dziełom w Tworze -
Krupkie i Hory.

Ohalice, jemu które, przyjechałem, dobre byta mi w domu
To tu ja. mamy obywatel oienytem i, i wilkodem tak dawno
niekiedy, i chęć wotwieceniście stred, stwardnia, Krupa,
i ich wotwieceniście w siermiżach - pragnieniem myśli
Marysowi, nacię i w ich obywatel i wotwieceniście
ne i tak drogie mi lica...

Kiedy Krupa przydrożny, Kiedy Krupa, Krupa, grona
pełna, samotnik stwardnia na miodek, Kiedy asced, zwij-
ski Krupa, gdzie bony porożenie, samy i nam sumptu-
nie, bion, bion, miaty wotwieceniście albo marze
tak. Pewnie i do nich jak do starych majomych, przyja-
ni i Krupa, miej radu, mady, smutku i rozpary... wot
do droga, ukochane i durny, coby, u miotawca, potyka
maje... Za które, tak, o które lata coby, i legi
pewny, iem ja na wielki utraci... To tu coby, tylko ten
odroc jest w stanie, Koby, tak jak ja utraci i porożenie
i durny, mady, potawno - wotwieceniście wotwieceniście.
Zmieni, a w wotwieceniście: wotwieceniście potawno coby, iem
Tawno potawno ohalice i myły, wotwieceniście wotwieceniście
Nierozum...

Adawato mi i teraz, i Koby, wotwieceniście, i potawno mady
pewny i do wotwieceniście, i orem wotwieceniście wotwieceniście
do ukochanych, ten bytem pewniejszy, i wotwieceniście
i potawno, i nigdy nie daję do upragnionego i lata

coś rozorakiwanego celu... To tri podniastem, na by orae, co tym
swoym ciżarom je schatem, są drze szalony, i tym sposobem
pomagam Wandom i emu sam do szybkiego biegu.

Byłem do najwyższego stopnia zmęczony. Włochy bowiem
był odmienny, i tym w ciężkim produkcie i rozprężeniu, trwa-
jąc bo odpoczynku, nie i dłużej jechałem, przesiedając i te nie-
sennie, do wagonu, do do karetki i na by orae.

Nie zatem dionego, i fala różnorodnych umów i warian nusto-
wały w moim organizmie, wywołując dionę, psychologizując samst,
który mógł wielkimi ujemnie oddziaływać na moje stowarzyszenie, ale co
gorsza, mógł pomniejszyć umysł.

A nie ciemna, buqueindrita i ciemna w malure, podziękuję takno-
te i obawę, czy tri odnowy, czy iżyły rastany, tych do których
prow gong, lasy, pustynie, pna wielowide i martwą naturę -
dura ma iż rosta?

Była godzina druga w nocy, gdy by orae ratnym i, przed gar-
nicia doorku wiejskiego w Suligach, w którym nie miał być mo-
jej iony, Czesław Janek. Był se stawałem wrożeńcem nocy i
nie sprawca pierwsza maenego ich spokoju, dopadły jednak
by orae niechby. Wacine uacine stały się pniecny iem ich przyjeżdż,
czy tri niektóre stare by orae, pniecny mnie pro tytu lalack, daci,
ie ca resty i Tasić, skłoni na głowę, polej, liże łwan, rze, nogi i
skomli i radaści...

Wracając zabyt do jednego pokoju i szybko od pokoju do pokoju
niezostaw i zblisat i do drzwi odchodowych, w której chwili na
zombu obywateli mój wrogi.

Majtek, w którym nie miał być moja ioma, oclwie mile był pro-
foracy, nie jednak była to ciemna, i niepocheba było pniecni
i w drogę, zrent, w nocy nie chciałem budzić ukochanych.

Rozmowa i upowiadanie mi było kocią.

Maturat, pna lal tytu nagromadzić i kupa i pniecni
niepniecnie pniecni i do wra.

Z brakiem dnia, i pniecni i pniecni, i by orae, sa-
pniecni, w który dionie koci, które i by pniecni
pniecni i pniecni - myśli moich jednak pniecni i by w starych.

Rodzina moja naprawdę była powściągnięta, o moim es-
wolucjonizmie, ale nie sposób było i nigdy takiego parostu
do kraju, wieczech, że nicomun piewcz dzy i myslę, że praca
cam chłopem.

Był to poranek Nowego Roku. Ja pierwszy, po tylu lu-
tich sortach, miałem sobie ukończony rynek i, jako
nowość, po lalek, sam miałem siłę i wrocie i o nie
i detekcji...

Główny, kilkakrotnie tracił, baba, turkot kół bazyli-
janskie i tenent kopyta kowalskich, wyrosła zant.
wionu, wty, finie, palwanu, o moorakui. Ci co dawniej
jensie finie i u mnie, porwali i nieśli się ścisłone mi-
cz, kulane - ja tych powierzych, którzy byli prawdziwymi
opiekunami rodziny, wchcieli mi nieobecności, porwa-
tem w ramiona i jak rodzonych braci ścisłatem i cetero
wotem.

Jeden starszy krynka:

- Pucie puma, tam wiesz że nie boga - jego i ona, dro-
ga rona panisica.

Mcduone już nie spali. Tróbit i rnek ogromny - By-
ta godzina i ona rano.

Wpadłem jak młotem w ciemność.

Na progu spotkałem i onę. Spierzyła biedarku, aby
mnie powieść.

Stanowią, jak dwa rakiety, nieoverchome progi...
I kim rdoży i woryentowai, pro iedz i oleje ję w ra-
miona, i ona krynka nie. Kram głosem, raktwie-
ta i i padła, jak kariat kiesz pucisty, u nóg moich...
Przewołem ja na rze, raktwie na feld, raktwie
preraiory, i casusami, i wotarym o raktwie i przy-
wotai pragnętem do rycia i przybani...

Wkrótce obudziła się, uprostała na mnie, oleje-
ta silnie ma głowę... Biedarka, w obawie, aby

aby jej pierwotnie skarb tego nie wydało... i sama
tychnie tkanie i strumienie br., nie dowalaty i
przemawiać...

Iskromta ze ukochanym, lata całe wy...
niespodziewany powrót; ta wielka radość, ma
nie porównała jej życia.

Trzeci mają, a było ich troje, zabary... obcego pa-
na, uciekły i podkowały i pro kufach.

Niechcący uwieczni, że ich ojcem jestem. I sie
chinnego, gdy mnie od nich brutalnie odwołano,
najlepiej córka miała radeńskie lat trzy a synek naj-
młodszy 2 lata. Dwa tygodnie - La nte w
... mnie niechcący, niepomogły
ani namowy i homanerie brata mej żony, ani
pienowoty nianit, która prowa... was mego ray-
gnania, żony i dzieci nie opuszczają.

Dopiero najmłodny z nich Stas, ten który o
bagnietami, w parę godzin po urodzeniu rozprawił
muskał z kulibki, widząc radeńską i Trami swą
matkę, jako śmiały mój syn, myśli, woko-
rzył jej na Kalona, spojrzawszy na niego wory,
uśmiechnął i siłownie i drobnie, d...
wzrostem objął rękę, i znowu je...
zabawuje jednominie malickiemu ustępkami
kropki Ter, które obficie wzyły i...
i powaźnie, głośno dziecięcym, pienowoty
syn i drobniakym głośniem, prozą usprawnia
swą ukochaną mamę;

(X) Obecnie Kaptan w lat 30 - Karownik,
chrześcijański i probierz w Międzybóże

„ Nie plać matko, w psiola wierzy
Gdy ci wzmogę i podlasię
Bym Malakim podniósł z ziemi
Złota pójdziesz białej z ziemi?
Za tatuniam, Białej, nacię
Bo mnie wżół ich niekłasię!..

Czy potrzebuje dodać jaka radzie ugaranga eadem
mojem jestwem?... To ci mój... uchocharęgo por-
wartem na wese obdaruję go tytżami arduis. Jedno-
cisnie ukołktem z nim rarem u Melan „Matko Białej”
i w tym jedynon omowemete, jak białkaceta pruchta-
gła pro ma, głowaz myśł, że jednak, ciępięta ma-
wedu, miedlowania, katusze, mizgowania, rypa-
Konty, Krajclony, Krew wyłana strumieniami na pro-
lach walki, na rurotowantach, na rubelewieg... w...
Łodury, Łapy, wżięcia, wżęwentaukcie, Kutorzi,
Łajzi syberyjskie... na prosby na marne... że Łajce
na zyma, a pukołcia na pukołcie... pruchta...
mistrze dla ubóstwionego kraju i, i adno sity, na-
wist pićkielne nie wywra, a serca Białka, ty ch
skarbow... Kto je sam Bóg tam obwiejt... I że
marsel, Kłózy białiem mowiemu pruchtych sy-
niów chawa i pielegnuje zginzi i marnieć nie
mnie...

Włodzisław Łapetański

Włodyś 18/3m

284-

L'abbaye cistercienne.

Pracownik przed wami krytykującym, bykło to ubóstwo,
które w jednej chwili naszego kraju widziałem i to,
które ma „etermistyczny szlaku” wzięty mi z w sercu i tu-
to... Tu jednak ubóstwo z przedobrym, może jaśniejszym
mi szkieletem farbam, gołym z każdej chwili kraju, z
wielkimi, kulami i Turyjczy uczęszczali umocnił się
je praca...

2. Tyś ubrańców szlacheckich i tak albowiem galerja, że
niezmiernie mniejsza niż byłaby w stancie jej pomieszczeń.
Ale historyka zaś byłaby to miedzy innymi niezwykła
dla nasza powieść historyczna o roku 1831/2, która
która po dziś dzień w naszym społeczeństwie jest komentowana.
Jeżeli więc tak, to niezmiernie powołana się na
względy historyczne pod względem opinii publicznej i nie
na nich kamieniem postawić, że nie jest to
jakiś kraj po powstaniu powstaniu. Bo, że nie
i tak, to nie jest, że powstanie się powstanie, jest to
ona. Która bracia nasi w naszym świecie! Ah, tyś
pamięć, że to i, że jest wielka historia. I tak
je, że to epizod w historii naszego państwa - historyczna
Targowica...

[illegible]

Nikt, nie chcąc, aby nowa, mechaniczna wojna

10

[Faint, illegible text covering the majority of the page, likely bleed-through from the reverse side.]

A
I

()

MOYSE KROLAWSKI - POLSKIE

Alexander Florsby
Imperator wszech Rosji, Król Polski etc. etc. etc.

Nasze w ośro i radzenie z osobami, które o tam wiadomości posiadały, wiadomo czyniono, iż mając władzę na miejscu i trójzono o J a n a S a p a z o - w a w s k i e g o, elementu szarego o orszekie do do dalszych działań w wojnie Nasze Polaków zachęcać, uprzedzić miało Państwo Podporządkowi

Jakoż niniejszym listem Patentem Naszym Urodzonego J a n a z a p a -
2 o w s k i e g o Podporucznikiem mianujemy i mieć chcemy aby używał
wszelkich praw i prerogatyw nowemu Stopniowi jego winniego od uni.
20 maja 1924 roku.
1935593

1. Knowing how
 2. you're being taken

Wobec stanu pełniejszej rehabilitacji obywatela Stanisława Boguskiego
Sędzią Wydziału / 12410 /

Final Control Strategy Summary Page 200.

A
I

1100, 3 1120014

22

Urząd Wojewódzki Śląski

| | |
|-------------------------|--|
| Nr. | Referent:
Termin: |
| Dotyczy:
..... | |
| | |
| | |
| Załączniki: | Przepisano
Porównano
Wysłano:..... |

По Указу
ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО
ВЕЛИЧЕСТВА
САМОДЕРЖЦА ВСЕРОССИЙСКАГО,
ЦАРЯ ПОЛЬСКАГО,
и проч. и проч. и проч.

ZA ROZKAZEM
NAYJASNIEYSZEGO
CESARZA i SAMOWŁADZCY
WSZECH ROSSYI,
KROLA POLSKIEGO,
&c. &c. &c.

Предъяситель сего.

Okaziciel ninieyszego

20 Marca 1816 r. uszedł w

stację jako żołnierz do Pułku 2^{go}

pułku Linij. - W dniu

18^{go} r. przystąpił na Podjęcie

cech. - W dniu 20^{go} Marca 1821 r.

na Sierżanta starszego. - W dniu

20 Marca 1821 r.

uzyskał stopień

Въ продолженіи мятежа с.

от

W ciągu rokoszu słuxyt. w Piłkii 2ⁱⁿ

szuchoty liniowej; do dnia 29. Listopad.

831. roku, x powodu cenzur,



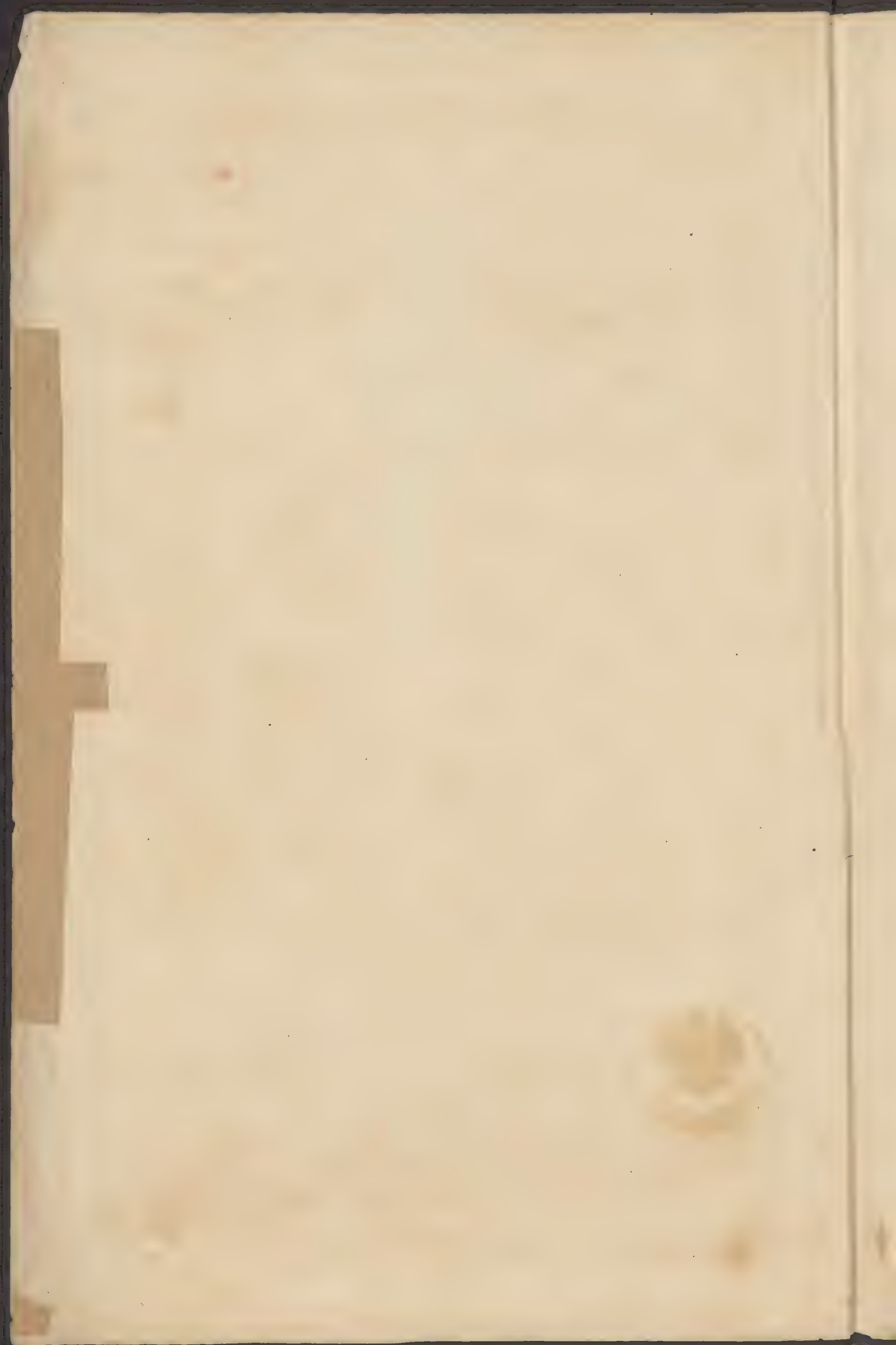
Received of J. S. Norton
the sum of \$100.00
for the sum of \$100.00

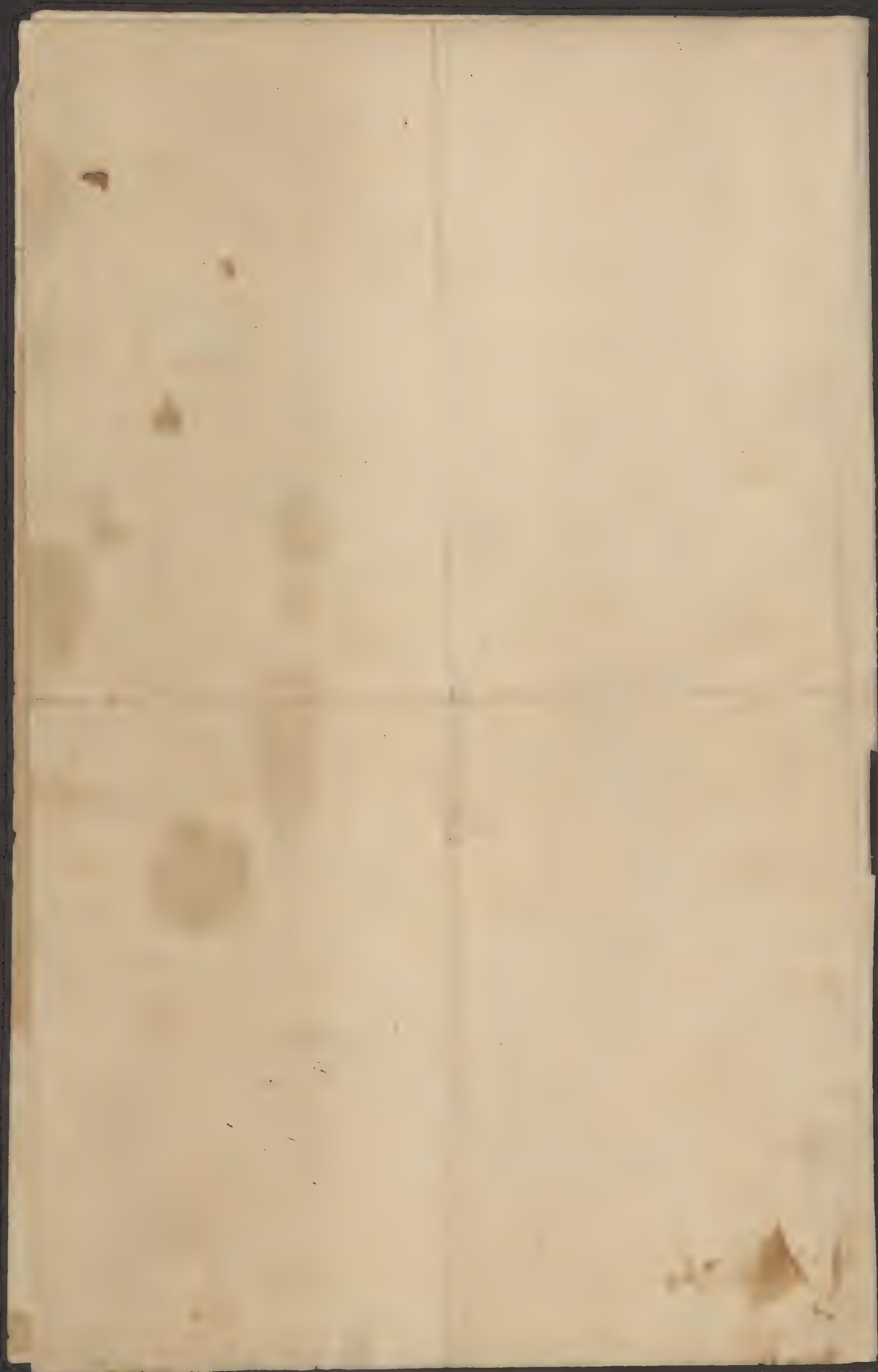
PATENT.

GIMNAZJUM W PIOTRKOWIE.

Городъ Петровъ 13-го 25-го Июня 1858 года.

W Drukarni W. Hindemit w Kaliszu.





WIOSNA W MIEŚCIE.

Z niewytłómaczonym uporem przeciwstawiamy miastom tak zwane „łono przyrody“ i na tem tle powstał przesąd, że wiosna jest rozkoszna tylko na wsi. Co do mnie, dowodzę stanowczo, że wiosna w mieście jest stokroć piękniejsza i ponętniejsza, niż na wsi, trzeba tylko umieć patrzeć na nią oczyma wolnemi od literackich uprzedzeń. A przede wszystkim trzeba bez uprzedzeń patrzeć na miasto. Skoro zachwyca nas szereg drzew tworzących poetyczną aleję, to czemuż odmawiamy tego piękna i poezji szeregowi elektrycznych latarni? Miasto jest tak samo łonem przyrody, posiadającym swą odrębną i fantastyczną roślinność. Nie rzuca się ona tak jaskrawo w oczy, jak roślinność na wsi, ale to dlatego, że jest subtelniejsza i estetyczniejsza.

Otóż wracając do wiosny, przedewszystkiem zaznaczyć należy, że w mieście rozpoczyna się ona znacznie wcześniej, niż na wsi. Na wsi ani słyhać jeszcze o wiosnie, gdy w mieście kwitną już kapelusze kobiece, pierwszy wiosenny kwiat, zwiastujący cudowne odrodzenie się całej przyrody. Z poza lustrzanych sklepowych szyb, czystych jak tafla najkryształowszych jezior, mienia się wszystkimi barwami, chciałem powiedzieć przez nałóg „tęczą”, ale czem jest tęcza w porównaniu z bogactwem barw i odcieni kapeluszy? I te kwiaty miejskie mają tę wyższość nad polnymi, że co roku zmieniają kształt. Róża jest zawsze jednakowa od iluś tam tysięcy lat, cdkąd ludzie na nią patrzą, aż w końcu i opatrzyć się może.

Kapelusze przeistaczają się co wiosnę. Jeśli jednej są takie, że pięć głów by pokryły, to w następną mniej więcej na czubek głowy starczą.

Dzień, w którym pierwsze kapelusze wykwitają za wystawową szybą, jest w mieście prawdziwym mistycznym świętem wiosny. Każdy mężczyzna marzy tylko o tem, aby kapelusz taki mógł ofiarować wybranej kobiecie.

Ludzie żonaci, posiadający przytem po parę córek, są w tem szczęśliwym położeniu, że nie mają kłopotu z wahaniami, kogoby nowym kapeluszem na wiosnę obdarzyć. Kawalerowie natomiast nie zawsze mają odpowiednią istotę pod ręką. Dlatego wiosna jest okresem gorączkowego poszukiwania nowych znajomości.

Aby jednak znajomość taka była celowa, należy się do niej odpowiednio duchowo przysposobić, to znaczy wprowadzić w stan tak zwanej „nieokreślonej tęsknoty“.

W dawnych czasach, póki życie nie było tak jak dzisiaj skomplikowane, miłość wymagała tylko nakładu uczuć. I dlatego wiosna była okresem miłości. Obecnie samo uczucie nie wystarcza. Trzeba jeszcze i pieniężnych nakładów właśnie na ów „kapelusz wiosenny“, który należy oczywiście brać jako symbol... To stwarza ciemną stronę wiosny miejskiej, ale zarazem wzbogaca ją nieznanym dawniej pierwiastkiem poezji. Napisanie sonetu jest bezwarunkowo tańsze, niż kupno najskromniejszego kapelusza, dlatego młodzież obiera często tę drogę zaspokajania „tęsknoty miłosnej“ i na wiosnę jesteśmy świadkami istnej powodzi erotyków.

W ostatnich czasach młodzież męska zaczęła wprowadzać nową modę—chodzenie bez kapeluszy. Upozorowaniem tego miał być sportowy hart, zdaje mi się jednak, że krył się pod tem zamysł chytrzejszy. Owa zmateryalizowana młodzież zachodnia (sprawiedliwość nakazuje przyznać, że pomysł tej mody powstał na Zachodzie) liczyła zapewne na naśladowczy instynkt kobiet, które od czasu do czasu zdradzają tendencję do



WIDOK Z PLEBAŃSKIEJ GÓRY

II-ga nagroda w dziale II, z cyklu nadesłanego na konkurs fotograficzny „Tygodnika Ilustrowanego”.

W. MIEDNIAK (Myślenice)

naśladowania strojów męskich. I ci pseudo-sportowcy chcieli prawdopodobnie oduczyć poprostu kobiety od noszenia kapeluszy.

Udało im się to do pewnego stopnia. Wiadomo, że kapelusz zarówno męski, jak i damski, składa się z dwóch zasadniczych części: runda i denka. Purystów językowych może ta terminologia razić, ale cóżem ja temu winien: nie ja wymyślałem kapelusze. Otóż tegoroczne żurnale wiosenne przyniosły nowość: kapelusz składający się tylko z samego ronda. Za denko służą własne włosy. Z nakrycia głowy pozostało więc tyle, ile potrzeba, aby móc za nie płacić. Oszczędni mężowie, którychby ta wiadomość ucieszyła, niech się nie radują przedwcześnie. W matematyce wcale nie jest powiedziane, że pół kapelusza ma kosztować taniej, niż cały kapelusz.

Chytróść kobieca zatryumfowała nad chytróścią męską. Tak czy owak, powtarza się to rok rocznie. I to jest najcharakterystyczniejszym objawem wiosny w mieście.

W. PERZYŃSKI.

HAKATA TRIUMPHANS.

Na naszych kresach zachodnich przygotowuje się nowy okres walki o byt narodowy. Zachłanna fala krzyżacka w świeżym rozpędzie siły niszczycielskiej ubezpiecznia dotychczasowe wartości. Niby pomruk rozjuszonego morza, idzie z Berlina wołanie: żaden Polak nie może już kupić ani sprzedać kawałka ziemi; o losach rodzicielki i żywicielki ludu wielkopolskiego rozstrzyga wyłącznie rząd pruski!

Za mało było hakatystom dotychczasowego bezprawia: komisya kolonizacyjna, ustawa osadnicza, zakaz budowy mieszkań na nowych parcelach, zapis przedkupu na włościach rentowych dla państwa, prawo o wzmocnieniu własności niemieckiej i wywłaszczenie—nie dość szybko tworzyły helotów i paryasów w dzielnicy piastowskiej. Na wykupienie ziemian i włości rzucono miliard marek z ogólnych funduszy państwowych, stworzono armię agentów i pośredników, zorganizowano podstępne banki hipoteczne, pogaszono świeże ogniska domowe i zaczęto przemocą wypędzać z siedzib prawowitych właścicieli. Gdy i te rachuby zawiodły i mimo wszystko polskość nie przestała stać i trwać na wysuniętej swej, świętej placówce, znalazła się jeszcze jedna zatruta strzała w kołczanie nienawiści pruskiej. Władzę sprawują od lat całych w Prusiech hakatyści. Opierał im się przez lat kilka Caprivi, chciał układać się z nimi Bethmann-Hollweg. Dzisiaj słuchają ich wszyscy: ministrowie i mężowie stanu, niedowarzony,

o dzikich impulsach następca tronu i nawet tak absolutny władca, jak Wilhelm II. Prusy chciały i miały być państwem militarnem i biurokratycznym: dziś rządzą w niem urzędnicy, a na ich czele stoi mściwy, ponury starzec, spadkobierca idei Bismarcka, Tiedemanna.

Aż do metropolii unickiej we Lwowie i stolicy nadniewskiej sięgają jego wpływy; w jego ręku są wszystkie sprężyny polityki antypolskiej, z tej kuźni wyszedł, jak tyle innych, ostatni zamach na własność polską.

Komisya kolonizacyjna wykupiła 100 tysięcy ha ziemi i pościagała ze wszystkich zakątków wątpliwej wartości osadników. Zalew się nie udał. Choć osłabił rdzeń Wielkopolski, choć miasta i sioła otoczył żelazny pierścień kolonistów, przy równoczesnym bojkocie wszystkiego, co polskie, niewiele zmienił się stan posiadania piastowców. Niemal drugie 100,000 ha wykupili z rąk niemieckich, osiedlając zgermanizowane kresy Pomorza, Prus książęcych i Śląska; zespolił się stan szlachecki i kmiecy dla obrony ziemi, dźwignął się powoli polski przemysł i handel, urosła ogromnie świadomość narodowa i gdyby nie walka partyjna, dzisiaj już pogrzebana, Polacy winni by błogosławić rządy Bismarcka i Tiedemanna.

Z pianą na ustach patrzyli Prusacy na okopy św. Trójcy, na twarde gród Przemysława, na sieć posterunków i organizacji obronnych. I wtedy podszepnął im szatan — nową ustawę parcelacyjną.

Pozornie niewinną, gwarantującą ład w podziale ziemi, dyktowaną racją stanu. Lecz, jak wszystko, co pochodzi z umysłu potomków krzyżackich, przewrotną, podstępą, niszczycielską, z ostrzem zwróconem w pierwszym względzie przeciwko Polakom, w drugim przeciw Alzacykom i Duńczykom, jako narodowości obcym pod berłem Hohenzollernów.

Projekt ustawy, która przejść musi obrady w komisjach i uchwały obu izb sejmowych, orzeka, że wszelka parcelacja ziemi odbywa się pod kontrolą państwa. Władza pruska udziela jedynie wtedy pozwolenia na rozdzielanie ziemi i tworzenie nowych osad, jeżeli to nie sprzeciwia się interesom ogólnym podziału własności, a przede wszystkim kolonizacji wewnętrznej państwa.

Ogólnik ten mówi równocześnie: żaden landrat ani prezes regencji nie pozwoli na parcelację majątków w ręce polskie. Dotąd syn gospodarski i robotnik polski z kopalni westfalskich mógł za oszczędzony zarobek kupić sobie kawałek ziemi ojczystej. Od r. 1904 nie mógł co prawda budować sobie na nim domu mieszkalnego, ale daną mu była przecież wolność doglądania parceli z pobliskiej wioski czy miasteczka. Odtąd ziemia jest dla niego terenem niedostępnym.

A drugi ustęp ustawy powiada: wszelka własność ziemska powyżej obszaru 10 ha, wystawiona na sprzedaż, jest prawem przedkupu własnością rządu. Dzieńdzić mogą tylko najbliżsi krewni. O ile Polak chce nabyć majątek lub część jego od rodaka lub Niemca, pierwszym kupcem jest państwo, względnie kolonizacya

pruska. Czyli że z chwilą wciągnięcia ustawy do kodeksu „konstytucyjnego”, nigdzie, na całym obszarze Prus, Polak nie może nabyć ani piędzi ziemi. Nie tylko w W. Ks. Poznańskim i Prusach król.; tak samo prowincje ościenne, tak samo cały obszar od Warty do Renu jest dla niego terra interdicta et prohibita.

Z obłudną szczerością mówi Wilhelm II przy otwarciu kadencji sejmowej o uporządkowaniu stosunków agrarnych; minister jego wypowie w uzasadnieniu projektu w sejmie zdanie o pieczołowitości rządu celem zapobieżenia spekulacji w handlu ziemi i unormowaniu jej ceny, dzisiaj — wyśrubowanej nadmiernie z powodu anormalnego współzawodnictwa komisji parcelacyjnej. Samej rzeczy to w niczem nie zmieni. Niewątpliwie ujawni się i opozycja, nawet wpośród junkrów i konserwatystów; sejm w końcu ustawę uchwali, tak jak dał swą sankcję innym bezprawiom z ubiegłej doby. Co pocnie społeczeństwo wielkopolskie? Do dzisiaj ziemia była niemal wszystkim; odtąd punkt ciężkości polityki narodowej przenieść trzeba będzie do miast i stworzyć jej nową podstawę w uprzemysłowieniu kraju, w zorganizowaniu warsztatów, fabryk i handlu. Banki parcelacyjne zamienić trzeba w spółki przemysłowe; młodzież, studiującą w ostatnich latach z zamiłowaniem agronomię, musi obrać inny zawód i stanąć na czele nowego ruchu ekonomicznego w kraju. Nowych dróg pracy i zbytu szukać musi wydział ekonomiczny rady narodowej. Niewątpliwie nikt nie zechce opuścić tak osaczonej, dziesięćkrotnie zagrożonej placówki. To samo hasło: stać, trwać i tworzyć, które obowiązywało dotąd, pierwszym i ostatnim będzie przykazaniem.

A wtedy, kiedy naród da nowy dowód swej żywotności, kiedy miłość kraju i skarbów ojczystych znów zwycięży, hakata triumphans własnym zatruję się jadem.

TADEUSZ JAWORSKI.

PO DRODZE DO SAMOCHODU.

Kolej pędziła z szaloną szybkością, o której żaden pocztylion nie marzył, gnała jak wichra, robiła do... 4 mil na godzinę! Prababcia zachwycała się szybkością, zachwycały się nią sfery handlowe i przemysłowe, ale te poważniej patrzyły na rzecz i oto jak się wyrażano o tem u nas w r. 1834: „Przemysł i wynalazki pożyteczne doszły w naszych czasach do najwyższego prawie stopnia doskonałości. W wynajdywaniu nowych coraz przedmiotów walczą pomiędzy sobą o pierwszeństwo dwa najbogatsze na ziemi narody, Anglii i Amerykanie. Zaprowadzone koleje żelazne ułatwiają znacznie komunikację handlową; niezadługo urządzono na nich wozy poruszane parą, odbywające drogi naznaczone z nadzwyczajną szybkością. Przed kilku laty odkryto w urządzeniu tem niedogodność, i przemyślano o jej zaradzeniu; albowiem żelazne koleje na równej tylko drodze zakładane być mogą; stąd prostowanie i równanie gościńców znacznych wymagało nakładów; niemniej także kosztowała siła do poruszania wozów potrzebna. Ciężar, jaki każde koło wozu dźwigać miało, musiał być ściśle zastosowany do grubości koła i nad 2 t. ff. wynosić nie mógł; trzeba więc było towary, mające być przeprowadzone takim sposobem, na wiele wozów rozdzielać, co o wiele wydatki powiększało. I ta niedogodność była, iż wozy, tak urządzone, w pewnych tylko miejscach wymijać się mogły; a jeśli zważymy, jakich kosztów wymagało pierwsze założenie, a potem utrzymywanie kolei żelaznych, jako też zakupienie ziemi, na której były zaprowadzone, łatwo sobie wystawić możemy, iż biegli mechanicy nad tem przemyslać zaczęli, jakby można wozy parowe na zwyczajnych drogach prowadzić.

„Obrachowano, iż utrzymywanie na zwyczajnych drogach wozu parowego, w okolicach, gdzie węgla kamiennych podostatkiem, daleko mniej będzie kosztować, niż żywienie koni i naprawianie dróg kopytami koni psowanych. Komi-

sy wyznaczona przez Parlament dla przekonania się, czy podany projekt może być do skutku przywiezionym, i czy zdanie, dopiero wspomniane, jest zgodne z prawdą, pochwaliła zamysł i okazała, iż z sumy potrzebnej na naprawę drogi, po której dylizans, 2 mile na godzinę robiący, chodzący, $\frac{3}{5}$ przypadają na szkodę przez konie wyrządzoną, a $\frac{1}{5}$ na zepsucie drogi przez koła wozu.

„Koła wozu parowego, które daleko szersze być muszą od kół pojazdów zwyczajnych, przyczyniają się owszem do ubicia i zrównania dróg. Te więc przyczyny powodowały biegłych mechaników, iż zaczęli pracować nad urządzeniem wozów parowych na zwyczajnych drogach. Trudności do przewyższenia były wielkie; na robienie doświadczeń potrzeba było wielkich sum, lecz pokonano wszelkie zawady. Inżynier angielski Gurney urządził pierwszy wóz tego rodzaju o 6 kołach, mogący być kierowanym podług upodobania, bieg swój przyspieszać lub też wstrzymywać. Pierwszy raz jeździł ten wóz, wśród licznie na to widowisko zgromadzonego ludu, po zwierzyńcu królewskim w Windsor; lecz wynalazca spostrzegł wiele niedogodności, które poprawić starał się, dlatego urządzenie jego nie było jeszcze zaprowadzonym. We dwa lata później zmienił Gurney swój system, i okazał publiczności nowe dzieło, t. j. wóz pędzony parą, o 4 kołach, do którego przyczepiono pojazd dla podróżnych. Wóz ten biegł na zwyczajnych drogach w przeciągu jednej godziny mil 3, mógł być kierowanym i zatrzymywanym podług woli; co pół godziny musiano dostarczać do kotła wody, a węgla co godzinę. Gdy wynalazek ten nowy uznany był za dokładny, pożyteczny i bezpieczny pod każdym względem, zaprowadził Gurney za jego pomocą regularną pocztę pomiędzy Gloucester a Chestenham (3 mile od siebie odległe), a drogę tę 3 razy na dzień przebiegał i przewiózł z jednego miejsca na drugie w przeciągu 4 miesięcy 3,000 podróżnych za połowę ceny, płaconej na zwyczajnych pocztach. Nieprzewidziany przypadek, jako też brak funduszy, sprawił, iż urządzenie to zaniechane zostało.

„Nie zraziło to jednakże innych, ponieważ oczywiste były dowody, iż wynalazek ten znaczne może przedsiębiorcom przynieść korzyści i podróżnym wielkie czynić przysługi. Komisja rozpoznawcza zdała o nowem tem urządzeniu Parlamentowi następujące zdanie: „Nowe wozy parowe ubiegają w przeciągu godziny mil 3, zabierając od 14 do 30 osób. Nie są połączone z żadnem dla podróżnych niebezpieczeństwem; bieg ich pewny, przewyższa pod każdym względem zwyczajne wozy, ciągnięte przez konie, a nadto do umocowania dróg znacznie przykładają się.

„Najnowszy tego rodzaju powóz, wybudowany przez mechanika Church (zobacz rycinę), jest przeznaczony od Listopada 1833 do przewozu podróżnych na drodze z Londynu do Birmingham, i zabiera w dniach pogodnych do 70 osób, ponieważ, jak na obrazku widać, i na wierzchu siedzenia wygodne są urządzone. Machina parowa, znajdująca się w środku całej budowy, ma siłę 60 koni i wcale nie oddziela dymu: koła są zna-

cznej szerokości i kocioł jest tak zrobiony za pomocą klap, iż pęknąć nie może. Siedzenia spoczywają na sprężynach, a zatem podróżni żadnych wstrząśnień nie czują i lubo znawcy utrzymują, iż machina ta może być znacznie poprawioną, można ją przecież uważać tak dla kształtu jej, jakoteż dla korzyści, jakie przynosi, za dzieło doskonałe”. (Przyjaciel ludu. Leszno, 1835. I. 365).

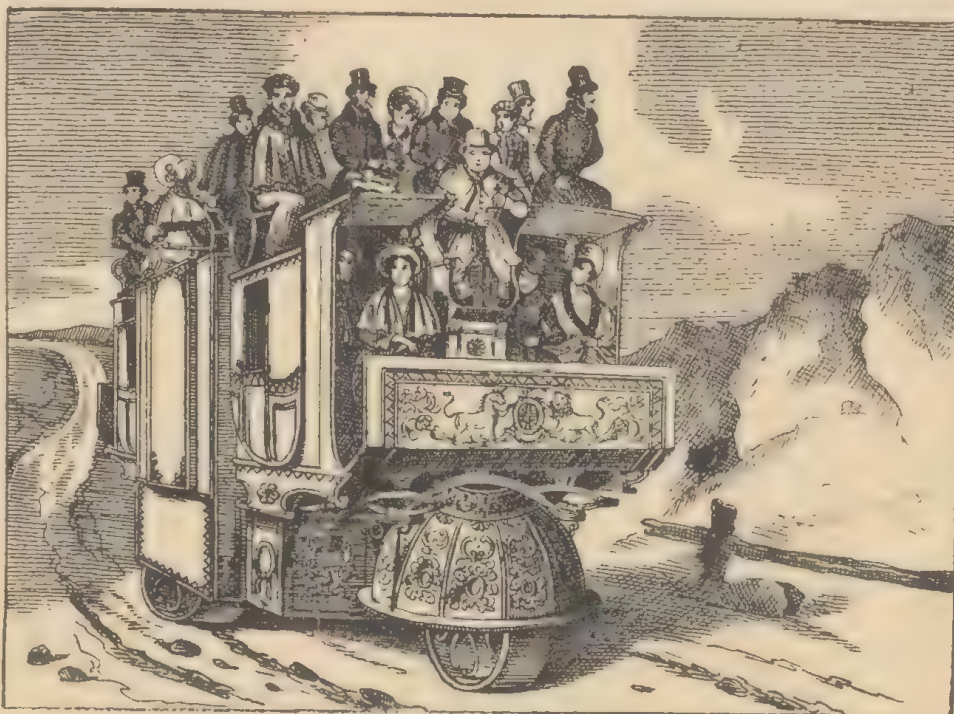
Wszystko — jak powiedziałem — ma swoją historię przed swemi narodzinami, ma więc i samochód. Bo przecież automobil to jest wóz, poruszający się bez użycia siły ludzkiej, czerpiący swoją energię z innego źródła; czy jest nią elektryczność czy motor benzynowy, czy para wodna, to już wszystko jedno. Wózek Churcha był też automobilem, tylko idąc, sapał, trzeszczał, trząsł niemilosierdzie, nie mając gum, i nie miał tej szybkości, wskutek której... rozbijamy sobie dziś głowy na szosie.

Samochód Churcha nie ostał się na razie obok kolei żelaznych. Koleje pokonały śmiejąco wszystkie przeszkody, jakie zdawały się nie do pokonania współczesnym ich narodzin. Wszędzie wypierały dylizanse. Zaczęły wozić nie tylko ludzi, ale i pocztę. Pocztylioni musieli zawiesić swoją trąbkę na kolku, gościńce opustoszały. W austerych ustawało gwarne życie, przedstawano do nich zajeżdżać, wreszcie zabijano w nich okna czterema deskami. Ale koleje żelazne przyczyniły się w wysokim stopniu do rozwoju bitych dróg, chociaż zabijały gościńce. Stawały się wielkimi rzekami, do których musiały dopływać podrzędniejsze drogi bite i polne, dowożące towar i podróżnych.

Po wielu dziesiątkach lat znów odezwała się trąbka na gościńcach. To wóz Churcha zaczął swój tryumfalny pochód, zmieniono mu kadłub, dano inny motor, wdziano na koła pantofle i cicho, sprawnie zaczął swoje gonitwy po bitych drogach. Odtąd zyskały znów na znaczeniu. Znowu jest potrzeba utrzymania ich w wybornym nawet stanie. Zaczyna być na gościńcach nie gwarno, ale huczno. Trąbka samochodu zastąpiła trąbkę pocztyliona. I znów przed trąbką ustępują wozy, bryczki, karety... chociaż niema takiego przepisu.

Gościńce nie zabiły dróg wodnych, koleje — dróg bitych. Trzy te rodzaje lokomocyi są jakby okresem kamiennym, brązowym i żelaznym w rozwoju komunikacji. Do jakiego okresu zaliczyć samochód, ten automobil, co od r. 1900 zaczął robić przewrót w podróżnictwie? Czy my żyjemy jeszcze w okresie żelaznym, czy już pożelaznym, jak go nazwać i odkąd zaczyna się jego historia?

Starożytni odróżniali cztery żywioły: wodę, ziemię, powietrze i ogień. W rozwoju ludzkości schodzi się używanie drogi wodnej z używaniem łupanego kamienia. Brąz i żelazo, jak wszystkie metale, pochodzą ostatecznie z rud dobywanych z ziemi. Powietrze jest gazem. Gaz pozwolił człowiekowi wnieść się nieśmiało pod kołnierz XVIII wieku ponad ziemski padół. Odtąd zaczął się nowy okres w rozwoju ludzkości. Bo to gaz zaczął robić dzień z nocy na ulicach miast z początkiem następnego wieku. Gaz niebawem rozzuchwiał się. Pchnął wozy po żelaznych drogach, powołał miliony tłoków do potężnej roboty, dając zajęcie całemu rzeszom ludzkości. Któż wreszcie, jak nie gaz, pozwolił człowiekowi już śmiało oderwać się od ziemi i spojrzeć okiem orla z góry. Żyjemy w wieku gazu. Starożytni znali poza powietrzem ogień, jako czwarty żywioł — zostawmy go na przyszłość; przecież już dziś widzimy dziwy elektryczności. Okres gazu pędzi ludzi z zawrotną szybkością naprzód. Dokąd nas zaprowadzi? Dziadkowie będą marudzić i narzekać, ojcowie przyzwyczajając się, wnukowie się cieszyć. Tak zawsze bywało; są wahania w postępie, ale bądź co bądź ludzkość, jak postępowała w rozwoju swym po drodze do samochodu, tak i będzie postępowała naprzód. Jej rozwój jest tak, jak rozkład radu na coraz nowe pierwiastki; widzimy go, ale nie w naszej mocy go wstrzymać. J. ROSTAFIŃSKI.



SAMOCHÓD PAROWY CHURCHA Z ROKU 1833. (Według ryciny współczesnej).



Ś. p. DR. HENRYK DOBRZYCKI.

Dnia 7 marca zmarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych naszych lekarzy, dr. Henryk Dobrzycki. Urodzony 5 stycznia r. 1843 w Kaliszu, ś. p. Dobrzycki, po ukończeniu szkoły realnej w rodzinnym mieście, zapisał się do szkoły sztuk pięknych, a następnie do Akademii medyczno-chirurgicznej w Warszawie, skąd przeniósł się na uniwersytet wrocławski, gdzie ukończył studia. W r. 1867 objął stanowisko lekarza szpitala św. Józefa w Mieni, Dzięki jego staraniom założono tam w r. 1878 pierwszy w kraju zakład leczniczy dla chorób piersiowych. Poza pracą zawodową w szpitalu, ś. p. Dobrzycki nie zaniedbywał działalności naukowej: w r. 1866 zakłada pismo lekarskie „Klinika”, przekształconą następnie na „Medycynę”; ulepszywszy narzędzia inhalacyjne, ogłasza „Kilka słów w przedmiocie techniki inhalacji”, oraz „O przeciwnikach zarazy gruźliczej”; będąc od r. 1884 kierownikiem zakładu klimatycznego w Sławucie, ogłasza jej monografię, jako zakładu kumysowego i stacji letniej, wreszcie za pracę o kołtunie, wydaną w r. 1877, otrzymuje nagrodę wileńskiego Towarzystwa lekarskiego.

Pelen poczucia obywatelskiego, obdarzony umysłem ruchliwym i rzutkim, zajmował się ś. p. Dobrzycki gorliwie sprawami artystycznymi i społeczno-naukowymi. Jako długoletni członek Komitetu Tow. Muzycznego, staje na czele sekcji im. Chopina, oraz jest sekretarzem Komitetu budowy pomnika nieśmiertelnego mistrza. W r. 1891 piastuje godność wiceprezesa Tow. Lekarskiego w Warszawie; czynny jest przy założeniu Kasy im. Mianowskiego; podnosi inicjatywę złożenia Kraszewskiemu adresu od lekarzy polskich.

Człowiek szlachetny, ceniony lekarz i dobry obywatel kraju, ś. p. Dobrzycki pozostawia po sobie imię zacne, niezatartą pamięć i żal powszechny.



Rezydencja biskupa Miklosy'ego w Debreczynie po katastrofie.



NOWY BIAŁY DOKŁADY KOLEI PAŃSTWOWYCH WE LWOWIE.



Studium Fr. Ejsmonda.



Studium M. Borucińskiego



Niedźwiadek, rys. H. Weyssenhoffa.
TRZY POCZTÓWKI ARTYSTYCZNE Z SALONU F. RICHLINGA.



Kardynał Jerzy Kopp.

Dnia 4 b. m. zmarł w Opawie ks. kardynał Kopp. Ur. w r. 1837, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1862, zaś w r. 1887 mianowany został biskupem wrocławskim. Podczas t. zw. „Kulturkampfu” stał po stronie rządu pruskiego. W stosunku do Polaków zachowywał się zawsze wrogo, z iście hakatystyczną zaciętością zwalczając wszelkie zabiegi, mające na celu narodowe odrodzenie Śląska.



WOLF DOHRN.

W złocistej, jakby z kryształów ułożonej, sali Hellerau—tysiąc żałobnie odzianych ludzi. Na widowni katafalk ze srebrnym krzyżem, podobny piramidzie sterczącej w górę. Wśród zwojów mirtu, laurów, tropikalnego kwiecia wyblaskują krwawo-śnieżne szarfy—od młodzieży polskiej. W. Dohrn był synem Maryi Baranowskiej, obywatelki z Białorusi, i prof. Antoniego Dohrna, słynnego biologa. Wychowany w Neapolu, w środowisku bajecznej kultury i antycznie pięknej przyrody. Zajmował się pracami społecznymi, lecz od polityki w Niemczech zwrócił się do głębszej twórczości. Był jednym z założycieli miasta-ogrodu w Hellerau, w niemieckich pracowniachłożył ogromne zasługi, aby podnieść artystyczną wartość produkcji fabrycznej. Założył instytut Dalcroza—ognisko dla najtęższych artystów, śmiało kroczących ku przyszłości. Istny Promethidion—służył dziełu udoskonalania wszechludzi.

Niemcy mówią o jego Heimathlosigkeit. Ten brak ojczyzny był w nim utajoną miłością dla Polski — powiedziałmy ściślej samą polskością — która w najwyższych momentach swych walczyła „za wasze i nasze wyżyny!”...

Organizatorem był w wielkim stylu — umiał łączyć sfery robotnicze, artystów, naukę i finanse. Miał optymizm życia — iście monumentalny — zdał się conquistadorem mroków, przetwarzającym je w słoneczną dziedzinę.

Gdzie trzeba było ofiary, on składał ją pierwszy — w krociowym majątku, czy w swej energii. Stworzył wielką sprawę zrytmizowania mas i chciał przejść do utworzenia wielkiego teatru, świątyni dla współczesnych Ajschylosów. Przedstawienia w Hellerau Claudela i „Orfeusz” Glucka dawały rękojmię, że to przedsięwzięcie tytaniczne byłoby z pewnością udane.

Niestety, śpiżowa ręka śmierci zakryła te oczy. Rozbił głowę w łodach Montblanc, pędząc o zmierzchu na nartach.

T. MICIŃSKI.



WŁADYSŁAW ZAPĄŁOWSKI.

PAMIĘTNIKI W. ZAPĄŁOWSKIEGO.

Wychodząca w Wilnie pod redakcją Henryka Mościckiego „Biblioteka pamiętników” wzbogaciła świeżo piśmiennictwo nasze cennym przyczynkiem do dziejów r. 1863. Mówić tu chcemy o „Pamiętnikach” Władysława Zapałowskiego (Płomienia).¹⁾

Autor tych wspomnień brał udział czynny w wypadkach z przed lat pięćdziesięciu na terenie najbardziej ożywionej akcji, w tak zw. Święto-Krzyskiem. Miał więc sposobność obserwować z bliska ludzi i fakty, które stanowią już dzisiaj przedmiot badań historycznych.

Jak każdy pamiętnikarz sprawiedliwy, tak i Zapałowski nie obejmuje całokształtu zjawisk, ale stara się prosto i zwięźle opowiedzieć to, co „widział na własne oczy”. Widział zaś tylko szczegóły ówczesnego dramatu. Z tych szczegółów jednak, o ile że chwytały się na gorąco, można nabrać pojęcia o tem, czem był i w jakich warunkach rozwijał się ruch zbrojny w granicach dawnych województw: krakowskiego i sandomierskiego.

„Pamiętniki” swoje podzielił autor na dwie części zasadnicze. W pierwszej z nich dał obraz swoich własnych przeżyć na tle katastrofy powstaniowej, w drugiej poprowadził nas szlakiem wygnani, przez więzienia i etapy, aż do Ust'sysolska, gdzie spędził pięć lat na przymusowym osiedleniu.

Ten krótki, w stosunku do innych, termin wygnania dał mu przecież poznać do gruntu całą niedolę drogi, po której ciągnęły wówczas dziesiątki tysięcy rodaków.

Opowiadanie jego tchnie prawdą bezwzględną. Żadnej tu przesady, żadnego ubarwienia. Ale prawda w tym przypadku jest aż nadto wymowna. Niejedna też z kart wspomnień przemawia do czytelnika w niezapomniany nigdy sposób.

Nieraz musimy podziwiać hart i silną wolę Zapałowskiego, który potrafił przetrwać wszystko i zachować tę względną pogodę ducha, jaka możliwa była do zachowania w okolicznościach podobnych.

Jego kultura i humanitaryzm w najcięższych nawet próbach kazały mu myśleć nie tylko o sobie, ale i o innych, dalekich i obcych. Świadczy o tem ustępy pamiętnika, poświęcone przestępcom kryminalnym, z którymi los kazał mu pod jednym dachem więziennym przebywać, a dla których nie tylko miał litość, ale i to głębsze współczucie, odnajdujące człowieka tam nawet, gdzie prawo wyklucza już jednostkę ze społeczeństwa. I dlatego opowieść Zapałowskiego o takim Wańce-zbrodniarzu nie tylko nas wzrusza, ale daje

zarazem świadectwo wysokiej kultury naszego narodu, którego synowie potrafili w ten sposób określać swój stosunek do świata „wydziedziczonych”.

Tak traktowane „Pamiętniki” są niewątpliwym dokumentem epoki, tem cenniejszym, że autor pisał je przed laty czterdziestu, a więc wówczas, kiedy miał jeszcze wszystko, co przeżył, w świeżej pamięci.

rzecz o filozofie rumuńskim Ilariu Socoliu, wreszcie „Syntetyczny monizm w teorii poznania” (zarys historyczny).

W ten sposób powstała książka, dająca nam obraz najwyższych dotychczasowych zainteresowań umysłowych poety, który, władając bogatym światem wyobraźni, nie wyrzekł się jednak ścisłych konstrukcji myślowych.

□□



MATKA

JAN REMBOWSKI

PRZED ZWIERCIADŁEM PRAWDY.

Jerzy Żuławski, zanim zdobył rozgłos poety, z zamiłowaniem oddawał się studiom filozoficznym. Owocem tych studiów była obszerna praca o Spinozie, która, obok studiów prof. Ignacego Radlińskiego, jest drugim dopiero w piśmiennictwie naszym ujęciem w całokształt myśli filozoficznej znakomitego Amsterdamszka.

Żuławski ma dla tej myśli wielkie uznanie i stwierdza z zadowoleniem, że choć zmodyfikowana i uzupełniona nowymi zdobyczami wiedzy, nie tylko żyje ona do dnia dzisiejszego, ale coraz nowo święci tryumfy.

„Jest to dowodem—mówi—głębokości umysłu i genialności mędrca, który w cichej izdebce przy szlifierskim kole odnalazł w swym duchu te prawdy, które dziś, po latach dwustu, na mozołnej drodze badań, doświadczeń i rozumowań ludzkość dopiero potwierdza.

„Spinoza, czysty, jako człowiek, wielki, jako myśliciel, należy do tej niewielkiej garstki wybranych i potężnych duchów, które przodowały i przodują ludzkości w wielkim pochodzie ku światłu i prawdzie. Za to za życia znalazł niewdzięczność i zapomnienie”.

Poza pracą o żywocie i dziełach Benedykta Spinozy, Żuławski do swojej najnowszej książki¹⁾ dołączył jeszcze rozprawę następującą: „Filozofia a cywilizacja”, „Nieznany myśliciel współczesny”.

¹⁾ Jerzy Żuławski, „Przed zwierciadłem prawdy”. Szkice filozoficzne. Nakład i druk Tow. Akc. S. Orgeblanda Synów. Skład główny E. Wende, Warszawa.

DZIEJE SZTUKI STAROCHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Autor cennej monografii Gdańska i jego sztuki, ks. dr. Tadeusz Kruszyński, podjął wydawnictwo na szeroką skalę p.t. „Dzieje sztuki starochrześcijańskiej”.¹⁾

Związek Kościoła z rozwojem sztuk pięknych jest oczywisty. „Kto zna nieco głębiej ducha chrystianizmu—zaznacza słusznie ks. dr. J. Bilczewski w swej „Archeologii chrześcijańskiej”—ten postawi a priori twierdzenie, że Kościół musiał już u swej kolebki otoczyć się sztukami pięknymi. Wszak on czcicielem i krzewicielem prawdziwego piękna, a stąd między nim a sztuką związek jest naturalnym, koniecznym”. Można się wprawdzie spotkać ze zdaniem, że chrześcijaństwo spowodowało upadek sztuk, które za czasów rzymskich były w rozkwicie, przy bliższym jednak wejrzeniu w dzieje, twierdzenie powyższe okaże się nieślusznym. Rozkwit sztuki grecko-rzymskiej przypada na II-gi wiek po Chrystusie, na czasy Trajana i Hadryana, upadek zaś rozpoczyna się w wieku następnym, wówczas, gdy chrześcijanie byli jeszcze bardzo nieliczni i nie mogli wpływać na twórczość budowniczych, malarzy i rzeźbiarzy dworu rzymskiego i możnych senatorów.

Pozornie może się wydawać, że zabytki sztuki chrześcijańskiej niżej stoją od sztuki grecko-rzymskiej, lecz mniemanie to

¹⁾ Ks. dr. Tadeusz Kruszyński, „Dzieje sztuki starochrześcijańskiej”. Kraków, nakładem księgarni J. Czerneckiego w Wieliczce. W Warszawie skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Cena zeszytu rb. 1 kop. 20.

powstaje stąd, że wiele mamy zabytków pogańskich z czasu rozwoju sztuki, a mało chrześcijańskich, gdyż Kościół nie był jeszcze wtedy zbyt liczny.

Jakie było stanowisko Kościoła wobec sztuki, przekonać się można ze stanowczego wystąpienia przeciw napaściom obrazoburców, popieranym przez cesarzy wschodnich, z politycznych czysto pobudek.

Kościół—twierdzi ks. Kruszyński—ma niezmiernie wielkie zasługi wobec sztuki, bo od samego początku wszystkiej jej gałęzi wziął pod swoją opiekę i zastosował do swych nabożeństw: budował świątynie, rzeźbił posągi, sarkofagi i ołtarze, ozdabiał malowidłami i mozaikami ściany swych przybytków, śpiewał pieśni Chrystusowi jako Bogu, wprowadzał poważne i piękne obrzędy, szaty i naczynia do Służby Bożej.

Powodem upadku sztuk jest upadek dawnego zdrowego grecko-rzymskiego ducha, przeżycie się starożytnego świata i zwrot do wschodnich i nowych wzorów w sztuce.

Kościół w tych smutnych dla sztuki czasach przyszedł ze swą ożywczą siłą, wyrażał nowe głębokie myśli, tworzył nowe symbole, walczył z nieumiejętnością wykonania, trwał przez smutne czasy napałów ludów barbarzyńskich, czerpał z ich nieudatnych wzorów, oraz ze wschodnich motywów, aż utworzył czysto kościelną sztukę romańską i gotycką.

Kościół też natchnął pierwszych mistrzów Odrodzenia.

Z takich wychodząc założeń, ks. Kruszyński zamierza objąć w swem dziele: historię katakumb, w których rozwijała się symbolika chrześcijańska; dzieje stylu bazyliki, opartej na sztuce klasycznej; dawną sztukę wschodnią; dawny styl bizantyński; początki sztuki ludów germańskich i celtyckich.

Wydane dotychczas zeszyty „Dziejów” świadczą o gruntownych i nadzwyczaj molożnych studiach autora.

Ks. Kruszyński opanował obszerną literaturę, troskliwym poddał badaniom istniejące dotychczas zabytki sztuki starochrześcijańskiej i dzieło swoje ozdobił licznymi ilustracjami według fotografii zwykłych i barwnych, zdejmovanych w Rzymie, Pradze, Monachium, Bayronie, Augsburgu, Ravenne, Parenzo i in.

Podnieść należy szczególnie staranną szatę zewnętrzną dzieła, nie ustępującego pod tym względem zagranicznym tego rodzaju wydawnictwom.

NOC PRZEDWIOSENNA.

...Dech jakiś idzie polem szeroki, okólny...
Słyszysz? Noc przedwiosenna zganja

zimy zmudef...
— Takbym się rzucił na ziem,

całował tę grude
I skibę każdą czarną, każdy kamień
polny!

Z płacht śnieżnych wychylają się miedz
ciemne skraje;

Szepcą tające śniegi... gdzieś podziemną
stroną...

Rozmiękła ziemia pachnie. Pod nocy
osłona

Coś się budzi w zagonach... coś rodzi się...
wstaje...

— Przywrzećby mi tu piersią do tego
zagona,

Do budzącej się nocą przedwiosenną ziemi,
Rozpostrzeć miłujące na skibach ramiona...

Twarzą mi paść na strzępy wilgłych
miedz śnieżyste

I tchami rozmodlonej piersi serdecznemi
Prosić o serce ciche, gorące i czyste.

EDWIN ROSENFELD.

¹⁾ „Pamiętniki Władysława Zapałowskiego” (Płomienia), Tom I i II. „Biblioteka pamiętników”. Wilno, Nakładem Tow. udz. „Kurier litewski”.



Jak wyglądają przedstawiciele rosyjskiej Rady robotników i żołnierzy w Stokholmie: Goldberg, pan Rubinstein, Smirnow i Rozanow.

— Ano, to dawne swoje letnie ubranie.

Krawiec zrobił panu Bidulskiemu z niego trzy. Dzięki temu pan Bidulski ma zapas ubrań już i na całe następne lato. I jest największym elegantem w Warszawie.

W. PERZYŃSKI.

TAJEMNICA LITER.

W pewnem kole okultystów (jak wiadomo okultyzm dziś kwitnie w Warszawie) rozważano szczególnie kombinacje dźwięków, jakie dadzą się ułożyć, jeżeli zestawiać będziemy pierwsze litery nazw imion państw wojujących.

Państwa główne są tu: Francja, Rosja, Italia, Germania czyli Deutschland, Austria czyli Oesterreich,

Anglia czyli England, Turcja czyli Porta, wreszcie Serbia.

Pierwsze zatem litery są:

E O G T
F A A R D I P S

(znaków 12).

Z tych liter wynika przedewszystkiem, że incipit TRAGEDIA, której treścią jest FER (fr.) t. j. żelazo i FIRE (ang.) t. j. ogień, oraz SARG (niem.) t. j. grób i TOD (niem.) t. j. śmierć, a trwanie jej TRI GODA (ros.) t. j. trzy lata, poczem FRIDE (niem.) — pokój.

Jakie są źródła tej wojny? Zarówno FATA—przeznaczenia, jako też i TRAF, a może głównym motorem tych okropności jest TARG i TARIFA—I Europa walczy jak ORDA, gdyż okręt ARGO, płynący po złote runo, rzuca na wszystkie strony GRAD żelaza (FER) i ognia (FIRE), śmierci (TOD) i grobu (SARG).

Tak dokoła nas powstała

REGIO ATRA. Rozpoczęła się straszliwa ORGIA RAS, które tępią się nawzajem: bujne miasta



Ś. p. Eustachy Milewski.

Dnia 29-go lipca r. b. zmarł w Warszawie ś. p. Eustachy Milewski, kierownik szkoły kupieckiej i kursów wieczornych Zgromadzenia kupców m. st. Warszawy.

Zmarły należał do najwybitniejszych pedagogicznych sił polskich w dobie ostatniej, nie tylko jako nauczyciel geografii handlowej i ekonomii społecznej, ale i jako przewodnik duchowy młodzieży, która darzyła go niepowściągliwym zaufaniem i przywiązaniem.

Przejęty na wskroś wielkimi ideami wychowawczymi, które mają na widoku dostarczenie ojczyźnie dzielnych pracowników i dobrych obywateli, ś. p. Eustachy Milewski, zajmując swój posterunek, z niesłabnącą nigdy wolą i energią stał na straży umiłowanych przez siebie zasad i szczepił je młodym umysłom.

Pozostaje po nim pamięć człowieka czynu, który mógł być zdziałać jeszcze bardzo wiele dla szkolnictwa polskiego.

Zmarł zaledwie w 42 roku życia.

Sz. Prenumeratorów, otrzymujących „Tygodnik” pocztą—prosimy, aby z wszelkimi reklamacyami zwracali się do miejscowego urzędu pocztowego.

WYDAWNICTWO

GEBETHNERA I WOLFFA

Wyszła z druku książka p. t.

CYTADELA WARSZAWSKA.

Jest to zbiór obrazów i wspomnień, zebrany z pamiątek więźniów politycznych, którzy w ponurych celach tej katowni spędzili miesiące i lata. Wspomnienia te, pełne grozy i tragizmu, czytają się jak obrazy jakichś wizji dantejskich. Dziś, gdy książka taka ukazać się mogła, będzie ona niewątpliwie czytana pilnie i chętnie. Wydaje się to wszystko snem okropnym, a jednak sen ów był tak niedawną rzeczywistością.

Cena M. 1 fen. 60.

POWSTAŃCY Z ROKU 1863. ZAŁOŻYCIELE I TWÓRCY USTAWY TOW. UCZESTNIKÓW POWSTANIA ROKU 1863—4.



Wincenty Szuwałski, Michał Bartkowski, Ignacy Dubowik, Eugeniusz Sadkowski, Józef Winkler, Edmund Wroncki, Antoni Suchocki, Jan Złasnowski, Jan ks. Massalski, Władysław Zapalowski, Ksawery Buyno, August Kręcki.



WAKACYE W WARSZAWIE. Ćwiczenia przygotowawcze do gier ruchowych w Kole sportowem pod kierunkiem p. Mieczysława Olszewskiego. Fot. Saryusz-Wolski.

zamieniły się w wypalony STEP—i znikł niejeden GRÓD i SAD i OSADA.

Na ich miejscu zjawia się GAD i JAGA.

Któż wyczyta ASTRA i czy nie przyjdzie potem długi POST? — I ludzkie plemię będzie TRISTE. Czy zabłyśnie światu nowa ERA? Czy zabłyśnie nowe SPERO i jaka do niej prowadzi DROGA?

Czy nie wyniknie z tej krwawej kąpieli jakaś FIGA — czy przeciwnie narodzi się potężne FIAT?

Czy zabrzmi dzwonem odrodzin FARA? Czy zadźwięczy na strunach jaka ARFA? I czy odezwie się na te wszystkie melodye PIAST?

X.



ASTHMIN-MOTOR

w formie papierosów albo tytoniu
dłuuuuu szybko napadły duszności
i wszelkie objawy astmy

SKŁAD GŁÓWNY: WARSZ.TOW.AKC.MOTOR

Żądać w aptekach i składach aptecznych

ALBERT DORRINGTON:

Przygody kapitana Hayesa.

— Kłamiesz, John — wycodził Hayes przez zęby, zapalając cygaro. — Znasz mnie? — dodał głosem miękkim.

— Jesteś — odparł prawie szeptem Chińczyk — kapitan Bully Hayes ze statku połowającego perły. — Ojciec mój zna pana dobrze, ojciec mój powiada, że pan jest dobry człowiek.

— Dobry? Ma się rozumieć, że dobry! Byłem zawsze dobry dla Chińczyków od samego dzieciństwa. Ale ty kłamiesz, co do tego sokoła. Czy ojciec nie opowiadał ci, co uczyniłem z pewnym człowiekiem, który mnie okłamał?

— Obileś go bardzo, kapitanie, prawda? — wykrztusił Chińczyk wargami zeschniętymi od strachu, kręcąc się niespokojnie.

— Nie, nie obilem go — rzekł Hayes z tonem wyrzutu w głosie. — Okoliczności zmusiły mnie do podpalenia go z obu końców przy pomocy dwu baryłek ze smołą.

— Przecież mnie, kapitanie, nie podpaliś smołą! Za co masz mnie podpalać? Ja bardzo lubię pana kapitana.

— I ja ciebie lubię, John — westchnął Hayes — pomimo to jednak będę zmuszony podnieść twą temperaturę o kilkaset stopni, chyba, że zejdziesz do faktów uczciwych. Bądź uczciwy — dodał ponuro — a unikniesz baryłki ze smołą.

Chińczyk padł na kolana przed patrzącym na niego z podelbą białym.

— Nie pal mnie, kapitanie! Nie pall — zawołał. — Oddam ci już sokoła dla schwytania tych gołębi.

— Aha, więc sokół ten chwyta gołębie?

Hayes utkwiał przez chwilę wzrok uporczywy w Chińczyku, poczem schylił się, pochwylił go za gardło i wstrząsnął jęczącym.

— Kto przysłał cię tutaj — zawołał — dla chwytania gołębi? Mów szybko, bo wycisnę ci język kłamiwy!

— Mój pan, Wang Czat, przysłał mnie tutaj, abym zabił gołębia, należącego do Willy Eh Kinga.

Przy słowach tych Chińczyk odetchnął głęboko i pochylił głowę.

— Powiada — mówił dalej — że gołąb Willy Eh Kinga nosi listy do handlarzy pereł na wyspie Booby. Kazał mi przynieść list bardzo prędko.

Kapitan gwizdnął cicho. Przez głowę przeleciała mu myśl, wobec której pozostał zimny i wątpiacy.

— Siądź tutaj — rzekł do drżącego Chińczyka — i zrób to, co ci pan kazał. A nie ruszaj do łodzi bez mego pozwolenia.

Chińczyk usiadł w piasku posłusznie,

trzymając sokoła na ręce wyciągniętej i badając wzrokiem dalekie wzgórza piaszczyste, zakrywające brudną mieścinę.

Hayes przechadzał się tam i z powrotem po wybrzeżu, ścignawszy brwi i zamyśliwszy się głęboko, przystawał przytem od czasu do czasu, aby spojrzeć na kraby, wdrapujące się na szczyty raf i mielizny. Czasem też rzucał okiem w stronę nagich pagórków u ujścia Deliverance Inlet, gdzie dymy miasteczka zwisały się ciemną smugą nad widnokręgiem.

Nagły okrzyk zwrócił go szybko ku wodzie. Chińczyk wskazywał na plamkę, która



Chińczyk ściągął kaptur ze łba sokoła.

uniosła się z odległych pagórków i zbliżała się szybko nad zatoką.

— Oto gołąb — wołał Chińczyk, tańcząc podniecony na piasku, a oczy jego pały dziwnie — oto gołąb Willy Eh Kinga, lecący tedy na wyspę Booby.

— Sądze — krzyknął Hayes — że wiesz, jak puścić sokoła. Stój, do licha, spokojnie i nie wrzeszcz!

Pobiegłszy do krańca przylądka, Chińczyk ściągął kaptur ze łba sokoła, poczekawszy chwilę, jakby dla zmierzenia wysokości i szybkości lotu zbliżającego się gołębia.

Hayes przyglądał się pilnie jego ruchom. Wreszcie wypuszczony sokół wzbił się w górę z szybkością orła. Ze trzydzieści sekund kapitan nie odrywał zdumionego wzroku od szybującego coraz wyżej ptaka.

Gołąb stanął, rzekłbyś, w powietrzu, dojrawszy wroga, poczem rzucił się w dół, trzepocąc skrzydłami pospiesznie i zataczając kręgi, skierował się ku ochronnej gęstwinie zarosli.

Zaledwie poruszając lotkami, sokół zawisł, jak czarna plama nad spieszącym w dół ptakiem i wreszcie z szybkością kuli rzucił się na zdobycz. Kilka piór uleciało w powietrze

i rażony ptak legł na piasku o kilka zaledwie kroków od czekającego Chińczyka. Podbiegłszy do gołębia, syn państwa niebieskiego odwiązał mu z nogi maleńki zwitek papieru i podał pokornie Hayesowi.

Zaciekawiony kapitan rozwiązał szybko papier i ujrzał, że zapisany jest czerwonym atramentem, zamazanymi bardzo znakami chińskimi.

Osiem lat spędzonych wśród handlarzy mongolskich na południowym oceanie Spokojnym pozwoliło Hayesowi nauczyć się jako tako po chińsku, to też rzuciwszy okiem na list zamazany, odcyfrował treść jego.

List adresowany był do Min Yika, zamężnego kupca pereł na wyspie Booby, i brzmiał, jak następuje:

„Najbardziej Szanowny Paniel

„Obecność nasza kurczy się na wspomnienie waszego świetnego nazwiska. Ośmielamy się zwrócić do was w tym okresie księżycy z wielkimi nowinami. Jesteśmy w posiadaniu bardzo pięknej, lśniącej perły, siostrzycy gwiazd, a pokrewnej wspaniałemu słońcu naszemu. Przyniósł ją nam marny nurek, nazwiskiem Susta Ma, nędzny pies japoński, nie wart naszych związków cesarskich. Nie jestem w stanie opisać klejnotu, który kupiłem od niego. Przyjął pięćset dolarów chilijskich i zniknął. Jest to perła oryginalna, jasniejsza jak słońce wschodzące, blaskiem mlecznym, a złożona z jednej dużej perły-planety, otoczonej przez trzy perły-trabanty. Jest to bez wątpienia osobliwość, która zachwyci oczy niejednego z królów barbarzyńskich i kobiet lub kupców w Amsterdamie i Hatton Garden. Bijąc ukłony liczne, pospieszam wysłać ją wam drogą zwykłą.

„Naprzykrzał mi się o nią pies pewien nazwiskiem Hayes, a policja terytorjalna strzeże wszystkich dróg i wyjść z Deliverance Inlet. Wszyscy Chińczycy są rewidowani.

Willy Eh King”.

Hayes zaklął gniewnie, chowając notatkę do kieszeni, i spojrzał na Chińczyka, nakładającego kaptur trzepocącemu się sokołowi. I oto odrazu poczuł bezsilność swą w walce z Mongołami, bez skrupułu używającymi gołębi pocztowych dla przesyłania sobie nawzajem listów i pereł kradzionych. — I może właśnie w tej chwili — myślał — skradziona perła szybuje w przestworzu za pośrednictwem lotnego gołębia.

Zwrócił się więc szybko do Chińczyka:

— Pan twój przysłał cię tu dla schwytania gołębia Willy Eh Kinga w nadziei, że przyniesie cenną perłę. Co?

Chińczyk uśmiechnął się słabo.

— Pan mój zauważył, że Willy King codziennie trenuje gołębia na szczytach mielizny, i stopniowo doszedł do wniosku, że gołębie te przenoszą perły na wyspę Booby. Wówczas pan mój, Wang Czat, kupił sokoła od właści-

9770

Bibl. Jag.

IV